

Oz
46115



Q 46115

710-1

KALENDARZ KRONIKI RODZINNEJ

NA ROK

1918



Bank Przemysłowy Warszawski

Wpłacony Kapitał Zakładowy 3.000.000.

INSTYTUCJA CENTRALNA

w Warszawie, Wierzbowa Nr. 11.

ODDZIAŁY:

W WARSZAWIE:

I-szy Oddział Miejski Krak.-Przedm. 13 (Hotel Europejski).

II-gi Oddział Miejski Marszałkowska Nr. 124.

W PŁOCKU:

ulica Warszawska.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

KRAWATY ——— BARDZO TANIO

POLECA ZNANA PRACOWNIA

STANISŁAWA ŁAGOWSKIEGO

MARSZAŁKOWSKA № 123 m. 2.

HURT i DETAL ——— CENY ŚCIŚLE KALKULACYJNE.

ZAŁOŻONY PRZEZ TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE

BANK ZIEMIAŃSKI

z kapitałem 6.480.000 marek.

Instytucja Centralna. Warszawa, Mazowiecka 13.

Ajenty w KALISZU, KIELCACH, LUBLINIE i PŁOCKU.

Przyjmuje wkłady terminowe, zapisy na 5% obligacje. Otwiera rachunki bieżące, wydaje rolnikom pożyczki na uruchomienie gospodarstw oraz załatwia
o o o o o o o wszelkie operacje bankierskie. o o o o o o o

KALENDARZ
KRONIKI RODZINNEJ
NA ROK 1918.



ROK IX-ty.



WARSZAWA.

Wydawnictwo „KRONIKI RODZINNEJ”, Plac Zamkowy
(Podwale 4).

SPIS RZECZY.

Ogłoszenia przed tekstem	Str. 1
Rok kościelny	8
Kalendarz kościelny. Zaćmienia	9
Wykaz alfabetyczny świętych i świąt na rok 1918	34

DZIAŁ METEOROLOGICZNY.

Monety i miary	41
--------------------------	----

DZIAŁ SPOŁECZNY.

Działalność ratunkowa	47
Pomoc Wielkopolski	51
Stowarzyszenie Robot, Chrześcijańsk. Katolickie Sow. Przyjaciół kształcącej się Młodzieży Męskiej	53
Schronisko Dzieci Marji	57
Stowarzyszenie Śług Katolickich	58
Stowarzyszenie Chrzęśc. Oficjalistów Handl. i Przemysł. w Warszawie	59
Chrześcijański Zw. Ręk. „Dźwignia”	61
Tow. Współdzielcze „Zjedn. Ślusarzy Chrześcijańskich” w Warszawie	63
Polski Zw. Katolickiej Młod. Rzem.	64
Związek Katolicki w Król. Polskiem	66
Katolicki Zw. Kobiet Polskich	68
Chrzęśc. Tow. Ochrony Kobiet	68
Zw. Rzemieśln. Chrzęśc. w Król. Polsk.	69
Tow. Pożyczkowo-Oszczęd. Robotni- ków Warszawskich	69
Jarmark Rzemieśln. Chrzęścijańskich	70
Wyższe Kursy Powsz. Pol. Mac. Sak.	70
Bursy dla młodzieży	71

DZIAŁ PRAKTYCZNY.

Skarbiec rad i wskazań	73
Młód jako pokarm i lekarstwo	79

Loterja R. G. O. (Rady Głównej Opie- kuńczej)	Str. 83
--	---------

DZIAŁ OGÓLNY.

Sprawa polska w roku ubiegłym	85
Regenci	95
Myśli Patrioty	98
Henryk Dąbrowski	99
Przed 305 laty	103
Jedność	106
Głos przeszłości	108
Jak dawniej mierzono czas	110
Wyższe szkoły ludowe w Danji	113
Moneta międzynarodowa	116
Szkola pod otwartym niebem	117
Groźba bezczynności	119
Troska o inwalidów	120
Świat w liczbach	124

DZIAŁ LITERACKI.

By Polska wstała, wiersz M. F. Brzo- zowski	129
Modlitwa za naród J. Wabner	130
Confesio, wiersz J. Sulistrowskiej	131
„Nasz ksiądz”, Aniela Kraszewska	131
Rzeczywistość, w. J. Sulistrowskiej	134
Pojedynek Pana Gajewskiego	135
Śpiewka, wiersz W. Sielskiego	138
A to publiczność, Antoni Czechow	139
Złote myśli	141
Śpiew młodzieży, wiersz M. Gerson- Dąbrowskiej	142
Nierawnodna wyrocznia, Aniela Kra- szewska	143
Z teki młodzieńczej Sienkiewicza	148
Po amerykańsku	149
Przewodnik Firm Warszawskich	152
Ogłoszenia	157



Rok 1918

Zwyczajny — ma dni 365.

Święta ruchome.

Niedziela Starozapustna . . . 27 stycz.	Niedziela Palmowa . . . 24 marca
„ Mięsozupustna . . . 3 lutego	Wielkanoc . . . 31 „
„ Zapustna . . . 10 „	Krzyżowe dni . . . 6, 7, 8 maja
Popielec . . . 13 „	Wniebowstąpienie Pańskie 9 „
Niedziela Wstępna . . . 17 „	Zesłanie Ducha św. . . 19 „
„ Sucha . . . 24 „	Trójcy św. . . 26 „
„ Ołucha . . . 3 marca.	Boże Ciało . . . 30 „
„ Środopostna . . . 10 kwiet.	Niedziela 1-a Adwentu . 1 grudnia
„ Męki Pańskiej . 17 „	

Karnawahu — licząc od Nowego Roku do Popielca — jest tygodni 6 i dni 1.

Suche dni.

Pierwsze dni 20, 22 i 23 lutego	Trzecie dni 18, 20 i 21 września
Dругie „ 22, 24 i 25 maja	Czwarte „ 18, 20 i 21 grudnia

Podział roku kościelnego.

- I. Adwent zaczyna się w niedzielę 1 grudnia.
- II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
- III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty.
 1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
 2. Po Zielonych Świątkach.
 3. Po Podwyższeniu Św. Krzyża.
 4. Po trzeciej niedzieli adwentu.
- IV. Wesel małżeńskich Kościoł zabrania:
 1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
 2. Od środy Popielcowej do poniedziałku Przewodnego.
- V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskiem.

Liczba zwrotów kalendarzowych.

Według kalendarza Gregorjańskiego	XIX. Liczba złota . . .
	XVII. Epakta . . .
	XXIII. Okres słońca . . .
	I. Poczet rzymski . . .
	F. Litera niedzielnia . . .

Cztery pory roku.

- Początek wiosny dnia 21 marca o godz. 6 rano,
 „ lata dnia 22 czerwca o godz. 1 po północy.
 „ jesieni dnia 24 września o godz. 4 rano.
 „ zimy dnia 22 grudnia o godz. 11 wiecz.

Epoki główne.

Rok 1918 jest:

- Rokiem 1918 ery chrześcijańskiej od Narodzenia Chrystusa Pana.
" 1885 od śmierci Chrystusa Pana.
" 5679 ery żydowskiej
" 1963 od wprowadzenia kalendarza Juljańskiego
" 336 od wprowadzenia kalendarza Gregorjańskiego (d. 4 października 1582 roku)
" 1336 ery tureckiej
" 953 od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej w Polsce (965 r.)
" 610 od wprowadzenia papieru do Europy (1308)
" 618 od połączenia ziem polskich przez Wład. Łokietka (1310)
" 538 od czasu wynalezienia prochu strzelniczego (1380)
" 478 od wynalezienia sztuki drukarskiej (1440)
" 444 od urodzenia Mikołaja Kopernika
" 426 od odkrycia Ameryki (1492)
" 374 od początku Soboru Trydenckiego (13 grudnia 1544)
" 349 od zaprzysiężenia wieczystej Unji Polskiej z Litwą na sejmie w Lublinie 11 sierpnia 1569 r.
" 346 od wygaśnięcia dynastji Jagiellonów (1572)
" 235 od odsieczy Wiednia przez Jana III Sobieskiego 12 września 1683
" 146 od pierwszego rozbioru Polski.

Z AĆ M I E N I A.

W roku 1918-ym nastąpią dwa zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżyca ale żadne z tych zaćmień na ziemiach polskich nie będzie widzialne.

Pierwsze zaćmienie słońca będzie zupełne i nastąpi w nocy z 8-go na 9-y czerwca. Rozpocznie się nad zachodnią połową Oceanu Spokojnego o g. 8 m. 29, rozprzestrzeni się następnie nad północno-wschodnią połową Azji, północną Norwegją, okolice bieguna północnego, północną i środkową Ameryką i skończy się o godzinie 1-ej m. 46 rano dnia 9-go czerwca nad zatoką Tchuantepec. Zaćmienie zupełne trwa od g. 9-ej m. 32 wiecz. do 12-ej m. 43 rano.

Drugie zaćmienie słońca jest koliste i nastąpi dnia 3-go grudnia. Rozpocznie się ono jako zaćmienie częściowe nad wschodnią częścią Oceanu Spokojnego o godzinie 1-ej m. 21 po południu, rozciągnie się ponad Ameryką Południową z wyjątkiem północnych krajów nadbrzeżnych od strony południowej części Oceanu Atlantyckiego i ponad południowo-zachodnią Afryką. Skończy się o g. 7-ej m. 22 wieczorem ponad wschodnią częścią Oceanu Atlantyckiego. Właściwe zaćmienie koliste trwać będzie od g. 2-ej m. 29 do godz. 6-ej m. 15 po południu. Streła jego obejmuje państwa: Argentynę i Chili.

Zaćmienie księżyca nastąpi w ostatnich godzinach przedpołudniowych dnia 24-go czerwca. Trwać będzie od godziny 10 m. 46 rano do 12-ej m. 10 w południe. Zostanie zaćmioną tylko słódma część tarczy. Zaćmienie to będzie widzialne w zachodniej części Ameryki Południowej, w całej prawie Ameryce Północnej (z wyjątkiem jej części północno-wschodniej) na Oceanie Spokojnym, w Australji, na wyspach Sundzkich (z wyjątkiem Sumatry) i w Japonji.

Krajowa Spółka Papiernicza

J. LEHOCZKY

w Warszawie, Wązka № 3 tel. 277-88.

Hurtowe składy wszelkich papierów, tekstur etc. etc.

Przedstawicielstwa różnych farbyk.

Oddział detalicznej sprzedaży:

ul. Wspólna № 18 tel. 287-77.

PRZEDMOWA.



Wydawnictwo „*Kalendarza Kroniki Rodzinnej*“, stojąc od początku na stanowisku, idącem popierania sprawy unarodowienia i uchrześcijanienia krajowego przemysłu i handlu, nie cofnęło się od wypuszczenia rocznika swego i w tych niezwykłych czasach, jakie przeżywamy, wychodząc z zasady, że dziś właśnie bardziej, niż kiedykolwiek, dbać należy o jaknajszersze rozpowszechnienie informacji o polskim handlu i przemyśle.

Cokolwiek bowiem w ostatecznym wyniku przyniesie nam wojna—jedno nie ulega wątpliwości: z burzy wojennej wyjdzie Polska wyniszczona, spustoszona i zubożona doszczętnie. Podniesienie się z ruiny będzie wymagało olbrzymich wysiłków, do których teraz trzeba się już gotować.

Nacisk przytem na jedno położyć musimy: oto jeżeli w porę nie okrzepnie przemysł i handel rodzimy, to po wojnie rynki nasze ogarnie całkowicie przemysł obcy. Wzmódzi się zaś na siłach przemysł polski może wtedy jedynie, gdy—bez względu na czasy krytyczne—całe społeczeństwo ani na chwilę nie zapomni o konieczności popierania krajowego, w polskich rękach ześrodkowanego, przemysłu i handlu.

Kładąc nacisk na te sprawy ogólnego znaczenia, nasz dział ogłoszeniowy utwamy za przewodnik-informator firm pierwszorzędných, zasługujących na poparcie wszystkich, którym wzmoczenie się ekonomiczne leży na sercu.

Co do treści niniejszego rocznika, to staraliśmy się uczynić ją nietylko barwną i zajmującą ale nadewszystko pożyteczną. Ten cel mieliśmy na widoku przy układzie wszystkich działów *Kalendarza*.

Oddając obecnie rocznik nasz do rąk Czytelników, spodziewamy się, że dążenia nasze zostaną należycie zrozumiane i ocenione, prosimy tedy wszystkich ludzi dobrej woli o rozpowszechnianie *Kalendarza Kroniki Rodzinnej*, bo przez to jednocześnie przyczyniają się do szerzenia w społeczeństwie pożytecznych wiadomości oraz do popierania swegojskiego przemysłu i handlu.

Wydawcy.

MA DNI 31

STYCZEŃ

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	EWANGELJE	Imiona słowiańskie
1 W.	Obrz. Pań. Nowy Rok 1918	<i>Nowy Rok. Ewangelja, napisana u św. Łukasza w rozdz. II w. 21 o „Obrzezaniu P. Jezusa”.</i>	Mieczysław
2 S.	Makarego op.		Strzeżysław
3 C.	Daniela M., Genowefy P.		Wlastymila
4 P.	†Tytusa B., Rygoberta		Dobromir
5 S.	Telesl. p.		Wlastybor
6 N.	Objaw. Pańsk. Trzech Kr.	<i>Niedziela 1 po Trzech Królach. Ewangelja, napisana u św. Łukasza w rozdz. II w. 42 — 52 „Jezus dwunastoletni w kościele”.</i>	Bojomir
7 P.	Lucjana i Juljana M. m.		Świętosław
8 W.	Seweryna op. Juljana M. m.		Mćcisław
9 S.	Marcjanny p. m.		Władimir
10 C.	Agatona p., Wilhelma B. W.		Dobrosław
11 P.	†Honoraty p., Hygina	<i>Niedziela 2 po Trzech Królach. Ewangelja, napisana u św. Jana w rozdz. II w. 1—11 „Gody w Kanie Galilejskiej”.</i>	Krzesimir
12 S.	Arkadiusza i Modest. M. m.		Czesława
13 N.	Weroniki p.		Bogomir
14 P.	Hilarego B.W.D.K.		Radogost
15 W.	Pawła i pustelnika		Domasław
16 S.	Marcelego p. m.	<i>Niedziela 3 po Trzech Królach. Ewangelja, napisana u św. Mateusza w rozdz. VIII w. 1 — 13 „Uleczenie trędowatego i sługi setnika”.</i>	Włodzimierz
17 C.	Antoniego Op.		Włodzisław
18 P.	†Katedry św. Piotra w Rz.		Rocisław
19 S.	Henryka b. w., Marty m.		Jaropelk
20 N.	Imienia Jezus.		Ratymir
21 P.	Agnieszki p. m.	<i>Niedziela starozapustna. Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale XX, w 1—16. „O robotnikach w winnicy”.</i>	Sebastian
22 W.	Wincent i Anastaz. M. m.		Jarosław
23 S.	Zasl. N. M. P.		Witosław
24 C.	Tymoteusza b. m.		Wróclaw
25 P.	†Nawróc. św. Pawła Ap.		Chwalibóg
26 S.	Polikarpa b. m.		Miłosz
27 N.	Jana Złotonst. B. W. D. K.		Skarbimir
28 P.	Objaw. św. Agnieszki p. m.		Przybysław
29 W.	Franciszka Sal. B. W. D. K.		Radomir
30 S.	Martyny p. m., Sawiny		Zdzisław
31 C.	Piotra Nolasco, Marcelli w.		Dobrogniew
			Spitogniew

Odmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kw. d. 5 o godz. 1 po południu.
 ● Now d. 12 o godz. 12 w nocy.
 ☽ Pierw. kw. d. 19 o g. 4 po poł.
 ☼ Pełnia d. 27 o godz. 4 rano.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dzień	SŁOŃCA		Długość dnia	Przyby- ło	KSIĘŻYCA	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	8—14	3—58	7—36	0—8	8—43	9—43
5	8—13	3—58	7—45	0—31	12—13	10—48
10	8—11	4—5	7—54	0—30	5—59	1—24
15	8—7	4—13	8—5	0—31	9—3	8—5
20	8—3	4—20	8—18	0—44	10—47	11—41
25	7—56	4—30	8—34	0—59	3—5	8—43
31	7—47	4—41	8—54	1—20	9—57	9—40

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na Styczeń. Od stycznia do Trzech Królów dni patrząją. Jak te dni, takie miesiące bywają. Kiedy styczeń najostrejszy, tedy rokcek najplodniejszy.

Kupić los

do 1-ej klasy 3-ej loterii
 Wielka wygrana !!! pół miliona marek !!!
 Na każdej czwartce losu R. G. O. jest pięć
 Rady Głównej Opiekuńczej.

R. G. O.

C. ULRICH

ISTNIEJĄCE od 1805 ROKU
ZAKŁADY OGRODNICZE, Warszawa, Ceglana 11.
Nasiona. Narzędzia ogrodnicze.

NOTATNIK NA STYCZEŃ.

MAGAZYN JUBILERSKI
TEOFILA BĄCZKOWSKIEGO

w WARSZAWIE

Tel. 126-22.

5, Warecka 5.

POLECA WYBÓR GOTOWEJ BIŻUTERJI. KUPUJE ZŁOTO, SREBRO I KWITY

LOMBARDOWE.

Czesław Twarowski

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY
w Warszawie, Chłodna 36, Telefon 72-75.
poleca **KARMEŁKI, MARMELADE, CHALWY,**
DRAGÉES, SOKI i t. d.

MA DNI 28

LUTY

MA DNI 28

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E	Imiona słowiańskie
1 P.	† Wig. Ignac. b. m.		Zegota
2 S.	Oczyszczenie N. M. P.		Miłostawa
3 N.	Błażeja b. m.		Błażej
4 P.	Ansgarego i Andrzeja b.b.		Witosława
5 W.	Agaty p. m.	<i>Niedziela mięso-pustna.</i>	Dobrochna
6 S.	Doroty p. m., Tytusa	Ewangelja napisana u św.	Bohdana
7 C.	Romualda op., Ryszarda	Łukasza w rozdziale VIII,	Sulistaw bł.
8 P.	† Jana z Matty, Emiliana m.	w 4 — 15. „Porównanie	Gniewomir
9 S.	Apolonii p. m., Cyrylla b.	ludzi do roli”.	Goryslaw
10 N.	Scholastyki p.		Tomila bł.
11 P.	Ob. N. M. P. w L. Satur.	<i>Niedziela zapustna.</i>	Świętochna
12 W.	Eulalii p. m.	Ewangelja napisana u św.	Radzyn św.
13 S.	† Popielec, Jana i Dobrost.	Łukasza w rozdziale XVIII,	Jordan św.
14 C.	Walentego kap. m.	w 31 — 43. „Uzdrowienie	Niemira
15 P.	† Faustyna i Jowity m. m.	słepego”.	Szczęśława
16 S.	† Juljanny p. m., Juljana m.		Milada bł.
17 N.	Patrycjusza		Świętorad
18 P.	Symeona b. m., Maksyma b.	<i>Niedziela 1-a postu.</i>	Wielosława
19 W.	Konrada m., Mansweta b.	Ewangelja napisana u św.	Czczisław bł.
20 S.	† Suchy dz. Leona i Euchera	Mateusza w rozdziale VI	Lubomil
21 C.	Maksymjana b. i Feliksa	w 1 — 12. „Kuszenie Chry- stusa”.	Onosława
22 P.	† Suchy dz. Kat. św. Piotra		Wróciśława
23 S.	† Suchy dz. Piotra Damjan		Przedziśław
24 N.	Sergjusza m.		Bogusz
25 P.	Macieja Ap.	<i>Niedziela 2-ga Postu.</i>	Śławobój
26 W.	Zygryda b. w., Cezarego	Ewangelja napisana u św.	Mirośław
27 S.	† Aleksandra i Nestora	Mateusza w rozdz. XVII,	Wiarosława
28 C.	Leandra, Romana op.	w 1 — 9. „O Przemienieniu Pańsk.”.	Chwalibóg i Dalmira

Odmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kw. d. 4 o godzinie
9 przed południem.
☾ Now d. 11 o g. 11 przed poł.
☽ Pierw. kw. d. 18 o g. 3 rano.
☾ Pełnia d. 25 o g. 11 wiecz.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość		Przyby- to	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.		Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	7-46	4-43	8-58	1-22		11-5	8-55
5	7-39	4-50	9-11	1-37		2-34	10-24
10	7-30	5-0	9-20	1-56		6-53	4-5
15	7-20	5-9	9-49	2-15		8-21	12-25
20	7-10	5-19	10-9	2-35		11-45	4-1
25	7-0	5-29	10-28	2-54		5-30	6-18
28	6-53	5-35	10-42	3-8		8-58	

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na luty. Luty stały, latem
upały. — Jak zapusty pogodnie bywają, świąt wielkanocnych tak się spodziewa-
ją. — Gdy mąż w lutym ostro trzyma, tedy już niedługo zima.

Kupić los R. G. O.

12-go i 14-go ciągnięcie 1-ej kl. loterii R. G. O.
Na każdej ćwiartce losu R. G. O. jest
pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej.

ISTNIEJĄCE od 1805 ROKU

ZAKŁADY OGRODNICZE, Warszawa, Ceglana 11.

== Nasiona. Narzędzia ogrodnicze. ==

NOTATNIK NA LUTY.

"POPIERAJĄCE PRZEMYSŁ POLSKI"

POLSKA FABRYKA ZAPALEK

BŁONIE

J. PAWŁOWSKI i S-ka

SKŁAD GŁÓWNY. == MAZOWIECKA 11. TEL. 20-82.

Czesław Twarowski

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY
w Warszawie, Chłodna 36. Telefon 72-75.
poleca: **KARMELKI NARMEŁADE CHALWĘ,
DRAGÉES, SOKI i t. d.**

MA DNI 31

MARZEC

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E	Imiona słowiańskie
1 P.	Albina b. w.	<i>Niedziela 3-cia Postu.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XI, w 14 — 28. „Pan Jezus wyrzuca czarta”	Budzisław
2 S.	†Heleny Cesarzowej		Radosław
3 N.	Kunegundy Ces.		Stawomila
4 P.	Kazimierza i Lucjusza		Kazimierz św.
5 W.	Adrijana i Euzebjusza		Pakosław
6 S.	†Wiktora i Wiktorjana		Woisław
7 C.	Tomasza z Akwinu w.		Bogowit
8 P.	†Bl. Wincentego Kadt.		Milogost
9 S.	†Franciszki Rzymianki		Mściława
10 N.	40 męczenników	<i>Niedziela 4-ta Postu.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdz. VI, w 1—15. „Rozmnożenie cudowne chleba”.	Bożesław
11 P.	Konstant. w. Herakljusza		Ludoslawa
12 W.	Grzegorza W. P. W.		Swatosz
13 S.	†Krystyny p. m., Nicefora		Nieciśław
14 C.	Matyldy kr wd., Leona b.		Bożena
15 P.	†Klemensa Hofbauera		Długomir
16 S.	†Abrahama pust.		Ojcossław
17 N.	Józela z Arym. w.		Zbigniew
18 P.	Gabrjela Ar., Cyrylla b.		Boguchwał
19 W.	Józefa Oblub. N. M. P.	<i>Niedziela 5-ta Postu.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdziale VIII, w 46 — 59. „Jezus przemawia do rze- szy w kościele”.	Bohdan
20 S.	†Wolframa b., Eufemji m.		Polemir
21 C.	Benedykta op.		Lubomina
22 P.	†Katarzyn w., Bogusława		Godysław
23 S.	†Katarzyny kr. szw.		Zbysław
24 N.	Palmowa. Marka i Tymot.		Ludomila
25 P.	Ireneusza b. m.		Więczyśław
26 W.	Ludgera b. w., Tekli m.		Świętobój
27 S.	†Jana Damasc. b. d. k.		Bohdar bł.
28 C.	†Wielki. Jana Kapistrana	<i>Niedziela kwietnia.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale XXI w 1 — 9. „Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy”	Krzesław
29 P.	†Wielki. Eustachego op.		Czcmisław
30 S.	†Wielka. Anieli wd.		Szukossław
31 N.	Zmartw. Chr. P.		Dobromir

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Odmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kw. d. 6 o g. 2 rano.
☉ Now d. 12 o goś. 9 wiecz.
☽ Pierwsza kw. d. 19 o g. 3 pop.
☾ Pełnia d. 27 o g. 5 po poł.

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Przyby- ło	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.	Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	6—53	5—35	10—44	3—10	10—2	7—19
5	6—42	5—43	11—1	3—27	1—26	1—25
10	6—30	5—52	11—22	3—49	5—8	2—58
15	6—19	6—1	11—42	4—8	6—53	10—21
20	6—7	6—10	12—8	4—28	10—46	2—42
25	5—55	6—19	12—24	4—49	4—29	4—41
31	5—41	6—29	12—48	5—14	11—16	6—33

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na marzec. Marzec zielony,
niedobre plony.— Jeżeli w św. Kazimierz pogoda, to na ziemniaki woda.— Od św.
Katarzyny, nie przesładuj już zwierzyny.

Los loterii R. G. O. 9-go i 11-go ciągnięcie II-giej klasy loterii R. G. O.
Odnówić losy najpóźniej dnia 7-go!
Na każdej ćwiartce losu R.G.O. jest pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej.

C. ULRICH

ISTNIEJĄCE OD 1805 ROKU
ZAKŁADY OGRODNICZE, Warszawa, Ceglana 11.
Nasiona. Drzewa owocowe i ozdobne.

NOTATNIK NA MARZEC.

JÓZEFACKI

HENRYK

w najlepszych gatunkach
zawsze świeże i pewne
poleca

DROZDZIE

Grzybowska 18, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

CZESŁAW TWAROWSKI

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY
w Warszawie, Chłodna 36. Tel. 72-75.

poleca: KARMELKI, MARMELADĘ, CHALWĘ, DRAGÉES, SOKI i t. d.

MA DNI 30

KWIECIEŃ

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E.	Imiona słowiańskie
1 P.	Wielkanoc, Teodory m.	<i>Wielkanoc.</i> Ewangelja napisana u św. Marka w rozdziale XVI, w 1-8 „Zmartwychwsta- nie Pańskie“.	Zbigniew
2 W.	Wielkanoc, Franciszka a P.		Sudomir
3 S.	Ryszarda b. w.		Władysław
4 C.	Izydora b.w.d.k.		Mnożyśław
5 P.	†Wincentego Fer.		Bożywój bł.
6 S.	Wilhelma op., Celestyna		Świętobór
7 N.	Pzewodnia, Epifanjsza	<i>Niedziela Pzewodnia.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdz. XX, w 11-16. „Pan Jezus ukazuje się uczniom“.	Przesław
8 P.	Zw. N.M.P., Dyonizego		Radosław
9 W.	Marji Kleofasowej		Dobrosława
10 S.	Ezechiela pr. m.		Goryśław
11 C.	Leona Wielk. p. w. d. k.		Jaromir
12 P.	†Wiktora m., Damiana w.		Lubosław
13 S.	Hermenegilda Król. m.		Przemysław
14 N.	Walerjana i Justyna	<i>Niedziela 2-ga po Wielk.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdz. X, w 11-16. „O dobrym pasterzu“.	Myślimir
15 P.	Anastazego m.		Wacław bł.
16 W.	Marceljana i Lamperta		Nosisław
17 S.	Aniceta p. m., Roberta w.		Krasisław
18 C.	Bogumiła w.		Gościśław
19 P.	†Tymona m.		Włodzimierz
20 S.	Sulpicjusza m.		Czesław m.
21 N.	Opieki św. Józefa	<i>Niedziela 3-cia po Wielk.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdz. XVI, 16-22. „O chwilowej utracie Chrystusa“.	Drogomir
22 P.	Sotera i Kaja pp. m.		Strzeżymir
23 W.	Wojciecha b. m.		Wojciech św.
24 S.	Fidelisa kap.		Jerzy św.
25 C.	Marka Ewangelisty		Jarosław
26 P.	†Kleta i Marcellina p. m.		Spitymir
27 S.	Teofila i Tertuljana b. w.		Bogusław
28 N.	Pawła od Krzyża w.		Zywisław
29 P.	Piotra m., Roberta op.		Bogusław
30 W.	Katarzyny Seneńskiej p.		Chwalisław

Odmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kw. d. 4 o g. 3 pp.
- ☉ Now d. 11 o godz. 5 rano.
- ☾ Pierwsza kw. d. 18 o g. 6 r.
- ☼ Pełnia d. 26 o g. 9 przed poł.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Przyby- to	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	5-39	6-31	12-52	5-18	12-18	7-8
5	5-29	6-38	13-9	5-35	2-32	11-10
10	5-18	6-46	13-28	5-54	4-28	6-15
15	5-7	6-55	13-48	6-14	7-31	
20	4-56	7-4	14-8	6-34	1-12	2-30
25	4-45	7-12	14-27	6-53	6-50	3-51
30	4-35	7-21	14-46	7-12	11-54	6-44

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na kwiecień. Pierwszy kwiet-
nia, bajów pletnia. — Grzmot w kwietniu, dobra nowina: już szron roślin nie po-
ścina. — Na św. Wojciecha już w polu pociecha. — Na św. Marka sieje się ostatnia
jarka. — Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogostawieństwo polom przynosi.

Los loterii R. G. O. 4-go i 5-go ciągnięcia III klasy loterii R. G. O.
Odnówić losy najpóźniej dnia 2-go a do IV klasy najpóźniej dnia 29-go!

Na każdej ćwiartce losu R.G.O. jest pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej.

C. ULRICH

ISTNIEJĄCE OD 1805 ROKU
ZAKŁADY OGRODNICZE, Warszawa, Ceglana 11.
Nasiona. Drzewa owocowe i ozdobne.

NOTATNIK NA KWIECIEŃ.

SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN
znanych fabryk zagranicznych i krajowych

Riegert i Ginter

Sprzedają. WARSZAWA, JASNA 6, tel. 308-16. Wynajem.

Wydająca sprzedaż na Królestwo Polskie Fortepianów i Pianin fabryki

C. BECHSTEIN

FABRYKA. LONDYN. BERLIN.



CZESŁAW TWAROWSKI

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY
w Warszawie, Chłodna 36. Tel. 72-75.

poleca: KARMELKI, MARMELADĘ, CHALWĘ, DRAGÉES, SOKI i t. d.

MA DNI 31

M A J

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 S.	Filipa i Jakóba Apost.	Niedziela 4-ta po Wielk.	Lubomir
2 C.	Zygmunta kr. m., Atanaz.	Ewangelja napisana u św. Jana	Witymir
3 P.	†Znalezienie Krzyża św.	w rozdziale XVI, w 5—14.	Świętosław
4 S.	Florjana m., Moniki wd.	„O odejściu do Ojca“	Wieńczysław
5 N.	Piusa V p. w.,	Niedziela 5-ta po Wielk.	Chwościstaw
6 P.	Krz. dz. Jana Ap. i Ew.	Ewangelja nap. u św. Jana	Gościwit
7 W.	Krz. dz. Domiceli m.	w rozdz. XVI, w 23—30.	Ludomiła
8 S.	Krz. dz. Stanisława B.	„Uczniowie stwierdzają	Stanisław św.
9 C.	Wniebowstąpienie Pań.	bóstwo Chrystusa“.	Bożydar bł.
10 P.	Hłzydora oracza		Cierpimir
11 S.	Mamerta b. w., Maksyma		Ludowid
12 N.	Pankracego m.	Niedziela 6-ta po Wielk.	Wszemil
13 P.	Serwacego b. w.	Ewangelja nap. u św. Jana	Cichosław
14 W.	Bonifacego m.	w rozdz. XV, w 26—27 i	Dobiesław
15 S.	Zofii Wd. M.	w rozdziale XVI w 1—4.	Strzeżysław
16 C.	Jana Nep. Andrzeja Bob.	„Chrystus przepowiada	Wieńczysław
17 P.	†Paschalisa w.	uczniom prześladowanie“.	Stawimir
18 S.	†Wigilja, Feliksa k. m.		Wrzesław
19 N.	Zesł. Ducha Św.	Uroczyst. Zesł. Ducha Św.	Krzemosyśł
20 P.	Świąt. Bernardyna S.	Ewangelja nap. u św. Jana	Bronimir
21 W.	Świąt. Wiktora M.	w rozdz. XIV, w 23—31.	Przesława
22 Ś.	†Suchy dz. Julii i H elen	„O Zesłaniu Ducha św“.	Wisława bł.
23 C.	Dezyderego b. m.		Budziwój
24 P.	†Suchy dz. Joanny		Tomira
25 S.	†Suchy dz. Grzegorza VII		Borysława
26 N.	Trójcy Św. Filipa Ner.	Uroczystość Trójcy Św.	Wiecymil
27 P.	Bedy w. d. k., Jana m.	Ewangelja napisana u św.	Rusław
28 W.	Augustyna b. w.	Mateusza w rozdz. XXVIII,	Jaromir
29 S.	Teodozyi p. m., Magdal.	w 18—20.	Bogusława
30 C.	Boże Ciału, Feliksa	„Ustanowienie Chrtzu Św.“	Sulimir
31 P.	Anieli p., Petroneli		Bożesława

Odmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kw. d. 3 o g. 11 w.
☾ Now d. 10 o g. 2 po poł.
☾ Pierwsza kw. d. 17 o g. 9 w.
☾ Pełnia d. 25 o g. 12 w nocy.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Przyby- to	K S I Ę Ź Y C A	
	Wschód h. m.	Zachód h. m.			Wschód h. m.	Zachód h. m.
1	4—32	7—25	14—50	7—16	12—33	7—47
5	4—25	7—30	15—4	7—30	1—50	12—59
10	4—16	7—38	15—22	7—48	3—47	8—04
15	4—8	7—46	15—38	8—4	6—36	6—0
20	4—0	7—53	15—53	8—19	8—21	1—24
25	3—54	8—1	16—6	8—32	8—01	3—09
31	3—47	8—8	16—21	8—47	11—05	9—25

Stare przysłowia i przepowiadnie ludowe na maj. Na pierwszego maja szron, obiecuje hojny plon.—Mokry maj, rośnie żyto jako gaj.—Św. Zofia kłosa rozwija.—Pogoda na Urbana, to wielka wygrana.

NA MAJ

wielki wybór książek do nabożeństwa majowego
polecą KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Los loterii R. G. O. **Odnówić losy najpóźniej dnia 29-go!**

Na każdej ćwiartce losu R.G.O. jest pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej.

NOTATNIK NA MAJ.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-GRAWERSKI

Stanisława Lipczyńskiego

DOSTAWCY TOWARZYSTW SPORTOWYCH

w Warszawie, Marszałkowska 149, róg Próżnej. Telefon 134-84.

Czesław Twarowski

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY
w Warszawie, Chłodna 36. Telefon 72-75.
poleca: **KARMELKI, MARMELADE, CHALWE,**
DRAGÉES, SOKI i t. d.

MA DNI 30

CZERWIEC

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L I E.	Imiona słowiańskie
1 S.	Bł. Jakoba b. w.		Świętopetr
2 N.	Marcellina m.		Ratysław bł.
3 P.	Erazma b.		Branisła
4 W.	Franciszka Carac. w.	<i>Niedziela 2-ga po Świętk.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XIV, w 16 — 24.	Litomil
5 S.	Bonifacego b. m.	„Wezwanie na wieczrę”.	Dobromir
6 C.	Norberta i Klaudjusza		Cichomir
7 P.	†Serca Jezus. Roberta		Wisław bł.
8 S.	Maksyma p. m., Medarda		Wyszostaw
9 N.	Pryma i Felicjana m.		Stawój
10 P.	Małgorzaty kr.	<i>Niedziela 3-cia po Świętk.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XV, w 1 — 10.	Bogumil św.
11 W.	Barnaby Apostoła	„Ozgubion. owcy i groszu”.	Radomil
12 S.	Jana w., Onufrego p.		Wyszomir
13 C.	Antoniego Padewskiego		Chotymir
14 P.	†Bazylego W. B.		Przedcimir
15 S.	Wita, Modesa i Jolanty		Wit św.
16 N.	Bennona b. w.	<i>Niedziela 4-a po Świętk.</i> Ewangelja n. u św. Łukasza w rozdziale V, w 1 — 11.	Budzimir
17 P.	Innocentego m.	„Obfity polów w jeziorze Genezaret”.	Drogomysł
18 W.	Marka i Marcellina m.		Długosław
19 S.	Gerwazego i Protazego m.		Bożysław
20 C.	Sylwerjusza p. m.		Bogna św.
21 P.	†Alojzego Gonzagi w.		Domysław
22 S.	Paulina b. w.		Broniów
23 N.	<i>Nar. św. Jana Ch.</i>	<i>Niedziela 5-ta po Świętk.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale V, w 20 — 24.	Wanda
24 P.	Teodulla bisk.	„Stary a nowy zakon”.	Janisław
25 W.	Prospera P. W. Adalb.		Wlastymil
26 S.	Jana i Pawła m. m.		Rozmysław
27 C.	Władysława kr. w.		Władysław
28 P.	†Wigilia. Leona II pap. w.		Zbroisław
29 S.	Piotra i Pawła Apost.		Wyszomir
30 N.	Wsp. św. Pawła,		Cichostaw

Odmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kw. d. 2 o g. 5 r.
☾ Now d. 8 o godz. 11 wiecz.
☾ Pierwsza kw. d. 16 o godz.
3 po południu.
☾ Pełnia d. 24 o g. 12 w pol.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Data	S Ł O N C A		Długość dnia	Przyby- ło	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	3-45	8-19	15-25	8-49	12-15	10-46
5	3-43	8-14	16-31	8-47	1-1	4-17
10	3-40	8-18	16-38	9-4	4-03	9-40
15	3-38	8-22	16-42	9-8	11-0	13-30
20	3-36	8-24	16-45	9-11	4-40	12-41
25	3-40	8-24	16-44	0-1	9-08	4-25
30	3-42	8-25	16-40	0-5	11-01	13-17

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na czerwiec. Ze św. Małgorzaty zaczyna się lato. — Jaki dzień jest w Boże Ciało, takich dni potem nie mało. — Na św. Wit słowik cyt. — Jak się Jaś rozplacze, Mać go nie utuli, to będzie płakał do św. Urszuli.

Na Czerwiec

wielki wybór książek do nabożeństwa do Serca P. Jezusa poleca KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Los loterii R. G. O. od 1-go do 25-go ciągnienie V klasy loterii R.G.O.
Wielka wygrana == !!! pół miliona marek !!!

Na każdej ćwiartce losu R.G.O. jest pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej.

NOTATNIK NA CZERWIEC.

BIBLIOTEKA PRAKTYCZNA

Nr. 1. L. V. J., Hodowla kur
rasowych. . . . 50 fen.

Nr. 2. S. Bojarska, Ho-
dowcy królik. . . . 75 fen.

Nr. 3. BK—S., Dwadzieśa po-
traf z ziemiaków. 90 fen.

Nr. 4. St. Bojarska „70%
zysku rocznie” (Hodowla
kóz). . . . 65 fen.

Nr. 5. S. Bojarska, Po-
tegujemy wytwórczość 50 fen.

Nr. 6. J. Koprowski,
Ogrodnictwo jako źródło do-
brobytu. . . . 30 fen.

Nr. 7. Als, Miljony z od-
padków. . . . 50 fen.

Bibliotekę praktyczną
można nabywać we
wszystkich księgarniach
polskich.

SKŁAD GŁÓWNY:

KSIEGARNIA

KRONIKI RODZINNEJ

Warszawa, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Czesław Twarowski

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY
w Warszawie, Chłodna 36. Telefon 72-75.
poleca: **KARMELKI, MARMELADE, CHALWE,**
DRAGEES, SOKI i t. d.

Wykonujemy wszelkie roboty, w zakres ślusarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

MA DNI 31

L I P I E C

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E.	Imiona słowiańskie
1 P.	Teodora	<i>Niedziela 6-ta po Świętch.</i>	Bogusław
2 W.	Nawiedzenie N. M. P.	Ewangelja napisana u św.	Ojcomi
3 S.	Anatoliusza M. i Heljodora	Marka w rozdziale VIII,	Mitostaw
4 C.	Józefa Kalasantego w.	w 1 — 9.	Wielisław
5 P.	†Antoniego Zakarja w.	„Cudowne rozmnożenie	Prokop
6 S.	Izajasza pr., Dominiki p.	siedmin chlebow”	Izaskaw
7 N.	N. Krwi Jezusa Chrystusa	<i>Niedziela 7-ma po Świętch.</i>	Krasnoroda
8 P.	Elżbiety Kr., Eugenjusza	Ewangelja napisana u św.	Chwalimir
9 W.	Weroniki p., Zenona m.	Matteusza w rozdziale VII.	Strachota
10 S.	7 br. męcz. syn. Felicjy	w 15 — 21.	Radziwój
11 C.	Pelagii p. m.,	„O fałszywych prorokach”	Olga św.
12 P.	†Jana Gwalberta op.		Tolimir bł.
13 S.	Małgorzaty p. m.		Radomila
14 N.	Bonawentury B. W.	<i>Niedziela 8-ma po Świętch.</i>	Dobrogost
15 P.	Rozesłanie Ap., Henryka	Ewangelja napisana u św.	Radosław
16 W.	N. M. P. Szkaplerznej	Łukasza w rozdziale XVI,	Dzierżysław
17 S.	Aleksego w., Wstępnym m.	w 1 — 9.	Dzierżykraj
18 C.	Szymona z Lipnicy w.	„O nieuczciwym włodarzu”	Unisław
19 P.	†Wincentego z Paulo w.		Wodzisław
20 S.	Czesława w., Emiliana w.		Czesław
21 N.	Praksedy p. m.	<i>Niedziela 9-ta po Świętch.</i>	Stosław
22 P.	Maryi Magdaleny, Platona	Ewangelja napisana u św.	Bolesława
23 W.	Apolinarnego B. M.	Łukasza w rozdziale XIX.	Zelisław
24 S.	Bł. Kunegundy, Krystyny	w 41 — 47.	Łubomira
25 C.	Jakoba Ap.	„O zburzeniu Jerozolimy”.	Stawosz
26 P.	†Anny Matki N. M. P.		Miroslawa
27 S.	Natalji m., Pantaleona m.		Wszebór
28 N.	Innocentego i Wiktora	<i>Niedziela 10-ta po Świętch.</i>	Świętomir
29 P.	Marty p., Olawa kr. m.	Ewangelja nap. u św. Łuka-	Cierpietawa
30 W.	Julitty i Donatyli m.	sza w rozdz. XVIII. w 9—14.	Zdobysław
31 .	Ignacego Lofoli w.,	„Faryzeusz i celnik”.	Ludomir

Odmiiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kw. d. 1 e g. 10 pp.
 ☉ Now d. 8 e g. 9 rano.
 ☽ Pierwsza kw. d. 16 e g. 7 r.
 ☼ Pełnia d. 23 e g. 2 po poł.
 ☾ Ostatnia kw. d. 30 e g. 2 pp.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Ubyte	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód	Zachód			Wschód	Zachód
	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.
1	3—43	8—34	16—41	0—4	11—22	12—39
5	3—45	8—32	16—36	0—9	12—36	5—51
10	3—40	8—19	16—29	0—16	8—21	8—1
15	3—56	8—15	16—19	0—26	12—6	10—25
20	4—2	8—9	16—7	0—38	5—34	12—30
25	4—9	8—2	15—53	0—52	8—27	6—14
30	4—16	7—38	15—35	1—10	10—57	2—30

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na lipiec. Deszcz na nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny. — Sie lu Braci przepowiada, że tygodni pogoda. — Od św. Anki zimne wieczory i ikl.

Każdy robotnik, każda robotnica przeczytać powinna broszurę A. L. Szymańskiego

p. t. ROBOTNIK-APOSTOŁ

Cena 15 fenigów.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

KUPIĆ LOS

do 1-ej klasy 4-tej loterii
Wielka wygrana — !!! Pół miliona marek !!!

R. G. O.

Na każdej ćwiartce losu R.G.O. jest pieczęć Rady Głównej opiekuńczej.

NOTATNIK NA LIPIEC.

PRACOWNICA KATOLICKA

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK OŚWIATOWY

Poświęcony sprawom kobiet pracujących.

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Przedpłata roczna z odnośzeniem do domu wynosi 3 mk. 75 fen.

Administracja i redakcja: **Warszawa, ulica Kredytowa (Erywańska) 14.**

Czesław Twarowski

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY
w Warszawie, Chłodna 36. Telefon 72-75.
poleca: **KARMELKI MARMELADE, CHALWĘ,
DRAGÉES, SOKI i t. d.**

MA DNI 31

SIERPIEŃ

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	EWANGELJE	Imiona słowiańskie
1 C.	Piotra Ap. w Okowach		Bolislav
2 P.	† N. M. P. Anielskiej		Świętosława
3 S.	Znalez. rel. św. Szczepana		Letosława
4 N.	Dominika w.		Ostromir bł.
5 P.	N. M. P. Śnieżnej. Alry	Niedziela 11-ta po Świątk.	Stanisław św.
6 W.	Przemienienie Pańskie	Ewangelja napisana u św.	Chleboslav
7 S.	Kajetana w., Donata b. m.	Marka w rozdziale XVIII.	Oleg św.
8 C.	Cyrjaka, Larga m.	w 31 — 37.	Niezamysł
9 P.	† Romana, Rustyka m. m.	„Uzdrowienie głuchoniem“.	Borys i Hleb
10 S.	Wawrzyńca, Bogana		Wawrzyńc
11 N.	Zuzanny i Dygny p.		Włodzimira
12 P.	Klary p., Hilarij m.	Niedziela 12-ta po Świątk.	Slawa bł.
13 W.	Hipolita M. i Kassjana	Ewangelja napisana u św.	Rostaw
14 S.	† Wigilja. Euzebjusza kap.	Łukasza w rozdziale X.	Dobrowój
15 C.	Wniebowzięcie N. M. P.	w 23 — 37.	Jacław św.
16 P.	† Jacka wyzn.	„Miłosierny Samarytanin“.	Domorad
17 S.	Mirona		Miron św.
18 N.	Joachima Ojca N. M. P.		Bronisława
19 P.	Marjana i Rufina w. w.	Niedziela 13-ta po Świątk.	Bolesław
20 W.	Bernarda Op. i Samuela	Ewangelja napisana u św.	Sobiesław
21 S.	Joanny Fremiot wd.	Łukasza w rozdziale XVII.	Kazimira
22 C.	Symforjana i Tymoteusza	w 11 — 19.	Radomil
23 P.	† Filipa Benicjusza w.	„O dziesięciu trędowatych“	Cichomil
24 S.	Bartłomieja ap. i Ptolom.		Cieszmyr
25 N.	Ludwika kr. Węg.		Namysław
26 P.	N. M. P. Jasnogórskiej	Niedziela 14 po Świątkach	Włastymila
27 W.	Prz. rel. św. Kazimierza	Ewangelja napisana u św.	Przedziśław
28 S.	Augustyna b. w. d. k.	Mateusza w rozdz. VI w.	Wyszomir
29 C.	Ściegę gł. św. Jana Chrz.	24 — 33 „O służeniu Bogu	Racibor bł.
30 P.	† Róży Lim. p.	i mamonie“.	Szczęśny św.
31 S.	Rajmunda i Paulina		Świętosław

Odmiany księżycy.

- ☾ Now d. 6 o godz. 9 wietrzeć.
☾ Pierwsza kw. d. 14 o g. 12 w nocy.
☾ Pełnia d. 22 o godz. 8 rano.
☾ Ostatnia kw. d. 28 o g. 8 w.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	SŁOŃCA		Długość dnia	Ubyło	KSIĘŻYCA	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
3	4-29	7-51	15-31	1-14	11-42	3-42
5	4-28	7-44	15-19	1-25	2-52	3-41
10	4-24	7-35	15-1	1-44	8-44	3-14
15	4-42	7-35	14-43	2-2	2-19	10-15
20	4-51	7-15	14-24	2-23	4-5	2-25
25	4-56	7-4	14-5	2-41	7-37	9-30
31	5-0	6-51	13-42	3-3	11-35	4-12

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na sierpień. Gdy z początku sierpnia spieka wszędzie, tedy długa zima będzie. — Na św. Jacek z nowej pszenicy płacek. — Susza w św. Bartłomieja, mroźnej zimy jest nadzieja.

Los loterji R. G. O. 10-go i 12-go ciągnięcie 1 kl. loterji R. G. O.
Na każdej ćwiartce losu R. G. O. jest pieczęć
Rady Głównej Opiekuńczej.

NOTATNIK NA SIERPIEŃ.

St. Bojarska

N A S Z

DOROBEK
KULTURALNY

Cz. I.

Wielkopolska

Cena 1 mk. 90 f.

Cz. II.

Galicja

Cena 4 mk.

Cz. III.

Królestwo Polskie

(w druku)

Każda część stanowi całość samą w sobie i może być nabywana oddzielnie.

Pracę tę krytyka przyjęła z uznaniem.

Do nabycia we wszystkich
księgarniach.

Powieści M. RIGAUX: „Gdy dusza jest prawą“ Cena 2 m. 50 f.
STEFAN GEBARSKI: „Szpieg Djoklecjana“ Cena 2 m. 50 f.
Polecą KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ, Plac Zamkowy (Podwale 4).

BIELIZNE męska warekiewego typu i rodzaju = najszerszym zakresie. Krawaty, Spinki, Chustki do nosa. Trykotaże zwykłe i ciepłe, Skarpetki, Płaszczki lekarskie

poleca: **WACŁAW SUŁKOWSKI 5 BIELAŃSKA 5, wprost Daniłowiczowskiej,**
Ceny możliwie uprzejmione i ściśle stałe.

MA DNI 30

WRZESIEŃ

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E	Imiona stowiańskie
1 N.	Bronisławy p.	<i>Niedziela 15 po Świątkach.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdz. VII w. 11 — 16 „O wkrzeszeniu młodzieńca z Naim.”	Dzierżysław
2 P.	Stefana kr. Węg.		Czibóg
3 W.	Szymona Słupn.		Przesław św.
4 S.	Rozalji p.		Rościśław
5 C.	Wawrzyńca Just. b. w.		Wodzisław
6 P.	† Zachariasza i Petronjusza		Drogowit
7 S.	† Wigilia. Jana m., Reginy		Domosława
8 N.	Narodzenie N. M. P.	<i>Niedziela 16 po Świątkach.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdz. XIV 1 — 11 „O uzdrowieniu opuchłego w sabat.”	Rodostawa
9 P.	Sergjusza p. w., Gorgon.		Sobiebor
10 W.	Imienia NMP. Mikołaja		Władysław
11 S.	Prota i Jacka m. m.		Isisław
12 C.	Gwidona w.		Radzimir
13 P.	† Eugenji p.		Chronisław
14 S.	Podwyższenie Krzyża Św.		Ziemomysł
15 N.	NMP. Bolesnej	<i>Niedziela 17 po Świątkach.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdz. XXII w. 35 — 46 „O miłości Boga i bliźniego.”	Budzimil
16 P.	Euzebji p. m.		Ludmila
17 W.	Stygmy św. Franciszka		Drogosław
18 S.	† Suchy dz. Józefa, Ireny		Dobrowit
19 C.	Jannariusza b. m.		Krzepimir
20 P.	† Suchy dz. Eustachjusza		Mysłisław
21 S.	† Suchy dz. Mateusza Ap.		Bożydar
22 N.	Tomasza b. w.	<i>Niedziela 18-ta po Świątk.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale XV. w 1 — 8. „O uzdrowieniu paralityka”	Zelimir
23 P.	Tekli p. m.		Bogusława
24 W.	NMP. od w. N.		Homir
25 S.	Bl. Ładysława z Giełn.		Ładysław bł.
26 C.	Cyprjana i Justyny		Sędzisław
27 P.	† Koźmy i Damjana m. m.		Damian
28 S.	Wacława kr. m.		Wacław św.
29 N.	Michała Archanioła		Dadźbóg
30 P.	Hieronima kapł. w. d. k.		Imisław

Odmiany księżycy.

- Now dnia 5 o godz. 12 w poł.
● Pierwsza kw. d. 19 o godz. 4 po poł.
● Pełnia dnia 20 o godz. 2
● Ostatnia kw. d. 27 o g. 6 r.

Tabelka wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	SŁOŃCA		Długość dnia		Ubyło	KSIĘŻYCA	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.		Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	5 — 11	6 — 43	13 — 38	3 — 7	12 — 43	4 — 44	
5	5 — 17	6 — 39	13 — 22	3 — 23	5 — 24	6 — 6	
10	5 — 26	6 — 27	13 — 2	3 — 43	11 —	7 — 48	
15	5 — 34	6 — 18	12 — 42	4 — 3	3 — 29	11 — 56	
20	5 — 43	6 — 4	12 — 22	4 — 23	5 — 25	5 — 31	
25	5 — 51	5 — 52	12 — 1	4 — 44	8 — 29	12 — 26	
30	5 — 59	5 — 50	11 — 41	5 — 4	12 — 57	3 — 26	

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na wrzesień. Dzień św. Idziego, gdy się wypogodzi, cztery niedziele potem pogoda dogodzi. — Św. Re, ina gążeje uginą. — Pogoda na św. Mateusza, cztery niedziele się nie usna. — Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała.

Zakład Ślusarski St. Szymańskiego w WARSZAWIE
Kopernika 7.

Wykonywa wszelkie roboty, w zakres ślusarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

C. ULRICH

ISTNIEJĄCE od 1805 ROKU

ZAKŁADY OGRODNICZE, Warszawa, Ceglana 11.
Drzewa owocowe i ozdobne. Cebule kwiatowe.

NOTATNIK NA WRZESIEŃ.

DRUKARNIA SPOŁECZNA

Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich

Warszawa, Plac Grzybowski 3-5

Wykonują wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące
po cenach umiarkowanych.

Los loterii R. G. O.

5-go i 6-go ciągnięcie II klasy loterii R. G. O.

Odnosić losy najpóźniej dnia 3-go, a do klasy III najpóźniej dnia 30-go.

Na każdej ćwiartce losu R.G.O. jest pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej.

MA DNI 31

PAŹDZIERNIK

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E	Imiona słowiańskie
1 W.	Ewolda	<i>Niedziela 19-ta po Świątk.</i>	Znatysław
2 S.	Aniołów Stróżów	Ewangelja napisana u św.	Stanimir
3 C.	Jana z Dukli	Matusza w rozdz. XXII,	Stemian
4 P.	† Franciszka Seraf. w.	w 1 — 14.	Bratysław
5 S.	Placyda m.	„O gościu bez szaty god.“	Zasław
6 N.	<i>NMP. Różanc.</i> Brunona w.	<i>Niedziela 20-ta po Świątk.</i>	Bronisław
7 P.	Marka m.	Ewangelja napisana u św.	Roslawa
8 W.	Pelagii, Brigitty Wd.	Jana w roz. IV, w 45—53.	Wojstawa
9 S.	Dyonizego b. m.	„O uzdrowieniu syna	Domogost
10 C.	Franciszka Borg. w.	królewskiego“.	Tomil
11 P.	† Placydy i Zenajdy p. p.		Dobromila
12 S.	Maksymiliana b. w.		Grzmisław
13 N.	Edwarda kr. w.	<i>Niedziela 21-a po Świątk.</i>	Ziemisław
14 P.	Kaliksta p. m., Ewarysta	Ewangelja napisana u św.	Dzierżymir
15 W.	Teresy p.	Matusza, w rozdz. XVIII,	Długosława
16 S.	Martynjana i Saturjana m.	w 23 — 35.	Radzisław
17 C.	Wiktora m.	„O dłużniku złym słudze“.	Zatysława
18 P.	† <i>Lukasza Ew.</i>		Bratomil
19 S.	Piotra z Alkantary		Ziemowit bl.
20 N.	<i>Jana Kantego.</i>	<i>Niedziela 22-ga po Świątk.</i>	Budzisława
21 P.	Urszuli p. m., Hilaryona	Ewangelja nap. u św. Matu-	Daromila
22 W.	Korduli i Alodji p. m.	sza w rozdz. XXII w 15-21.	Przebysława
23 S.	Seweryna b. m.	„O monecie czynszowej“.	Wlastymir
24 C.	<i>Rafała Archan.</i>		Siemisław
25 P.	† Krystyna i Krystyniana		Samomysł
26 S.	Ewarysta p. m.		Lutolsław
27 N.	Sabiny i Prumencjusza	<i>Niedziela 23-a po Świątk.</i>	Witomit
28 P.	<i>Szymona i Tadeusza Ap.</i>	Ewangelja napisana u św.	Władybóg
29 W.	Narcyza b. w., Euzebji	Matusza w rozdziale IX,	Dalemit
30 S.	Germana i Serapjona b. w.	w 18 — 26. „Wskrzeszenie	Przemysław
31 C.	† <i>Wigilia.</i> Symeoniusza m.	córki księcia Jaira“.	Godzimir

Odmiany księżyca.

- ☾ Now dnia 5. o godz. 4 rano.
☾ Pierwsza kwadra dnia 13 o godz. 6 rano.
☾ Pełnia d. 20 o godz. 11 wiecz.
☾ Ostatnia kw. d. 26 o godz. 7 w.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Dzień	SŁOŃCA		Długość dnia		Ubyte	KSIĘŻYCA	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g.	m.		Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	6 — 1	5 — 38	11 — 37	5 — 8	2 — 7	8 — 55	
5	6 — 8	5 — 29	11 — 21	5 — 24	8 — 37	5 — 8	
10	6 — 16	5 — 17	11 — 1	5 — 44	11 — 25	7 — 41	
15	6 — 25	5 — 6	10 — 41	6 — 4	2 — 51	12 — 13	
20	6 — 34	4 — 55	10 — 21	6 — 24	4 — 53	7 — 29	
25	6 — 44	4 — 44	10 — 1	6 — 43	6 — 35	12 — 45	
31	6 — 55	4 — 32	9 — 37	7 — 8	8 — 21	8 — 52	

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na październik. O św. Brygidzie babie lato przyjdzie. — Na Edwardsa jesień twarda. — Od Urszuli śnieżnej oczekuj kosszuli. — Na św. Krystyna szewc przy świecy poczyna.

Skład Apteczny

Stefana Karwowskiego

Aleje Jerozolimskie 65.

POLECAMY UWAGZĘ I AMIĘCI.

C. ULRICHZAKŁADY OGRODNICZE, Warszawa, Ceglana 11.
Drzewa owocowe i ozdobne. Cebule kwiatowe.

NOTATNIK NA PAŹDZIERNIK.

St. ŚWIĘCKI

KIELCE, ul. Duża

DRUKARNIA, LITOGRAFIA,
INTROLIGATORNIA,

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH.

WARSZAWA,

WARECKA 12

DRUKARNIA, INTROLIGATORNIA

„ZORZA”

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH.

Dąbrowa Górnicza

DRUKARNIA,

INTROLIGATORNIA,

Los loterii R. G. O.2-go i 3-go ciągnięcie III klasy loterii R. G. O.
Na każdej ćwiartce losu R. G. O. jest
== pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej. ==

MA DNI 30

LISTOPAD

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E	Imiona słowiańskie
1 P.	†Wszystkich Świętych		Warcisław
2 S.	<i>Dzień Zaduszny. Jerzego</i>		Witymir
3 N.	Huberta b. w.		Chwalisław
4 P.	Karola Boromeusza b. w.	<i>Niedziela 24-ta po Świętch.</i>	Mściwój
5 W.	Zachariasza i Elzbiety	Ewangelja napisana u św.	Stawomir bł.
6 S.	Leonarda w., Feliksa	Mateusza w rozdziale VIII.	Wszewład
7 C.	Nikandra i Karyny m.	„O uciśnieniu burzy na mo- rze”.	Zydomir
8 P.	†Gotfryda i Maura b.		Sędziwój
9 S.	Teodora i Oresta m.		Bogodar
10 N.	Andrzeja w.		Ludomir
11 P.	Marcina b. w.	<i>Niedziela 25-ta po Świętch.</i>	Spitosław
12 W.	Marcina b. m.	Ewangelja napisana u św.	Nowosław
13 S.	<i>Stanisława Kostki</i>	Mateusza w rozdziale XIII.	Stanisław K.
14 C.	Jukunda b. w.	w 24 — 30. „O kąkolu wsianym w pszenicę”.	Wodzimir
15 P.	†Leopolda w.		Przybysław
16 S.	Edmunda b. w.		Radomir
17 N.	Salomei		Zbistaw
18 P.	Odonu p. Poław. baz.	<i>Niedziela 26-ta po Świętch.</i>	Wszewład
19 W.	Elzbiety kr. wd.	Ewangelja napisana u św.	Drogomira
20 S.	Feliksa Wależjusza w.	Mateusza w rozdziale XIII.	Sędzimir
21 C.	<i>Ofiarowanie N. M. P.</i>	w 31 — 35.	Sław
22 P.	†Cecylii p. m.	„O ziarnie gorczycznem”.	Wszemila
23 S.	Klemensa i Felicyty		Mitywój
24 N.	Jana od Krzyża w.		Darostaw
25 P.	Katarzyny p. m., Erazma	<i>Niedziela 27-a po Świętch.</i>	Chwalimira
26 W.	Piotra p. m., Konrada	Ewangelja napisana u św.	Lechosław
27 S.	Wirgiljusza b. w.,	Mateusza w rozdz. XXIV.	Tomir
28 C.	Mansweta b. m.	„O końcu świata”.	Gościsław
29 P.	†Saturnina i Pilemona m.		Przemysł
30 S.	<i>Andrzeja Ap. Justyny p.</i>		Ludostaw

Odmienny księżycy.

- Now d. 3 godz. 10 wieczór.
- Pierwsza kwadra dnia 11 o godz. 6 po poł.
- Pełnia d. 18 o godz. 9 rano.
- Ostatnia kwadra dnia 25 o godz. 11 przed poł.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia		Ubyło	K S I E Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.		Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	8-56	4-30	9-34	7-11	4-37	7-9	
5	7-4	4-23	9-19	7-26	8-51	4-55	
10	7-14	4-14	9-1	7-44	12-29	9-58	
15	7-22	4-6	8-44	8-1	2-20	3-19	
20	7-31	3-59	8-28	8-17	6-2	9-51	
25	7-40	3-54	8-14	8-31	11-1	12-24	
30	7-48	3-49	8-1	8-44	4-30	1-56	

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na listopad. W Wszystkich Świętych ziemia skrzepła, cała zima będzie ciepła, a jeśli słotno, będzie o opał markotno. — Na św. Marcina, gdy się woda ścina i u gęsi pierś biała, to będzie zima stała. — Na św. Andrzeja trza kozucha dobrodzieja.

Los loterii R. G. O. 5-go i 6-go ciągnięcie kl. loterii R. G. O. — Udzioły losy najpóźniej 2-go —
a do V klasy najpóźniej 27-go. — Rozpoczyna się ciągnięcie V klasy 29-go.
Na każdej ćwiartce losu R.G.O. jest pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej.

NOTATNIK NA LISTOPAD.

JÓZEFACKI

HENRYK

w najlepszych gatunkach
zawsze świeże i pewne
poleca

Drożdże

Grzybowska 18, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Skład Apteczny Stefana Karwowskiego Aleje Jerozolimskie 65.
POLECAMY UWADZE I PAMIĘCI.

MA DNI 31

GRUDZIEŃ

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 N.	Eligjusza b. w.	<i>Niedziela 1-sza adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XXI, w 25 — 33. „O znakach dnia sądnego”.	Samostława
2 P.	Bibjanny p. m.		Sulislaw
3 W.	Franciszka Ksaw. w.		Wiślimir
4 Ś.	†Barbary i Piotra Chr.		Lubomila
5 C.	Sabby op., Niceta b.		Spłostława
6 P.	†Mikołaja b. w.		Jarogniew
7 S.	†Wigilja. Ambrożego b. w.		Ludomysł
8 N.	Niepok, Poc. N. M. P.	<i>Niedziela 2-ga adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale XI, w 2 — 10. „O poselstwie dwu uczniów Jana”.	Boguwoła
9 P.	Walerji i Leokadij p. m.		Wiesława
10 W.	NMP. Loretańskie		Radziława
11 Ś.	†Damazego i Sabina		Wojmir
12 C.	Aleksandra m.		Wolidar
13 P.	†Łucji p. m., Otyli p.		Władysława
14 S.	†Djorskora i Herona		Sławibór
15 N.	Walerjana i Ireneusza m.	<i>Niedziela 3-cia adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdz. I, 19 — 28. „Świadectwo Jana o Chrystusie”.	Wolimir
16 P.	Euzebjusza b. m.		Zdzisława
17 W.	Łazarza b., Olimpij wd.		Zyrosław
18 Ś.	†Suchy dz. Oczek. NMP.		Wszemir
19 C.	Darjusza i Nemejusza		Mścigniew
20 P.	†Suchy dz. Teofila i Zen.		Bogumila
21 S.	†Suchy dz. Tomasza Ap.		Tomislaw b.
22 N.	Heronia m.	<i>Niedziela 4-ta adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale III, w 1 — 6. „Nawoływanie Jana do pokuty”.	Dragomir
23 P.	Wiktoryj p.		Sławomira
24 W.	†Wig. Irminy p.		Godyslawa
25 S.	Narodzenie Chr. Pana		Grzmislawa
26 C.	Szczepana i męcz.		Wróciwój
27 P.	†Jana Ap. Ewang.		Radomysł
28 S.	Młodzianków mm.		Godzislaw
29 N.	Tomasza b.	Ew. u. u. Łuk. roz. II, 33-40 „Szymon i Anna o Chryst.”	Gostaw
30 P.	Eugenjusza b. w.		Ludomit
31 W.	Sylwestra p. w. i Melanji		Lassota

Odmiany księżycy.

- ☉ Now d. 3 o godz. 4 po poł.
☾ Pierwsza kw. d. 11 o g. 4 r.
☉ Pełnia d. 17 o godz. 8 wiecz.
☾ Ostatnia kwadrant. 23 o godz.
8 przed południem.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Ubyło	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	7-49	3-48	7-59	8-46	5-37	2-22
5	7-55	3-46	7-41	8-54	9-24	5-23
15	8-1	3-44	7-43	9-2	11-41	11-39
19	8-6	3-44	7-38	9-7	1-53	5-7
29	8-10	3-45	7-35	9-19	7-18	9-41
23	8-13	3-47	7-34	Przyb.	12-2	11-21
				0-1		
31	8-14	3-52	7-38	0-4	8-14	2-18

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na grudzień. Sw. Barbara
po wodzie — Boże Narodzenie po lodzie, a jak św. Barbara po lodzie — to Boże
Narodzenie po wodzie. — Tomasza najdłuższa noc nasza.

NA GWIAZDKĘ

Książki podarunkowe dla dzieci i młodzieży
w dużym wyborze po cenach przystępnych
poleca KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwałe 4).



JENERAŁ HENRYK DĄBROWSKI.

Urodzony w r. 1755, służył najśpiierw w wojsku saskim. Do kraju wrócił w roku 1792-ym. Po odbyciu kampanji pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, w roku 1794-ym wziął czynny udział w powstaniu Kościuszkowskim.

Po rozbiórze Polski opuścił Warszawę w lutym 1796-go roku i przez Berlin udał się do Paryża, gdzie otrzymał pozwolenie utworzenia we Włoszech legjonu polskiego. Z tych czasów pochodzi tak zwany „Mazurek Dąbrowskiego”, zaczynający się od słów: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Brał udział również Dąbrowski w pochodzie Napoleona na Rosję w roku 1812-ym. Po upadku cesarza Francji wrócił do Ojczyzny i osiadł w Poznańskiem, gdzie też w majątku swoim Winnogóra w r. 1818-ym dokonał żywota.



JÓZEF WYBICKI.

(urodzony 1747 roku, zmarł w r. 1822-ym).

Był posłem na sejm za czasów niepodległości, potem należał do Konfederacji barskiej, wreszcie był szambelanem królewskim. Brał wybitny udział w pracach Sejmu czteroletniego, jako też w powstaniu Kościuszkowskim. Zmuszony do wyjazdu zagranicę, przyłączył się do legionów, jakie generał Dąbrowski tworzył na ziemi włoskiej. Do kraju wrócił w roku 1806-ym, został senatorem Księstwa Warszawskiego, następnie prezesem sądu najwyższego w Królestwie Kongresowem. Pozostawił po sobie „Pamiętniki” i kilka innych prac literackich. Największy jednak rozgłos zdobył sobie ułożeniem w roku 1797-ym śpiewanej przez całą Polskę po dziś dzień „Pieśni legionów”, zwanej też „Mazurkiem Dąbrowskiego”.

W Grudniu 12 dni ciągnięcia V (ostatniej) Klasy Polskiej Krajowej Loterii R. G. O.

Główne wygrane: 500.000, 300.000, 200.000, 100.000,
75.000, 40.000, 25.000 Mk. — Cena losu Mk. 32.

NOTATNIK NA GRUDZIEŃ.

STANISŁAWA CZAPIŃSKIEGO

NAJWIĘKSZY MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH

○○○ dawniej S. KOCH ○○○

Warszawa, == Miodowa Nr. 2. == Telefon 35-54.

WIELKI WYBÓR GOTOWEJ GARDEROBY, PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Jezus, Marja, Józef

najbardziej rozpowszechniona książka do nabożeństwa św. M.
GODLEWSKIEGO dla mężczyzn i kobiet. — Cena za jedną
od sprawy, poczynając od 2 marek.

Skład Główny w Księgarni KRONIKI RODZINNEJ

w WARSZAWIE, PLAC ZAMKOWY (PODWALE Nr. 4).

Wykaz alfabetyczny

Świętych i świąt na r. 1918, z wykazaniem dnia i miesiąca.

A

Abraham pustelnik, 16 marca
Adalbert wyznawca, 25 czerwca
Adolf biskup, 17 czerwca
Adolf męczennik, 27 września
Adrian męczennik, 8 września
Adrian m., 3 marca
Afra m., 5 sierpnia
Agapit męcz. 18 sierpnia
Agaton papież i męcz., 10 stycznia
Agata panna męcz., 5 lutego
Agnieszka panna, 21 stycznia
Agrypina p. m., 23 czerwca
Agrykola m., 4 listopada
Alban m., 21 czerwca
Albert m., 7 sierpnia
Albert b. m., 21 listopada
Albin b., 1 marca
Aldegunda p., 30 stycznia
Aleksander b., 27 lutego
Aleksander pap., 3 maja
Aleksander męcz. 12 grudnia
Aleksander żołn., 27 marca
Aleksander m., 26 sierpnia
Aleksy wyznawca, 17 lipca
Alfons Liguori, 2 sierpnia
Ałodia p., 22 października
Alojzy Gonzaga, 21 czerwca
Amat b., 13 września
Ambroży b., 7 grudnia
Anastazy m., 22, stycznia
Anastazy b. m., 27 kwietnia
Anastazy b. w., 14 czerwca
Anastazy m., 7 września
Anastazja p. m., 15 kwietnia
Anastazja m., 25 grudnia
Anatolija m., 9 lipca
Anatoljan m., 6 lutego
Anatoljusz b., 3 lipca
Andrzej b., 4 lutego
Andrzej z Awelinu, 10 listopada
Andrzej Bobola, 16 maja
Andrzej apostoł 30 listopada
Andrzej męcz., 16 lipca
Anicet p. m., 17 kwietnia
Angela 30 marca
Aniela wdowa, 31 maja
Aniol m., 5 maja
Aniołowie Stróż, 2 października
Annà Matka N. M. P., 26 lipca

Ansgary biskup, 4 lutego
Antoni opat wyzn., 17 stycznia
Antoni Padewski, 13 czerwca
Antoni biskup, 10 maja
Antoni męcz., 3 maja
Antonja m., 4 maja
Antonin biskup m., 10 maja
Antonina męcz., 12 czerwca
Anzelm biskup, 21 kwietnia
Apolonja p. m., 9 lutego
Apolonjusz m., 18 kwietnia
Apolonjusz b., 7 lipca
Apolin m., 21 kwietnia
Apolinarja p., 5 stycznia
Apolinary b. m., 23 lipca
Arkadjusz m., 12 stycznia
Arystarch m., 4 sierpnia
Atanazy b. m., 2 maja
Atanazja, 14 sierpnia
Augustyn biskup, 28 sierpnia
Augustyn b. Anglii, 28 maja
Aurelja p., 25 września

B

Balbina p., 31 marca
Baldzimirz w., 28 lutego
Barbara p. m., 4 grudnia
Barnaba apostoł, 11 czerwca
Bartłomiej ap., 24 sierpnia
Batylda królowa, 26 stycznia
Bazyli biskup, 14 czerwca
Bazylija p. m., 15 kwietnia
Bazylija p. m., 3 września
Beatrycza p., 29 lipca
Beata p., 8 marca
Benedykt opat, 21 marca
Benedykt m., 12 listopada
Benjamin m., 31 marca
Benicjusz w., 23 sierpnia
Benon biskup, 16 czerwca
Bernard opat, 20 sierpnia
Bernardyn Seneński, 20 maja
Bernardyn b. w., 12 marca
Bibjana p., 2 grudnia
Blandyna p., 2 czerwca
Błażej b., męcz., 3 lutego
Bogusław b., 22 marca
Bogumił, 18 kwietnia
Bogdan opat, 9 października
Boguchwał, 18 stycznia
Bonawentura kard., 14 lipca

Bonifacy m., 14 maja
 Bonifacy b. m., 5 czerwca
 Bonifacy b., 13 marca
 Bona p., 24 kwietnia
 Botwid m., 28 lipca
 BOŻE CIAŁO, 30 maja
 Bożydar b. m., 6 maja
 Bożydar b., 31 sierpnia
 Bronisława p., 1 września
 Brunon w., 6 października
 Brygida p., 1 lutego
 Brygida wd., 8 października
 Burhard b. w., 13 października.

C

Cecylja p. m., 22 listopada
 Celestyn p., 6 kwietnia
 Celina m., 15 grudnia
 Cels m., 18 lipca
 Cezary w., 27 lutego
 Cezary m., 27 sierpnia
 Cyprian b., 16 września
 Cyprian m., 26 września
 Cyryl m., 29 marca
 Cyryl b., 5 lipca
 Cyryl Jerozolimski, 18 marca
 Cyryak m., 8 sierpnia
 Czesław w., 20 lipca
Czterdziestu męczenników, 10 marca

D

Damazy pap., 11 grudnia
 Damjan m., 27 września
 Damjan b., 27 września
 Daniel m., 3 stycznia
 Daniel prorok, 21 lipca
 Darjusz m., 19 grudnia
 Dawid opat, 15 lipca
 Dawid pustelnik, 26 czerwca
 Dezydery b., 23 maja
 Dezyderjusz b. m., 11 lutego
 Domicella p., 7 maja
 Dominik w., 4 sierpnia
 Dominika p. m., 6 lipca
 Donat m., 25 stycznia
 Donat b., 7 sierpnia
 Donat m., 17 lutego
 Donat m., 7 kwietnia
 Donatylla m., 30 lipca
 Doroteusz m., 28 marca i 9 września
 Dorota p. m., 6 lutego
 Drydak wyzn., 13 listopada
 Dygna p., 11 sierpnia
 Dionizy b., 8 kwietnia
 Dionizy b. m., 9 października
 Djogenes m., 6 kwietnia
 Djoskor m., 13 grudnia
Dzień Zaduszny, 2 listopada

E

Edmund b., 16 listopada
 Edward kr., 13 października
 Edyltruda kr., 23 czerwca
 Efrek djakon, 1 lutego
 Eleuterjusz opat, 6 września
 Eleonora p., 21 lutego
 Eligjusz biskup, 1 grudnia
 Eljasz prorok, 20 lipca
 Elżbieta wdowa, 8 lipca
 Elżbieta, 5 listopada
 Elżbieta kr. wd., 19 listopada
 Emeryk kr., 4 listopada
 Emil wyzn., 11 września
 Emil męcz., 28 maja
 Emiljan w., 20 lipca
 Emiljan m., 30 czerwca
 Emiljanna p., 5 stycznia
 Engelbert, 7 listopada
 Epifanijusz b., 7 kwietnia
 Epifanijusz b. w., 21 stycznia
 Erazm m., 3 czerwca i 25 września
 Erazma p., 3 września
 Eryk król, 18 maja
 Eschil b. m., czerwca
 Eucherjusz b., 20 lutego
 Eufemja, 20 marca
 Eufemja p. m., 16 września
 Eufrozyna p., 16 marca i 7 maja
 Eugenjusz III p. w., 8 lipca
 Eugenjusz b., 30 grudnia
 Eugenjusz m., 20 marca
 Eulalia p., 12 lutego
 Eustachjusz m., 20 września
 Euzebjusz p. m., 29 października
 Euzebjusz w., 14 sierpnia
 Euzebjusz b. m., 5 marca
 Ewaryst p., 16 października
 Ewolda, 1 października
 Ezechiel prorok, 10 kwietnia

F

Fabjan m., 20 stycznia
 Faustyn m., 15 lutego
 Febronja p. m., 25 czerwca
 Felician m., 9 czerwca
 Felicja m., 23 listopada
 Feliks kapucyn, 18 maja
 Feliks papież, 30 maja
 Feliks m., 30 sierpnia
 Feliks Walecjusz, 20 listopada
 Ferdynand król, 30 maja
 Fidelis m., 24 kwietnia
 Fidelis kapucyn, 24 kwietnia
 Filibert, 30 sierpnia
 Filip apostoł, 1 maja
 Filip Nereusz w., 26 maja
 Filip Benicjusz w., 23 sierpnia
 Filomena p., 5 lipca
 Firmin b., 18 sierpnia i 25 września

Flawjan w., 22 grudnia
 Flawjusz m., 22 czerwca
 Florentyna p., 20 czerwca
 Florentyn m., 27 września
 Florjan m., 4 maja
 Flora p. m., 29 lipca
 Fortunat kapłan, 1 czerwca
 Franciszek Borg., 10 października
 Franciszek Salezy, 29 stycznia
 Franciszek a Paulo, 2 kwietnia
 Franciszek Seraficki, 4 października
 Franciszek Ksawery, 3 grudnia
 Franciszek w., 4 czerwca
 Franciszka w. rzym., 9 marca
 Frumencjusz b. w., 27 października
 Fulgencjusz b., 1 stycznia

G

Gabriel Archanioł, 18 marca
 Galla w., 5 października
 Gaudencja p., 30 sierpnia
 Genowefa p., 3 stycznia
 Genacyusz m., 16 maja
 Gerard biskup, 3 kwietnia i 24 września
 German biskup, 28 maja
 German b. w., 30 października
 Gertruda p., 15 marca i 15 listopada
 Gerwazy, 19 kwietnia
 Geryn m., 2 października
 Gordjan m., 10 maja
 Gorgoniusz m., 9 września
 Godryd b., 8 listopada
 Glicerja m., 13 maja
 Gracjan b., 18 grudnia
 Grób Chrystusa Pana, 26 kwietnia
 Grzegorz doktor Kościoła, 12 marca
 Grzegorz b. Nazjański, 9 maja
 Grzegorz VII, papież, 25 maja
 Grzegorz wyzn. 17 listopada
 Gudula m., 29 września
 Gordon wyzn., 12 września

H

Helena cesarzowa, 2 marca
 Helena panna, 22 maja
 Helena w. m., 31 lipca
 Heljodor b., 3 lipca
 Heljodor m., 6 maja
 Henryk cesarz, 15 lipca
 Henryk b. m., 19 stycznia
 Herakljusz m., 11 marca
 Herodjon m., 8 kwietnia
 Hermenegilda kr., 13 kwietnia
 Hermogones m., 17 i 19 kwietnia
 Herman, 3 kwietnia
 Hjacyna p., 30 stycznia
 Hieronim w., 20 lipca
 Hieronim doktor Kościoła, 30 września
 Heronid m., 12 września

Higin p. m., 11 stycznia
 Hilary b. dokt. kośc., 14 stycznia
 Hiltruda p., 27 września
 Hilarja m., 12 sierpnia
 Hilarjon, 21 października
 Hipolit m., 13 sierpnia
 Honorata p., 11 stycznia
 Honorat b. w., 16 stycznia
 Honorjusz b. w., 24 kwietnia
 Hubert b., 3 listopada
 Hugon b., 1 kwietnia
 Hugon opat, 29 kwietnia
 Hygin pap. m., 11 stycznia

I

Idzi opat, 21 września
 Ifigenia p., 21 września
 Ignacy b. m., 1 lutego
 Ignacy Lojola w., 31 lipca
 Ildefons, 23 stycznia
 Imię Jezus, 20 stycznia
 Imię Maryi, 13 września
 Inocenty pap., 28 lipca
 Inocenty m., 16 czerwca
 Inocenty b. w., 17 kwietnia
 Iralda p. m., 14 września
 Ireneusz b. m., 25 marca
 Ireneusz b. w., 28 czerwca
 Irenjon b. m., 16 grudnia
 Irena m., 5 maja
 Irena p., 5 kwietnia i 20 października
 Irmina p., 24 grudnia
 Iwon w., 19 maja
 Izaak w., 11 kwietnia
 Izidor b. dokt. Kościoła, 4 kwietnia
 Izidor oracz, 10 maja

J

Jacek w., 16 sierpnia
 Jadwiga wd., 15 października
 Jakób ap., 1 maja i 25 lipca
 Jakób Strzemię, 1 czerwca
 Jan Złotousty, 27 stycznia
 Jan z Matty, 8 lutego
 Jan Boży, 7 marca
 Jan Kapistran, 28 marca
 Jan ap. w oleju, 6 maja
 Jan Nepomucen, 16 maja
 Jan papież, 27 maja
 Jan Chrzciel, 23 czerwca
 Jan m., 12 i 26 czerwca
 Jan Gwalbert, 12 lipca
 Jan z Dukli, 3 października
 Jan Kanty, 20 października
 Jan od Krzyża, 24 listopada
 Jan Ewangelista, 27 grudnia
 Jan męcz., 7 września
 January, 10 lipca
 January m., 8 kwietnia

Januarjusz b. m., 19 września
 Jeremjasz pr. m., 1 maja
 Jerzy b. m., 2 listopada i 23 kwietnia
Joachim ofciec N. M. P., 18 sierpnia
 Joanna w., 24 maja
 Joanna Premjot, 21 sierpnia
 Jolanta wdowa, 15 czerwca
 Jowita męcz., 14 lutego
Józef Obl. N. M. P., 19 marca
 Józef Kalasanty, 4 lipca
 Józef z Kopertynu, 18 września
 Józef z Arymatel, 17 marca
 Jakund m., 9 stycznia
 Juljan m., 13 lutego
 Julian m., 7 stycznia
 Juljanna m. 19 czerwca
 Julja m., 22 maja
 Juljusz p. w., 12 kwietnia
 Julita p. 30 lipca
 Justyn filozof, 4 kwietnia
 Justyn i Justyna 14 maja
 Justynjan b., 5 września
 Justyna p. m., 7 października
 Justyna p. m., 26 września i 30 listop.
 Juwencjusz m., 1 czerwca
 Juwencjusz b., 8 lutego
 Juwenalis b. m., 3 i 7 maja

K

Kaj m., 22 kwietnia
 Kajetan w., 7 sierpnia
 Kalikst p. m., 14 października
 Kamil w., 18 lipca
 Kandyd m., 3 października
 Kanut m., 19 stycznia
 Karol Boromeusz, 4 listopada
 Kasjan m., 26 marca i 13 sierpnia
 Kasjusz m., 15 maja
 Katarzyna p., 13 lutego
 Katarzyna kr. szw., 23 marca
 Katarzyna Seneńska, 30 kwietnia
 Katarzyna p. m., 25 listopada
Katedra św. Piotra w Rz., 18 stycznia
 Katedra św. Piotra, 22 lutego
 Kazimierz król, 4 marca
 Kiljan biskup, 8 lipca
 Klara p., 12 sierpnia
 Klaudjusz b. w., 6 czerwca
 Klaudjusz m., 18 lutego
 Klet m., 26 kwietnia
 Klemens papież, 23 listopada
 Klemens Holbauer, 15 marca
 Klotylda kr., 3 czerwca
 Koleta p., 6 marca
 Kolumba p., 17 września
 Konstancja m., 19 września
 Konstantyn w., 11 marca i 12 kwietnia
 Konrad w., 19 lutego
 Konrad b., 26 listopada
 Kordula p., 22 października

Kornelja m., 31 marca
 Kosma męcz., 27 września
 Kryspin i Kryspinjan, 25 października
 Krystyna p. m., 24 lipca
 Krzysztof m., 25 lipca
 Kunegunda ces., 3 marca
Kunegunda kr. p., 24 lipca
 Kwiryn męcz., 30 marca

L

Lambert męcz., 16 kwietnia
 Largo męcz., 8 sierpnia
 Laurjan b. m., 4 lipca
 Leander b., 28 lutego
 Leokadja p., 8 grudnia
 Leon biskup, 20 lutego
 Leon p. w. dokt. Kośc., 11 kwietnia
 Leon II papież, 28 czerwca
 Leoncjusz b. w., 13 stycznia
 Leoncjusz, 18 czerwca
 Leonidas m., 28 stycznia i 22 kwietnia
 Leonard w., 5 i 26 listopada
 Leonila p. m., 17 stycznia
 Leopold w., 15 listopada
 Lidya p., 3 sierpnia
 Liguory b. m., 2 sierpnia
 Longin m., 15 marca
 Lucjan m., 7 stycznia
 Lucylja p., 31 października
 Lucyna p., 30 czerwca
 Lucjan m., 13 czerwca
 Lucjusz b., 11 lutego
 Ludgarda p. m., 16 czerwca
 Ludger b., 26 marca
 Ludwik król, 25 sierpnia

Ł

Ladysław z Giełn, 25 września
 Łazarz b., 17 grudnia
 Łucja p., 13 grudnia
 Łukasz Ewang., 18 października
 Łukasz m., 30 października

M

Maciej apostoł 24 lutego
 Magdalena de Pazzi 27 maja
 Makary opat 2 stycznia
 Makary m. 29 lutego
 Makary b. 10 marca
 Makary m. 3 grudnia
 Makryna p. 19 lipca
 Maksym m. 2 września
 Maksym m. 14 kwietnia
 Maksym b. 18 lutego
 Maksym m. 29 maja
 Maksymjan b. 21 lutego
 Maksymilian b. 12 października
 Maksymian b. w. 8 czerwca
 Małgorzata kr. szw. 10 czerwca
 Małgorzata p. m. 13 lipca

Małgorzata p. 17 października
 Mamert biskup 11 maja
 Manawet b. m. 28 listopada
 Manawet b. w. 19 lutego
 Marcel papież m. 7 października
 Marceljan m. 26 kwietnia
 Marcelin b. w. 9 stycznia
 Marceli p. 16 stycznia i 14 sierpnia
 Marcela w. 31 stycznia
 Marcelin 2 i 18 czerwca
 Marcelin p. m. 26 kwietnia
 Marcin b. 11 listopada
 Marcin p. 12 listopada
 Marcin m. 4 stycznia
 Marcjan m. 17 czerwca
 Marcjanna p. m. 9 stycznia
 Marek Ewangelista 25 kwietnia
 Marek m. 24 marca
 Marek z Rzymu m. 18 czerwca
 Marek p. w. 7 października
 Marek m. 22 listopada
 Marjan m. 30 kwietnia
 Marjan m. 19 sierpnia
 Marjan b. m. 17 października
 Marja Kleofasowa 9 kwietnia
 Marja Magdalena de Pazzis 27 maja
 Marja Magdalena w. Jeruz. 22 lipca
 Marja Jakóbową 25 maja
 Marja Salomea 22 października
 Marja p. m. 24 listopada
 Marjusz m. 19 stycznia
 Marta m. 19 stycznia
 Marta p. 20 października
 Marta p. m. 29 lipca
 Martynjan m. 16 października
 Martynjan b. 2 stycznia i 2 lipca
 Martyna p. m. 30 stycznia
 Mateusz ap. ewang. 21 września
 Matylda kr. wd. 14 marca
 Matylda m. 15 marca
 Maurycy 22 września
 Maurycy m. 22 września
 Mauryljusz b. 13 września
 Medard b. m. 8 czerwca
 Melonjusz b. 22 października
 Melchjades b. m. 10 grudnia
 Metody b. 14 czerwca i 5 lipca
 Michał Archanioł 29 września
 Michał b. w. 23 maja
 Mikołaj z Tolentynu 10 września
 Mikołaj b. 6 grudnia
 Miron m. 7 i 17 sierpnia
 Mirosław w. 23 września
 Młodzianki 28 grudnia
 Modest m. 12 stycznia i 15 czerwca
 Modesta p. 13 marca
 Mojżesz b. w. 7 lutego
 Monika wd. 4 maja

N

Najświętsze Imię Jezus 20 stycznia
 Najdr. Krew Chr. 7 lipca
 Narcyz b. 29 października
 Narcyz m. 2 stycznia
 Narcyz m. 18 stycznia
 NARODZENIE CHRYSY. 25 grudnia
 NARODZENIE N. M. R. 8 września
 Natalja p. m. 27 lipca
 Natalja m. 1 grudnia
 Nawiedzenie N. M. P. 2 lipca
 Nawrócenie św. Pawła 25 stycznia
 N. P. M. Nieust. Pomocy 21 czerwca
 N. P. M. Anielska 2 sierpnia
 N. P. M. Bolesna 15 września
 N. P. M. od wyz. niew. 24 września
 N. P. M. Jasnogórska 26 sierpnia
 N. P. M. Loretańska 10 grudnia
 N. P. M. Łaskawa 10 maja
 N. P. M. Pocieszenia 30 sierpnia
 N. P. M. Różańcowa 6 października
 N. P. M. Śnieżna 5 sierpnia
 N. P. M. Szkaplerzna 16 lipca
 Nerjusz w. 27 maja
 Nestor b. m. 27 lutego
 Nicefor b. 13 marca
 Nikanor diakon 10 stycznia
 Nikander m. 7 listopada
 NIEP. POCZ. N. P. M. 8 grudnia
 Nikodem k. m. 15 września
 Nikon m. 23 marca
 Norbert b. 6 czerwca

O

OCZYSZCZ. N. P. M. 2 lutego
 Odon b. 7 lipca i 13 listopada
 Odyon 2 stycznia
 Ofiarowanie N. P. M. 21 listopada
 Olaw król męcz. 29 lipca
 Olimpja 17 grudnia
 Olimpjust m. 31 października
 Olimpjust b. 12 czerwca
 Onufry p. 12 czerwca
 Opieki św. Józefa 21 kwietnia
 Opieki N. P. M. 18 listopada
 Opat b. 4 czerwca
 Opat m. 16 kwietnia
 Orest m. 9 kwietnia
 Otton b. 2 lipca i 16 stycznia
 Otylja p. 13 grudnia

P

Pankracy m. 12 maja
 Paschalis w. 17 maja
 Paschazy b. 22 lutego
 Patryk b. 17 marca
 Patrycja p. 3 czerwca i 25 sierpnia
 Paulin b. 22 czerwca
 Paulin b. m. 31 czerwca
 Paula p. 26 stycznia

Paweł b. 22 marca
 Paweł m. 26 czerwca i 7 sierpnia
 Paweł pustelnik 15 stycznia
 Paweł apostoł 29 czerwca
 Paweł od krzyża 23 kwietnia
 Pelagia m. 23 marca
 Pelagia m. 9 marca i 11 lipca
 Pelagiusz m. 28 sierpnia
 Petronela p. 31 maja
 Pięć ran św. Franciszka 17 września
Pięciu braci męcz. 12 listopada
 Piotr b. m. 25 listopada
 Piotr Chryzolog 4 grudnia
 Piotr Damian 23 lutego
 Piotr Nolasco 31 stycznia
 Piotr m. 29 kwietnia i 2 czerwca
 Piotr Celestyn m. 19 maja
 PIOTR i PAWEŁ m. m. 29 czerwca
Piotr w okowach 1 sierpnia
 Piotr z Alkantary 19 października
 Pius V papież, 5 maja
 Pius I p. m. 11 lipca
 Placyd m. 15 października
 Placyda p. 31 października
Pocieszenie N. P. M. 1 września
Podwyższenie św. Krzyża 14 września
 Polikarp b. m. 26 stycznia
Popielec 13 lutego
 Potirij w. 30 sierpnia
 Prakseda p. 21 lipca
 Prokop m. 28 lutego
 Prokul m. 1 czerwca
 Prosper b. 24 czerwca
 Prot m. 11 września
 Protazy m. 19 czerwca
 Prym m. 9 czerwca
 Pryska p. 18 stycznia
Przem. Pańskie 6 sierpnia
 Przenies. rel. św. Kazimierza 27 sierpnia
 Przenies. rel. św. Stanisława 27 września
 Ptolomeusz b. m. 24 sierpnia
 Pudont i Pudencja 19 maja
 Pulcherja p. 10 września

R

Radegunda kr. 13 sierpnia
 Radosław m., 1 września i 19 czerwca
 Radosław b. w., 22 stycznia
 Radosława p. m., 30 sierpnia
 Rafał arch. 24 października
 Rajmund, 23 stycznia
 Rajmund, 31 sierpnia
 Regina p., 7 września
 Rembert b. w., 4 lutego
 Remigiusz b. w., 1 października
 Robert, 7 kwietnia
 Robert opat, 7 czerwca
 Roch w., 16 sierpnia
 Roman opat, 29 lutego
 Roman m., 9 sierpnia

Roman opat 22 maja
 Romana 23 lutego
 Romuald opat 7 lutego
 Rozalja p. 4 września
 Rozesłanie apostołów 15 lipca
 Róża Limańska 30 sierpnia
 Ruf m. 28 listopada
 Rufin m. 19 sierpnia
 Rumold kr. m. 1 lipca
 Rupert b. 27 marca
 Rygobert b. w. 4 stycznia
 Ryszard b. 3 kwietnia
 Ryszard król 7 lutego
 Ryszard b. w. 9 czerwca

S

Sabba opat 5 grudnia
 Sabin w. 11 lipca i 11 grudnia
 Sabinjan m. 29 stycznia i 7 czerwca
 Sabina n. 27 października
 Sabina p. 29 sierpnia
 Salezy m. 12 września
 Salomea p. 17 listopada
 Salomon b. m. 28 września
 Saturnin m. 29 listopada
 Saturnin kapł. m. 11 lutego
 Saturnjan m. 16 października
 Saturnina p. m. 4 czerwca
 Saula p. m. 20 października
 Sawina p. 30 stycznia
 Scholastyka p. 10 lutego
Ściegie św. Jana Chrzc. 19 sierpnia
 Sebastjan męcz. 20 stycznia
 Sebastjanna m. 20 stycznia
 Sekundyna p. 15 stycznia
 Serafin w. 12 października
 Serafina p. 29 lipca
 Serapion b. w. 30 października
 Serapion w. m. 14 listopada
Serce Pana Jezusa 7 czerwca
 Sergusz m. 24 lutego i 9 września
 Serwacy b. 14 maja
 Serwilan m. 20 kwietnia
 Sewer kapł. m. 8 sierpnia
 Seweryn opat 8 stycznia
 Seweryn b. m. 23 października
 7 br. męcz. syn. Fel. 10 lipca
 Smaragd m. 8 sierpnia
 Sokrates m. 19 kwietnia
 Soter pap. 22 kwietnia
 Sotera p. m. 10 lutego
 STANISŁAW BISKUP 8 maja
Stanisław Kostka 13 listopada
 Stefan kr. w. 2 września
 Stefan m. 22 listopada
 Sulpicjusz m., 20 kwietnia
 Sygryd b. 26 lutego
 Sylwan m., 5 maja
 Sylwan b. m., 10 lutego

Sylwester p. 20 czerwca
 Sylwester p. 31 grudnia
 Sylwia matrona, 3 listopada
 Sylwijn biskup 17 lutego
 Sylwiusz m. 21 kwietnia
 Symeon zakon. 5 stycznia
 Symonjan m. 22 sierpnia
 Symoniusz b. m. 31 października
 Syneusz p. m. 21 maja
 Sykst papież 18 marca
 Sykstus II pap. m. 6 sierpnia
 SZCZEPANA I MĘCZ. 26 grudnia
 Szymon z Lipnicy 18 lipca
 Szymon apostoł 28 października

T

Tacjusz m. 16 marca
 Tadeusz apostoł 28 października
 Tararjusz b. w. 25 lutego
 Tekla p. m. 23 września
 Telesfor p. m. 5 stycznia
 Temistokles m. 23 grudnia
 Teobald pustelnik 1 lipca
 Teodor m. 9 listopada
 Teodora m. 1 kwietnia
 Teodora pokutnica 11 września
 Teodoryk kapł. 1 lipca
 Teodozja p. m. 29 maja
 Teodozja m. 20 marca
 Teofil m. 23 lipca i 20 grudnia
 Teofil b. 27 kwietnia
 Teresa p. 15 października
 Tertuljan b. w. 27 kwietnia
 Tomasz z Akwinu w. 7 marca
 Tomasz b. w. 22 września
 Tomasz apostoł 21 grudnia
 Tomasz Kantuarijski 29 grudnia
 Trofim m. 23 lipca
 TROJCA ŚW. 26 maja
 Trifon m. 10 listopada
 TRZEJ KRÓLOWIE 6 stycznia
 Tyburcy m. 14 kwietnia i sierpnia
 Tymoteusz b. m. 24 stycznia
 Tymoteusz m. 24 marca
 Tytus biskup 4 stycznia

U

Ubaldo biskup 16 maja
 Urban papież 25 maja
 Urszula p. 21 października

W

Wacław kr. czeski 28 września
 Walenty kapł. m. 14 lutego
 Walenty biskup 21 maja
 Walentyna p. m. 25 lipca

Walerja m. 5 czerwca
 Walerja p. 9 grudnia
 Walerjan m. 14 kwietnia i 15 grudnia
 Wawrzyniec m. 10 sierpnia
 Wawrzyniec b. m. 5 września
 Wenanty m. 18 maja
 Weronika p. 13 stycznia
 Weronika 4 lutego
 WIELKANOC 31 marca i 1 kwietnia
 Wiktor i Wiktoryn 6 marca
 Wiktor m. 12 kwietnia, 14 i 21 maja
 Wiktorja p. m. 22 grudnia
 Wiktor b. 17 października
 Wiktor b. m. 5 września
 Wilhelm b. m. 8 czerwca
 Wilhelm b. 10 stycznia
 Wilhelm opat 6 kwietnia
 Willebald biskup 7 lipca
 Wincenty m. 22 stycznia
 Wincenty Fer. w. 5 kwietnia
 Wincenty a Paulo 19 lipca
 Wincenty Kadłubek 8 marca
 Wirgiliusz b. m. 27 listopada
 Wit męcz. 15 czerwca
 Witalis m. 29 kwietnia i 4 listopada
 Władysław kr. w. 27 czerwca
 WNIEBOWSTAP. PĄSK. 9 maja
 WNIEBOWZ. N. M. P. 15 sierpnia
 Wojciech b. 23 kwietnia
 Wolfgang m. 31 października
 Wollram m. 20 marca
 Wolfryd b. w. 12 października
 WSZYSTKICH ŚW. 1 listopada

Z

Zachariasz 5 listopada
 Zachariasz m. 10 czerwca
 Zaślubiny N. M. P. 23 stycznia
 Zefiryn p. m. 26 sierpnia
 Zenajda p. m. 8 czerwca
 Zenajda p. 11 października
 Zenon m. 20 grudnia
 Zenon żołnierz 22 grudnia
 ZESŁ. DUCHA ŚW. 19 i 20 maja
 Znalezienie Krzyża św. 3 maja
 Znaleź. rel. św. Szczepana 3 sierpnia
 Zofja wd. m. 15 maja
 Zofja 30 września
 Zofja p. m. 30 kwietnia
 Zofja m. 18 września
 Zozym b. w. 30 maja
 Zuzanna m. 24 maja
 Zuzanna p. 11 sierpnia
 ZWIAST. N. M. P. 8 kwietnia
 Zygmunt kr. 2 maja
 Zygryd b. 26 lutego

Dział Metrologiczny.

MONETY.

Jednostką monetarną w obrębie Państwa rosyjskiego, na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 5 (15) stycznia 1897 r. jest rubel złoty= $\frac{1}{10}$ imperyała. Rubel=100 kopiejkom

Tabliczka porównawcza monet.

Nazwa kraju	M O N E T Y	Wartość w rublach i kopiejkach	
		Rb.	Kop.
Algier	Frank = 20 sous = 100 centimom. Frank.	—	57 $\frac{1}{2}$
Anglia	Funt sterling = 20 szylingom = 240 pensom. Funt sterling.	9	46
Argentyna	Peso oro = 5 frank. Peso oro.	1	87
Austr.-Węgr.	Dawniej jedn. mon.: Gulden czyli floren = 100 krajcarom. Nowa jedn. mon.: Korona 100 halerzom.	—	59
Belgia	Frank = 20 sou = 100 centimom. Frank.	—	57 $\frac{1}{2}$
Brazylia	Reis. Rachunek od roku 1844 na milreisy = 1,000 reisom. Dla większych sum Conto de reis = 1,000 milreisom. Conto de cantos = 1,000,000 milreisom.	—	0 $\frac{1}{2}$
Bulgaria	Lew złoty = 100 centimom = 1 frankowi. Lew złoty.	—	57 $\frac{1}{2}$
Chiny	Lienga, tael lub une = 10 mezm czyli ci. mez czyli ci = 10 fanom czyli kandarinom, fan albo kandin = 10 li albo gau, gau czyli li = 10 sce, sce = 10 gin. Lienga.	2	96 $\frac{1}{2}$
Dania	Krona = 100 ocrom. Krona.	—	51 $\frac{1}{2}$
Egipt	Piastr = 40 parom, para = 5 aspy. Piastr.	—	8 $\frac{1}{2}$
Francya	Frank = 20 sou = 100 centimom. Frank.	—	57 $\frac{1}{2}$
Grecya	Drachma = 100 leptom. Drachma.	—	57 $\frac{1}{2}$
Hiszpania	Real = 100 centimosom; real w obrotach handlowych = 50 marovedisom, marovedis = 2 $\frac{1}{2}$ centimosom. W handlu hurtowym, duros 20 real, w handlu czepkowym pesetasy = 4 realom. Real.	—	57 $\frac{1}{2}$
Indye Wsch. angielskie	Rupia kompanijska = 16 annasom, annas = 12 pejsom. Krora = 100 lakom, lak 100,000 rupiom. Rupia.	—	89
Indye Wsch. francuskie	Pagoda = 28 fananom, rupia pondiszerska = 8 fananom, fanan = 18 kaszom, pagoda = 5 $\frac{1}{2}$ rup. Pagoda.	3	12
Indye Wsch. hiszpańskie	Piastr = 100 centawasom. Piastr.	1	98

TABELE PODRĘCZNE.

Nazwa kraju	M O N E T Y	Wartość w rublach i kopiejkach	
		Rb.	Kop.
Indye wach. niderlandz.	Gulden=100 centom. Gulden.	—	78 ₁
Indye wach. portugalskie	Jak w Portugalii		
Japonia	Yeny złote i srebrne=100 sen. Złoto. Roban czyli rio=4 icebul.=1 rb. 73 ₂₅ kop. Yena	1	95 ₂
Lichtenstein	Korona=100 halerzom. Korona	—	39 ₈
Luksemburg	Monety pruskie i francuskie		
Marokko	Miczkał=10 ukklom, ukki=4 ¹ / ₂ , muzunom, muzuna=10 kwartom, kwarta=10 flusom, flus czyli feis=4 kiram. W handlu hurtowym liczą się piastry hiszpańskie, zwane rial, po 100 centów. Miczkał.	1	—
Meksyk	Pezo czyli piast=100 centawasom. Pezo czyli piast=8 realom, real=4 kwartillosom, kwartillos=3 granom. Pezo	2	04 ₂
Niemcy	Reichsmarka=100 ptenigów. Reichsmarka.	—	45 ₂
Niderlandy	Gulden=100 centom. Gulden	—	75 ₂
Norwegia	Krona=400 oerom. Krona.	—	51 ₂
Persya	Toman=10 keranom (sahibkiran), keran=2 panabotom, panabot=10 szahi. W hadlu rial=1 ¹ / ₂ , keranu czyli 5 szahi, abas=4 szahi senar=2 szahi czyli 1 ¹ / ₂ keranu, bisti=1 ¹ / ₄ szahi czyli 1 ¹ / ₁₀₀ keranu, dinary=1 ¹ / ₁₀₀ keranu. Toman	4	36
Portugalia	Milreis=1,000 reisom. Dla większych sum Conto de reis=1,000 milr. Conto de contes=1,000,000 milreisom. Milreis.	2	10
Rumunia	Leja (romanaki)=100 bani. Leja	—	57 ₂
Serbia	Denar (=1 frankowi) 100 parom. Denar	—	57 ₂
Stany Zjedn.	Dolar=10 dimom, dima=10 centom, cent=10 milsom		
Ameryki Pół.	Dolar	1	96 ₂
Szwecya	Frank=20 sou=100 centimom, 1 sou=5 centimom. Pr.	—	57 ₂
Szwajcarya	Krona=100 oerom. Krona	—	51 ₂
Turcyja	Piast turecki=40 parom, para=3 asprom. Piast.	—	8 ₂
Włochy	Lir albo frank=100 centisimom. Lir albo frank	—	57 ₂

Tabele porównawcze miar.

1. Miary drożne.

M I L E	Wiorsty	Kilometry	Sążnie ruskie (Jednostka miary)
Polska z roku 1819=8 staj młowych. . .	8	8,5342	4000,0
Pocztowa albo pruska	7	7,4675	3500,0
Geograficzna albo niemiecka 1 ¹ / ₂ stopnia równika.	6,9559	7,4204	3477,96
Francuska	4,1736	4,4525	1086,8
Morska czyli włoska	1,7588	1,8551	860,4
Angielska	1,5088	1,6094	754,5
	1	1,0698	500,0
	0,9574	1	468,7
	0,0020	0,0081	1

TABELE PODRĘCZNE.

I. Miary długości.

S A Z N I E					S T O P Y	
ruskie (jednostkowe miary)	warszawskie	metry	arszyny	łokcie	angielskie i ruskie	warszawskie
1	1,23470	2,13356	3,00000	370410	700000	740820
0,80991	1	1,72800	2,42974	300000	566939	600000
0,46870	0,57870	1	1,30610	173611	328090	347222
0,33333	0,41157	0,71119	1	123470	233333	246940
0,26997	0,33333	0,57600	0,80991	1	188980	200000
0,14286	0,17639	0,30479	0,42857	0,52916	1	105831
0,13499	0,16867	0,28800	0,40496	0,50000	0,94490	1

- 1) Arszyń = 15 werszkom.
Stopa ruska = 12 calom = 120 linjom.
- 2) Pręt = 2,50 sążniom warsz. = 4,32 metrom = 7,50 łokciom.
" = 15 stopom warsz. = 180 calom warsz. = 2160 linjom.
- 3) Sążeń wiedeński = 2,25 łokciom = stopom = 72 calom.
" = 864 linjom = 1,89623 metrom.
- 4) Sążeń angielski = 2 yardom = 6 stopom = 72 calom = 864 linjom

II. Proporcjonalność miar długości.

- 1) Mila pocztowa = 3500 sążniom ruskim.
Wiorsta " = 3500 stopom ruskim.
- 2) Mila pocztowa = 7 wiorstom.
Sążeń ruski = 7 stopom ruskim
- 3) Sążeń ruski = 3 arszynom.
Sążeń warsz. = 3 łokciom.
- 4) Sążeń ruski = 1,2347 sążniom warsz.
Arszyn = 1,2347 łokciom.

III. Miary powierzchni czyli kwadratowe.

Dziśiatiny	Hektary	M O R G I		Sążnie ruskie
		połskie (300 kwadr. pręt.)	magdeburgskie (300 kwadr. pręt.)	
1	1,09250	1,95134	4,2780	2400,00
0,915332	1	1,78610	3,91664	2196,7958
0,512469	0,559872	1	1,19274	1229,9244
0,933705	0,25532	0,45605	1	560,950
0,000417	0,000455	0,000813	0,001783	1

- 1) Geograficzna mila kwadratowa = 55,062924 kilometrom kwadr.
" " " = 5040083 dziśiatinom.
" " " = 55062924 hektarom.
- 2) Dziśiatina ekonomiczna = 3200 sążniom kwadratowym ruskim.
- 3) Wiółka = 30 morgom.
- 4) Kwadr. metr. = 3,014085 łokciom kwadr. = 10,7643 stopom ruskim kwadratowym.
Stopa ruska kw. = 0,0929 metrom kw. = 0,020 4083 sążniom ruskim kwadrat.
- 5) Móg wiedeński = 400 prętom kwadr. = 1600 sążniom kwadratowym.
" = 0,57534 hektarom.

TABELE PODRĘCZNE.

IV. Miary objętości ciał sypkich.

	Czwierć	Korze warszawsk.	Hektolitry
Czwierć ruska = 8 czterewykom = 64 garncom ruskim = 17 ¹ / ₁₆ wiader =	1	1,6386	2,0974
Korze = 4 ćwierci = 32 garncom =	0,610270	1	1,28
Łaszt = 30 korcy.			
Miary niemieckie porównano z francusk.			
1 Łaszt handlowy = 60 szefli =	15,7084	25,7640	49,9769
1 Winspel = 2 malter 24 szefli			
Łaszt do pszenicy i żyta = 3 winspel = 72 szefli			
1 Łaszt do jęczmienia i owsa = 2 winspel = 48 szefli.			
Metzen wiedeński = 1 viertel = 16 maasel = 64 futermaasel = 128 becher =	0,2932	0,4805	0,61499
1 Muth = 30 Metzen			
Hektolitry = 100 li rom =	0,4764	0,78125	1
Quarter angielski = 9 buchsel = 64 gallons . . . =	1,3853	2,2717	2,9078
1 Buchsel = 8 gallons = 9,084 garncy warszawsk. . =	0,1732	0,2839	0,3634
Łaszt (Load) = quarters.			

V. Miary objętości ciał płynnych.

	Wiadro ruskie	Gatunek warszawsk.	Litry franc. i kwarty po.
1. Wiadro rus. = 10 szeflom v. krużkom = 100 czarek =	1	3,0747	11,2896
1. Garniec warszawski = 4 kwart = 16 kwaterkom =	0,3254	1	4
3. Ejmer pruski = 2 Anker = 60 kwart =	5,5902	17,1755	68,7618
1 Kwart (Quart) =	0,0932	0,2863	1,1450
4. Ejmer wiedeński = 40 maas = 164 Seidel = 1312 Pfl. . =	4,7207	14,5059	58,0156
5. Hektolitry francuski = 100 litrom =	8,1308	25	100
6. Gallon angielski = 4 Quarts = 8 Pints =	0,3696	1,1355	4,5420

VI. Miary i wagi.

	Funt ruskie	Funt warszawsk.	Kilogramy francuskie
1. Funt ruski = 32 lutom = 96 zolotnik. = 9216 doli =	1	1,0096	0,4094
1 Pud = 40 funtom =	40	40,4831	16,3755
1 Berkowiec = 10 pudom =	400	405,1312	162,7552
2. 1 Funt wars. = 2 grzywnom = 32 lutom (1 lut = 4 drachmy, drachma = 3 skrupny, skrupel = 24 grany, 1 gran = 10 miligramów) =	0,9905	1	0,405
Centnar = 4 kamieniom = 100 funtom =	99,0512	100	30,5501
3. Funt pruski nowy = 1 funt. celno-niemieckiemu = 30 lutom = 300 Quentchen =	1,2213	1,2330	0,500
Centnar związku celnego niemiec. = 100 funt. . . =	122,1335	123,3035	50
Funt pruski dawny = 32 lut. = 128 Quentchen . . =	1,1442	1,1534	0,467
Centnar = 100 funtom =	125,6720	126,8748	51,4482
Schiffast (Łaszt okrętowy) = 400 funtom			
4. Funt wiedeński = 32 lutom = 128 Quentchen . . . =	1,3679	1,3810	0,5600
Centnar = 5 kamieni = 100 funtom =	136,7925	138,1027	56,0012
5. Kilogram francuski = 100 hektogramom = 100 deka-gramom = 1000 gramom =	2,4427	2,4661	1
6. Funt handlowy angielski (Avoir du poids) = 16 uncyi = 156 drachm =	1,1079	1,1185	0,4536
Centnar (Hundredweight) = 4 quarters = 12 funt . . =	124,0848	125,2742	50,7969
Ton = 22 cent = 2240 funtom			
Funt angielski Troy (menniczny) = 20 uncyom = 400 pennyweights = 9600 grams =	0,9117	0,3732	

Tabele porównawcze miar i wag metrycznych z rosyjskimi.

Z powodu zamierzonego wkrótce wprowadzenia w użycie miar i wag metrycznych w całym Państwie, podajemy poniżej ściśle do $\frac{1}{100000}$ części obliczone, według danych urzędowych, porównawcze tabele tychże miar i wag.

Miary rosyjskie.

1) Miary wag:

1 pud	[40 funtów, 5840 złotych.]	1 kilo	[1.000 gramów]	1 pud	[0.081048211 funta]
1 funt	[32 luty, 96 złotych, 96 złotych.]	1 gram	[1.000 miligramów]	1 funta	[2.4419284]
1 lut	[8 złotych, 96 złotych.]	1 decygram	[100 miligramów]	1 złotych	[0.25442513]
1 złotych	[96 złotych]	1 centygram	[10 miligramów]	1 złotych	[2.2504812]
1 doła	[0.00010850604 funta]	1 miligram	[0.000001 kilograma]	1 złotych	[0.22504812]
		1 toina	[metryczna — 1.000 kilogram]	1 złotych	[0.022504812]
				1 złotych	[61.0482211]

2) Miary długości:

1 wiorsta	[200 sążni]	1 kilometr	[1.000 metrów]	1 wiorsta	[0.937583 sążnia]
1 sążeń	[3 arszyny]	1 metr		1 sążnia	[0.468691]
1 arszyn	[16 werszków, 28 cali]	1 decymetr	[10 centymetrów]	1 arszyna	[1.40607]
1 werszek	[17.5 linii]	1 centymetr	[10 milimetrów]	1 werszka	[22.4972]
1 stopa	[12 cali]	1 milimetr	[1.000 mikronów]	1 cali	[3.93701]
1 cal	[10 linii]	1 mikron	[0.000001 metra]	1 linii	[5.395701]
1 linia	[10 punktów]			1 punkt	[0.395701]
1 punkt	[0.0003535 stopy]				[0.00585701]

3) Miary powierzchni czyli kwadratowe:

1 sążeń	[9 arszynów kwadr.]	1 metr kw.	[100 decymetr. kw.]	1 arszyn	[0.937583 arszyn. kw.]
1 arszyn	[256 werszk.]	1 decym.	[100 centymetr. "]	1 stopy	[10.7659]
1 werszek	[506.25 linii]	1 centm.	[100 milimetr. "]	1 cali	[15.5]
1 stopa	[144 cali]	1 milim.	[10.000001 metra]	1 werszk.	[5.06125]
1 cal	[100 linii]	1 hektar	[1.000 metrów]	1 cali	[0.155]
1 linia	[100 punktów]	1 ar.	[100 "]	1 werszk.	[0.0506125]
1 wiorsta	[250000 sążni]			1 linii	[0.155]
				1 sążni	[2193.72]
					[21.9572]

4) Miary objętości ciał (kubicznych)

1 sążeń	kub. [545	stóp.	kub.] 8,71938 metrów	kub.	1 metr	kub. czyli stóp [do miarzenia drzewa]	sążeń kub.	
1 arszyn	" [4,096	werszk.	"] 539,729	decymetr.	" [1,000	decymetr. kub.] { 0,102938	arszyn ..	
1 werszek	" [5,85958	cali	"] 87,8244	centymetr.	" [1,000	centymetr. "] { 0,00553147	stopy	
1 stopa	" [1,728	"	"] 28,3168	decymetr.	" [1,000	milimetrów "] { 0,00113864	werszk.	
1 cal	" [1,000	linii	"] 16,3971	centymetr.	" (0,000000001	metra ") { 0,0000113864	cala	
					1 milim.	" (0,000000001	metra ") { 0,0000102938	sążeń
					1 dekast.	" (10	sterów ") { 27,9787	arszyn "

5) Miary dla ciał sypkich:

1 czterewiert	{ (2 ośmin)	2,0991	hektolitra	1 kilolitr	(1,000	litrów)	4,7639	czetwert
1 ośmina	{ (8 czterewyjków)	209,91	litra	1 hektolitr	(100	")	{ 0,47639	"
1 półosmłowy	(4 czterewyjk)	1,0495	hektolitra	1 dekalitr	{ 10	")	{ 5,8112	czetweryjka
1 garniec	(2 czterewyjk)	52,477	litra	1 litr	{ 10	")	{ 0,38112	"
1 półgarniec	(2 półgarnce)	5,2798	"	1 mililitr	(0,001	litra)	0,00030459	garnca
	(0,0025 czterew.)	1,6390	"					

6) Miary objętości ciał płynnych:

1 wiadro	(10 sztofów)	{ 0,12299	hektolitr.	1 kilolitr	(1,000	litrów)	81,305	wiadra
1 pół wiadra	(50 czarnek)	{ 12,299	litra	1 hektolitr	(100	")	8,1305	"
1 sztof	(50 szkalik)	6,1497	"	1 dekalitr	(10	")	0,81305	"
1 butelka od wina	(1/16 wiadra)	3,0749	"	1 litr	(10	decylitr.)	0,081305	sztofa
1 butelka wódeczana lub piw.	(1/16 wiadra)	0,70871	"	1 decylitr	(10	centylitr.)	1,3009	butelki winne
1 trzynaściecia druga część w.	(1/2 but. win.)	0,61497	"	1 decylitr	(10	centylitr.)	1,6261	butelki wódecz.
1 czterdziesta część wiadra	(1/2 but. wód.)	0,38436	"	1 mililitr	(0,001	litra)	0,81305	czarki
1 czarnek	(1/100 wiadra)	0,30749	"				{ 0,0081305	"
1 szkalik	(1/100 wiadra)	0,12299	"				{ 0,016261	szkalik

BANK KREDYTOWY

w WARSZAWIE

== Cackiego (Włodzimierska) Nr. 17. ==

ROK ZAŁOŻENIA 1916

Kapitał zakładowy 1,000,000 rb.

W zakres operacji Banku wchodzi wszelkie czynności bankowe, w szczególności zaś udzielanie **pożyczek** na hypoteki i przeprowadzanie wszelkich interesów, dotyczących się polskiej nieruchomości miejskiej i ziemskiej.

Bank nadto skutecznie: **Konwersja** Listów Zastawnych; **kupno, sprzedaż i zaliczenie** na papiery procentowe i akcje; **kupno, sprzedaż i wymianę** waluty zagranicznej; **dyskonto i inkaso** weksli; **asekuracje** pożyczek premjowych; **otwiera rachunki bieżące, wydaje akredytywy**; przyjmuje **depozyty** na przechowanie i **lokaty terminowe i bez terminu** na oprocentowanie.

Sumy wpłacone do Banku Kredytowego, jako instytucji powstałej w czasie wojny, nie podlegają moratorium i są płacone w całości na każde żądanie stosownie do umowy.

Prezydium Rady: Prezes: **Henryk Barylski.**

Vice-Prezesi: **Franciszek Książko Radziwiłł i Adam Hrabla Romkier**

Członkowie: p. p. **Ignacy Baliński, Adolf Daab, Aleksander Izyski, Stanisław Libicki, Zdzisław Książko Lubomirski, Rogier Hr. Lubiński, Zdzisław Marcinkowski, Antoni Marylski-Luszczewski, Ignacy Neronowicz-Szpulewski, Józef Skiński, Stanisław Staniszewski, Kazimierz Strumillo.**

Zarząd: Prezes **Leonard Bobiński.**

Vice-Prezes **Wincenty Biskupski.**

Członkowie: **Jerzy Bogusławski-Nakwaski, Wacław Krysiński, Józef Wagner.**

DZIAŁ SPOŁECZNY.

Działalność ratunkowa.

Działalność ratunkowa na terenie ziem polskich, zajętych przez wojska niemieckie, ześrodkowała się głównie w akcji, jaką w tym obszarze rozwinęła przy pomocy Komitetu Poznańskiego i Szwa-

carskiego — Rada Główna Opiekuńcza z siedzibą w Warszawie.

Instytucja ta, która rozwinęła się niebawem tak, iż urosła w wpływ i znaczenie w całym kraju, działalność swą rozpoczęła w chwili,

gdy kraj nasz znajdował się w nad wyraz trudnej sytuacji. Zajęcie Warszawy w dn. 5-sierpnia 1915 r. przez wojska państw centralnych było faktem epokowego znaczenia, które, siłą rzeczy, musiało głęboko wstrząsnąć gospodarczo-ekonomicznymi fundamentami naszego kraju. W dniu tym bowiem została ostatecznie zerwana nić, od stu lat pod względem ekonomicznym łącząca Królestwo Polskie z Rosją. Królestwo Polskie, przez zajęcie go przez państwa centralne znalazło się w zależności ekonomicznej od państw, o zgoła odmiennych, aniżeli Rosja, strukturach gospodarczych i społecznych. Do których przystosowanie się Królestwa było utrudnionem jeszcze przez podział jednolitego przedtem jego organizmu na dwie odrębne, nie tylko pod względem politycznym, lecz i gospodarczym, części.

Rada Gł. Op., podejmując w takich warunkach pracę na terenie okupacji niemieckiej, miała utrudnioną działalność jeszcze przez to że na terenie tym znalazły się nieczynne obecnie okręgi fabryczne, jak również miejscowości, najbardziej zniszczone przez działania wojenne.

Praca organizacyjna R. G. O. była utrudnioną oprócz tego przez ewakuację wszystkich władz administracyjnych, zniszczenie kolei i prawie całkowite wówczas zawieszenie komunikacji pocztowej.

Trzeba też, przystępując do oceny działalności tej instytucji ratunkowej, mieć zawsze na względzie ten ważny fakt, że części Królestwa Polskiego, okupowana przez wojska niemieckie, znalazłszy się w sferze ekonomicznych wpływów państwa niemieckiego, które samo, z powodu blokady angielskiej, pora się

z wielkimi trudnościami ekonomicznymi, musi ponosić wypływające stąd trudności, zwłaszcza w dziedzinie aprowizacji.

Od chwili istnienia Rady Głównej Opiekuńczej działalność jej rozwijała się głównie w dwóch kierunkach: z jednej strony odbywała się organizacja wewnętrzna Centrali, a więc organizowanie wydziałów, z drugiej — organizacja prowincji, a więc tworzenie Rad opiekuńczych prowincjonalnych.

Praca organizacyjna R. G. O. na prowincji odbywała się przy pomocy Wydziału prowincjonalnego na którego czele stał mec. Stanisław Staniszewski. Pierwszą czynnością R. G. O. na tym polu było powołanie do życia Rad opiekuńczych powiatowych, które ze swej strony R. G. O. zobowiązała do organizowania Rad op. miejskich i gminnych, dopomagając im w tym zarówno jak i w wewnętrznym organizowaniu się przez dosyłanie instruktorów z Warszawy. Bardzo ważną rolę w życiu organizacyjnym R. G. O. odgrywały też zjazdy przewodniczących i delegatów Rad prowincjonalnych, odbywające się w Warszawie. One to bowiem przyczyniały się w dużym stopniu do nawiązania bliskiego i stałego kontaktu pomiędzy centralą i organizacjami prowincjonalnymi. W ciągu roku 1916-go odbyły się w Warszawie 3 takie zjazdy w roku zaś 1917-ym do września było zjazdów — cztery. Najważniejszym z nich był zjazd 3-ci, który się odbył w końcu listopada 1916 roku. W związku z ogłoszeniem aktu 5-go listopada zapadły na nim uchwały natury zasadniczej; po zjeździe tym nastąpiły też zmiany w składzie prezydium R. G. O.

Drugą podstawową stroną dzia-

Członkowie Rady Regencyjnej Król. Polskiego.



J. E. ks. dr. ALEKSANDER KAKOWSKI
Arcybiskup-Metropolita Warszawski.



ZDZISŁAW ks. LUBOMIRSKI.



JÓZEF OSTROWSKI.

Arthur Grotzger.



WOJNA.

łałości R. G. O. było wyszukiwanie środków pieniężnych, niezbędnych dla podźwignięcia kraju z ruiny materialnej i łagodzenia niedoli ludzkiej. W działalności tej należy odróżnić dwa okresy; pierwszy do sierpnia 1916 r. kiedy R. G. O. korzystała przeważnie ze środków, napływających z zewnątrz kraju, a więc przede wszystkim z ofiar Komitetu Ratunkowego w Poznaniu, Komitetu w Vevey, funduszy pozostałych po C. K. O. wreszcie funduszu Komitetu p. Almy Tademy w Londynie.

Drugi okres, trwający do chwili obecnej, kiedy coraz większa redukcja wpływów z zewnątrz zmusiła R. G. O. szukać innych źródeł dochodów. W tym okresie jednak coraz szybciej postępująca akcja organizacyjna Rad op. na prowincji, przy powracającym do pewnej równowagi życiu gospodarczem kraju, pozwoliła Radzie Głównej coraz bardziej opierać swą działalność na własnych siłach. Akcja szła z jednej strony w tym kierunku, aby powołane do życia sejmiki powiatowe i instytucje municypalne subwencjonowały dobroczynne zakłady, tworzone przez Rady prowincjonalne, z drugiej zaś—aby te ostatnie, czy to otrzymując od władz monopole na artykuły spożywcze, jak cukier, sól, mydło, świece, lub zakładając sklepy spożywcze, czy też nakładając dobrowolny podatek na mieszkańców, same pokrywały swoje wydatki. W tym więc okresie R. G. O. dąży do pobudzenia inicjatywy Rad prowincjonalnych, stawiając przed niemi zasadę samowystarczalności. Podkreślić jednak należy, iż działalność R. G. O. nie ograniczała się wyłącznie na niesieniu doraźnej pomocy ofiarom wojny.

Pamiętać należy, iż do chwili ukonstituowania się tymczasowych władz polskich, R. G. O. była jedyną instytucją w całej okupacji niemieckiej o charakterze ogólnonarodowym, jednoczącą w swej pracy przedstawicieli wszystkich warstw narodu i wszystkich jego ugrupowań politycznych. Ten charakter instytucji nakładał na nią obowiązek troszczenia się o wytworzenie nowych niezbędnych instytucji społecznych oraz ratowania i podtrzymywania dawnych.

Wobec tego R. G. O. często występowała z inicjatywą w sprawach społecznych, mających ogólnonarodowe znaczenie, lub chętnie szła na spotkanie każdej w tym kierunku inicjatywie, pochodzącej z innych środowisk życia społecznego w kraju.

W dziedzinie tej na uwagę zasługują następujące prace R. G. O.—udział jej przedstawicieli w opracowywaniu zapoczątkowanego przez Komitet Giełdowy projektu banku emisyjnego, zajęcie się sprawą uruchomienia spółek kredytowych w kraju, opracowanie projektu Kasy Pożyczkowej typu niemieckich Darlehenskasse, jak również projektu prawa rejestru handlowego. Poza tem podkreślić należy—współdziałanie R. G. O. w zabiegach o powołanie do życia Macierzy Szkolnej i t. p.

Kilka spraw natury zasadniczej stanowiło przedmiot stałej troski R. G. O. Na czoło tych spraw wysunęła się najbardziej pilna sprawa aprowizacji kraju i, będąca już tylko jej fragmentem, rozpoczęta w maju r. b. sprawa wysyłania ubogich dzieci na wieś. Drugą niemniej pilną sprawą była wciąż powracająca na porządek dzienny sprawa obrony przemysłu fabrycz-

nego i rolnego, wreszcie sprawa bezrobotnych i wysiedleńców. Później R. G. O. złożyła władzom okupacyjnym cały szereg memorjów w różnych sprawach.

Przechodząc do pobieżnego skreślenia działalności poszczególnych wydziałów R. G. O., wyróżnić należy te, które prowadziły prace bardziej samodzielne. Przedewszystkiem więc zasługuje tu na uwagę *wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą*, który zajmował się zakładaniem ochron i przyjmowaniem pod swoją kontrolę i subwencję już istniejących.

Wydział ten w dniu 1 stycznia 1917 r. miał w swej opiece 1442 ochrony z 73869 dziećmi.

Wśród uchodźców z prowincji, przebywających w Warszawie, działalność swą rozwijał *wydział dobroczynności*, podzielony na sekcje: schronisk, zapomóg i pożyczek, instytucji subwencjonowanych, rozdawnictwa, burs i dostaw.

Racjonalną planowość akcji odbudowy zniszczonych połaci kraju miał za zadanie nadać *wydział budowlany*, ważną stroną działalności tego wydziału były wyjazdy na prowincję jego stałych delegatów i odpowiednich instruktorów, którzy tworzyli na prowincji biura porad budowlanych, udzielali rad i wskazówek technicznych, organizowali dla odbudowującej się ludności pogadanki i odczyty z pokazami, a także kursy budownictwa dla miejscowych rzemieślników.

Wydział rejestracji strat wojennych powstał dla przeprowadzenia oszacowania strat w dziedzinie własności miejskiej, handlu i rzemiosł, w tym celu zorganizował za pośrednictwem powiatowych Rad opiekuńczych komisje we wszyst-

kich miastach i miasteczkach okupacji niemieckiej, których ludność wynosi więcej niż 3.000. Niezależnie od tego Wydział rejestracji opracował cały szereg kwestii natury ekonomicznej i społecznej dla zebrania materiału do prawodawstwa, mającego uregulować skutki wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych. Wykonaniem tych prac zajęła się specjalnie w tym celu zorganizowana — sekcja prawno-ekonomiczna.

Wydział gospodarczy miał w założeniu ułatwiać aprowizację kraju przez zakup artykułów żywnościowych, wobec jednak ogólnych trudności aprowizacyjnych wydział ten z początkiem r. b. został zlikwidowany.

Wreszcie zaznaczyć należy, iż zorganizowana w całym kraju przez Radę przy współudziale duchowieństwa wielka kwesta ogólnokrajowa p. n. „Ratujcie dzieci” dała zarówno w roku 1916-ym, jak i w 1917 przeszło milion marek dochodu.

Wspomnieć w końcu należy i o loterii dobroczynnej R. G. O. Przedsięwzięcie to, podjęte na większą skalę, stało się jednym z najpoważniejszych źródeł, zasilających fundusze instytucji na akcje ratunkową.

Reasumując powyższe, przyznać należy, iż sfery przodujące naszego społeczeństwa dokładnie zdawały sobie sprawę z wagi, jaką w chwili klęsk wojennych i ogólnego rozprzężenia posiada fakt organizowania społeczeństwa, skupiania sił ogółu ku wspólnej pracy nad ratowaniem życia i mienia całego kraju, nad jego kulturalnym i ekonomicznym odrodzeniem.

Antoni Nowacki.

Pomoc Wielkopolski.

Już pod koniec 1914-go roku Królestwo Polskie stało się widownią poważnych operacji wojennych.

W czasie ofensywy na Warszawę w październiku 1914 r. przez znaczną część kraju przeszły wojska Hindenburga, następnie w grudniu tegoż roku terenem zaciekłych walk była Łódź i jej okolice. Skutkiem tych walk ostatecznie było w roku 1915-ym zajęcie przez wojska państw centralnych całego Królestwa, Litwy, części Wołynia i Podola.

Dzielnica wielkopolska z niezwykłą gotowością śpieszyła z pomocą ofiarom wojny na terenie okupacyjnym; ze wszystkich stron zaboru pruskiego sypały się obfite datki na cele ratownictwa.

Już w lutym 1915-go roku zawiązała się w Poznaniu organizacja p. n. „Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem”. Na czele tego Komitetu, zwanego następnie popularnie Komitetem Ratunkowym, stanął początkowo Arcybiskup gnieźnieński-poznański ks. Edward Likowski, a po jego śmierci ks. Arcybiskup Edmund Dalbor.

Gdy stało się jasne, że koalicja nie da zgody na dowóz zboża z zagranicy do Królestwa, Komitet Poznański postanowił rozpocząć samodzielną akcję ratowniczą, na co też uzyskał odpowiednie pozwolenie niemieckich centralnych władz państwowych.

Aby mógł jak najrychlej do akcji przystąpić, Komitet Poznański dnia 13 marca 1915-go roku wybrał ze swego grona specjalną komisję i wysłał ją do zwiedzenia okupowanej wówczas przez pań-

stwa centralne części Królestwa, polecając jej- zorientować się za pomocą konferencji z władzami i miejscowymi działaczami o potrzebach okupacji, nawiązać kontakt z istniejącymi już lokalnymi instytucjami ratowniczymi, w tych zaś miejscowościach, gdzie instytucji tych nie było, założyć podkomitety Kom. Pozn. i zalegalizować je u władz. Komisja ta zwiedziła szereg ziem i powiatów okupacji, organizując podkomitety, udzielając instytucjom wszędzie znacznych zapomóg pieniężnych i nawiązując stosunki z działającymi instytucjami społecznymi.

W ten sposób Kom. Poznański miał możność należytego zorientowania się w potrzebach okupacji. Następnie Kom. Pozn. w miarę posuwania się naprzód wojsk państw centralnych rozciągał stopniowo swą działalność na Augustowskie, Suwalskie, Płockie i Łomżyńskie, wysyłając tam swoje podkomitety.

Przy pomocy tych wszystkich organizacji ratowniczych Kom. Poznański rozpoczął swą działalność na terenie okupacji niemieckiej, wysyłając na ręce miejscowych organizacji ratowniczych bieliznę, odzież i zasilki pieniężne, zbierane wśród ludności polskiej w zaborze pruskim. Jak wielką była ofiarość rodaków naszych w zaborze pruskim świadczy to, że Komitet Poznański od marca 1915 r. do lipca 1915 r. wydał ogółem 479539 mr., używając te pieniądze przeważnie na zakładanie tanich kuchni w zniszczonych częściach Królestwa Polskiego. W miarę jednak bliższego i dokładniejszego rozpoznawania ogromu nędzy w Królestwie,

Komitet gorliwie zaopiekował się dziećmi. W lecie 1915 r. postarał się Komitet o urządzenie kolonji wakacyjnych dla dzieci i stworzenie w większych miastach przytułków.

Tanie i bezpłatne kuchnie, rozdawnictwo żywności, w wyjątkowych wypadkach zapomogi pieniężne, kolonie wakacyjne i przytułki dla dzieci — były to główne środki ratownicze, którymi posługiwał się Komitet Poznański.

O zwiększających się stale rozmiarach akcji ratowniczej Komitetu Poznańskiego świadczy to, że w drugiej połowie 1915 r. wydatki jego wyniosły znacznie większą sumę aniżeli w pierwszej połowie tegoż roku, gdyż wydał on od 1 lipca 1915 r. do 1 stycznia 1916 r. — 611,824 mr. 40 fen. i 145,843 rb. 90 kop.

Po zajęciu całego Królestwa przez wojska centralne i po rozwiązaniu C. K. O. Komitet Poznański był tą jedyną centralną instytucją dobroczynną, która w tych krytycznych dla Królestwa chwilach kierowała akcją ratowniczą na całej okupacji niemieckiej aż do chwili powstania Rady Głównej Opiekuńczej. Od tej chwili t. j. od 1 stycznia 1916 r. Komitet Poznański wszedł w ścisły kontakt z tą instytucją, powierzając jej podział dostarczanych przez siebie funduszków. Wspomnieć przytem należy, iż po za R. G. O. Komitet Poznański dostarczał też znaczne sumy Litwie i Białej Rusi.

Działalność Komitetu Poznańskiego zasługuje na uznanie nie tylko za tę wydajną pomoc, z jaką przyszedł Królestwu, lecz również i za metody zbierania na tę pomoc ofiar wśród społeczeństwa w Poznaniu. Te miliony, z ja-

kimi pośpieszyła Wielkopolska na pomoc zrujnowanemu zaborowi rosyjskiemu powstały w dosłownem znaczeniu tego słowa z ofiar całego społeczeństwa polskiego w Poznaniu, gdzie z ofiarą na ten cel śpieszyły wszystkie warstwy, zarówno ziemianstwo, jak i włościanie, kupcy, fabrykanci, rzemieślnicy i robotnicy. Jak powszechną była ofiarność, zaświadczy kilka cyfr. Pierwsza składka, do której wezwał Komitet Poznański, przystępując do działalności, dała od lutego 1915 r. do 1 lipca 1916 r. ogółem mr. 2,431,811 fen. 17 i rb. 4,830 kop. 10. Poza tem w ustanowionym przez Papieża t. zw. „dniu polskim” zostało zebrane w Poznaniu, jak i w całych Niemczech mr. 1,423,055 fen. 50. Loterja fantowa, urządzona w Poznaniu przez Komitet Pań, przyniosła mr. 260,275. Następnie przeszło $\frac{1}{2}$ miliona marek zebrało się z ofiar społeczeństwa w zaborze pruskim, bądź przesłanych do Komitetu Poznańskiego za pośrednictwem banków i czasopism, bądź zebranych przez związek abstynentów i przez składki w kościołach, bądź wreszcie składanych za inicjatywą Poznańskiej Rady Narodowej ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin H. Sienkiewicza, a przez Radę Narodową Komitetowi Poznańskiemu przekazanych. Gdy Komitet Poznański 3 października ogłosił drugą składkę na Kr. Polskie, to w pierwszym dniu kilkunastu działaczy społecznych złożyło blisko 70,000 mr.

Ta powszechna i stała ofiarność Wielkopolski świadczy o tej solidarności narodowej i uświadomieniu społecznem, jakie przeniknęło tam do wszystkich warstw.

Gdy życie powróci do normal-

nego trybu, gdy można będzie ogarnąć całokształt obecnych wypadków, wtedy dopiero Królestwo w pełni oceni i uświadomi rozmiary oraz znaczenie tej pomocy,

z którą mu przysłała w chwilach najcięższych Wielkopolska w postaci swego „Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem.”

A. N.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich.

Stow. Robotników Chrześcijańskich posiada obecnie w Warszawie 12 oddziałów, na prowincji zaś 19 oddziałów, a mianowicie: w Dąbrowie, Henrykowie, Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łęczycy, Łodzi, Łomży, Łowiczu, Pabjanicach, Pogoni, Radomiu, Siedlcach, Sielcu, Sosnowcu, Tomaszowie R., Włocławku, Zawierciu i Zgierzu.

Skutkiem utrudnionej komunikacji, sprawozdania z działalności poszczególnych oddziałów nie przedstawiamy. Jedno da się stwierdzić, że tam, gdzie jest ksiądz patron gorliwy i Zarząd odpowiedni, tam oddział rozwija się pomyślnie.

Zarząd Główny odbył w roku sprawozdawczym 38 posiedzeń, biorąc czynny udział zarówno w życiu wewnętrznym Stowarzyszenia, jak i w życiu ogólnem całego społeczeństwa.

Członkowie Zarządu Głównego na zaproszenie odpowiednich urzędów wysyłał delegatów do „Urzędu pojednawczego” do „Komisji przymusowej sprzedaży”, do „Rady Głównej Opiekuńczej” w sprawie urządzenia Loterii klasycznej. Zarząd Główny złączył się z Narodowym Komitetem wyborczym w celu przeprowadzenia z VI-ej kurji do Rady miejskiej wyborów, uwieczonych, jak wiemy, pomyślnym skutkiem t. j. wyborem na radnych P.P. Mecenasa Nowodworskiego i L. Śliwińskiego.

W samym Stowarzyszeniu Zarząd pracował za pośrednictwem Sekretariatu oraz poszczególnych sekcji i urzędów.

Kancelaria Główna. Oprócz stałej swej czynności, składającej się z korespondencji bieżącej z władzami, instytucjami prywatnymi, z oddziałami Stowarzyszenia w Warszawie, oraz z poszczególnymi członkami Stowarzyszenia, Kancelaria Główna zajmowała się:

1. Wyszukiwaniem zajęcia dla chwilowo pozbawionych pracy, (dała zajęcia 56 członkom).

2. Wydawaniem kwitów chorym członkom do lekarzy-specjalistów i na lekarstwa.

Dziennik korespondencji wykazuje 741 załatwionych numerów, liczba korespondencji w roku sprawozdawczym zwiększyła się o 483.

Pomoc Prawna. Bezpłatne biuro porad prawnych było czynne w poniedziałki i piątki wieczorem.

Adwokat przysięgły Stanisław Nowodworski, a w jego nieobecności mec. Zawadzki, udzielał porad członkom miejscowym osobiście, zamiejscowym listownie.

Z porad prawnych w roku sprawozdawczym korzystało 27 członków miejscowych, a więc mniej aniżeli w roku 1915, co się da wytłumaczyć zastoje w przemyśle, a co za tem idzie, zmniej-

szeniem się możliwości zatargów między pracodawcą a robotnikiem.

Sekcja odczytowa. Kierownictwo jej objęli: Ks. Prałat M. Godlewski i mec. Stanisław Nowodworski.

Sprawa odczytów w Stowarzyszeniu z powodu, że każdy grosz należałoby obrócić na pomoc materialną dla członków, szła w roku ubiegłym dosyć ciężko. Ks. Prałat Godlewski przy pomocy Sekretariatu zorganizował 74 odczyty, których wysłuchało 22512 członków. Cyfra ta jest mniejsza aniżeli w roku 1915, co da się usprawiedliwić tak trudnością zdobycia prelegentów stałych (ztytaj: funduszu dla prelegentów), jak i brakiem ubrania oraz sił wielu bardzo członków, którzy uczęszczać do sali na ulicę Śniadeckich nie byli w możliwości.

Sekcja zapomogowa. Do sekcji tej wchodzi: Nitenberżanka Ewelina (prezes), Kowalik Józef (vice-prezes), Grabowska Wiktorja (sekretarz). Znajkiewiczówna Kazimiera, Tymoszukówna Stanisława, Grotte Roman, Staniewska Franciszka, Polesiak Franciszek, Tomaszewska Antonina.

Odbyła zebrań 46, udzieliła zapomóg na sumę 660 rb. 65 kop. oraz wydawała 500 bonów dziennie na bezpłatne obiady w kuchniach m. stoł. Warszawy.

Sekcja chorobowa i pogrzebowa. Skład jej osobowy jest następujący: Drewnowski Stanisław (prezes), Gajewski Józef (vice-prezes), Okón Bolesław (sekretarz), Sitkowska Leokadja, Toczewski Melchior, Perka Izidor, Sawicka Eugenia, Jaroszewski Marjan, Kegel Wawrzyniec, Radziejewska Katarzyna, Wasilewski Maksymilian, Wojciechowski Antoni, Ja-

rząbek Jakób, Endrychówna Bolesława, Stroik Jan.

Odbyła zebrań 32, przyznała zwrot kosztów leczenia i pogrzebów w sumie 2311 rb.

Sekcja dochodów niestałych liczyła osób dziesięć: Pomorski Antoni (prezes), Nawarski Franciszek (vice-prezes), Dziebowski Konstanty (sekretarz), Okón Bolesław, Jackowski Bolesław, Kisielewska Wiktorja, Okliński Zygmunt, Nakliński Wacław, Traczówna Michalina, Andrzejewski Kazimierz.

Odbyła zebrań 37, urządziła koncertów 5, zebrań towarzyskich 4 i przedstawień 54.

Sekcja instruktorów miała członków dziesięciu: Kierski Teofil (prezes), Lisiewicz Mieczysław (sekretarz), Klim Wacław (vice-sekretarz), Lalas Jan, Danielakówna Eufemja, Gasparska Marja, Kobylńska Wacława, Saternus Antoni, Miściński Stanisław, Sławacki Lucjan.

Odbyła zebrań 38.

Sekcja Związków Zawodowych. Stanowili ją: Ks. Dr. Hilchen, Śliwiński Ludwik.

Organizowanie członków Stow. w Związki Zawodowe może odbywać się zwolna i przy udziale większej liczby przygotowanych do pracy organizacyjnej członków.

Obecnie, po napisaniu ustawy oraz przyjęciu jej przez Zarząd Główny i zatwierdzeniu przez władze okupacyjne, można wykazać istnienie Związków Zawodowych:

1. Robotników metalowców.
2. Robotników przemysłu drzewnego.
3. Drukarzy i pokrewnych zawodów.

Sekcja do spraw miejskich. Wchodzili do niej członkowie następujący: Stanisław Nowodwor-

ski, Śliwiński Ludwik, Czyżewski Gracjan, Gdyk Ludwik, Kierski Teofil, Żakowski Władysław, Zabłocki Antoni, Sawicki Franciszek, Zambrzycki Stefan, Ślawacki Lucjan, Olesiński Antoni, Wertyński Aleksander, Franusz Feliks, Wileżyński Antoni, Trzaska Mieczysław.

Odbyła zebrań 18, na których radni Nowodworski i Śliwiński informowali delegatów o pracy w Radzie Miejskiej.

Prócz tego radny Nowodworski informował ogół członków za pośrednictwem artykułów na łamach „Pracownika Polskiego”.

Pomoc lekarska. Zorganizowana od szeregu lat przez Stowarzyszenie pomoc lekarska oddaje członkom i ich rodzinom wielkie usługi.

Ogółem z pomocy lekarskiej w roku sprawozdawczym korzystało 259 osób. Ogólna liczba porad w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszyła się o 45.

Oprócz porad lekarskich, członkowie korzystali za pośrednictwem Sekretariatu z lekarstw z ustępstwem 30%.

Lekarze, udzielający porad członkom Stowarzyszenia:

1. Dr. W. Biebler, choroby chirurgiczne.

2. Dr. H. Czarkowski, choroby wewnętrzne i dzieci.

3. Dr. S. Centnarowicz, choroby oczu.

4. Dr. H. Gromadzki, choroby kobiece i akuszerskie.

5. Dr. S. Konwerski, choroby nerwowe, leczenie elektrycznością.

6. Dr. W. Polański, choroby wewnętrzne, krtani, nosa i uszu.

7. Dr. K. Sierpiński, choroby kiszek i żołądka.

Apteki. 1. Hubert, Plac Grzy-

bowski 10, 2) Jodzewicz i Hildebrandt, Mazowiecka 10, 3) Kadecz, Kowalski i Szlegel, Twarda 46, 4) Kucharzewski, Miodowa 5, 5) Kuciński, Marszałkowska 49, 6) Manduk W., Wolska 10, 7) Manduk A., Wieś Wola, 8) Przeździecki, Wola, 9) Sokolnicki, Sielce, 10) J. Iwański i S-ka, Twarda 34.

Biblioteka. Zajmowali się nią: Kierski Teofil, Muzykiewiczówna Ela (zastępca).

(Kierownictwo nad biblioteką w zastępstwie kol. Kierskiego objął kol. Saternus Antoni).

Biblioteka Stowarzyszenia czynna jest 2 razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki wieczorem.

Korzystają z księgozbioru wyłącznie członkowie Stowarzyszenia bezpłatnie.

Poszczególne działy biblioteki przedstawiają się w następujących liczbach:

D Z I A Ł	Ilość ksią- zek	Ilość tomów
Religijny	335	345
Społeczny	320	825
Przyrodniczy . . .	146	148
Historyczny	150	212
Piśmiennictwo . . .	148	157
Podróże	119	135
Młodzieży	196	207
Powieści i poezje . .	1149	1585
Tygodniki	215	236
Zawodowy	20	20
Ogółem	2798	3370

Pracownik Polski. Organ Stowarzyszenia zasilany był głównie artykułami: Ks. Dr. Hilchena, P. inż. Jeleńskiego, M. Pachuckiego, A. Kraszewskiej i innych. Obecnie redaktorem „Pracownika” został p. M. Pachucki.

„Pracownik Polski” skutecznie

pracuje nad zbliżeniem wszystkich członków między sobą i nad ich społecznym wyrobieniem i uświadomieniem.

Sekcja przewozowa. Przyniosła pewną nadwyżkę. Zarząd Główny nie miał zamiaru posługiwać się sekcją jako przedsiębiorstwem zarobkowym lecz przede wszystkim chciał dać pracę kilkunastu swoim członkom, a przez to utrzymanie kilkudziesięciu ludziom, co zostało osiągnięte.

Sekcja żywnościowa. Przyczyniła się do tańszego i bez mittergi czasu nabywania produktów, otrzymywanych z sekcji żywnościowej m. st. Warszawy, a jednocześnie dała dość duży zasilek kasie tak bardzo potrzebującej pomocy dla swoich członków.

Drukarnia Społeczna. Wobec warunków, w jakich została nabyta oraz wobec różnych przyczyn, które należałoby w swoim czasie zmienić, przyniosła deficyt. Z czasem musi dać sobie radę, kiedy nastaną normalne w życiu społecznym stosunki.

Teatr Popularny. Przechodził przez różne wahania. Z początkiem r. 1916 prowadził go p. J. Popławski, który następnie przeniósł się na Pragę, salę zaś miało wynajmować na dłuższy okres Towarzystwo wstrzemięźliwości „Przyszłość”, w końcu objął kierownictwo sceną p. J. Łapicki.

W roku ubiegłym coraz cięższe warunki ekonomiczne musiały odbić się ujemnie na frekwencji widzów, którzy przeważnie rekrutują się ze środowiska najwięcej poszkodowanego przez wojnę t. j. z ludzi, żyjących z pracy rąk.

Jednak pomimo deficytu (wprawdzie bardzo małego), Zarząd cieszy się, że dał zarobek

również kilkudziesięciu rodzinom i że utrzymuje kulturalną placówkę w naszym społecznym mieście.

Dom ludowy. Dał duży deficyt, skutkiem niemożności korzystnego wynajmowania sali tak jak za lat dawnych, z racji słabego wnoszenia składek członkowskich, oraz z powodu obniżenia komornego „Kasie robotników warszawskich”.

Sekretariat. Przyniósł przewyżkę wpływów nad wydatkami, dzięki ofierze jaką Stowarzyszenie otrzymało.

Sprawozdanie powyższe daje obraz wysiłków, Stow. Rob. Chrz., aby członkom swoim ułatwić przetrwanie tych ciężkich czasów. Wysiłków, naogół skutecznych, co społeczeństwo winno zapisać na dobro tej robotniczej organizacji.

Władze kierownicze tego zrzeszenia składają osoby następujące:

Organizator i Główny Patron: Ks. Prałat M. Godlewski.

Vice-Patron: Ks. Jan Romuald Pozowski.

Członkowie Zarządu Głównego: Czyżewski Gracjan (prezes), Śliwiński Ludwik (vice-prezes), Kiliński Jan (sekretarz), Walter Franciszek, Nowodworski Stanisław, Nawarski Franciszek, Antoni Saternus, Kazimierz Andrzejewski, Feliks Franciszek (skarbnik), Nitenberżanka Ewelina, Kowalik Józef, Sawicki Marjan.

Zastępcy Członków Zarządu: Lucjan Stawacki, Antoni Mazurek, Bolesław Jackowski.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Napiórkowski Feliks, Edward Gabrys, Bronisława Kowalska.

Kancelarja: Gdyk Ludwik (sekretarz), Dziebiewicz Konstanty (zastępca sekretarza).

Książkowy: Tabak Ferdynand.

Katolickie Towarzystwo Przyjaciół Kształcącej się Młodzieży Męskiej.

Celem tego Towarzystwa jest niesienie materialnej i moralnej pomocy kształcącej się męskiej młodzieży katolickiej, odznaczającej się zdolnościami i charakterem.

Dla osiągnięcia powyższego Towarzystwo:

a) zakłada biblioteki, wypożycza, bądź dostarcza na własność książki;

b) prowadzi wydawnictwa dzieł etycznych i naukowych, oraz wydaje pisma periodyczne, poświęcone inteligentnej uczącej się młodzieży;

c) urządza odczyty, prelekcje i pogadanki naukowe;

d) ułatwia wyszukiwanie lekcji, korepetycji, kondycji lub innych zajęć uczącej się młodzieży, będącej w uciążliwych warunkach materialnych, oraz dopomaga jej w wynajdywaniu miejsc dla przepełnienia letnich wakacji;

e) udziela zwrotnych lub bezzwrotnych zasiłków pieniężnych na całkowitą lub częściową opłatę szkolną.

f) wydedywa i udziela zwrotne i bezzwrotne stypendja na kształcenie się za granicą lub na specjalne studia naukowe w kraju;

g) ogniskuje i skupia kształcącą się młodzież w kółka etyczne i otwiera dla niej ogniska rodzinne;

h) dostarcza pomocy przy urządzaniu zbiorowych wycieczek naukowych;

i) wyszukuje tereny sportowe dla ćwiczeń fizycznych młodzieży;

k) zakłada i prowadzi internaty dla młodzieży, uczęszczającej do szkół.

Członkami Towarzystwa mogą

być tylko osoby pełnoletnie obojga płci, bez względu na miejsce zamieszkania, oraz instytucje (towarzystwa, związki i inne osoby prawne).

Członkowie Towarzystwa dzielą się na:

a) członków założycieli, wnoszących jednorazowo na rzecz Towarzystwa przy założeniu tegoż przynajmniej 1000 rb. lub wnoszących corocznie przynajmniej po rb. 100;

b) członków rzeczywistych obojga płci, wnoszących do kasy Towarzystwa corocznie niemniej jak rubli 10, lub jednorazowo rb. 200 albo też ofiarujących Towarzystwu bezinteresownie swoją pracę;

c) członków honorowych, wybieranych przez Zgromadzenie Ogólne na przedstawienie Komitetu z pośród osób, które położyły dla Towarzystwa szczególne zasługi, lub też uczyniły na rzecz tegoż znaczne ofiary.

Towarzystwo działalność swoją rozwija od lat kilkunastu. Powstało z inicjatywy Cecylii hr. Plater-Zyberkówny. Zawieszone zostało przed kilku laty przez władze rosyjskie z powodów formalnych, uznano je bowiem za wyznaniowe i jako takie podlegające zatwierdzeniu ministerjum w Petersburgu, a nie jenerał-gubernatorstwa w Warszawie.

Obecnie Tow., po uzyskaniu legalizacji od władz okupacyjnych rozpoczęło działalność ponownie.

Mieszkanie prawne Towarzystwa znajduje się przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 79 m. 1.

Zarząd stanowią: prezes — Roger hr. Lubieński, wice-prezes —

Ignacy Baliński, skarbniczka — Cecylja hr. Plater-Zyberkówna, zastępca skarbnika — p. Władysław Łaszewski, sekretarz — p. Bronisław Załuski oraz ks. Józef Archutowski, ks. dr. Henryk Hilchen, prof. Ludomił Czerniewski,

K. hr. Potulicka i Kazimiera Gąsiorowska. Zastępcy: Feliks ks. de Ville i Adam Szymański.

Komisja rewizyjna: Michał ks. Woroniecki, Eustachy Korwin-Szymanowski i sędzia Janowski.

Schronisko Dzieci Marji.

(Warszawa, Plac Grzybowski 3-5. Mokotów, Rakowiecka 11).

Odkąd dzięki pomocy i opiece Bożej udało się, przysparzawszy ubogie sieroty, stworzyć dla nich ognisko, przy którym mogą pożywić się, ogrzać fizycznie i moralnie i znaleźć w niem przygotowanie do życia, nigdy jeszcze nie zaciężyła nad Schroniskiem tak twarda ręka losu, nigdy praca nie odbywała się w tak trudnych warunkach.

Wydatki z dniem każdym w niebывały sposób wzrastają; obecnie sama pozycja produktów jest wyższa, niż cały rozchód ogólny dwa lata temu. Jednocześnie dochody równie błyskawicznie maleją. Coraz mniej wpływa składek rocznych, coraz mniejsze dochody z zabaw i sprzedaży znaczą. Członkini Schronisko liczy 147.

Co do nauki w Schronisku, to w jawnie obecnie działającej szkole elementarnej w r. 1916/1917 w I oddziale było uczennic 18, w II-gim 20. Nauczycielką jest obecnie p. Z. Kraszewska, osoba bardzo gorliwa i sumienna, umiejąca uwzględnić różnice zdolności i usposobienia. Wśród kilkudziesięciu dzieci spotyka się naturalnie usposobienia zdolne, łatwe i chętne do pracy, jak również charaktery bardzo

trudne i zupełny brak zdolności. Umiejętność kierowania tak trudnymi często czynnikami posiada w najwyższym stopniu wieloletnia kierowniczka Schroniska p. Eugenja Radońska, to też rezultaty bywają bardzo dodatnie. Istnieje zamiar uzyskać prawa dla szkoły, jeśli przyszłość okaże się łaskawszą i pozwoli na podniesienie kosztów utrzymania szkoły. Wybór fachu dla starszych dziewcząt bardzo utrudnia fakt, że nigdzie teraz nie chcą przyjmować uczennic.

W roku ostatnim wyszło ze Schroniska dziewcząt 6, — 4 sieroty, 2 pół-sieroty. Z tych trzy wróciły do rodzin, trzy poszły na posady ochraniarek.

Schronisko powiększyło w roku ubiegłym ilość dzieci do 50-ciu, gdyż wydział pomocy dla ludności uznał za właściwe powierzyć Schronisku 11 dzieci, za które płaci po 45 kop. dziennie od dziecka.

Ogółem obecnie jest w Schronisku sierot zupełnych 37, pół-sierot 15, z których 2 przychodnie.

Szkola Gosp. dom. rozwijałaby się znakomicie pod umiejętnym kierunkiem wykwalifikowanej w Belgji kierowniczki, p. Emilji Czechotówny, gdyby trudne warun-

ki obecne nie stały temu na przeszkodzie. W r. 1916 ukończyło Kursy gosp. dom. 25 uczennic, z tych z wielkim pożytkiem ukończyły:

1. Władysława Gąskówna, 2. Marta Łabusiewiczówna, 3. Jadwiga Czaplińska, 4. Aleksandra Kalinowska, 5. Stanisława Zabuska, 6. Zofja Doryniówna, 7. Helena Jarużanka.

Zapisało się w tym roku uczennic 48. Wskutek trudnych warunków wiele z nich nie mogło wytrwać. Dziewczęta są tak osłabione, że nie mogą z korzyścią pracować. Suchoty w przerażający sposób zaczynają grasować w sferze robotniczej. W tym roku mamy tylko uczennice, kształcące się dla własnej korzyści; niema takich, które chciałyby następnie być instruktorkami. W

poprzednich latach były uczennice, które dziś z wielkim pożytkiem pracują jako instruktorki, dwie na Bielanach, gdzie szkoła bardzo dobrze się rozwija; zaś dwie w Ciechocinku. Istnieje zamiar otwarcia kursu specjalnego dla instruktorek, gdyż często osoby chcące otwierać szkołę na prowincji, są bezradne wobec braku wykwalifikowanych kierowniczek.

Dom własny na ul. Rakowieckiej na razie jest wielkim ciężarem; gdyż są na nim znaczne długi, od których trzeba płacić procenty, a dochody z komornego zmniejszają się ustawicznie.

Schronisko Dzieci Marji jest instytucją tak pożyteczną, że stanowczo znaleźć się powinny osoby, któreby przyszły z pomocą tej sumiennie pracującej organizacji.

Stowarzyszenie Sług Katolickich.

(Warszawa, ul. Kredytowa № 14).

Mocno się trzymającego pomimo trudności czasów wojny Stowarzyszenia Sług — Zarząd składa się z osób następujących:

Ks. Patron Gąsiorowski Franciszek. Panie: Zaborowska Helena, Więcowska Anastazja, Wielogłowska Marja, Trzcńska Marja, Kossakowska Aleksandra.

Radne: Jagodzińska Marja, Kamińska Aleksandra, Lipińska Józefa, Skowronek Józefa, Jakubowska Bronisława, Miebergier Marja, Kossakowska Aleksandra.

Zastępczynie: Kostecka Helena, Jabłońska Felicja i Pawłowska.

Działalność Stowarzyszenia szła trybem możliwie normalnym i

rozwijała się zarówno w kierunku ideowo-moralnym, jak i potrzeb materialnych członkiń. Praca, zwrócona do umocnienia członkiń w zasadach religijnych i do oświecenia ich umysłów wiedzą gruntowną, przynosi coraz pomyślniejsze wyniki. Ujawnia się to nie tylko we współżyciu członkiń w obrębie Stowarzyszenia ale też i w ich życiu osobistym. Jednym z wydatniejszych czynników tych pomyślnych przeobrażeń w rozwoju duchowym i umysłowym członkiń są kursy wieczorne, prowadzone pod umiejętnym kierownictwem p. Grossówny. W roku ubiegłym korzystało z tych kur-

sów 161 osób przy ulicy Kredytowej i 269 w lokalu w Alejach Jerozolimskich. Skromne opłaty uczestniczek nie pokrywają wydatków, to też na wyrównanie niedoboru trzeba było wyjednać zapomogę magistratu stołecznego miasta Warszawy, oraz podejmować przedsięwzięcia dochodowe, jak umysłny na ten cel odczyt, który przyniósł 51 rb. i zabawę, z której było na czysto 49 rubli 55 kop.

Rozwój oświaty miały również na celu pogadanki niedzielne dla członkiń, wygłaszane przez panie Zaborowską, Smosarską i Jucewiczównę oraz ks. patrona Gąsiorowskiego i ks. Franciszka Szmidta.

Biblioteka Stowarzyszenia miała w roku sprawozdawczym 130 czytelników, które przeczytały 904 tomy. Liczby te są mniejsze niż lat poprzednich, ale niewątpliwie przyczyniła się do tego konieczność oszczędzania światła, skutkiem czego mniej było sposobności i możliwości do czytania.

Działalność oświatową uzupełniała „Pracownica Katolicka”, która wychodziła w dalszym ciągu dwa razy na miesiąc w zmniejszonej jednak o połowę objętości, z powodu drożyzny papieru i zmniejszenia się ilości odbiorczyń z prowincji.

Oprócz dziedziny oświatowej członkinie korzystały również z następujących świadczeń Stowarzyszenia:

Porady prawne. Udzielił ich mecenas Łabędzki w 20 wypadkach, a oprócz tego Zarząd pośredniczył w załatwieniu 34 zatararów służących z paniami. Jednocześnie ma też Zarząd udział w prowadzeniu komisji rozjemczej przy Kontrolli Służby, co jest oczy-

wicie z pożytkiem dla ogółu służących.

Z taniej pomocy lekarskiej (bilety na poradę 2 złote), zorganizowanej przy Stowarzyszeniu, korzystało 127 członkiń: w szpitaliku Stowarzyszenia było w roku sprawozdawczym 22 chore; *zapomogi chorobowe* w tymże okresie otrzymało 18 członkiń na ogólną sumę 215 rb. 50 kop.

W *schronisku*, przeznaczonem dla pozostających czasowo bez zajęcia, było 125 członkiń.

Ze *składu na rzeczy* korzystało 121 członkiń.

Istniejące przy Stowarzyszeniu *pośrednictwo pracy* miało w ciągu roku 1279 zgłoszeń pań o służące i 2086 zaofiarowań ze strony służących, przyjęło miejsce 489. W myśl dawniejszych uchwał działała też *opieka nad choremi*, pełniona gorliwie a serdecznie przez p. Włeckowską, która odwiedziła chore członkinie ogółem 41 razy.

Będącym w potrzebie udzielane są *pożyczki*. Obecnie na pożyczkach znajduje się około trzyestu rubli.

Stowarzyszenie wzięło też pod opiekę kuchnię Dobrego Pasterza, z której wydawane są tanie obiady, będącym bez zajęcia. Nie zapomniat również Zarząd Stowarzyszenia o godziwych rozrywkach. Oczywiście ze względu na czasy wojenne nie mogło być mowy o tańcach ani majówkach, natomiast odbyła się zabawa z loterją, trzy przedstawienia teatralne zostały zakupione dla członkiń i urządzono odczyt o Sienkiewiczze z udziałem 800 słuchaczek. Stale zorganizowane zostało Koło śpiewacze, do którego należy 65 członkiń.

Zaznaczyć wreszcie należy, iż

istniejące w łączności ze Stowarzyszeniem sklepy spółdzielcze, spożywczy oraz z ubraniami, rozwijały się pomyślnie. Mniej pomyślnie wypadły *obiady*, wydawane przez szkoły kucharek przy ulicy Kredytowej i w Alejach Jerozolimskich. Z powodu znacznego podrożenia produktów spożywczych kuchnie te przyniosły straty; dla uniknięcia dalszych niedoborów Zarząd od półrocz

1916-go roku podniósł znacznie ceny, tak że do obiadów już się nie dokłada, a z czasem zapewne zwróci się nawet część strat poniesionych. Ogólnie stwierdzić należy, iż pomimo trudnych i ciężkich czasów Stowarzyszenie pracuje sprężysto i pożytecznie, do czego oprócz energii Zarządu przyczynia się wiele harmonji, panująca między Zarządem a członkiniami Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Chreśc. Oficjalistów Handl. i Przemysł. w Warszawie.

(Ślizka Nr. 9).

Stowarzyszenie Oficjalistów faktycznie istnieje od r. 1905, a formalne zatwierdzenie ustawy uzyskało w czerwcu 1908 r.

Stowarzyszenie powstało w okresie wolnościowym, po wojnie rosyjsko-japońskiej, kiedy wogóle w społeczeństwie polskim, korzystając z przyjaźniejszych okoliczności, rozwinął się żywiołowo ruch organizacyjny. Założycielami Stowarzyszenia, pod patronatem ks. d-ra Marcelego Godlewskiego, byli panowie: J. Jegliński, J. Jakobszewski, W. Kiryczuk, R. Nowakowski, F. Rzeźnicki, J. Szymboriski i T. Trentowski.

Celem organizacji jest podniesienie moralności oraz oświaty wśród pracujących w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych w charakterze oficjalistów, woźnych, służących i odźwiernych.

Działalność swą obecnie w czasie wojny Stowarzyszenie ma prawo rozwijać na Warszawę i powiat warszawski. Zakres działalności jest przytem dosyć szeroki, bo Stowarzyszenie może:

1) nabywać na własność albo użytkowanie ruchome i nieruchome majątki niezbędne dla celów Stowarzyszenia;

2) zakładać dla swoich członków kasy: wzajemnej pomocy, wsparć, emerytalną, posagową, pogrzebową i na wypadek choroby;

3) zakładać i utrzymywać dla swoich członków biblioteki i czytelnie;

4) urządzać odczyty, systematyczne wykłady i wycieczki naukowe, koncerty, zebrania i zabawy;

5) pośredniczyć w nabywaniu przez członków przedmiotów codziennego użytku;

6) pośredniczyć w wyszukiwaniu pracy dla swoich członków;

7) udzielać swoim członkom porad prawnych i lekarskich;

8) otwierać oddziały Stowarzyszenia we wszystkich miejscowościach Królestwa Polskiego.

Jak Stowarzyszenie spełnia wymienione zadania, widać z wydanego za rok 1916 drukowanego sprawozdania, z którego wyjmujemy dane następujące:

W okresie sprawozdawczym Zarząd w sprawach Stowarzyszenia odbył 24 posiedzeń zwykłych. Nadto zwołał 2 Zebrania Ogólne — zwyczajne doroczne i nadzwyczajne, oraz 1 zebranie relacyjne.

W tymże okresie Zarząd przyznał 2 pożyczki w sumie rb. 47 i wydał podupadłym członkom oraz rodzinom członków, powołanych do armji czynnej, zapomogi na ogólną sumę rb. 35.46.

Wydział Zebrań i Rozrywek Towarzystwa urządził w ciągu okresu sprawozdawczego 8 odczytów, 1 przedstawienie teatralne i 7 wycieczek zbiorowych i choinkę dla dzieci.

Z biblioteki Stowarzyszenia korzystało w ciągu roku 87 członków którzy przeczytali 702 książki.

Lokal Stowarzyszenia był odwiedzany w roku sprawozdawczym przez członków więcej, niż w roku poprzednim, a mianowicie: księga obecności wykazywała w r. 1915 podpisów 6,374, podczas gdy w r. 1916 — 6,731.

Niewątpliwie do takiego ożywienia ruchu przyczynił się sklep Stowarzyszenia, mający na celu zaopatrzenie członków w artykuły pierwszej potrzeby po cenach najniższych, który w ciągu roku sprawozdawczego, sprzedał członkom towarów za rb. 25,151.49.

Sprzedaż ta dała zysku rubli 850.30, które zostały przełane do funduszu Stowarzyszenia.

W roku omawianym Stowarzyszenie liczyło członków rzeczywistych 316, w tem dziewięciu honorowych.

Stowarzyszenie gospodarzy się dobrze, bo pomimo ciężkich czasów miało jeszcze w r. 1916 przewyżkę 787 rb. 15 kop. wpływów nad wydatkami.

Na wpływy złożyły się: 1) wpisywane 147 rb., 2) Składki członkowskie 834.60 rb., 3) Dochody niestałe (koncert, odczyty) 159.78 rb., 4) Dochód z bilardów 392.50 rb., 5) Procenty od pożyczek, wkładów i lokat 62.86 rb., 7) Zysk ze sklepu stowarzyszeniowego 850.30 rb. Razem 2,447.04 rb.

Wydatki były następujące: 1) Najem i utrzymanie lokalu 1106.31 rb., 2) koszty administracji 487.72 rb., 3) prenumerata pism 27.40 rb., 4) zapomogi bezzwrotne członkom — 85.46 rb., 5) Ofiary na święcone 5 rb. Ogółem wydatki wyniosły 1,659.89 rb.

Majątek Stowarzyszenia składa się z następujących pozycji: 1) Fundusz „Potrzeb Kulturalnych” 189.38 rb., 2) „Pożyczkowy Im. Dyr. W. Sawickiego” 344.27 rb., 3) „Zapomóg dla chorych” 68.20 rb., 4) „Budowy Własnego Domu” 53 rb., 5) „Wartość ruchomości” 5,187.54 rb. Razem 5,842.39 rb.

Czynne w r. 1916-ym władze Stowarzyszenia Oficjalistów składały się z osób następujących: Zarząd pp.: Teofil Trentowski — prezes, Marcin Brydulis — wiceprezes, Julian Biskupski — skarbnik, Wacław Zdanowski — sekretarz, Leon Smoleński — bibliotekarz, Mikołaj Szymański — gospodarz, Józef Jegliński — wydział pożyczek, Michał Gryńiewicz — wydział oświaty, Piotr Wróbel — dochody niestałe, Marcin Brewiński — rekomendacja pracy.

Zastępcy pp.: Alfred Lipiecki — sekretarza, Władysław Skorupka — skarbnika, Aleksander Kowalski — bibliotekarza, Antoni Miciński — gospodarza.

Komisja Rewizyjna pp.: Franciszek Piętka — przewodniczący,

Wacław Puklewicz, Maksymilian Gronau, Franciszek Skonieczny.

Komisja Balotująca pp.: Faustyn Olfierowicz—przewodniczący, Józef Rubinsztejn, Jan Poboży, Andrzej Kowalski, Stefan Mioduszewski, Stanisław Sielczak.

Kiedy z powodu wojny rozpoczęła się coraz bardziej rosnąca spekulacja drożyźniana, przy Stowarzyszeniu powstała Komisja żywnościowa, która postawiła sobie za zadanie dostarczenie Stowarzyszonym artykułów spożywczych pierwszej potrzeby po cenach możliwie najniższych, a w każdym razie znacznie niższych od cen rynkowych.

Naogół biorąc, Komisja ze swego zadania wywiązała się pomyślnie, co potwierdza wysoki

obrót, jaki osiągnięto w roku sprawozdawczym. Towarów kupiono za 26,209 rubli, a sprzedano w tymże okresie za 25,151 rb.

Pomimo sprzedaży produktów po bardzo przystępnych cenach, osiągnięto 850 rb. 30 kop. czystego zysku, który w tych ciężkich czasach bardzo poważnie zasilił kasę Stowarzyszenia.

Do Komisji Żywnościowej wchodził: M. Brewiński, A. Mićński, L. Smoleński, A. Szustka, W. Kiryleczuk, S. Sielczak i S. Korzeniowski.

Jak z powyższego widzimy, działalność Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Oficjalistów Handlowych i Przemysłowych, zasługuje na uznanie.

Chrześcijański Związek Rękodzielniczek

„DŹWIGNIA“

(Warszawa, Mokotowska № 15).

Chrześcijański Związek Rękodzielniczek p. n. „Dźwignia“, założony przed 10 laty w celu podniesienia poziomu oświaty i polepszenia bytu materialnego wśród rękodzielniczek, rozwija nader pożyteczną i owocną działalność. Członkiń rzeczywistych liczy 540, honorowych, popierających oświatę i schronisko, 195.

Zarząd składa się z 7-iu osób z niestrudzoną przewodniczącą, panią Lucyną Kotarbińską, na czele. W pracy pomagają zarządy sekcji, których jest pięć: higieniczna, pe-

dagogiczna, zebrań towarzyskich, gospodarcza i przemysłowo-handlowa.

Sekcję higieniczną prowadzi dokt. J. Budzińska-Tylicka. Sekcję pedagogiczną p. Helena Zajdlówna.

Sekcja zebrań towarzyskich urządziła imprezy dochodowe tylko wśród członkiń oraz ich rodzin.

Od komisji gruntów podmiejskich „Dźwignia“ otrzymała 5 morgów ziemi z domem na urządzenie letniska. Obecnie Związek dąży do stworzenia schronienia dla wetera-

nek pracy rękodzielniczej. Do zapoczątkowanej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej wykupiło książeczki 110 członkiń.

„Dźwignia” należy do Związku stowarzyszeń kobiecych, do Związku stowarzyszeń polskich, do Kooperatywy stowarzyszeń warszawskich, do Tow. rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu, do Zw. rzemieślników chrześcijan i t. d.

Z pomocą centralnego komitetu obywatelskiego m. Warszawy, oraz kuratorjum obywatelskiego nad rodzinami rezerwistów, Związek otrzymał w ciągu 3-ich lat 14,000 rb. gotówką, za które urządził szwalnię przy ul. Mokotowskiej, na Kamionku i w Jeziornie.

W r. z. zorganizowano hurtownię bielizny i odzieży. Nadto przy pomocy Związku członkinie „Dźwigni” założyły pracownię współdzielczą ubrań kobiecych i dziecię-

cych. Własne stragany „Dźwigni” i pracowni współdzielczej dały razem w r. z. obrotu około 30 tysięcy rubli.

Zarząd Związku dąży usilnie do oparcia działalności na najszerzej rozwiniętej samopomocy. W tym celu stara się o wydobywanie z jednostek tyle energii i pracy, aby wszelkie potrzeby stowarzyszonych oraz koszt kształcenia zawodowego mogły być pokrywane nie z jałmużny, lecz z wysiłków własnej pracy oraz inicjatywy twórczej członkiń „Dźwigni”.

Władze kierownicze „Dźwigni”, dużo wykazały zabiegliwości i przedsiębiorczości w dotychczasowym prowadzeniu Związku, — żyć należy, by ta nieustająca energia Zarządu coraz liczniejsze przynosiła owoce dla dobra stowarzyszonych oraz całego społeczeństwa.

TOWARZYSTWO WSPÓDZIELCZE

„Zjednoczonych Ślusarzy Chrześcijan” w Warszawie

(Plac Grzybowski 3/5).

Rok sprawozdawczy a czwarty istnienia był bardzo ciężki dla Kooperatywy, gdyż długotrwała wojna światowa spowodowała upadek naszego przemysłu, rzemiosł i handlu, i powstrzymała bieg życia gospodarczego, oraz do ruiny doprowadziła gałęzie naszego przemysłu, a w szczególności metalową.

Z tych względów Kooperatywa nie mogła wykazać w roku operacyjnym odpowiedniego obrotu i odpowiedzieć w całości swoim zada-

niom, choć dzięki ogólnemu zaufaniu i poparciu, stan interesów Kooperatywy przedstawia się dość pomyślnie.

W roku operacyjnym obroty handlowe wykazały sumę rb. 50,478.71, co w stosunku miesięcznym wynosi rb. 4,206.56, a dziennym rb. 168.26. W roku 1915-ym obroty handlowe wznosiły rb. 71,785.20).

Zarząd Towarzystwa nie korzystał z przysługującego prawa moratorium: w miarę wpływów



KRÓLOWA JADWIGA.

Z obrazu M. Kzesza.



ŚW. KAZIMIERZ,
król wicz polski.

placił zobowiązania swoje przedwojenne, które przyniosły dostawcom rb. 4,153.33; prócz tego morytoryjnych zobowiązań wekslowych zapłacono rb. 3,031.94 i zakupiono za gotówkę towarów na sumę rb. 33,789.78.

Zarząd, troszcząc się o rozwój instytucji i będąc w obawie, że mogą nastąpić gorsze jeszcze czasy od obecnie przeżywanych, dokładał wszelkich starań do poczynienia możliwych oszczędności, a mianowicie: budżet wydatków obejmował sumę rb. 15,250, wydatkowano zaś rb. 10,258.38, to jest mniej o rb. 5,691.62, a z wyznaczonej sumy, jako wynagrodzenie dla Zarządu rb. 3,000 wydatkowano tylko rb. 1,300, to jest mniej o rb. 1,700. Uzyskano też nieznaczne ustępstwo na komornem i wogóle porobiono oszczędności we wszystkich pozycjach, objętych budżetem.

Rachunek towarów, objęty inwentarzem, w dniu 31 grudnia 1916 r. wynosił sumę rb. 60,526.48 i przyjętych w komis na rb. 920.74. Przyczyniły się do tego bardzo instytucje bankowe, jak: (Kasa Przemysłowców Warszawskich, Bank Towarzystw Spółdzielczych, 5-te

Towarzystwo Pożyczkowo Oszczędnościowe w Warszawie), które od chwili założenia Kooperatywy ofiarowały swą pomoc, przyznając kredyt, otwarty na sumę rb. 30,000.

Kapitał udziałowy w roku operacyjnym wynosił rb. 22,172.40, zapasowy rb. 389.58 i wpisowe członków rb. 402, co razem stanowi rb. 22,963.98, jako kapitał obrotowy, którym w roku sprawozdawczym obrocono prawie trzy razy.

Dowodzi to, że Kooperatywa, mimo tak trudnych warunków, w jakich się handel znajdował, jest na drodze do rozwoju i gdyby nie obecny ogólny zastój, to niewątpliwie byt Kooperatywy byłby więcej ugruntowany.

W dniu 31 grudnia 1916 r. Tow. posiadało:

1. Okuć budowlanych	rb. 28688 24
2. „ stolarskich	6075.27
3. Narzędzi i maszyn	13860.08
4. Śrub, gwoździ i nitów.	9818.18
5. Kłamek, antabek i t. p.	1372.21
6. Materiałów surowych, jako to: żelaza, drutu	712.50
Razem na	rb. 60526.48

Zestawienie porównawcze.

Za rok	Liczba udziałów	Wpisy członków	Kapitał udziałowy	Odpisano na kapitał zapasowy	Zyski do rozdziału	Dywidenda od udziałów	Dywidenda w normie %	Towarów objętych inwentarzem
1913	369	345.00	17,411.40	—	49.44	—	—	57,564.78
1914	400	391.00	20,648.00	49.44	395.61	—	—	59,734.10
1915	407	398.00	20,818.88	300.58	1,341.48	1,040.90	5%	62,701.80
1916	411	402.00	22,172.40	226.50	964.93	665.16	3%	60,526.48

Władze kierownicze tej umiętlnie prowadzonej Kooperatywy stanowią osoby następujące:

Rada: Wilden Stanisław, (prezes); Rousseau Edward, (vice-prezes); Szymański Romuald, (sekretarz); *Członkowie rady:* Bieguński Jakób, Falkowski Ignacy, Gzell Józef, Bergander Feliks, Kawecki Wacław, Bilczewski Józef, Szymański Stefan, Szumowski Aleksander, Zobek Leonard.

Zarząd: Mencil Antoni, (prezes); Dziewulski Józef, (vice-prezes); Sorgacz Jakób, (skarbnik);

Milewski Aleksander, (sekretarz); *Członkowie zarządu:* Błoński Leon, Jardel Henryk, Siarkiewicz Konstanty, Puchalski Juljan, Nowiński Lucjan.

Komisja rewizyjna: Lewiński Antoni, Loth Jerzy, Sachs Henryk, Gostyński Wład.

Kierownik handlowy: Artzt Juliusz.

Buchalter: Wróblewski Fr.

Niewątpliwie po wojnie Kooperatywa ta rozwinię się szeroko, jak na to w zupełności zasługuje.

Polski Związek Katolicki Młodzieży Rzemieślniczej.

(Siedziba: ul. Freta Nr. 10).

Zadaniem Związku jest poprawa losu młodzieży rzemieślniczej przez unormowanie godzin pracy, zmianę warunków mieszkania i pożywienia, obronę przed wyzyskiem ze strony złych i niesumieńczych majstrów, oraz przez pilnowanie, by terminator nie był używany tylko na „posyłki”, lecz żeby się uczył i nie wychodził z terminu. niedouczony i przybity fizycznie, a zaniedbany moralnie.

Pierwszą myśl Związku podjął przed 9-ciu laty ś. p. ks. prałat Skarżyński, a organizację początkową przeprowadziły p. p. A. Wisłocka i Fr. hr. Chołoniewska, pod patronatem zaś Związku kobiet katolickich tułał się następnie Związek terminatorów po różnych miejscach, nie mogąc zyskać zatwierdzenia ustawy.

Dopiero przed rokiem Związek mógł się zorganizować całkowicie jawnie i rozwinąć wydatniejszą pracę. Związek postawił sobie za

zadanie, po 1-e wychowanie młodzieży na wiernych synów Ojczyzny i Kościoła i dobrych, pracowitych i wykształconych w swym zawodzie obywateli kraju; po 2-e ofiarowanie młodzieży opieki moralnej oraz szlachetnej rozrywki, w chwilach wolnych, jak również, dostarczenie należytego uświadczenia religijnego i wiedzy fachowej.

W myśl więc tych idei przewodnich działalność Związku rozwija się w kierunku krzewienia wśród członków Związku zasad pracowitości, oszczędności, zwalczania alkoholu, palenia, pornografii, a pilnego krzewienia oświaty ogólnej i zawodowej przez odczyty, pogadanki i pokazy pouczające. Zorganizowano, jako pomoc do przeprowadzenia tych zadań, koła: eucharystyczne, prelegentów, abstynentów, przeciwtyniowe, przeciwpornograficzne i t. p.

Według treściwego sprawozda-

nia kancelarii, w roku ubiegłym działalność Związku przedstawiała się w sposób następujący: ogólnych zebrań członków odbyło się 53, w tej liczbie cztery uroczystości sekcji abstynentów, eucharystycznej, niepalących, i antypornograficznej. Dwanaście zebrań odbyło się na placu gier, a dwa zebrania (opłatek i święcone) miały charakter okolicznościowy. Wykładów różnej treści, ilustrowanych przezroczami, odbyło się 37.

Z biblioteki Związku korzystało w ciągu roku 34 członków, którzy przeczytali 138 książek.

Porad prawnych udzielono trzy, porad lekarskich 16. Lekarstw wydano 5, biletów kąpielowych 48, zapomóg pieniężnych 4, bonów na obiady 126, w herbaciarni wreszcie wydano 2634 porcje; ze światła korzystało 4.

Kancelaria Związku przeprowadziła 26 korespondencji oraz rozesała 532 zaproszenia na zebrania, uroczystości i przedstawienia.

W dążeniu do wszechstronnego wykształcenia członkowie zwiedzili też w tym czasie Wystawę Tow. Sztuk Pięknych i gabinet zoologiczny przy uniwersytecie.

Nie zapomniano też o rozrywce kulturalnej, jaką jest teatr: byli więc również członkowie jeden raz w teatrze na Kaliństa i dwukrotnie na jasełkach.

Jednocząc się z całym społeczeństwem, Związek brał też udział w nabożeństwie uroczystym za duszę ś. H. Sienkiewicza, w obchodzie setnej rocznicy obecnie obowiązującej ustawy cechowej, w dorocznej procesji Bożego Ciała.

W końcu staraniem i w łonie Związku odbył się uroczysty wieczór ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, dalej — wieczór

Kościuszkowski, koncert popularny i odczyt publiczny.

Zaznaczyć też należy, iż w ciągu okresu rocznego były odprawione na życzenie Związku dwie Msze św. za dusze zmarłych członków i dwie o błogostawieństwo dla prac organizacji.

Z tego wyliczenia rzeczy dokonanych w ciągu roku, widzimy, że pomimo trudnych czasów Związek pracował usilnie, by się wywiązać należycie z postawionych sobie zadań, co mu za zasługę poczytane być winno.

Władze tego sympatycznego Związku stanowią osoby następujące: a) *Rada Opiekunicza* — panie Ordynatowa Bispingowa (przewodnicząca), Kazimiera Neronowiczowa (vice-przewodnicząca) Antonina Wisłocka (skarbniczka), H. Kobylecka i Z. Wessłowa oraz panowie — mecenas Wilczyński (vice-przewodniczący), inż. Buszkowski, inż. Biernacki i radny Lustański. b) *Zarząd*: Ks. Henryk Osiński (patron), a z grona stowarzyszonych K. Golanek (przewodniczący), M. Golanek (vice-przewodniczący), K. Spoczyński (sekretarz) i E. Sasin (skarbnik).

Członkiem tego Związku — w myśl ustawy, może być każdy katolicki uczeń rękodzielniczy i młodociany pomocnik bez różnicy zawodu. Prócz tego ustawą przewidziani są też członkowie wspierający, którzy wnoszą na rzecz Związku przynajmniej 3 rb. rocznie lub też w inny sposób popierają cele Związku.

Na Związek Młodzieży Rzemieśniczej zwracamy uwagę majstrów i rodziców, mających synów w terminie: i jedni i drudzy powinni dbać, by terminatorzy jaknajliczniej do szeregów tego Związku wstępowali.

Organizacje chrześcijańskie.

Podany powyżej szereg sprawozdań działalności organizacji katolickich nie wyczerpuje wszystkich czynnych w Warszawie zrzeszeń.

Nie otrzymawszy na czas sprawozdań pozostałych stowarzyszeń, podajemy tutaj choć krótkie o nich informacje:

Związek Katolicki w Królestwie Polskiem

(Warszawa, Piękna 28).

Związek jest zrzeszeniem katolików, mającem na celu oparcie na nauce Chrystusa wszelkich obywateli życia narodowego w dziedzinach: religijnej, społeczno-kulturalnej i ekonomicznej.

Ustawa Związku została zatwierdzona 20 marca 1907-go roku.

Na czele Związku stoi jako honorowy prezes każdorazowy Arcybiskup Metropolita Warszawski.

W czasie wojny działalność Związku zmniejszyła się bardzo, większość zrzeszeń prowincjonalnych uległa rozproszeniu.

Katolicki Związek Kobiet Polskich

(Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 36).

Organizacja ruchliwa i zabiegliwa rozwija działalność wielostronną, borykając się szczęśliwie z przeciwnościami czasu wojny.

Ilość członkiń dochodzi do pół tysiąca, liczba sekcji do 12.

Dużą zasługę wobec społeczeństwa zdobył sobie Związek przez zorganizowanie i utrzymanie w czasie wojny Kursów pedagogiczno-naukowych. Kursy prowadzone są umiejętnie i starannie.

Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet

(Warszawa, Sewerynow 5B.).

Zadaniem tej pięknej instytucji jest dopomaganie kobietom samot-

nym lub niedoświadczonym w trudnych warunkach życia współczesne-

go, jako też ułatwienie do powrotu na uczciwą drogę tym, które znalazły się na rozdrożu.

Jak stosowanie się do wymagań higieny znacznie zabezpiecza nas przed chorobami, tak też i w dziedzinie społecznej lepiej jest

ochroniać przed upadkiem lub biedą, niż dźwigać z upadku albo nędzy.

Tę słuszną zasadę społeczną w miarę sił i środków stara się w czyn wprowadzać zabiegliwy zarząd Tow. Ochrony Kobiet.

Związek Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskiem

(Warszawa, Nowy-Świat № 19).

Ustawa została zalegalizowana dnia 14-go września 1906-go roku. Składka członkowska od r. 1914 go wynosi 6 rb. i na budowę własnego domu rb. 2, razem rb. 8.

*Związek w miarę możliwości i okoliczności rozwija działalność owocną, dążąc do podniesienia oświaty zawodowej oraz do bliż-

szego zespolenia członków na terenie życia towarzyskiego.

W ważniejszych uroczystych momentach w życiu stolicy i narodu Związek zawsze godnie reprezentuje rzemiosło polskie.

Równe zrozumienie swoich zadań wykazuje też w pracy powszedniej koło ekonomicznego dźwignięcia naszych rzemiosł.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe Robotników Warszawskich

(Warszawa, Śniadeckich № 5).

Powstałe w roku 1907-ym Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe Robotników Warszawskich, stanowi obecnie poważną instytucję finansową, która pomimo nieprzychylnych okoliczności wojny dzielnie opiera się wstrząśnieniom nieodłącznym od przeżywanego okresu.

W ostatnim roku sprawozdawczym zmniejszyła się liczba człon-

ków i zmalała suma obrotów—ale to są już rzeczy, którym w tych niezwykłych czasach najenergiczniejszy zarząd nie zdołałby zapobiedz. Spodziewać się należy, iż rozsądna postawa członków ułatwi zarządowi szczęśliwe przetrwanie do końca wojny, a wtedy znów powróci do dawnego impetu rozwojowego.

Jarmark Rzemieślników Chrześcijan

(Warszawa, Śto-Krzyska 41).

Jest to bardzo pożyteczna instytucja gospodarcza, która powstała przy czynnem współdziałaniu Związku Rzemieślników Chrześcijan i Kasy Rzemieślników Chrześcijan.

Cel jarmarku — to przekonanie najszerszego ogółu, że tanie a trwałe

rzeczy można również nabywać u rzemieślników chrześcijan.

Jarmark ten zasługuje na jaknajgorętsze poparcie i dlatego specjalnie zwracamy nań uwagę Czytelniczek i Czytelników naszego Kalendarza.

WYŻSZE KURSY POWSZECHNE

POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

(Warszawa, Plac Grzybowski 3/5).

Wyższe Kursy Powszechne rozwijają pracę oświatową głównie wśród sfer fizycznie pracujących, działając w pewnej łączności ze Stowarzyszeniem Robotników Chrześcijańskich. Pragną one bronić i zdobywać: bronić nieprzemijających wartości życiowych, które łatwo wydrzeć masom w zamęcie zdarzeń i nieszczęściach chwili, zdobywać zaś coraz szersze koła ludu polskiego dla prawdziwej kultury.

Zadaniem W. K. P. jako uniwersytetu popularnego, jest: szerzyć oświatę wśród tych, którzy albo ławy szkolnej nie znali, albo ją dawno porzucili, być pośrednikiem — pomiędzy ludźmi nauki i myśli a szerokimi warstwami spo-

łecznymi, aby zapoznawać je z nowymi zdobyczami wiedzy i z tem, co na szczytach myśli ludzkiej i narodowej rodzi się i powstaje, szerzyć idee społecznej solidarności, ładu i harmonji w duchu chrześcijańskim i narodowym, pogłębić tkwiący w duszy polskiej chrześcijańskiej pogląd na świat.

Zarząd wyższych Kursów stanowią: Ks. prof. Kazimierz Tomczak (prezes), dr. K. Oyrzanowski, prof. Ludomił Czerniewski, p. Marja Brzozowska, ks. prałat M. Godlewski, p. Tadeusz Sielecki i red. Adam Szymański.

Kancelarja Kursów mieści się przy placu Grzybowski 3/5; otwarta w dni powszednie od 7—8 wieczorem.

Bursy dla młodzieży.

Wojna obecna, jako wielki katalizm dziejowy, spowodowała cały szereg zmian i przewrotów w życiu społecznem.

Już w samych jej początkach, wobec wytworzenia się nowej kategorii ludności, tak zwanych „bezdolnych”, powstała konieczność powołania do życia całego szeregu instytucji, odpowiadających wymaganiom chwili bieżącej.

W takich właśnie warunkach, w marcu 1915 r., w czasie ogólnego rozprzężenia i rozpadania się ognisk rodzinnych, powstały bursy dla młodzieży szkolnej. Powołała je do bytu konieczność ratowania jaknajwiększej ilości młodzieży od nędzy i jej skutków. Dążeniami organizatorów tych instytucji kierowały dwie myśli przewodnie. Jedna—to pamiętać o tem, iż bursy, które powstały na podłożu nieszczęść wojny, są instytucją specjalnie stworzoną dla jej ofiar, druga — ustawiczne czuwanie, by nie stały się one wyłącznie tylko schroniskiem dla bezdomnych, instytucją może najhygieniczniej, najracjonalniej urządzoną, lecz bezduszną. Chodziło o to, by wyrzucić młodzież ze szponów nędzy, dać jej pojęcie rzeczywistości zdrowej, jasnej i pogodnej, niezależnionej od warunków dzisiejszych. Podstawą wychowania bursowego jest wzbudzanie wśród młodzieży zamiłowania do pracy umysłowej i fizycznej, przyzwyczajanie jej do zgody społecznej i wyrabianie w niej poczucia zmysłu organizacyjnego na tle życia zbiorowego.

Wszystkie 4 istniejące w War-

szawie bursy i jedna prowincjonalna w Żbikowie pod Warszawą powstały w marcu 1915 r. i były z początku subsydjowane przez Centralny Komitet Obywatelski. Po zamknięciu tej instytucji przez władze okupacyjne przeszły we wrześniu 1916 r. pod egidę Rady Głównej Opiekuńczej, uzyskując stały budżet miesięczny.

W roku szkolnym 1917/18-ym ukonstytuowany specjalny wydział wykonawczy burs Rady Gł. Op., w którego skład weszli również członkowie zarządu tej instytucji, określił budżet miesięczny wszystkich 5-ciu burs w wysokości 33100 mr. miesięcznie. Koszt utrzymania jednostki łącznie z opieką pedagogiczną określono na 100 mk. miesięcznie.

Bursy pozostają pod doświadczonem kierownictwem wytrawnego i zamilowanego w swej pracy pedagoga-wychowawcy p. M. Adamowicza, który nie szczędzi trudów i wysiłków, by z burs uczynić placówkę wychowawczą i oświatową pierwszorzędного znaczenia.

Wartość bursy, jako instytucji wychowawczej i oświatowej, polega przede wszystkim na przyzwyczajeniu wychowawców do zgody społecznej. Jest to mały światek, w którym stykają się z sobą bliżej przyszli pracownicy najrozmaitszych zawodów.

Przyzwyczajanie jednostki do podporządkowywania swych zachceń i trybu życia wymaganiom ogółu, jest czynnikiem bardzo ważnym w zakresie wychowania bursowego, zwłaszcza, iż wogóle mało posiadamy zmysłu organizacyjnego,

więc wyrabianie w młodzieży tego zmysłu na tle życia zbiorowego, jest najwyższym dobrem burs.

Praca fizyczna młodzieży w bursach jest jej łącznikiem silnym, zmuszając do organizacji i wytwarzając specjalizację. Drugim czynnikiem pomocniczym w tym kierunku jest śpiew i muzyka. Na tych właśnie podłożach wytwarza się dość jednolita i świadoma celów spójnia.

Podkreślić należy, iż w bieżącym roku rozwinęła się znakomicie w bursach warszawskich biblioteka, licząca obecnie około 4000 dzieł, w tej liczbie więcej niż 2000 własnych — reszta depozyt. Organizacja pracy bibliotecznej, układanie katalogów i t. d. należy do chłopców.

Przechodząc do określenia stosunku szkoły do młodzieży, zaznaczyć należy, iż najważniejszą wadą dzisiejszych metod szkolnych jest memoryzacja, niewnikanie w charakter i warunki domowe chłopca, brak zainteresowania się właściwymi zdolnościami jednostki, co jest bezpośrednią przyczyną zabijania samodzielności. Bardzo wielką jest liczba chłopców, umięających się uczyć. I w tym też zakresie otwiera się pole do działania w bursach. Polega ona na tem, iż w jednym z pokoiów bibliotecznych odbywają się regularne wykłady dla chcących z nich korzystać. Wykładane są: matematyka i język polski. Pozatem odbywają się lekcje śpiewu, muzyki, rysunków i języków obcych. Wobec istnienia księgozbioru, życie umysłowe w

bursach zaczyna się budzić, co jest równoważnikiem koniecznym pracy skautowej, tak rozwiniętej wśród młodzieży i pożytecznej w kierunku urabiania charakteru.

Kierownikom burs w większości wypadków udaje się rzeczywiście kierować młodzieżą i wskazywać jej drogę, którą ze względu na swe przyrodzone zdolności, lub budzące się bezwiednie zamięłowania, powinna podążać w życiu. Więcej jeszcze — udaje się nawet z jednostek zupełnie uspiionych wykręsać głęboko ukryte zamięłowania lub zdolności.

Z kolei słów kilka poświęcić należy powyżej wspomnianej pracy skautowej w bursach. Większość natur bogatszych, bardziej uczuciowych, zwłaszcza chłopców młodszych, należy do skautu, który jest doskonałą szkołą karnośi i zgody. Istnieje też od początku roku szkolnego 1916/17 odrębna drużyna bursowa im. Hugona Kołłątaja.

O pożyteczności burs najwymowniej świadczy ilość zgłaszających się o przyjęcie kandydatów, sięgająca w b. r. szkolnym 1300 osób, których jednak zarząd burs — z powodu braku funduszy na utrzymanie — przyjąć nie mógł.

Te setki osób, zgłaszających się o przyjęcie, są najlepszą zachętą do pracy w tym zakresie na przyszłość. I przypuszczać należy, iż w organizacji przyszłego szkolnictwa w kraju przy poparciu odpowiednich czynników państwowych polskich, bursy staną się placówkami wychowawczymi i oświatowymi pierwszorzędного znaczenia.

N.

Zakład Artystycznej Fotografii
STANISŁAWA JANKIEWICZA

w Warszawie, Ś-to Krzyska 9. Tel. 216-17.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres fotografii wchodzące:

Portrety z każdej fotografii, albumy, grupy zbiorowe, pocztówki, zdjęcia architektury, kopje obrazów i zdjęcia po za obrębem zakładu.

DZIAŁ PRAKTYCZNY.

Wprowadzony od lat paru do *Kalendarza Kroniki Rodzinnej* „Dział praktyczny” zyskał uznanie stałych odbiorców naszego rocznika. Z tych względów utrzymujemy go i w roku bieżącym, dając szereg informacji, wiadomości, uwag i ostrzeżeń, które wszystkim w życiu codziennym przydać się mogą.

Idą czasy, które od nas wszystkich będą wymagały wielkiej praktyczności, bo przecież nie odrazu

po zawarciu pokoju znikną wszystkie następstwa wojny. Przez cały szereg lat będziemy musieli pracować z wytężeniem i bardzo ogłębienie a umiejętnie zarządzać posiadaniem mieniem, by klęski wojny załagodzić, by utrzymać się na właściwym poziomie życia społecznego.

Wszelkie wskazówki praktyczne mogą nam być w tych zaleceniach bardzo a bardzo pomocne.

Skarbiec rad i wskazań.

Biblioteka praktyczna.

Wydawnictwo to przeznaczone dla wszystkich warstw społecznych zasługuje na baczną uwagę i poparcie, bo zwraca myśl ku mało jeszcze wyzyskanym dziedzinom gospodarstwa i toruje drogi rozwojowi nowych gałęzi przemysłu.

Do chwili pisania tych słów w „Bibliotece praktycznej” wyszły prace następujące:

1) *L. V. J.*: „Hodowla kur rasowych”. Cena 50 fen.

2) *St. Bojarska*: „Hodujmy króliki”. Wydanie III. Cena 75 f.

3) *B. K. S.*: „200 potraw z ziemniaków”. Wydanie II. Cena 90 f.

4) *St. Bojarska*: „70% zysku rocznie” (Hodowla kóz). Cena 65 f.

5) *St. Bojarska*: „Potęgujemy wytwórczość”. Cena 50 fen.

6) *Jan Koprowski*: „Ogrodnictwo jako dzwignia dobrobytu narodu”. Cena 30 fen.

7) *Als.*: „Miljony z odpadków”. Cena 50 fen.

Wszystkie te książki można otrzymać w każdej księgarni pol-

skiej każdego miasta. Skład główny w księgarni „Kroniki Rodzinnej w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Cebula w użytku domowym.

Niejedna gospodyni nie wie może wcale, jak znakomity środek leczniczy ma zawsze pod ręką. Jest nim cebula, której sam zapach ostry i przejmujący wykazuje, że to roślina niepospolita.

Zwykle cebula bywa używana jako przyprawa do potraw, o leczniczych jej własnościach jednak nie każdy wie jeszcze.

Przedewszystkiem ułatwia cebula trawienie i usuwa tłoczenie w żołądku. W ciepłych krajach jedzą ludzie cebulę, jak u nas rzodkiewki, lecz tam jest cebula o wiele tańsza. Krople cebulowe są doskonałym środkiem na wzdęcie żołądka—cebulę trzeba drobno pokrajać, zgnieść i wrzucić w spirytus, a gdy dostatecznie nasiąknie, brać tego płynu po 10 kropli trzy razy dziennie. Te krople powinni też brać ci, którzy pielęgnują chorych na zaraźliwe choroby. Kto nie ma spirytusu, może użyć mleka. Jest to równie dobre na bóle żołądka.

Sok z cebuli usuwa robaki u dzieci. Gotować należy cebulę w mleku lub w wodzie i dawać dzieciom rano i wieczór po 3 łyżki tego odwaru. Robaki natychmiast odchodzą.

Obrzmiałe powieki, zaczerwienione i spuchnięte obmywać wodą, w której gotowano cebule. Można to powtarzać kilka razy dziennie.

Guzy, wywołane uderzeniem, nacierać sokiem cebuli, a ból wnet ustanie. Wyrzuty na twarzy znikają, natarte odwarem cebulowym.

Skórka jaja lekarstwem.

Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Paryżu miał dr. Amat odczyt o użyteczności leczniczej skórki jaja. Mowa jest o skórcie cienkiej, przywarłej do łupiny jaja, lecz łatwo od niej oderwalnej. Amat zauważył już oddawna skuteczność tych skórek, jeżeli się je położy na rany, a teraz opowiada o dwóch nowych takich wypadkach. Jeden dotyczy dziewczyny, która miała oparzoną nogę, drugi — 40-letniego mężczyzny, z wrzodem na nodze. Lekarz przykładał 6—8 skórek, każdą pokrywał staniolem i obwiązywał mocno suchym aseptycznym opatrunkiem. W cztery dni potem zdjął opaskę i staniol, i pokazało się, że skórka wrosła w ciało i przyczyniła się do wytworzenia się pod nią zdrowego naskórka. Że ten zabieg posłużył do uleczenia, można było stwierdzić i dalszym przebiegiem zdrowienia, jakkolwiek zdaje się, że blonka jaja nie zawsze przywiera. W każdym razie zabliznianie się rany i gojenie odbywa się szybko i nie zostawia zbyt widocznych śladów. Ponieważ wspomniany zabieg jest wszędzie do nabycia, przeto wypadłoby większą zwrócić uwagę na jego stosowanie.

Maślanka, jako środek leczniczy.

Od niedawna dopiero lekarze zwracają uwagę na wartość odżywczą i leczniczą maślanki i zalecają ją w wielu przypadkach, w których dotychczas używano zazwyczaj rozmaitych sztucznych i drogich preparatów odżywczych.

Maślanka zawiera około 0,4

do 1 procent tłuszczu, 4 procent cukru mlecznego, 4 procent białka, 0,3 procent kwasu mlecznego, i 0,2 procent soli mineralnych. Porównyując te cyfry ze składem mleka, które zawiera 3—4 procent tłuszczu, 4 procent białka, 4 procent cukru mlecznego i 0,5 procent soli mineralnych, przekonamy się, że maślanka ustępuje mleku tylko pod względem ilości tłuszczu i soli mineralnych, natomiast zawiera więcej kwasu mlecznego, co ma ważne znaczenie, gdyż kwas mleczny czyni białko strawniejszym, a pobudzając żołądek i kiszkę do obfitszego wydzielania soków, zwiększa znowu strawność.

Z tej własności maślanki skorzystano w niektórych wypadkach przy odżywianiu niemowląt. Do tego celu nadaje się maślanka jeszcze z tego względu, że zawiera stosunkowo mało tłuszczu, a wiadomo, że niemowlęta najtrudniej strawiają tłuszcz, zwłaszcza te, które cierpią łatwo na zaburzenia żołądkowe.

Zachęta do karmienia niemowląt maślanką wyszła z Holandji. Tamtejsi lekarze bowiem zwrócili uwagę, że rybaczki holenderskie, zajęte cały dzień połowem ryb, karmią często niemowlęta maślanką. To dało pobop do poczynienia prób w niektórych szpitalach dla dzieci w Niemczech. Wynik prób był dodatni. Stwierdzono jednakże, że w odżywianiu niemowląt używać należy maślanki tylko jako środka leczniczego i tylko pod dozorem lekarza, gdyż maślanka, użyta w sposób nieumiejętny, może zaszkodzić.

Także dla dorosłych można używać maślanki jako środka leczniczego, zwłaszcza w przypadkach chorób przemiany materji.

Maślanka działa wtedy w podobny sposób, jak niektóre wody alkaliczne, n. p. woda karlsbadzka, marjenbadzka, Ems, Kissingen itd. Jak podczas kuracji za pomocą wymienionych wód, tak samo podczas leczenia maślanką należy przestrzegać wielkiej diety. Leczenie zaczyna się od spożywania po ćwierć kwarty maślanki dwa razy dziennie. Ilość tę zwiększa się stopniowo na 2 kwarty dziennie, leczenie zaś trwa 4—6 tygodni. Maślanki należy używać w tym przypadku po upływie co najmniej pół godziny po jedzeniu, lub co najmniej tyle czasu przedtem, nigdy zaś podczas jedzenia.

Rzecz jasna, że do powyższych celów używać należy tylko maślanki wyborowej, otrzymanej we własnem gospodarstwie lub we wzorowo prowadzonej maślarni.

Anyż jako lekarstwo.

Anyż, roślina z gatunku baldaszkowatych, hodowana w ogrodach całej środkowej Europy, ma łodygę prostą z koroną liści strzępionych a kwiat podobny do naszego kopru ogrodowego.

Przedewszystkiem cenione i to wysoko jest siemię anyżu, które tak w kuchni, jako i w sztuce lekarskiej rozlicznie bywa używane. Jest ono drobne, szare, po wierzchu lekko ukarbowane i ma smak słodkawo rozgrzewający, a zapach bardzo aromatyczny. Przy rozbiórce chemicznym okazuje się, że siemię anyżu zawiera w sobie wiele olejku eterycznego, nieco gumy, cukru, żywicy, potasu i soli wapiennej.

Znajdujący się w anyżu olejek eteryczny, tłusty, zielonawy, miesi się głównie w łupinkach. Anyż

uchodził z dawien dawna za wyborny środek do pomocy trawienia. Bywał też często używany do innych lekarstw, dla złagodzenia ich smaku.

Dziś używamy anyżu w tychże samych chorobach, lecz oprócz tego przy kurczach u dzieci, przy astmie, zaflegmieniu żołądka itp. Woda anyżowa używana bywa przy chronicznych zatruciach arsenikiem, lub merkurjuszem; olejek anyżowy używany bywa do nacierania sparaliżowanych, lub zreumatyzmowanych części ciała. Proszek z anyżu jest skutecznym środkiem na czkawkę.

Do włosów, nakrapianych często olejkiem anyżowym, nie ma przystępu żadn owad. Przy kurczach w piersiach jest herbata anyżowa nader skutecznem lekarstwem, jako też dla dzieci, na kolki cierpiących.

Wogóle niema dotychczas lepszego lekarstwa nad anyż na wszystkie wyżej wymienione cierpienia.

Do herbaty z liści senesu można także nieco olejku anyżowego dodawać. Przy biegunkach nacieranie olejkiem anyżowym, zmieszany z balsamem muskattowym, jest nader skuteczne.

Proszku anyżowego daje się na raz po 1 do 2 gramów. Na filiżankę herbaty bierze się 7 do 15 gramów siemienia anyżowego; wody anyżowej, przyrządzonej w aptekach, daje się 2 do 3 łyżek na raz; olejku anyżowego 2 do 6 kropli na cukrze.

Na esencję anyżową bierze się funt świeżego lekko potłuczonego anyżu, moczy się przez 4 dni w 3 funtach okowity, potem zlewa się ostrożnie, nalewa na pozostały na spodzie anyż słabszej okowity i

stawia się przez pięć dni na słońcu. Potem zlewa się anyż, dobrze wycisnąwszy, i przecedza przez grubą bibułę lub flanelę.

Użycie amonjaku w gospodarstwie domowem.

Amonjak kosztuje niedrogo, a bywa niezmiernie pożytecznym w zastosoowaniu go do wielu rzeczy, t. np.

1) do oczyszczania obrazów bierze się łyżkę stołową amonjaku na 5 butelek wody.

2) do oczyszczania tkanin z plam tłustych dosyć jest wpuścić kroplę płynu na plamę, a gdy się płyn ulotni, przeprasować przez bibułę.

3) do oczyszczania przedmiotów złotych i srebrnych, oraz drogich kamieni—zmoczyć szczoteczkę do zębów w roztworze łyżeczki amonjaku na łyżeczkę gorącej wody i tem wycierać.

4) do oczyszczania naczyń szklanych, zmoczyć zlekka kawałek gazety w amonjaku i nacierać nią szklane przedmioty.

5) do złagodzenia bólu od ukąszenia os, lub komarów, zmoczyć miejsca ukąszenia.

6) do oczyszczenia szczotek i grzebli, zanurzać je w wodzie, do której dodaje się $\frac{1}{10}$ część amonjaku; przy znacznem zanieczyszczeniu tych przedmiotów dodaje się więcej.

Zużytkowanie odpadków.

Czasy wojny zwróciły uwagę naszą na potrzebę daleko posuniętej oszczędności. W znacznej mierze jest to oszczędność przymusowa, wywołana okolicznościami — ale

nie ulega wątpliwości, że w wielu razach tę oszczędność powinniśmy zachować i po wojnie, gdyż mieliśmy możność przekonać się, iż żyliśmy dotąd wbrew polskiemu przysłowiu: „według stawu grobla”.

Jedną z dziedzin oszczędności, która na stałe winna być wprowadzona w naszym życiu, to sprawa praktycznego zużytkowania odpadków domowych, jako to różnych obierzyn, skorup od jaj, korków, cynfolii, pudełek i puszek, makulatury, skórek owocowych i t. p. resztek, które dotąd zazwyczaj szły na śmietnik.

Jak te, rzekomo już bezwartościowe, odpadki winny być zużytkowane, objaśnia wyczerpująco broszura „Miljony z odpadków”. (cena 50 fenigów), którą wszystkim polecamy.

Jak ratować porażonych od pioruna.

Piorun, czyli gwałtowne wyładowanie elektryczności, uderza w rozpędzie swym ku ziemi przedewszystkiem w przedmioty wysokie i śpiczaste, w drzewo, wieżyce, maszty, słupy wszelakiego rodzaju, w ustawione na polach stogi siana, pomniki i t. p. Znajdujące się na drodze przeszkody zniekształca i niszczy, zabija ludzi i zwierzęta, zapala domy, bądź drzewa, topi metale, rozwała mury nawet. Jest, jak wiadomo, jedną z najwybitniejszych cech burzy — a towarzyszą mu stale: błyskawica, t. j. olbrzymia, zygzakowata najczęściej, iskra elektryczna i długotrwały huk, zwany grzmotem. Ponieważ stosunkowo do częstego występowania zjawiska, o którym mowa, wypadków z ludźmi nie

bywa znów tak wiele, człowiek do burz przyzwyczaja się i reaguje na nie dość słabo, czasami zbyt obojętnie. W obojętności tej zapomina, że każdej chwili może się stać ofiarą tego równie groźnego, jak i wspaniałego „gniewu natury”. Nie zawsze bowiem obroni go szczęśliwy zbieg warunków, a zdarzające się od czasu do czasu porażenia śmiertelne powinny skłaniać do przedsięwzięcia koniecznych podczas burzy zabiegów i środków ostrożności.

Na ciele ludzkim piorun wytwarza oparzenia pierwszego (zaczerwienienie skóry) i drugiego stopnia (powstanie pęcherzy). Podskórne wylewy krwawe (obrzymienia i plamy) są również objawem nader częstym; natomiast w wyjątkowych wypadkach tylko stwierdza się podczas badania poszkodowanych pęknięcia kości.

Ludzie, którzy nie umierają od razu lub ogłuszeni tylko, mogą, oprócz oparzeń, ulegać wstrząśnieniu mózgu. Po przyjsciu do przytomności skarżą się na uczucie zimna, bolesne skurcze i targanie w dłońach i stopach, niedowład kończyn, są wyłknięci bardzo, niekiedy tracą pamięć. Jakkolwiek w większości razach wszystkie te chorobowe objawy przechodzą bez śladu, sprawa może czasami wikać się. Do komplikacji najczęstszych należą: wypadanie włosów skutkiem poparzeń i zgorzeli cebulek oraz tworzenie się spraw ropo-zapalnych (ropówki i ropnie) w miejscu podskórnych wylewów. Poronienia i porody przedwczesne są również w wypadkach tych na porządku dziennym.

Trupy porażonych przez piorun sztywnieją nader prędko.

Celem zabezpieczenia się należy mieć w pamięci przepisy i rady następujące;

Jeżeli burza zaskoczy w ogrodzie lub w polu, nie należy nigdy stawać lub siadać pod drzewem. Trzymane w kieszeni bądź w ręku znaczniejsze wymiarem przedmioty metalowe; nóż, klucze, siekiere, łopate, motykę, konewkę lub kosę należy odrzucić precz od siebie, to samo uczynić z wpiętą w kapelusze damski znaczniejszych rozmiarów szpilką—sztyletem, wszystkie te bowiem utensylja, jako wyrobione z metalu, mogą przyciągać elektryczność. Jeżeli w czasie burzy znajdujemy się w domu, nie można lokować się w pobliżu piecyka żelaznego, ani też przy oknie otwartem, gdyż wilgoć zaopatrzonej w okna ściany przyciąga błyskawicę więcej, niż ściana sucha. Drzwi jednak powinny być otwarte, po uderzeniu bowiem pioruna mogą wytworzyć się gazy zabójcze dla ustroju. Jaka taka więc wentylacja jest niezbędną.

Rażonego piorunem układa się na podłodze lub ziemi głową wysoko, a po rozpięciu i rozluźnieniu ubrania, ciało energicznie rozciera się szczotkami, bądź dłonią i zlewa zimną wodą. Jeżeli chory nie odzyskuje przytomności odrazu, należy wykonywać bezwzględnie oddech sztuczny. Nader skuteczny rękoczyn ten wykonywać można dwojako: 1) Ratownik układa dłonie swe z reztawionymi palcami na prawym i lewym boku chorego i brzuścami palcy wykonywa ucisk powolny a mocny na górną część brzucha pod żebrami (masaż przepony): po pewnym czasie przerywa zabieg i odpoczywa chwil kilka, poczem naciska znowu. Lub 2) ratujący

klęka przy głowie i z tyłu porażonego, ujmując go za ramiona na wysokości łokci i ramionami temi wywołuje ucisk na klatkę piersiową z obu stron. Po dokonaniu ucisku, ramiona chorego unosi się zwolna do góry i odprowadza ku tyłowi, poczem ucisk na klatkę piersiową wykonywa się znowu i tak naprzemiennie. Przez podnoszenie ramion ta ostatnia rozszerza się (nieprzytomny musi mieć usta otwarte) i otrzymuje pewną ilość świeżego powietrza; dzięki zaś uciskowi bocznemu zwięża się i powietrze zużyte wygania na zewnątrz. Miarowe wykonywanie manipulacji tej zastępuje funkcję prawidłowego wdechu i wydechu, należy tylko wykonywać czynność tę długo i cierpliwie, a jednocześnie, o ile to jest możliwem, wezwać lekarza w każdym po szczególnym wypadku.

Pozatem musimy pamiętać, że ciało porażonych, jak butelka lejdyska, staje się nieraz zbiornikiem elektryczności i porażeniom ulegały wtórnym osoby ratujące. Lekarz manipulacji na chorych takich dokonywa zawsze po nałożeniu uprzedniem rękawiczek gumowych.

Obok odważnych i zbyt odważnych zdarza się osób wiele, które piorunów i burzy lękają się nadzwyczajnie. Związszcza przeraża je huk grzmotu. Lęk taki nie ma jednak podstawy. Światło przebiega przestrzenie nieskończenie prędzej od głosu. Uderzenie pioruna zwiastuje błyskawica, huk jest rzeczą późniejszą — post factum. Z różnicy czasu pomiędzy ujrzaniem błyskawicy i usłyszeniem grzmotu można nawet obliczyć poniekąd odległość pioruna. Jeżeli pauza między zjawiskiem

pierwszem a drugim (można zastosować: raz, dwa, trzy, i t. d.) nie przewyższa nap. 5 sekund, znaczy to, że jesteśmy bardzo blisko chmury gromowej; jeżeli

zaś można doliczyć się 20 sekund przerwy, niebezpieczeństwo naówczas daleko mniejsze, burza szaleje w znacznym od nas dystansie.

Dr. K. Niedzielski.

Miód jako pokarm i lekarstwo.

Miód jest jednym z najcenniejszych i najszlachetniejszych darów, jakie człowiekowi w ofierze składa natura. Ożywiona życiodajnymi promieniami dobroczynnego słońca, zbiera pszczoła na wonnych kwiatach drzew i ziół przeczysty swój nektar, to też wnosi miód pod dach nasz urok złocistych promieni słonecznych, woń odległych pól i borów, czar pięknej Boskiej przyrody.

Dlatego to już w odległej starożytności zwano go „boskim nektarem“, a po odkryciu jego własności przedłużania życia ludzkiego (Pythagoras, Hippokrates) zajmuje on pierwsze miejsce pomiędzy pokarmami i środkami leczniczymi. W wiekach średnich zawdzięczają mu nasi przodkowie swą dzielność i siłę oraz wytrzymałość na trudy i niewygody. To też nie schodzi on ze stołu zarówno bogactwów, jako też i ludzi ubogich.

Miód jako pożywienie. Nie pojadamy cenniejszego środka odżywczego pod względem strawności, pożywności i przyjemnego smaku, jak miód. Jest to jedyny pokarm, który bywa pochłonięty w zupełności przez naszą krew i organizm bez żadnych przeróbek i procesów żołądkowych, nie pozostawiając w nim najmniejszych pozostałości. Używa przez to krwi

pewnej energii, wytwarzającej w ciele ciepło i siłę muskularną, lekkość i rzeźkość w ruchach, pobudza trawienie, ułatwia oddech, odświeża nerwy, rozszerza horyzont myśli i daje sen spokojny. (Dr. Lubarski).

Obliczono, że łyżka miodu dostarcza organizmowi ludzkiemu więcej ciepła i siły, niż jajko lub szklanka mleka. Jest i tańszym znacznie od innych pokarmów, gdyż miód za rubla daje tyle zdolności i energii do pracy, co jaje za 3 rb., a mięso za 5 rb. Używanie miodu do chleba zamiast masła jest o wiele zdrowszem, a przytem korzystniejszem dla naszej kieszeni. Już nie biorąc pod uwagę ceny masła, praktyka wykazuje, że miodu o połowę mniej wychodzi, co nam pozwala poczynić w gospodarstwie domowym duże oszczędności. Po za tem mamy produkt zawsze świeży, nie ulegający przez lata całemu żadnemu zepsuciu, podczas gdy masło szybko jęlczeje, gorknieje i staje się niemożliwym do użycia, bo szkodliwym.

Cukier nie jest w stanie miodu zastąpić, gdyż do strawienia musi być przede wszystkim przez nasz organizm odpowiednio przerobiony, a w dodatku stwarza kwasy. Słodczyce cukrowe, jak wiadomo, psują żołądek i psują zęby. O wiele

wyżej stoi miód, o którym nie ujemnego powiedzieć nie można, który daje daleko przyjemniejszą słodycz i szlachetniejszą, bo działa dobrze na zdrowie, wywiera dobroczynny wpływ na żołądek, a posiadając własności antyseptyczne, to jest przeciwnie, zachowuje doskonale zęby. Ze względów zdrowotnych powinniśmy się zatem starać wszędzie cukier zastępować miodem.

Ponieważ miód jest nader zdrowym pokarmem i sprzyja tworzeniu się krwi, przeto rodzice powinni go dawać jak najczęściej swym dzieciom, które na nim zdrowo wyrastają i nabierają silnego wyglądu. Spożywanie miodu chroni je przytem od licznych i niebezpiecznych chorób zakaźnych, którym tak często młodociany wiek ulega. Dodatek miodu do mleka lepiej i pewniej dzieci odżywi, niż te w najnowszych czasach szumnie zachwalane, nie raz wątpliwej wartości lekarstwa. Prawda ta znajduje potwierdzenie w znanym przysłowiu, które mówi, że „miód robi buzię różową”.

Matki, wystrzegajcie się dawania dzieciom lakoci, cukierków, które podkopują ich zdrowie i niszczą ich wąty organizm, dawajcie im w miejsce tego miód, jeżeli wam o zdrowie i pomyślność drogiej maleństwa chodzi!

Miód jest również idealnym środkiem na utrzymanie oraz wzmocnienie nadwątłych sił. Ludziom ciężko fizycznie pracującym, jak robotnikom, wojskowym w uciążliwych pochodach — dla odzyskania utraconych sił, pracującym umysłowo — w celu wzmocnienia nerwów i rozszerzenia horyzontu myśli, osobom starszym i wiekowym — dla odzyskania ener-

gji, zaleca się częste spożywanie miodu. Kto chce doczekać późnego wieku, a w starości cieszyć się dobrem zdrowiem, niech uczyni miód swem codziennem pożywieniem.

To też kulturalny Zachód zrozumiał wielką doniosłość, jaką odgrywa miód w odżywianiu się człowieka. Niemcy, Francja, Anglja spożywają go w wielkich ilościach. Miód tam jest w użyciu powszechnem do tego stopnia, że trudno znaleźć większą restaurację, gdzieby go regularnie do śniadania i wieczery nie podawano.

Zastosowanie miodu w gospodarstwie domowem jest tak różnorodne i powszechnie znane, że tylko w kilku słowach o niem wspomnimy. Któż nie próbował tradycyjnych pierników „catusków” lub znanych z dobroci „toruńskich”. Z miodu wyrabiają się słynne miody pitne, cieszące się ogromną wziętością. Dalej wytwarzają z miodu wina ludzaco podobne do drogich win winogronowych, a od nich zdrowsze, oraz piwo, lemoniady, octy i t. d. Miód używa się do różnych konserw, przetworów owocowych, soków i tym podobnych słodkich wyrobów, zastępując z korzyścią cukier.

Miód jako lekarstwo. Leczą koroną wszystkich zalet miodu, wyróżniającą go znacznie ponad inne środki, są jego własności lecznicze. Tu okazuje się wielkim i prawdziwym dobrodziejem dla cierpiącej ludzkości, gdyż daje lek, który zawsze pomaga a nigdy nie zawodzi. Zaleca się on we wszystkich przypadkach, gdzie chodzi o rozwinięcie lub wzmocnienie sił i czynności życiowych.



Św. WINCENTY PAŁO.

Wzór miłosierdzia chrześcijańskiego, który powinien przyświecać nam w czasach obecnych



ŚW. AUGUSTYN Z MATKĄ SWĄ ŚW. MONIKĄ.

„Bóg przed nami utulił ostatni dzień życia, abyśmy na każdy dzień pilne oko mieli, rozumiejąc, że ten może być ostatnim*.

(Z pism św. Augustyna.)

A zatem przede wszystkim w wieku dziecięcym i młodocianym, dla ozdrowieńców, osób wątłych i słabowitych, ludzi ciężko fizycznie i umysłowo pracujących. Dalej przy osłabieniach systemu nerwowego, apatii, hypochondrji, wywołanej klęskami żywiołowymi i przepracowaniem. Zastępuje on tutaj znakomicie drogie środki apteczne, jak sanatogen, glicerofosfat i t. p. U osób starszych miód ogrzewa i wzmacnia ciało, przez co utrzymuje siły i przedłuża życie. Doskonałym lekiem i pożywieniem w późniejszym wieku jest codzienne picie mleka w połączeniu z miodem.

Wogóle powiedzieć można, że miód, wewnątrz użyty, pomyślnie oddziałuje na śluzowe błony naszych wewnętrznych organów, zaś zewnętrznie, zmiękcza i odświeża skórę.

Bywa z dobrym skutkiem stosowany w różnych dolegliwościach żołądka, jak np. przy uporczywych zaparciach, kwasach, wiatrach, katarze żołądka i kiszek (Dr. Boerner). W tym wypadku bierze się aloesa na koniec noża, rozpuszcza w szklance wody, do której się łyżkę stołową miodu dodaje. Po przegotowaniu i ostudzeniu zużywać z tego płynu po 3 łyżki rano i wieczorem.

Picie częste rozrzedzonego woda miodu przy raku lub wrzodach w żołądku korzystnie wpływa na przebieg choroby (dr. Wiel.) Choroby pęcherza, trudności oddawania moczu leczą się odwarem, który powstaje, jeżeli cebulę zwykłą ugotujemy w miodzie. Niema lepszego lekarstwa na blednicę u młodych dziewcząt, jak częste spożywanie miodu (dr. Ehrhardt). Miód, zawierając w sobie fosfor i żelazo,

w zupełności zastępuje używanie pigułek żelazistych. Na bezsenność zażywać łyżkę stołową miodu przed udaniem się na spoczynek.

Dla rekonwalescentów i dzieci, przy gorączkach wszelkiego rodzaju dobre jest następujące lekarstwo domowe. Kwartę owsa lub dobrze oczyszczonych żytnich otrąb kilka razy przeplukać zimną wodą, następnie zalać półgarncem wody i tak długo gotować, aż płynu ubędzie połowę, wodę oddzielnie zlać, dodać do niej 2 łyżki miodu i jeszcze przez parę minut gotować. Płynu tego podawać do picia 2 razy dziennie po szklance na raz. (Kneipp).

Miód, podnosząc energję w ciele ludzkim, czyni je odporniejszem na choroby i zarazki, do czego przyczynia się też w znacznej mierze duża zawartość w nim kwasu mrówczanego, niszczącego wszelkie szkodliwe bakterje. Jest więc doskonałym środkiem zapobiegawczym i ochronnym. Dlatego to ze skutkiem używają go przeciw dyfterytowi, szkarlatynie, w suchotach i t. d., jak również na różę, zastarzałe rany, liszaje i inne choroby skórne.

W zapaleniach i dolegliwościach oczu wpuszczać kroplę czystego miodu codziennie do oka, lub też przemywać je wodą miodową, która się robi w następujący sposób: łyżeczkę miodu dodać do szklanki wody i gotować przez 5 minut, zbierając szumowiny, albo też liść agawy z łyżeczką miodu gotować w półkwarcie wody. Jeżeli dzieci chorują na oczy, to oprócz wyżej wymienionego płynu do płókania oczu dawać im wewnątrz kawę słodową, słodzoną miodem.

Na kaszel, chrypkę, katar, za-

zbieżenia zażywać co 20 minut łyżeczkę od kawy ciepłego miodu. Działanie tego lekarstwa spotęguje się jeszcze jeżeli dodamy do niego trochę gęstego szmalcu (Kneipp). Przy bólach gardła, trudnościach w połykaniu, pić wodę miodową (łyżeczka miodu na szklankę wody), a przytem płókać gardło odwarem szalwji, do której dodaje się łyżkę miodu i nieco octu.

Świetnie miód działa na rany, jak również na krosty, liszaje, i t. p. Codziennie rano miejsca te smarować miodem, a na drugi dzień obmywać letnią wodą.

Na wrzody wszelkiego rodzaju przykładać plaster miodowy, który się robi z maki i miodu (pół na pół) i dodaje w razie potrzeby nieco wody. Pod takim kataplaizmem najzłośliwszy wrzód zbierze i pęknie, a rana szybko się zagoi.

Nie wyczerpaliśmy powyższem wszystkich zastosowań miodu w medycynie, ograniczyliśmy się tylko do najważniejszych. Leczenie nim jest tak proste, a przytem skuteczne, że i w wielu innych wypadkach otrzymujemy znakomite rezultaty.

Miód, jako środek kosmetyczny. Po za własnościami odżywczemi i leczniczemi bywa miód stosowanym w użyciu toaletowym i kosmetyce. Wiele drogich maści, sprzedawanych do udelikatnienia skóry, ma za główną podstawę swej mieszaniny miód. Podajemy tutaj niektóre proste, a wypróbowane recepty.

Na łupież, wzmocnienie i porost włosów: na godzinę przed udaniem się na spoczynek i zaraz po rannem wstaniu wcierać czysty miód przez 10 minut w głowę, po godzinie zmyć głowę ciepłą wodą i zlać ją odwarem z pokrzyw,

do których dodaje się nieco octu. Prosty ten środek więcej pomaga, aniżeli szumnie reklamowane pomady i wody na porost włosów, które wydłużają tysiące rubli od łatwowiernych.

Woda do płókania ust: łyżeczkę miodu dodać do szklanki wody, wsypać do tego szczyptę alunu.

Lecz jako środek do udelikatnienia skóry jest miód nie zrównany. Pod jego działaniem szorstkie i czerwone ręce nabierają śnieżnej białości. Twarz, którą nacieramy przez kwadrans czasu rano i wieczór miodem, a następnie zmywamy po godzinie letnią lub różaną wodą, traci powoli zmarszczki i ze zwiędłej dostaje zdrowego, świeżego, młodzieńczego wyglądu.

Zafalszowanie miodu. Lecz niestety, ten, tak ważną w życiu codziennem i zdrowiu ludzkim odgrywający rolę, produkt ulega licznym zafalszowaniom. Niesumieńczy handlarze, kupcy, przekupnie w celu zwiększenia jego objętości i wagi, dla nadania odpowiedniego zapachu i koloru dodają najprzeróżniejsze, nieraz wstrętne lub szkodliwe zdrowiu rzeczy. Woda, cukier, patoka kartoflana, mąka, gips, żelatyna, klej, i przeróżne farby. Falszowanie jego, to niemal publiczna sprawa, odbywa się ona tak powszechnie, że dzisiaj trudno nieraz w handlu kupić miodu naturalnego i czystego. Zafalszowania te są tem szkodliwsze, że na pozór nie łatwo je rozpoznać. Kupujący powinni się zatem wystrzegać nabywania miodu z niepewnych lub podejrzanych źródeł, albo po zbyt niskich cenach, napewno mają wtedy przed sobą nie miód, a jakiś wstrętny

lub szkodzący zdrowiu falsyfikat. Najlepiej więc kupować miód wprost u źródła, a więc w jakiejś większej, porządnie prowadzonej pasiece; wtedy dopiero możemy być pewni, że żądając miodu, otrzymamy go rzeczywiście.

Dobywanie miodu. Miód rzadko nabywać można w stanie czystym u właścian, lub w małych gospodarstwach folwarcznych, gdyż nie posiadając udoskonalonych ramowych uli, kosztownych maszyn i przyrządów pasiecznych, wyrabiać go muszą w sposób prymitywny. W tym celu plastry z miodem gniotą w garnku, wytapiają na wolnym ogniu i przez sito przecedzają. Miód taki, chociaż nie jest fałszywym, jednakże czystym nazwanym być nie może, gdyż zawiera zawsze pewną przymieszkę wosku, przez co na smaku i aromacie traci, a przytem i samo dobywanie jest wielce nieape-

tycznem, nie obędzie się również bez zgniecenia pewnej ilości robaczek pszczelich.

Najprzodniejszy, najczystszy, najszlachetniejszy bywa miód tak zwany centryfugalny, to jest za pomocą wirówki z plastrów wytrząsany. Ręka ludzka się go nie dotyka, to też zachowuje ten swój cudny aromat, przejrzystość i doskonałość, w jakim go pszczoły z wonnych kwiatów przyniosły. Miód taki nabywać tylko można w większych, racjonalnych pasiekach, gdzie nie szczędzi się pracy, nakładu i kosztów na kupno ulepszonych uli, potrzebnych maszyn i wirówek, byleby tylko wystawić na sprzedaż produkt, za który wszelką gwarancję zapewnić można. Miód taki w zupełności spożywców zadowolić może; kto go raz spróbował, innego gatunku używać już nie będzie.

„R. i H.”

Loterja R. G. O. (Rady Głównej Opiekuńczej).

W roku 1916 Rada Główna Opiekuńcza w celu zwiększenia funduszków, których jest stale mało na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb nieszczęśliwej ludności naszego kraju, urządziła Loterię Dobroczynną.

Wielkie powodzenie tej loterii i bardzo znaczny zasilek, jaki z tego źródła otrzymała kasa R. G. O. zachęciły Zarząd do zorganizowania stałej „Polskiej Krajowej Loterii Klasycznej R. G. O.”, podzielonej na 5 klas, powtarzającej się dwa razy do roku.

Pierwsza Loteria miała losów 82000, z których połowa t. j. 16000

wygrała ogólną sumę rb. 1,483,000; główne wygrane były 100,000 rb., 75,000 rb., 55,000 rb., 45,000 rb., 30,000 rubli., 20,000 rubli i wiele innych.

Bilety tej Loterii były rozchwyte bardzo prędko i dla wielu zgłaszających się już ich nie starczyło, wobec czego w Drugiej Loterii zarówno ilość losów, jak i suma i wielkość wygranych, została znacznie powiększona. Losów było 42,000 na ogólną sumę wygranych 5,292,000 mk., główna wygrana 350,000, 250,000, 100,000, 75,000 mk. i t. d., loteria znowu miała olbrzymie powodzenie.

Trzecia Loterja, której losy ukazać się w pierwszym półroczu 1918 roku, będzie powiększona do 50,000 losów. Główne wygrane 500,000 marek (a więc pół miliona marek) 300,000 mk., 275,000, 240,000 i t. d.

Loterja R. G. O. jest wzorowana na najlepiej skalkulowanych loteriach zagranicznych i zapewnią grającym największe korzyści. Przedewszystkiem wygrane są rzeczywistemi wygranami, nawet najmniejsze zapewniają grającemu los do następnej klasy darmo, gdy tymczasem inne loterie ograniczają większość tak zwanych wygranych na zwrocie stawek.

U nas utarło się pojęcie pewnego wyzysku, połączonego z urządzeniem loterii klasycznych. Rzeczywiście, kiedy loterja znajdowała się w rękach urzędników Banku Państwa i dochód z niej używany był na wrogię nam cele, a urzędnicy patrzyli przez palce na orgję spekulacyjną żydów kolektorów, sprzedających losy po bardzo wygórowanych cenach, pogląd ten był słuszny, ale obecnie

Loterja R. G. O. ma ułożony budżet w ten sposób, że lwia część pieniędzy wraca pod postacią wygranych do rąk grających, bardzo nieznaczny procent jest użyty na pensje urzędników, wynagrodzenie kolektorów i koszty administracyjne, a zysk czysty wpływa do kasy R. G. O., która z niego pokrywa koszty niesienia pomocy ofiarom wojny w całym naszym kraju; tak więc pod taką lub inną postacią, całą suma wydana na kupno losów wraca do społeczeństwa, a sprzedaż losów po cenie nominalnej jest jak najsurowiej przestrzegana.

Wobec powodzi najrozmaitszych loterii żydowskich, które pod różnemi kulturalnemi nazwami, z przemilczeniem rozmyślnem o ich żydowskiem pochodzeniu, wypychane są, szczególnie na prowincji, w ręce naszej publiczności, należy zwracać baczną uwagę na pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekuńcza, gdyż tylko te losy są prawdziwe.



DZIAŁ OGÓLNY.

Sprawa polska w roku ubiegłym

(od 5-go listopada 1916 r. do 30-go października 1917 r.).

Akt 5-go listopada wywołał uroczyste i pełne zapału manifestacje w kraju, od Kalisza, zniszczonego przez burzę wojenną, po Siedlcę, wywołał również oświadczenia stronnictw na piśmie. Nawet te koła, które na zimnym rozsądku opierały stosunek Polaków do mocarstw, przypisywały aktowi listopadowemu wielkie międzynarodowe znaczenie.

Spoglądano ciekawie i jakby z obawą w stronę Rosji i koalicji. Co powiedzą? Zawiał stamtąd chłód, przejmujący chłód, posypały się oskarżenia pod adresem państw centralnych. I rodacy nasi, skupiający się około hasła „wszechpolskich”, ogłosili mocny protest w Lozannie (Szwajcarii), czem ściągnęli na siebie częściowy zarzut, że obniżają wartość, bądź co bądź, doniosłego aktu. A chwila, mówiono im, nie była stosowna do protestów w stronę aktu listopadowego, gdy koalicja pochlebiała Rosji, w Rosji zaś rządził najczarniejszy biurokrata „istotnyj ruskij czelawiek” i wróg Polaków—Stürmer, ten, który nieco później słał powinszowania niepodległości władcy Arabji, a raczej piasków arabskich, wodzowi zbuntowanemu przeciw Turcji.

W kilka dni po ogłoszeniu samodzielnej Polski, kiedy jeszcze nie zdążyły głosy i zdania krzyżujące się umilknąć, generałowie Beseler i Kuk, podpisani razem, w dłuższej odezwie, zwrócili się do Polaków, aby dla obrony swego państwa stanęli pod bronią. Bliższe warunki wstąpienia do wojska nastąpiły w tym samym miesiącu. W Warszawie na pomieszczenie komisji werbunkowych oddano biura milicyjne.

Pierwszego grudnia zjawiała się w stolicy siła zbrojna, używająca urzędowego miana „korpus posiłkowy polski”, owe popularnie zwane „legjony”. Wogóle listopad i grudzień były pełne manifestacji, zebrzań, wieców. Z tych najwięcej głów zwabił, największe zamieszanie tłumu sprawił chłopski, urządzony w Filharmonji. Oprócz tego na zebraniach politycznych w ściślejszem gronie zastanawiano się, jak czynić, by najlepiej dla Ojczyzny było, i co czynić. Kraj podzielił się na zapaleńców i chłodnych. Od listopada miał już „aktywistów”, zwolenników czynnego wystąpienia Polski w tej zawierusze światowej i „pasywistów”, sprzeciwiających się orężnemu wystąpieniu, czekających na „rozwój

wypadków*. Mówiono żartobliwie o „aktywistach“, że są „wązkotorowcami“, o „pasywistach“, że są „szerokotorowcami“. Byli tacy, którzy się wypierali jednego i drugiego miana.

Po za krajem, poważnie początkowo, namiętnie później, poruszano sprawę polską i to w sejmie pruskim. Wniosek zachowawców, aby zabezpieczono interesy państwa pruskiego wobec tworzącego się państwa w Polsce, został przez Izbę przyjęty. Ale nic więcej.

Od drugiej połowy grudnia toczą się narady wszystkich prawie stronnictw polskich nad wyborem członków do Rady Stanu. Pierwotnie Rada Stanu miała otrzymać głos doradczy, miała zabierać głos w sprawach gospodarczych i innych, takich, jakie przedstawi jej władza okupacyjna. Byłaby to rada częściowo z wyborów. Następnie osądzono, że będzie to instytucja państwowa na większą skalę, że wejdzie do niej szczerze grono osób, które przedstawią organizacje polityczne i ludzie znakomiti.

Jej władza była nie dość jasno określona, tak, że zwracano się do niej początkowo, jak do rządu. W każdym razie była to instytucja polityczna, która miała przygotować grunt pod rządy rzeczywiste i pośredniczyć między ludnością a okupantami. W połowie stycznia dowiadujemy się o jej składzie. Weszły do niej osoby, stojące jak się okazało później, przeważnie twardo i lojalnie na akcie 5-go listopada. Z okupacji niemieckiej wypadło 15-tu członków, z austriackiej 10-u. Rada Stanu była więc radą „25-u“. Przewodniczącym, z okazałym tytułem „marszałka koronnego“, został p. Wacław Niemojowski, bezpartyjny, ziemianin z Ka-

liskiego, dobry gospodarz, znany w swoich okolicach. Przedstawicielstwa wszystkich stronnictw w Radzie Stanu nie było. Na łamach dzienników i w rozmowach toczyły się spory, których gorąca nie oziębił wyjątkowo mroźny styczeń. Czem być powinna Rada Stanu? Ci, co byli poza nią, woleli, by nie sięgała po najwyższy ster rządów; ci, co byli w Radzie, mieli szerszy pogląd na swoje czynności, jak również wszyscy „aktywiści“. Od tego czasu „pasywiści“ zyskują drugie, obce miano „neutralnych“, dążą oni do utrzymania społeczeństwa na wodzy neutralności czyli niemieszania się do walki.

Działalność swoją Tymczasowa Rada Stanu zaczyna od wydania manifestu do obywateli. Jakaż jest treść ogłoszenia? Na pierwszym miejscu stawia Rada usilnie rychłe przygotowanie sejmu oraz opracowanie konstytucyjnego ustroju państwa. Zapowiada równe prawa dla wszystkich obywateli, oparcie państwa na wspólnej pracy wszystkich Polaków, a więc i ludu. Podkreśla konieczność stworzenia licznej, biernej, a karnej armji i skarbu wojkowego. Wspomina o uruchomieniu przemysłu, robotnikom parę słów zycyliwych poświęca. Nie zapomina—w dobrej dbałości o granice—napomknąć o granicach „wschodnich“, niewytkniętych jeszcze, a które są pod kulturalnym wpływem Polaków.

Było to 15-go stycznia. Dwa państwa wówczas, jedno już przed tygodniami, drugie w tydzień później, zainteresują się Polską.

Mikołaj II ogłasza w przededniu prawie Bożego Narodzenia rozkaz do armji i floty, w tym rozkazie Polakom przyznaje car samodzielną. Kto wie, czy manifest

nie dla tego zwrócono do armii, że widział cesarz Mikołaj niemożliwość odzyskania Polski, i armję jakby przygotowywał do tego, że rola jej na polskiej ziemi — skończona. Cesarza Mikołaja za manifest obsypała koalicja powinszowaniami. Dyplomaci uznali, że „gra polska“, zaprowadzona przez państwa centralne, już obaw nie budzi. Skoro car wyrzekł swoje słowo — skończyło się, niechaj Polacy czekają, aż się ziszcza jego zamiary.

Manifest rosyjski ten i ów go-tów był rozumieć, że to była zapowiedź walki o Polskę. Inaczej zrozumiano orędzie Wilsona do senatu amerykańskiego, orędzie, odczytane około 21-go stycznia. Wilson głosi pokój — pokój między państwami, pokój dla narodów. Kwestje sporne załatwia w ten sposób, że wymienia Polskę, którą chce widzieć wolną, zjednoczoną, z rządem przez siebie obranym, z dostępem do morza.

Głos Wilsona był mile w Polsce przyjęty. Zagranicą wzbudził bądź niepokój, bądź odprawę, bądź lekceważenie. Tylko „idealiści“ zachwycili się całą treścią orędzia amerykańskiego, tylko im zabiło serce żywiej, że pokój już jest o wielki krok bliżej.

Tymczasem styczeń i luty przyniósł rozprawę nad sprawą polską i w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim. W sejmie ukazał się wniosek posła Kardorffa, aby umożliwić Polakom naukę religii po polsku, złagodzić przepisy o osadnictwie, znieść ustawę o wywłaszczeniu. Strona polska daleko szerzej ujęła sprawę. W każdym razie rząd obiecał bezstronność i zniesienie wywłaszczenia. W parlamencie tak szczegółowo nie roz-

prawiano, mówiono jednak o położeniu robotników polskich, którzy się znaleźli przy pracy w Niemczech.

A tymczasem Rada Stanu zabrała się do roboty. Więc powstał z jej łona — wydział wykonawczy, niby rząd, co życie wkładał w projekty, zatwierdzone przez okupantów i niby stróż, co czuwał, aby sprawy się nie zaprzepaszczały. Powstały także komisje i departamenty (urzędy); z tych najciekawszy wygląd miała komisja wojskowa, w której przednią rolę odgrywał Józef Piłsudski. Do komisji powoływano i rzeczoznawców z pośród postronnych osób np. profesorów i finansistów. Oprócz pracy wewnętrznej, ukrytej przed okiem publiczności, Rada Stanu prowadziła zebrania plenarne z udziałem wszystkich, więc 25-u osób, w obecności komisarzy czyli przedstawicieli austrijackich i niemieckich. O tych zebraniach dawano wiadomość do prasy, t.-zw. komunikaty.

Nie dość na tem, Rada Stanu utrzymywała dobre stosunki z państwami centralnemi, przez wysłanie na początku istnienia swego depeszu do cesarza Wilhelma i Karola, społeczeństwu niemieckiemu przyjazne ukazała oblicze przez wyrażenie żalu (kondolencji) z powodu zgonu zasłużonego hrabiego Zeppelina.

Sprawy wojskowe jednak największą pochłaniają uwagę Rady. Wprawdzie ma ona czas zajmować się i konstytucją, i skarbowością (gromadzi złote pieniądze), i jeńcami cywilnymi (zyskuje odpowiedź urzędową, iż w zasadzie wszystkich jeńców się zwalnia, wyjątek stanowią ci, którzy sobie zwolnienia nie życzą lub mają płatne zajęcie).

W marcu, dn. 21-go, kiedy rewolucja rosyjska święciła tryumfy nad caratem, R. St. odbiera odpowiedź cesarza Karola nie tylko z podziękowaniem za życzenia, ale i z treścią polityczną. Monarcha Austro-Węgier zapewnia, że leży mu na sercu pomyślność i rozwój narodu polskiego, „w szczególności ocenę należycie (Wasze) dążenia do stworzenia wojska polskiego, którego powstanie jest rzeczą największej dla Państwa Polskiego wagi“.

W dziesięć dni później rewolucyjny rząd rosyjski wydaje proklamację do Polaków. „Bracia Polacy—czytamy w niej między innymi—i dla was wybiła godzina przemowa. Wolna Rosja wzywa was do swych szeregów (?) na bój za wolność narodu. Rząd tymczasowy uważa utworzenie niepodległego państwa polskiego, złożonego z ziem, których ludność w większości jest polska, za rękojmię, że się utrwali pokój w przyszłej Europie“.

Czy to słowo rządu „rewolucyjnego“ jest ostatnie? Nie, bo rosyjska konstytuanta zatwierdzi ostatecznie nową unję bratnią. „Bracia Polacy—powiada rząd rosyjski—ujmijcie dłoń braterską, jaką Wam podaje wolna Rosja... za waszą i naszą wolność!“—temi słowy, wyjętymi z naszego wezwania do żołnierzy moskiewskich w 1831 r., kończy się proklamacja rosyjska i następują podpisy wszystkich ministrów.

Wiadomość o odezwie petersburskiej dostała się do Warszawy w Wielkim tygodniu. Rada Stanu czuła się w obowiązku szybko i obszernie na nią odpowiedzieć. Już 6-go kwietnia odpowiedź ułożono, a w tydzień potem rozeszła się ona

po kraju i zagranicą. Cóż w niej oświadcza urząd polski?

Wojna europejska wysunęła na widownię światową sprawę polską, jako wielkie zagadnienie polityczne i międzynarodowe. Sprawę naszą rozwiązać mogło jedynie utworzenie państwa polskiego. Zrozumiały tę konieczność dziejową najpierw mocarstwa centralne.

W dalszym ciągu Rada Stanu robi przytyk do wolnej „unji“ z Rosją, o której wspomina rząd petersburski i oświadcza: „wszelka przymusowo narzucona nam łączność ogranicza istotę niepodległości i nie odpowiada honorowi wolnego narodu. Tymczasowa Rada Stanu, ten jedyny organ państwowo-polski... z zadowoleniem stwierdza, że nowy rząd rosyjski uznaje w zasadzie niepodległość Polski,“ ale podkreśla, że dawny wiekowy spór o ziemie rusko-litewskie nie został zakończony.

O sobie z pewnością znaczącą powiada Rada Stanu, że jasno widzi cele w kraju: monarchja konstytucyjna, silny rząd, liczne wojsko, a zwłaszcza „wytworzenie własnej siły zbrojnej jest obowiązkiem, od którego spełnienia nic nas powstrzymać nie zdoła“.

W końcu zapewnia Rada Stanu: „z państwem rosyjskiem pragniemy utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie“.

Mniej więcej w tym samym czasie, sprawa wojska, tak ciężąca Radzie Stanu, uległa rozstrzygnięciu. 10-go kwietnia na zamku warszawskim jen. gubernator powiadomił radców stanu, że polski korpus posiłkowy jemu został przekazany. Właśnie w przeddzień cesarz Wilhelm przysłał polecik depeszę na imię marszałka Niemojowskiego z podziękowaniem za zaufanie. „W poro-

zumieniu (brzmiał telegram) z wysokim sprzymierzeńcem Moim upatruję w tworzeniu wojska polskiego najważniejszą podstawę do budowy państwa*.

Nieco później cesarz Karol zagnał się listownie z korpusem policyjnym polskim: „oby we wszystkich niebezpieczeństwach broniła was Najświętsza Matka Boska Częstochowska*.

Na przyjęciu radców stanu w połowie kwietnia generał Beseler zapowiada gotowość oddania władzy polskiej szkół oraz sądów, bliższych warunków nie dowiedziano się chwilowo.

Kiedy tak w Królestwie zaszły rzeczy w dziedzinie wojskowej i politycznej, w Galicji upadła sprawa autonomji czyli wyodrębnienia kraju. Właściwie popierali ją tylko zachowawcy, owi osławieni „stańczycy“, którzy trzęśli Galicją pół wieku. Oni to najwięcej włożyli pracy w projekt konstytucji galicyjskiej, a za pomocników mieli tak zwanych demokratów, czyli mieszczan i żydów. Czego w tej konstytucji nie było: i kanclerz, i ministrowie, i dwie izby, i setki starostw czyli powiatów, które byłyby trzymane w żelaznych rękach panów starostów, inaczej mówiąc, naczelników. W wyborach politycznych miasta, gdzie żywioł niepolski przeważał, miały otrzymać więcej posłów, niż wieś, choć ludność galicyjska jest nadewszystko rolnicza. „Konstytucja“, bardzo długo wypracowana, już była gotowa, gdy rząd wiedeński uznał wyodrębnienie za rzecz niepilną. Projekt autonomji należało wrzucić do kosza. W rzeczywistości miał on licznych i różnostronnych przeciwników; więc Rusinów, którzy się bali polskich pańskich rządów... oni

to wywarli wpływ na Wiedeń, żeby zaniechał „wyodrębnienia“, miał ten projekt wrogów — i w rządzie austriackim, miał gorących protestowiczów wśród włościan i „wszechpolaków“. Na inne, szerokie tory zaprzagnęło społeczeństwo polskie wprowadzić politykę narodową. Zebrało się Koło polskie w Krakowie i tu podczas Zielonych Świątek uchwaliło szereg wniosków. Były tam uchwały polityczne, daleko idące (układu posła Tetmajera) i gospodarcze, a wymierzone przeciw gospodarce w Galicji, kraj wyniszczającej i rządowi, który nie dopuszczał urzędników cywilnych bez namiestnika Polaka, a wzbierał się przyznać otwarcie zniszczonemu przez wojnę mieszkańcom wynagrodzenia za straty na majątku. Gdy odczytano uchwały tłumowi, oblegającemu dom, w którym się zebrali posłowie, zapal niezwykły uniósł zebranych na ulicach i placu. Był to jakby głos narodu, który uchwałąm dawał przyzwolenie swoje ostateczne i najwyższe. Mimo, że uchwały krakowskie nie zachęcały do rokowań, rząd wiedeński spróbował rozmówić się z Polakami. Nowy prezes Koła polskiego, Łazarski, wygłosił mowę w świątynie otwartym parlamentem austriackim tak umiarkowaną, że można było próbować przejednania Polaków. W miesiąc później gabinet austriacki był rozbity, rząd objął urzędnik, Seidler, i ten za cenę obietnic gołosłownych zyskał głosy polskie przy uchwaleniu budżetu na 4 miesiące. Do dzisiaj w polityce Austrii niewiele się zmieniło. Namiestnika tymczasem Polaka Galicja nie otrzymała, ledwo ściągnięto do Lwowa władze krajowe, które przebywały dotąd w Krakowie i Białej. Rekwizycje

cokolwiek zelżały. W polityce wewnętrznej pojawił się nowy twór, „Związek międzypartyjny”, nastroszony wrogo przeciw rządowi.

W Rosji jednym zamachem pióra Polacy zyskali zniesienie ograniczeń dla religii swojej i języka. Rząd powołał komisję likwidacyjną. Na jej czele stanął adwokat Lednicki z Moskwy. Komisja zabrała się do znoszenia stanowisk wszystkich, które piastowali rozmaici urzędnicy rosyjscy, zbiegli z Królestwa. Rozpuścić administrację rosyjską, która brała jeszcze pensje (z polskich funduszy), to było zadaniem bardzo ważnem komisji Lednickiego. Drugiem zadaniem było wzmocnienie Kościoła katolickiego, jako ostoji polskości. Po kilku miesiącach starań przywrócono biskupstwo w Mińsku litewskim i Kamieńcu podolskim. Życie polskie wzmocniło się dzięki sprężystej akcji rodaków naszych na Rusi. Powstał w Kijowie niby rząd polski, który zaopiekował się zakładami polskimi, szkołami, ochronami, stowarzyszeniami. Na wielką skalę poprowadzono próby, aby stworzyć armję polską. Dotąd nie udało się tego uczynić. „Dusza” rewolucji, Kierenski, sprzeciwił się temu, aby nie osłabiać niepewnej armji „prawosławnej”. Polacy zdolali sformować tylko korpus polski pod dowództwem generała Dowbora Muśnickiego i przeprowadzić obliczenie (statystykę), żołnierzy naszych w wojsku rosyjskiem (przeszło 300 tysięcy, liczba ta nie jest ścisła). Agitacja na rzecz armji polskiej spotkała się z przeciwwagacją t. zw. niepodległościowców, wrogów obozu wszechpolskiego. Ci niepodległościowcy, głoszący się także za prawdziwych demokratów, Radę Stanu w Warszawie uznawali

za rząd, od Rady Stanu czekali rozkazów, a ponieważ słyszeli coś niecoś, że w Królestwie armja się tworzy, więc nie chcieli dopuścić, aby w Rosji przeciwną armję również polską, ale „samozwańczo” stworzoną wystawiać. W lecie powstaje w Rosji organizacja podobna do międzypartyjnego Koła politycznego tutaj, a Związku międzypartyjnego w Galicji pod nazwą Zjednoczenia międzypartyjnego.

A zagranicą? Trzeba rozróżniać rządy, społeczeństwa i naszych emigrantów. Rządy koalicyjne odpowiedziały Rosji na jej manifest do Polaków serdecznemi powinszowaniami, zwłaszcza serdecznością nieprzymuszoną odznaczała się odpowiedź włoska. Nieco chłodniejszy był telegram angielski, jak zawsze. Francja nie sypnęła nam pięknych słówek, jak ona to umie. W powinszowaniach ten i ów doczytał się różnic: Włosi i Anglicy większą Polskę radziły widzieć. Francja była co do naszych granic i losów wstrzemięźliwszą. Miało się wrażenie, że te trzy rządy na Rosji barki zwały uszczęśliwienie Polski—celami, o których śniła dusza polska. A wątle to się okazały barki, ciężaru dźwigać wręcz odmówiły, gdy szło o rosyjskie cele w pamiętnych dniach sierpniowych na polach bitew pod Tarnopolem i Stanisławowem...

O społeczeństwach trudno coś powiedzieć. W parlamencie angielskim pytano się, czy Polska brać będzie udział w kongresie i czy to Rosja poręczać ma niepodległość naszą. Więcej działali emigranci polscy. 6-go czerwca rząd francuski ogłosił stworzenie armji czy też korpusu polskiego na czas wojny. niewiele dało się zebrać żołnierzy i ochotników, kilka tysięcy. 14 lip-

ca, podczas święta narodowego w Paryżu, brały podobno oddziały polskie udział w manifestacji i przeglądzie wojskowym. Później utworzył się w Paryżu polski komitet narodowy, gdzie pierwsze skrzypce grali Piltz i Dmowski. Ten komitet okazywano jako rząd polski na wychodźstwie. I zdaje się, że rząd francuski uznał w osobach kilku panów polskich przedstawicieli Ojczyzny naszej. Przebiegiwano coś o ambasadorach czyli posłach polskich przy dworach „koalicyjnych”, o Paderewskim w Ameryce jako jednym z takich właśnie posłów. Na rzecz tej „orientacji koalicyjnej” zagranicą działała agencja polska w Lozannie; jej przeciwniczką, broniącą Rady Stanu, było biuro polskie w Bernie (w Szwajcarii).

I Rada Stanu wystąpiła z długim memorjałem do państw centralnych. Było to 1-go maja. Różne pogłoski na ten temat chodziły w stolicy. 15-go maja baron Konopka, przedstawiciel Austrii w Radzie Stanu, upraszał radców o cierpliwość, już pojechała specjalna misja z Wiednia do Berlina w politycznych sprawach. Odpowiedź ta, rzeczywiście, nadeszła i 8-go czerwca dowiedziano się, że mocarstwa centralne przychylają się do powołania regenta, skoro tylko będzie on mógł działać pomyślnie na tem stanowisku. Radę Stanu rządy uznają za przedstawiciela tworzącego się państwa, a więc dają jej niby wyższy tytuł polityczny. Po trzecie, administrację rządy są gotowe przekazać, ale z warunkiem, aby podano sposoby, jak ma się to odbyć bez uszczerbku dla władzy, która kraj zajmuje (okupacyjnej). I Rada Stanu wzięła się do dzieła. Już 18-go czerwca na popularnych naradach, z których wiado-

mości przedostały się do dziennika warszawskiego, mówiono o tak zw. radzie regencyjnej, którąby składało 3—5 osób, gawędzono również o kandydaturach na stanowisko pierwszego ministra (premiera). Myśl jednak regencji już dawno kielkowała, mianowicie wyjawiał ją w Radzie Stanu na wiosnę jeden z przywódców pepesówki, W. Kunowski.

W trakcie tej pracy Rada Stanu ujęła pod swą władzę legjony, polecając im złożyć przysięgę. 9 lipca i dniach następnych ta przysięga się odbyła wobec delegowanych radców stanu. Odmawiający przysięgi oficerowie zostali odosobnieni w Modlinie (Benjaminowie), żołnierze zaś w Szczypiornie pod Kaliszem.

Treść przysięgi brzmiała uroczyście: „Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu Królowi, na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojsku Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z niemi sprzymierzonych, że będę przełożonych moich i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać, jako mężny i prawy żołnierz polski. Tak mi, Panie Boże, dopomóż”.

Nieco wcześniej, staje się wiadomą dymisja kilku członków Rady Stanu, należących do lewicy, ale początek dymisjom dał najwcześniej zachowawca, p. Dzierżbicki.

18-go lipca Tymczasowa Rada Stanu ogłosiła długi komunikat, w którym pisze o roli wojska i o przysiędze legjonów. Wyjaśnia tedy, że pod względem politycznym mają (legjoniści, ochotnicy) swoją

najwyższą narodową instancję w Radzie Stanu, jedynej przedstawicielce państwa Polskiego. „Wojsko polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczyźnej i za zgodą Rady Stanu“.

19-go lipca ogłosiły dwie panie, działaczki polskie: Małgorzata Starzyńska i Marja Łopuszańska, rodzaj wezwania do Rady Stanu, aby oddano Piłsudskiego pod sąd za szerzenie buntu wśród wojska, za frymarchenie sprawą publiczną, za zdradę kraju. (Czy) „on, wielki zbrodniarz miałby ująć rąk sprawiedliwości?“ pytają. Pani Iza Mośczenińska długi wystosowała list do byłego brygadiera, zapowiadając w końcu, że „milczenie będzie z Pańskiej strony ciężkiem oskarżeniem samego siebie“. Niedługo, w tym samym miesiącu, urzędowa rozeszła się wiadomość o aresztowaniu pułkownika Piłsudskiego, jego pomocnika Sosnkowskiego i wybitnych przywódców polskiej organizacji wojskowej.

W sierpniu sprawa polska znowu rozgorzała na dalekim widnokręgu, a rozwinęła się w kraju. Nasamprzód, 1-o sierpnia, papież Benedykt XV w propozycji pokojowej, zwróconej do wszystkich państw wojujących, wspominał i o nas. „Ten sam duch słuszności i sprawiedliwości musi też kierować rozważaniem innych spraw politycznych i terytorjalnych, a zwłaszcza odnoszących się do Armenji, państw bałkańskich i terytorjów, należących do dawnego *Królestwa Polskiego*, któremu szlachetne tradycje dziejowe i zniesione, zwłaszcza podczas wojny obecnej, cierpienia, słusznie pozyskać muszą współczucie narodów.“ Odpowiedź Wilsona przemiliła tę sprawę. Koalicja wcale nie odpowiedziała.

W kraju, rozkazem z 11-o sierpnia, uznaje generał Beseler działalność sądów polskich, akt uroczysty otwarcia wyznaczono na 1-o września. Przytem było przyrzeczenie zamiast naturalnej przysięgi, jaka przystoi sędziom, obradującym wobec krucyfiksu i gdy świadkowie przysięgę składają.

W tym również miesiącu obieży kraj pogłoski o rządzie z regencją na czele wedle projektu Rady Stanu. Sama Rada Stanu w końcu sierpnia ustąpiła, ale niezupełnie, bo wybrała Komisję Przejściową, która w dalszym ciągu z władzą okupacyjną umawiała się i czuwała nad departamentami. Zwłaszcza czynnym był w nowych z rządem układach Adam hr. Ronikier, brat stryjeczny autora dramatycznego, właściciel Ząbek. Za pracę jego stronnictwo Centrum Narodowe gorąco mu złożyło podziękę.

15-o września ukazał się dawno spodziewany reskrypt i patent czyli rozkaz monarchów o utworzeniu Rady Regencyjnej. Podajemy ten ważny dokument w dokładnem brzmieniu, w układzie niemieckim i austriackim.

„Dostojny Mój sprzymierzeniec, Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość i Ja postanowiliśmy przystąpić do dalszej budowy państwa polskiego, którego podwaliny położyliśmy przez proklamację z dn. 5-o listopada 1916 r.

Twardy stan wojenny nie pozwala jeszcze, niestety, by polski Król okrył nowym blaskiem starą koronę polską, oraz by powołana z powszechnych i bezpośrednich wyborów reprezentacja narodowa podjęła pracę dla dobra kraju. Natomiast jest wolą Naszą oddać już dziś władzę państwową w istotnej jej części w ręce narodowego rzą-

du, podczas gdy prawa i interesy narodu poruczone być mają nowej, rozszerzonej Radzie Stanu. Mocarstwa okupacyjne zastrzegają sobie w zasadniczej zgodzie z wnioskami mężów zaufania kraju te tylko prawa, których utrzymanie stan wojenny wymaga.

Mam nadzieję, iż ten nowy krok na drodze realizacji samoodrębnego państwa polskiego okaże się zbawiennym w swych skutkach i przyczyni się do tego, by kraj, którego rozwój wolnościowy, kulturalny i gospodarczy panowanie rosyjskie tak długo gwałtownie tłumilo, doszedł do pokojowej i świetnej przyszłości, siłą własnych obywateli, w wolnej z własnego postanowienia płynącej łączności z mocarstwami centralnemi, które stoją przy nim w wiernej przyjaźni. „To jest właściwa treść polityczna pisanja cesarza Wilhelma. Przy końcu poleca cesarz wydać patent czyli rozkaz o ustanowieniu władzy państwowej w naszym kraju.

„W zupełnej zgodzie z mym do stoynym sprzymierzeńcem J. C. Mością Cesarzem Niemieckim jest moją wolą prowadzić dalej zgodnie z manifestem z dnia 5-o listopada 1916 r. odbudowę państwa polskiego, ażeby oswobodzony od ciężkiego jarzma kraj, o ile na to pozwala położenie wojenne, już teraz przystąpił do zbawiennego rozwoju swych bogatych sił państwowo-twórczych, kulturalnych i gospodarczych.

Z powodu ciężkich czasów wojennych, jakie przeżywamy, nie jest możliwem, ażeby znowu do stolicy kraju zawitał Król polski, jako piastun, okrytej wiekową sławą, korony Piastów i Jagiellonów, ażeby oparta na zasadach demokratycznych reprezentacja narodu

zasiadała w Warszawie dla dobra kraju, ale już teraz mają być powołane do życia, odpowiadające życzeniom narodu, na miejsce instytucji tymczasowych organy Królestwa Polskiego, wyposażone we władzę prawodawczą i wykonawczą tak, iż od tej chwili władza państwowa, w swej istotnej części, będzie spoczywała w rękach rządu narodowego.

Dla władz okupacyjnych zastrzeżone będą w istotnej zgodzie z wnioskami mężów zaufania kraju te tylko prawa, które niezbędnymi czyni stan wojenny.

Oby temu nowemu znacznemu krokowi na drodze wykończenia budowy państwa polskiego towarzyszyło błogosławieństwo Wszechmocnego i oby krok ten przyczynił się do tego, ażeby przyszłość wolnej Polski szczęśliwą była w dobrowolnej łączności z państwami centralnemi, które uwolniły kraj od jarzma rosyjskiego, oraz godną wielkiej przyszłości narodu polskiego.*

Kończy cesarz Karol podobnie jak cesarz niemiecki.

Gdy odczytano na zamku warszawskim pisma monarsze i gdy złożyła podziękii obecna Komisja Przejściowa Rady Stanu, jen. Beseler wystąpił z krótkim przemówieniem. Jen. gubernator wyraził nadzieję, że Polska w łączności z przyjazną pomocą i kierownictwem mocarstw centralnych powinna rozwinąć swoją siłę z samej siebie. Starajcie się, — zawołał jen. gubernator, — odeprzeć niepowołane wtrącania się, które mogą wam z innej strony zagrażać. Stajemy z najlepszymi życzeniami dla waszego kraju i narodu, o tem wiecie*.

Pisma monarsze już przez swoją

krótkość i uroczysty styl nie wyłuszczaają oznak nowej władzy, jej praw i stosunku do niej — władzy okupacyjnej. Patent wszystko to wyjaśnia. On opiewa, że najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskiem obejmuje do czasu 3 członków Rady Regencyjnej. Na ten urząd wprowadzą ich monarchowie.

Rada Regencyjna ogłasza akty, za które bierze odpowiedzialność prezydent ministrów t. zwany premier. Któż wydaje prawa? regencja z udziałem Radu Stanu. Ta ostatnia pozbywa się dodatku „tymczasowej”, jak zaś będzie powołana, o tem rozstrzygnie regencja, gdy państwa okupacyjne wyrażą na to zgodę.

Wiadomo, że niecała administracja przeszła w ręce polskie. Rada Stanu daje wnioski, zgodę na nie wydać może już ostatecznie władza okupacyjna. Zresztą jen. gubernator dla „zabezpieczenia ważnych interesów wojennych” zarządzić może jakby prawo i spowodować przeprowadzenie tegoż przez polskie urzędy. Wogóle (art. 3) ustawy i rozporządzenia władzy polskiej będą podawane do wiadomości jen. gubernatorowi i wówczas wejdą w życie, gdy jen. gubernator „nie sprzeciwi się im w ciągu dni 14”.

Czy po za administracją zyskuje Rada Regencyjna prawo przedstawicielstwa zagranicą? Polska władza państwowa (art. 5) będzie miała prawa międzynarodowej reprezentacji, gdy okupacja się skończy.

1-o października szkolnictwo przeszło pod wyłącznie polski zarząd, uczelnie niemieckie stanęły na prawach autonomicznych.

Cały wrzesień i połowę paź-

dziernika myśli społeczeństwa zaprzątnięte były pytaniem: kto wejdzie do regencji. Tymczasowa Rada pragnęła tam widzieć swego byłego marszałka. Przeważyli głosy samych aktywistów, aby dać miejsce: ks. arcybiskupowi warszawskiemu, księciu prezydentowi i obywatelowi z Piotrkowskiego, panu Ostrowskiemu. Mimo wrogich głosów wstecznych pism niemieckich i ukrytej niechęci skrajnych aktywistów te kandydatury wzięto w rachubę w sferach najwyższych. I dn. 15-o października obaj cesarze ogłosili o wprowadzeniu na urząd Rady Regencyjnej właśnie w osobach wymienionych. Rozpoczęły się przygotowania do t. zw. intromisji, jak inni pisali „intronizacji”, a jak najpospoliej się wyrażano do „wprowadzenia” regentów. Dn. 27 października biskup Zdzitowiecki odebrał od regentów przysięgę. Po nabożeństwie z kazalnicy odczytał ks. Chelmiński orędzie Rady regencyjnej do narodu.

W niej oświadczają, że „za zgodą obu Wielkich Monarchów obejmują najwyższą władzę w Królestwie Polskiem”. Rządy sprawować będą „dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny”. Do niepodległości prowadzić chcą naród na podstawie aktów, wydanych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. „Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną dobrej sprawy polskiego imienia”. Budować będą podwaliny pod niepodległość i potężne państwo polskie z mocnym rządem, z sejmem i własną siłą zbrojną”. Nawołują do pracy tradycyjnej „pomni na wierność Kościołowi katolickiemu”. Uznają znaczenie idei demokra-

tycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie. „W końcu wzywają do wytrwania i karności, do czynnego poparcia, zwłaszcza lud polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznający w fabrykach, w warsztatach i kopalniach. „Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg“.

Naród stanął w oczekiwaniu czynów doniosłych.

Jakże się przedstawiała sprawa polska na szerokim widnokręgu świata? Koalicja nie zrobiła kroku naprzód. Tylko Asquith, dawny premier angielski, oświadczył w końcu uprzejmie, że podziela wszystkich myśli Wilsona o Polsce, a Tereszczenko publicznie uznał prawo Polski do niepodległości, całości i odrodzenia gospodarczego.

W Ameryce odezwał się prezydent Wilson, że „ręczy za przyszłość Polski“. Tak brzmi krótka notatka, która doszła do pism tutejszych.

Spółeczeństwo polskie było podzielone: na emigracji, w Rosji Lednicki utworzył radę przyboczną, która była niby „pół-rządem“ polskim, przedstawicielstwem spraw polskich przed Rosją, ale nie dopuścił do tej rady „wszechpolaków“, i nie zgodził się na propozycję Polaków z Ameryki, aby stworzyć w Szwajcarii reprezentację polską jakby urzędową.

W Galicji stronnictwa zwalczały się ostro, prąd opozycyjny w Łole zelżał, ale nie uciął zupełnie.

W Poznańskim cisza, tam szła praca gospodarcza, oświatowa. U nas w kraju rozłam nazbyt widoczny był, dość głęboki i uzasadniony.

H. T.

REGENCI.

Ks. Arcybiskup Kakowski.

Ks. Aleksander Kakowski urodził się d. 5-go lutego 1862 r. w Dębinach w pow. pultuskim.

Po ukończeniu szkół średnich w Pultusku i Warszawie, wstąpił jako młodzieniec 16-letni, w roku 1878 do warszawskiego seminarjum duchownego. Ukończył je w r. 1882, poczem, jako celujący uczeń, wysłany był, w celu dalszego kształcenia się, do akademii duchownej w Petersburgu. Po rocznym pobycie nad Newą, przeniósł się do uniwersytetu gregoriańskiego w Rzymie. Wszeczną tę ukończył w r. 1885 ze stopniem doktora prawa kanonicznego.

go, poczem uczęszczał jeszcze na ćwiczenia praktyczne w dziedzinie prawa do szkoły rzymskiej, „Lo studio del Concilio di Trento“.

Po powrocie do Ojczyzny, otrzymał w d. 30 maja 1886 r. święcenia kapłańskie, a następnie nominację na wikariusza parafii św. Andrzeja (przy kościele św. Karola Boromeusza na ul. Chłodnej) oraz na defensora (obrońcę) sakramentu małżeństwa i prokuratora fiskalnego.

Już jednak w r. 1887 władza duchowna skierowała ks. dr. Kakowskiego na drogę działalności profesorskiej, powierzając mu ważne zadanie kształcenia w seminarjum metropolitalnem war-

szawskiem przyszłych kapłanów polskich. Wykładał tu kolejno: prawo kanoniczne, homiletykę, literaturę polską i teologię pasterką. Prócz tego, otrzymał w r. 1897 nominację na asesora kurji arcybiskupiej.

W r. 1898 objął ks. dr. Kakowski stanowisko regensa seminarjum metropolitalnego warszawskiego. Na stanowisku tem przebywał przez lat 12, pełniąc jednocześnie obowiązki rektora kościoła św. Józefa Oblubieńca.

Władza duchowna w uznaniu zasług, położonych dla Kościoła przez ks. dr. Kakowskiego, mianowała go w r. 1898 kanonikiem honorowym warszawskim, w r. zaś 1901 kanonikiem gremjalnym kapituły metropolitalnej warszawskiej.

Akademja duchowna w Petersburgu przyznała mu w r. 1910 stopień doktora św. teologii. W październiku tegoż roku powołano go na stanowisko rektora tej wyższej uczelni katolickiej.

W r. 1911 Papież Pius X zaszczycił ks. dr. Kakowskiego godnością prałata domowego papieskiego.

Po 27 latach kapłaństwa powołany był ks. dr. Kakowski przez Stolicę Apostolską, w maju 1913 r., na osierocony przez śmierć ks. Wincentego Popiela tron arcybiskupi warszawski. Konsekracja ks. dr. Kakowskiego odbyła się w Petersburgu w d. 22 czerwca 1913 r. Konsekracji dokonał biskup kujawsko-kaliski, ks. Stanisław Zdzitowiecki, w asystencji biskupa-sufragana mohylowskiego, ks. Jana Cieplaka i nieżyjącego już biskupa-sufragana łucko-żytomierskiego, ś. p. Longina Żarnowieckiego.

Uroczysty ingres J. E. ks. Ar-

cybiskupa metropolity Kakowskiego do archikatedry św. Jana w Warszawie odbył się dnia 14-go września 1913 r., do kolegiaty łowickiej zaś — 28-go września tegoż roku.

J. E. ks. Kakowski jest autorem wielu artykułów treści naukowej, przeważnie z zakresu prawodawstwa ogólnego, a w szczególności prawodawstwa w Polsce, drukowanych w „Przeglądzie Katolickim” i innych czasopismach oraz w redagowanej przez ks. prałata Zygmunta Chelmskiego „Podręcznej encyklopedji kościelnej”. W tej ostatniej dostojny autor pomieścił rozprawę p. t. „Synody Kościoła katolickiego w Polsce”.

W oddzielnych wydaniach książkowych wyszły z druku: „Preliminarja kodeksu Piusa X” (Petersburg 1912 r.) „Biskupa Stanisława Karnkowskiego Zbiór konstytucji synodalnych” (Włocławek, 1912 r.), „Vademecum pro Nuntiis apostolicis in Polonia a Galeazzo Marescotti, Nuntio apost. circa an. 1670 exaratum” (Petersburg, 1912 r.), „Congregatio synodalis totius provinciae Gnesnensis ab Archiepiscopo Jacobo Uchański coacta praesidente Stanislao Karnkowski Episcopo Vladislaviensi et Pomeraniae Petricoviae die 1 Octobris 1578 anni celebrata nec non congregatio synodalis archidiaconatus Camenensis ab Archiepiscopo Laurentio Gembicki in oppido Camen die XXVI Septembris 1619 anni celebrata” (Petersburg, 1913 r.) i inne.

Książę Zdzisław Lubomirski.

Książę Zdzisław Lubomirski z linji dubrowieńskiej, syn history-



CUDOWNY PAN JEZUS
w kościele Marjackim w Krakowie.



NIEBIOŚ KRÓLOWA.

ka, ekonomisty i działacza społecznego, długoletniego prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, księcia Jana Tadeusza i Marii z hrabiów Zamoyskich, urodził się w dniu 4-ym kwietnia 1865 roku w Niższym Nowogrodzie, gdzie ojciec jego przebywał wówczas jako zesłaniec za udział w powstaniu 1863 roku.

Kształcił się księżę Zdzisław w instytucie naukowym w Karlsburgu pod Wiedniem. Studja uniwersyteckie odbył również zagranicą.

W roku 1893 zaślubił Marię hrabiankę Branicką.

Pierwsze wystąpienie księcia Zdzisława na szerszej arenie publicznej było w dziedzinie t. zw. wzajemności czesko-polskiej. Brał wybitny udział w uroczystościach słowiańskich w Pradze, a w roku 1909 był prezesem komitetu, przyjmującego gości czeskich w Warszawie. Wygłoszone przez niego swego czasu mowy zwróciły nań ogólną uwagę.

Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w roku 1914 objął kierunek Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, ujął w swe ręce ster tegoż zarządu, w charakterze prezydenta miasta.

Prócz tego, rozwijał działalność publiczną jako: prezes polskiego komitetu pomocy sanitarnej (polskiego Czerwonego Krzyża), prezes Towarzystwa popierania pracy społecznej, kurator warszawskiego instytutu oftalmicznego, założonego w roku 1826 z zapisu księcia Edwarda Lubomirskiego, wreszcie jako prezes Towarzystwa automobilistów.

Jako miłośnik sztuki, był księżę Zdzisław, w roku 1906 pierwszym prezesem zawiązanego wów-

czas polskiego Towarzystwa dramatycznego.

Józef Ostrowski.

Józef Ostrowski pochodzi z wielkopolskiej rodziny hrabiów Ostrowskich herbu Korab. Urodził się w dziedzicznym Maluszyńcu nad Pilicą dnia 21 stycznia 1850 r. z ojca Aleksandra i matki Heleny z hrabiów Morsztynów. Dziad jego Wojciech był w roku 1831 senatorem-kasztelanem, ojciec jego Aleksander przy Andrzeju hr. Zamoyskim od roku 1861 był wiceprezesem pierwszego sławnej pamięci Towarzystwa rolniczego, następnie za reformy Wielkopolskiego — gubernatorem w Radomiu i dyrektorem komisji spraw wewnętrznych, a potem do końca członkiem pozostałej jeszcze Rady stanu. Od roku 1874 do 1890 piastował obywatelską godność prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Zakończył życie w Maluszyńcu w r. 1896).

Pradziad macierzysty Józefa Ostrowskiego — Tomasz hr. Ostrowski z małopolskiej rodziny Ostrowskich herbu Rawicz był jednym z bardzo wybitnych i zasłużonych obywateli kraju w końcu 18-go i początku 19-go stulecia. Za Stanisława Augusta pełnił urząd podskarbiego, był czynnym członkiem sejmu czteroletniego. Za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego aż do śmierci w r. 1817 był prezesem senatu; na jego ręce cesarz Aleksander I listem własnoręcznym, pisanym z Wiednia, przysłał wiadomość o uchwaleniu Królestwa Kongresowego i o nadaniu mu konstytucji.

Dwaj jego synowie zajmowali ważne stanowiska w r. 1830 i 1831:

Antoni był naczelnikiem gwardji narodowej, a Władysław — marszałkiem sejmu. Obadwaj po 1831 roku resztę życia spędzili na emigracji.

Syn Antoniego hr. Ostrowskiego — Krystyn był wspólnie z hr. Broel-Platerem założycielem Muzeum Polskiego w Rapperswylu.

Józef Ostrowski kończył gimnazjum w Warszawie, następnie przeszedł wydział prawa i administracji w Szkole Głównej przez 3 lata, a 4-ty rok już w uniwersytecie rosyjskim, kończąc go w roku 1870 ze stopniem kandydata praw po napisaniu rozprawy: „Moc prawna dowodu ze świadków w postępowaniu karnem”. Na dalsze studia udał się Ostrowski za granicę, naprzód na uniwersytet berliński, a dalej na wydziały rolni-

cze w Halli i Hohenheimie. Po powrocie do kraju zajął się gospodarstwem i przemysłem rolnym. Przy zaprowadzeniu reformy sądowej w r. 1876 został pierwszym sędzią gminnym z wyboru w swoim okręgu, w roku 1900 — radcą komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w r. 1906 — jednym z 6-u członków Rady państwa w Petersburgu, których wybierało Królestwo. Obowiązek ten pełnił do roku 1910, będąc od r. 1907 prezesem Koła polskiego w Radzie państwa. Jesienią 1910 roku, wskutek zapadnięcia na zdrowiu, złożył mandat poselski.

W roku 1905 przy założeniu stronnictwa polityki realnej był jednym z najczynniejszych członków i jego pierwszym prezesem.

Myśli patrioty.

„Żaden naród, nawet najrzadniejszy i najszcześliwszy, nie pozostanie się jednostajnością przekonań politycznych; walka opinji jest tętmem życia, ale w krytycznych chwilach ojczyzny, póki sumienie żywotne, Francuz przede wszystkim jest Francuzem, Anglik Anglikiem.

„Snujmy więc, wykładajmy nasze pojęcia polityczne i społeczne, a pókiśmy w obcych więzach, nie bierzmy ich za hasło narodowe, mianowicie zaś nie bierzmy ich za podżogę nienawiści wzajemnej, za chorągiew walki domowej.

„Niepodległość Polski jest głów-

nem wszystkich nas życzeniem; co do tego niema między nami różnicy; tylko przywłaszczając sobie w fatalnej zarozumiałości nieomylność w utorowaniu drogi do tego celu, wpadliśmy w rozdwojenie i zamęt waśni, który nam zasłania cel, do którego wspólnie dążymy.

„Prześlimy więc dla rozmaitych w tym podrzędnym względzie przekonań nienawidzić się jak wrogi, my, co bracią i to bracią nieszczęśliwą jesteśmy. Ani klęski, jakieśmy ponieśli, ani zawód w ludziach i rzeczach nie odebrały życia narodowi naszemu; dość położyć rękę na sercu każ-

dego Polaka, a poczułem, że silnie bije na myśl o Ojczyźnie.

„To więc uczucie miłości Ojczyzny weźmy za kit, który nas ma połączyć, niepodległość zaś Polski za cel, do którego mamy dążyć — i dalej w Imię Boże w drogę.

„Nie powinniśmy brać za podstawę, za pierwszy punkt oparcia, Polski, jakiej sobie życzymy, społeczeństwa, jakie sobie ktoś wymarzył; formy rządu, jaką sobie ten, lub ów — wykombinował, lecz taką Polskę, jaka jest dziś rzeczywiście, z całym ciężarem obcej niewoli, inaczej postępowanie nasze będzie błędem, lub zbrodnią.

„Tylko Polska dzisiejsza, rzeczywista, jest gruntem, na którym w rozwiązaniu naszego zadania praktycznie, a więc skutecznie opierać się możemy; na którym rozwinąć się i ustalić może organizacja narodowa; na którym zbawieni być możemy i będziemy.

„Trzymajmy się świętej zasady, że sprawiedliwość i prawda nie powinny używać na swą obronę złej i niełojalnej broni. Broń taka zawsze się obróci w końcu przeciw temu, który jej używa.

„Zarozumiałość jest fanfaronadą, która u bezsilnych śmieszy.

Strzeżmy się tego w naszym postępowaniu, lecz unikajmy także Jeremiad, bo te poniżają i nudzą.

„Chciejmy raz poznać, że zapał przezwyćieża wprowadzić największe przeszkody, lecz może poprowadzić i tam, gdzieśmy zająć nie chcieli; miejmy go przeto zawsze na wodzy; zresztą zapał nie trwa długo, lecz jak szybko powstały, szybko mija, dlatego nie posługują się nim tam, gdzie trzeba dłuższej i wytrwałej pracy.

„Życie i los Ojczyzny są dziełem zbiorowem jej synów. Każdy w swym zawodzie, im gorliwiej pracuje, tem mocniej i energiczniej przyczynia się do ogólnego dobra. Wszystkie zdolności, osobiste zasługi serca i głowy obracają się na karb potęgi i sławy Ojczyzny, dlatego zachęcajmy do pracy, nie lękajmy się zarzutu, że propagujemy materializm; chcąc ducha wyswobodzić, trzeba oswobodzić ciało od jarzma potrzeb, nie zaś poddawać je pod brzemień nędzy. Nędzarz jest największym niewolnikiem.

„Wpływajmy, aby naród kształcił wolę i nabierał zdań wyrozumowanych przez opinię, bo tylko na takich ludzi liczyć można“.

(*Fl. Ziemiałkowski*
„Pamiętniki“.)

Henryk Dąbrowski.

(W setną rocznicę zgonu).

Jan Henryk Dąbrowski urodził się w 1755 r. we wsi Pierzchowicach w województwie krakowskiem. Ojciec jego służył w ar-

mji saskiej, a matka pochodziła z niemieckiej rodziny Lettowów i osierociła go wcześniej. Wychowywał się w rodzinnych Pierzcho-

wicach przy babce, ale w 11-tym roku życia zabrany przez ojca do Drezna, w 15 tym oddany został do wojska saskiego, w którym przebył dobrą szkołę wojskową. Po śmierci ojca odziedziczył Pierzchowice, ale do kraju wrócił dopiero wówczas, gdy komisja wojskowa wezwała go w szeregi wojska polskiego, w 1792 roku. Przydzielony do dywizji gen. Byszewskiego, która stała w rezerwie, po przystąpieniu króla do Targowicy pozostał w służbie czynnej, ale porozumiewał się tajnie z generałem Wodzieckim, podając projekt zgromadzenia wojska polskiego koło Krakowa i przebiecia się z niem do Francji.

W powstaniu Kościuszkowskim brał czynny udział przy oblężeniu Warszawy. Objąwszy komendę po chorym ks. Józefie, odzyskał straconą pozycję pod Powązkami i został generał-porucznikiem. Wyślany do Wielkopolski dla poparcia tamtejszego powstania, odznaczył się doskonałym poprowadzeniem wyprawy i wzięciem Bydgoszczy. Wiadomość o tem powodzeniu doszła do Kościuszki w przeddzień bitwy pod Maciejowicami.

Po rzezi Pragi Dąbrowski znowu podawał projekt, aby z resztą wojska, z królem i rządem przedostać się przez Niemcy do armji francuskiej nad Renem, gdyż Rzeczpospolita francuska walczyła wówczas z Austrią, której miała pomagać Rosja. Gdy tego projektu nie przyjęto — Dąbrowski wraz z innymi złożył broń pod Radoszycami i przez rok był więźniem Suworowa. Gdy Warszawa przeszła w ręce pruskie, Dąbrowski wyjechał do Berlina i tam starał się między Francją a Prusami

zawiazać porozumienie celem odbudowania Polski. Gdy te próby zawiodły, udał się do Paryża, aby od ówczesnego rządu francuskiego, zwanego dyrektorjatem, uzyskać pozwolenie na utworzenie wojska polskiego, któreby zrazu posiłkowało Francję, a potem z jej pomocą wkroczyć mogło do Ojczyzny. Dyrektorjat odesłał Dąbrowskiego do wodza armji walczącej we Włoszech, generała Bonapartego, który zrazu przyjął propozycję dość szorstko, wkrótce jednak przychylił się do niej i pomógł do utworzenia przy rządzie lombardzkim Legionów Polskich.

Miały one wspomagać Lombardję w walce o niepodległość, otrzymywały mundury, znaki i organizację wojska polskiego, a kokardę trójkolorową francuską. Żołd i żywność miał dać rząd lombardzki, a broń francuski. W styczniu 1797 roku wydał generał Dąbrowski odezwę do Polaków, wzywającą pod znaki narodowe — w 5 miesięcy potem miał już Dąbrowski, jako naczelny wódz Legionów, 5 tysięcy doskonałego żołnierza pod swoją komendą i wybitnych oficerów, jak generał Kniaziewicz, Rymkiewicz, Wielhorski, Chłopicki i wielu innych. Pomagał Dąbrowskiemu w organizacji Legionów Józef Wybicki, który ułożył dla nich pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła — póki my żyjemy“ *) Bonaparte zwyciężał Austryjaków we Włoszech, legjony polskie odznaczyły się męstwem i karnością; a Dąbrowski miał nadzieję wkroczyć aż do Galicji i tam wzbudzić powstanie. Wtem nagle Napoleon zawarł

*) Początkowo wiersz ten brzmiał: „Jeszcze Polska nie umarła!“

pokój z Austrią i oczekiwania Polaków zostały zawiedzione.

Włochy północne, wydarte Austrii, nazwano Rzecząpospolitą Cisalpińską, a legjony polskie zostały na jej służbie. Niebawem nowa wybuchła wojna Anglii, Rosji i Austrii przeciw Francuzom. Napoleon walczył wówczas w Egipcie, a legjony polskie na polach krwawych oświec w Włoszech zdobywały sławę i uznanie. Generał Dąbrowski otrzymał sztandar turecki z pod Wiednia, niedgdyś przesłany papieżowi, oraz szablę Sobieskiego, którą przesłał naczelnikowi Kościuszce, przybyłemu z Ameryki do Paryża. Jenerał Książiewicz zawiózł do Paryża zdobyte w wojnie włoskiej sztandary. Sławę swą okupywały legjony ciężkimi stratami: zginął generał Rymkiewicz; Dąbrowski był ranny — zginęło wielu bohaterów, a wielu wydali Francuzi przy kapitulacji Mantui w ręce Austriaków, którzy wkrótce opanowali całe północne Włochy. Gdy Napoleon przybył z Egiptu i rozpedził dyktatorjat, a sam jako konsul zagarnął rządy, przyjął legjony na służbę francuską; powiększyła się wtedy ich liczba do 15 tys. pod wodzą Dąbrowskiego i Książewicza, który w bitwie pod Hohenlinden przyczynił się do świetnego zwycięstwa. Dąbrowski bił się we Włoszech, ale znów przez Czechy i Morawy chciał się dostać do kraju.

Ale tym razem wiele jeszcze cięższy spotkał Polaków zawód. Napoleon zawarł pokój w Lunewille w 1801 roku, o Polsce w nim nie wspomniął — a legjony przeznaczony do służby we Włoszech, wkrótce zaś znaczną ich część wyprawił na wyspę San Domingo,

dla stłumienia powstania murzynów, i tam zginęli bohaterowie tytuł świetnych bitew — od żółtej febry i wycieńczenia. Dąbrowski zrozpaczony został we Włoszech.

Kilka lat później doczekał się jednak powrotu do Ojczyzny na czele zbrojnych hufców. Napoleon, zostawszy z konsula cesarzem Francuzów — po zwycięskiej bitwie pod Jeną, wkroczył w 1806 r. do Berlina i powołał Kościuszkę i Dąbrowskiego do utworzenia nowych legjonów, nowego wojska polskiego. Kościuszko odmówił — Dąbrowski z Wybiekim przybyli do Berlina, a stamtąd ruszyli do Wielkopolski. Zapał i ofiarnosć Polaków nie miały granic — niebawem Napoleon przybył do Warszawy, zachęcając do coraz większych ofiar. Stało się nowe wojsko polskie: Dąbrowski po zdobyciu Tczewa ruszył pod Gdańsk i brał udział w zdobyciu tej twierdzy. Zwycięstwo pod Frydlandem nad wojskami rosyjskimi skłoniło cesarza Aleksandra do traktowania o pokój. Stał w Tyłży w 1807 roku, przynosząc Polakom Księstwo Warszawskie. Było to mało w stosunku do żądań i nadziei narodu, ale dawało możność zyskania państwa polskiego w dalszych wojnach. Generał Dąbrowski otrzymał w nagrodę zasług dobra Winnogórę w Poznańskim (koło Śremu), ale ministrem wojny został ks. Józef Poniatowski. Zasłużony twórca legjonów czuł się trochę dotknięty i przebywał w dobrach swoich, ożeniwszy się po raz drugi z p. Chlapowską. Dopiero, gdy Warszawa znalazła się w niebezpieczeństwie, na wieść o wkroczeniu Austriaków, generał popędził bryczką z Poznania do Warszawy, podał księciu Józefowi

rękę do zgody i poparł projekt przeniesienia wojny do Galicji, uwiecznony znakomitem powo-
dzeniem.

W roku 1812-tym nadzieje generała Dąbrowskiego zdawały się być u szczytu—z półmilionową przeszło armją francuską wkraczały Orły polskie na Litwę—wskreszenie państwa polskiego było pewne w razie zwycięstwa Napoleona. Przyszła okropna klęska—pod Borysowem nad Berezyną bronił rozpaczliwie generał Dąbrowski strasznej przeprawy. Tak, jak książę Józef wytrwał przy Napoleonie do końca: w bitwie pod Lipskiem bronił jednego z przedmiesć, a po zgonie księcia Józefa objął dowództwo nad Polakami, towarzyszącymi cesarzowi do Francji.

W roku 1814 wrócił Dąbrowski do kraju wraz z wojskiem, które „w uznaniu chwalebnej służby” dostało pozwolenie od zwycięzców ściągnięcia ze wszystkich stron świata do Ojczyzny.

Utworzono Królestwo kongresowe. Dąbrowski został mianowany senatorem—wojewodą i generałem jazdy. Zrazu pracował przy organizacji wojska. Wkrótce jednak uwolnił się od obowiązków, które przy W. ks. Konstantym bardzo były uciążliwe i osiadł w dobrach swoich, Winnogórze. W roku 1818 zakończył życie wielki twórca Legionów. Ciało bohatera spoczywa w Winnogórze—a pamięć jego uczcił naród wielką manifestacją żalobną w Warszawie.

Odezwa do Polaków.

(Dokument historyczny z przed 120 lat).
Dąbrowski, Generał—porucznik polski upoważniony do formowania legionów polskich we Włoszech do swych współrodaków.

Wierny Ojczyźnie aż do ostatniej chwili, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. Upadła ona, zostaje nam pocieszająca pamięć, żeśmy wylewali krew naszą za kraj naszych przodków i żeśmy widzieli nasze sztandary tryumfujące pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem.

Polacy! nadzieja nas jednoczy! Francja tryumfuje; walczy ona za sprawę narodów. Starajmy się osłabiać jej nieprzyjaciół, zapewniamy nam schronienie, oczekujemy lepszych przeznaczeń dla naszego kraju: stawajmy pod jej chorągwiami, są one chorągwiami honoru i zwycięstw.

Legjony polskie formują się we Włoszech na tej ziemi, niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze prac waszych i waszej waleczności są ze mną; już organizują się bataljony. Przychodźcie towarzysze! rzucicie broń, którą was nosić zmuszono. Waleczymy za wspólną sprawę narodów, za sprawę wolności pod walecznym Bonapartem, zwycięzcą Włoch. Trofea Rzeczypospolitej francuskiej są naszą jedyną nadzieją, przez nią tylko i jej sprzymierzonych odzyskamy te drogie ogniska nasze, które opuściliśmy ze łzami.

W kwaterze głównej w Medjolanie, dnia 1-go Pluviose*) roku V-go Rzeczypospolitej francuskiej.
polski Generał-porucznik
(podpisano) Jan Dąbrowski.

*) 17 stycznia 1797 r.

PRZED 305 LATY.

Trzysta pięć lat temu dynastia Romanowów wstąpiła na tron carski. Trzysta pięć lat temu „sobór ziemski” wybrał carem kilkunastoletniego młodzieńca z tego rodu, Michała, a tem samem odepchnął od tronu królewicza Władysława, którego Moskwa poprzednio (r. 1610) za pana uznała. Ta ostatnia kandydatura tem łatwiej teraz upadła, że właśnie przed paru miesiącami załoga polska w Kremlu osaczona ze wszystkich stron, „na poły obumarła” — wyjadłszy „pergaminy” greckie, świece, rzemienie, wreszcie zwłoki swych towarzyszy — musiała się poddać, a djadem carski wydać oblegającemu powstańcom. Król Zygmunt III, który z królewiczem Władysławem maszerował właśnie na Moskwę, na wieść o kapitulacji Kremla rozpoczyna odwrót w ziemie 1612 r., wśród mrozów i niepogody, odwrót, zakrawający na miniatyrę tego odwrotu, jaki w 200 lat później wykona — Napoleon!

Nowy car zapamięta sobie, że wstąpił do Kremlu — zdobytego na Polakach i że w tym Kremlu znalazł skarbiec naruszony (wskutek wypłaty żołdu wojskom polskim). Nie dziwnego, że ideą przewodnią nowego dworu będzie niechęć do Lachów, że hasłem jego będzie protest przeciw wszelkim zakusom unji z Polską. Ten nowy car nie może zapomnieć, że równocześnie ojciec jego siedzi na zamku króla polskiego w Malborgu. Nowa dynastia czuje dobrze, że ją wyniosło na tron powstanie narodowe, dla-

tego dąży do rozbratu i walki z tą dynastją Wazów polskich, która usiłowała sprzągnąć oba państwa w jedną całość i powtórzyć unję z Litwą.

Próżno dziś narzekać i doszukiwać się przyczyn niedojścia tej unji w uporze Zygmunta III, głuchego na rady i wskazówki hetmana Żółkiewskiego*). Przyczyny bowiem twiły już dawniej i głębiej w różnicy psychologii obu narodów, o której doskonale nas objaśnia współczesny pamiętnikarz Maszkiewicz. Oto słowa, jakie — wedle słów tego pamiętnikarza — usłyszeli Polacy w Moskwie w odpowiedzi na propozycję unji z Polską:

„W rozmowach z nimi nasi zalecali im wolność (polską), aby się z nami społwszy, tejże (wolności) nabyli. A oni po prostu: „Wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam, wolność bowiem... wojska (polskiego) swawolną jest... u was mocniejszy chudszy gnebi, wolno mu wziąć chudszemu majątność i samego zabić, a przez prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat kilkanaście niż dojdzie, a na drugim nigdy. U nas... najbogatszy bojarzyn najchudszemu nie uczynić nie może, bo za pierwszą skargą car mię od niego oprostą, a jeśli sam car jakie mi bezprawie uczyni, to jemu wolno jako Bogu, bo on i karaje i żalu-

*) Dziś nawet historyk Prochaska stara się wykazać, że nie było różnicy między programem króla a hetmana.

je. Nio tak mi jest żal, jak od swego brata to cierpieć, kiedy mię car skarże, który jest wszystkim świata panem...^(*))

Ta przepaść między poglądem Polaka, który nie mógł ścierpieć despotyzmu monarchy, a poglądem Moskwicina, który nie znośił szlachectwa wyższości — i „złotej wolności“ — rozdzieliła tak oba narody, że unja nie doszła. Oba narody zbyt były zakochane w samoistności i odrębności, aby którykolwiek mógł się roztopić w drugim. Unja nie doszła i w tem zresztą niesłusznie dziś widzi się tylko — naszą klęskę polityczną, bo czyż napewno ta unja przyniosłaby Polsce same tylko korzyści? Czy przeciwnie wpływ Moskwy nie podsycałby zbyt wiele elementu rosyjskiego i prawosławia w granicach Rzeczy tak, że życie polskie zamiast przez 3 wieki pogłębiać się i rozszerzać nad Dnieprzem, owszem zarazy się cofnęło i skurczyło?

Jakkolwiek pierwszym carem z dynastji Romanowów jest car Michał, to jednak nie on wyraził najlepiej to hasło odporu i walki z polskością i pomysłami unji, nie on też był właściwym protoplastą i założycielem tej dynastji narodowej, nie on utorował i wywalczył jej drogę do tronu. Car Michał, niedoświadczony młodzieniec, bez zdolności i indywidualności, ulegający różnym wpływom, nie odznaczył się niczem i nie wyraził niczego. Natomiast właśnie dosadnym wyrazicielem tej narodowej dynastji jest jego ojciec, ów otoczony aureolą „jeniec małborski“, Fiedor

Romanow. Jest to jeden z najciekawszych typów wśród bojarów moskiewskich, ale też człowiek, którego trudno podpatrzeć i zcharakteryzować, bo ciężkie przejścia i groźne niebezpieczeństwa nauczyły go sztuki milczenia, ukrywania zamiarów i sprytu dyplomatycznego. Oddawna w głębi jego serca tały się pretensje do najwyższej godności, do samej — miłry Monomacha. Wszak nie mógł zapomnieć, że siostra jego ojca była pierwszą żoną Iwana Groźnego! Chociaż te pretensje tał i ukrywał, choć polegały one właściwie na tak słabej nici powinowactwa z dawną dynastją Rurykowiczów — to jednak szcześliwi się od niego pretendenci przeczuwali w nim rywala. I zaraz też pierwszy „uzurpator“, Borys Godunow, chcąc te jego pretensje raz na zawsze złamać i pokruszyć, postrzygł go na czerńca, imię Fiedor przemienił mu na Filaret i wypędził na wygnanie. Fiedor — Filaret nie dał jednak za wygranę. Wnet przeciw „uzurpatorowi“ Godunowowi występuje Gryszka Otrepiw., który był — domownikiem Romanowów. Fiedor — Filaret nie może ukryć radości na wieść o zwycięstwach Samozwańca i upadku Godunowa. Ale to dopiero pierwszy krok. Jeszcze godzina nie wybiła. Samozwaniec ginie i wówczas Filaret daje się przeciągnąć na stronę Drugiego Samozwańca przeciw nowemu „uzurpatorowi“ — carowi Szujskiemu. Kiedy i Szujski upada, a Moskwa wybiera carem królewicza Władysława, wówczas idzie wprawdzie Filaret pod Smoleńsk jako poseł, wysłany celem proponowania korony carskiej królewiczowi polskiemu, ale równo-

^{*)} Niemcewicz, Zbiór pam. II 1822, str. 339.

częśnie wdaje się w tajne kon-szachty ze Smoleńszczaninami w tym celu, aby właśnie podkopać i odrzucić nowego cara — Władysława. I tu za karę za te kon-szachty spada nań ręka Zygmunta III, który każe go uwięzić i trzyma następnie w zamku Malborskim.

Zdawało się, że marzenie o mitrze Monomacha — teraz już na zawsze się rozwiało. Tymczasem właśnie na zamku Malborskim doczekał się Filaret spełnienia swych planów. W czasie bowiem jego internowania w Polsce — wybrano w Moskwie jego syna carem.

Ciekawa to chwila, w której stają przeciw sobie obaj ojcowie: Zygmunt III i Filaret, król i więzien, ojcowie dwu rywali do tronu carskiego, obaj wyrażający najlepiej walkę dwu idei religijnych, tu się z sobą zmagających, tj. katolicyzmu i wiary greckiej. Jeden — to „wychowanek” jezuitów, który był kolumną odrodzenia katolickiego w Polsce, protektor unji Brzeskiej, drugi — to „czerniec” prawosławny, który po wypuszczeniu z więzienia polskiego zostanie „patriarchą moskiewskim”, czyli uosobieniem Cerkwi prawosławnej na Wschodzie.

I te to czasy, w których Filaret po powrocie do Moskwy rozpoczyna rząd nad prawosławiem jako patriarcha moskiewski, to są czasy jego największej działalności, rozwinięcia jego całej energii. On nie jest już tylko patriarchą, on jest sam najwyższym władcą, który zupełnie usuwa w cień syna — nominalnego cara. Sam właściwie ujmuje ster rządów, sam jest „gosudarem”, pełnym współ-regentem.

Przepelniony zawiścią do Rzymu i unji Brzeskiej, wyplenia z Moskwy wszystko, co może tylko technąć polskością. Doznaje jego srogiej ręki taki Iwan Chworystynin, który pozwolił sobie czytywać polskie książki i wyrażać uznanie dla polskiej cywilizacji. Filaret zamknął go na 9 lat w monasterze, ograniczając jego lekturę wyłącznie do greckich książek...

W tej propagandzie prawosławia Filaret widzi wysmienity atut do politycznej gry z Polską — o kozaczyznę. Filaret zrozumiał, że cały okres „smutny”, to był atak kozaczyzny i wogóle południowej Rusi przeciw Moskwie, że w tym okresie nie tak Polacy, jak raczej kozacy i ruscy nadnieprscy magnaci ziemie moskiewską zrujnowali, Filaret wiedział, że w chwili szturm królewicza Władysława na Moskwę (1618), ataman kozacki Sahajdaczny pod samą stolicą dowódce moskiewskiego Buturlina zwał z konia tą samą buławą, którą mu ofiarował królewicz Władysław...

Jak tych kozaków pozyskać? Jak ich wyparować raz na zawsze z ziemi moskiewskiej? Jak pchnąć ich przeciw Polsce? I tu nasunął mu się sam przez się naturalny pomysł do porozumienia z kozactwem: wspólna religja, przeciwna łacińskiej, polskiej. Niebawem ten sam wysłannik carogrodzki, Teofanes, który poświęcił Filareta na patriarchę moskiewskiego, przybywa na Ukrainę i skrusza tak serce Sahajdaczne, że ten nie tylko żarliwie pomaga mu w dziele obalenia unji Brzeskiej, ale nawet uroczyście zarzeka się wraz z kozactwem, że nigdy nie ruszy już więcej na plądrowanie ziemi moskiewskiej...

Na tej samej drodze wspólności wyznaniowej Moskwa osiągnęła sukcesy polityczne i w Konstantynopolu. Patriarchat carogrodzki stał się naturalnym pośrednikiem między carem a sultanem,

którego Moskwa podburza do ataku na Polskę. Następuje Cetera, w czasie której Zółkiewskiemu brakło — pomocy kozaków...

Wacław Sobieski.

„Kur. Lit.“

prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

J E D N O Ś Ć.

Niema może pod słońcem narodu, któryby *bardziej pragnął* jedności i któryby był *mniej uzdolniony* do jej tworzenia, niż my, Polacy.

Zapewne przyczyny tego zjawiska muszą leżeć w samej *organizacji duszy narodu*, jego *psychice zbiorowej*. Nie wiem, czyśmy tę właściwość swej indywidualności dostatecznie sobie uświadamiali i uświadamiamy. Wiem jednak i pewny jestem, że świadomość ta może być dla nas niezmiernie pożyteczną, zwłaszcza, jeżeli nietylko będziemy ona *prawdę* o sobie samych *wiedzieli*, lecz *pamiętali* o niej, *liczyli* się z nią. Jeżeli bowiem chcemy coś wielkiego *tworzyć*, coś potężnego *budować*, jeżeli to wielkie i potężne na jedność ma być oparte i jednością ma wzrastać, powinniśmy zawsze, w każdej chwili pamiętać, że osiągnięcie owej jedności jest dla nas rzeczą niezmiernie trudną, a przeto wymagającą pierwszorzędnych wysiłków *dobrej woli*, nietylko do jej wytworzenia, lecz i do jej utrzymania.

W pragnieniu jedności, obok niemocy jej urzeczywistnienia, leży zasadniczy tragiczny motyw dziejów naszych; naszej przeszłości,

naszej teraźniejszości, a z pewnością i całej przyszłości naszej.

Nie znam większej lekkomyślności nad szablonowe traktowanie zasadniczych *pierwotnych* cech charakteru narodowego; nad stosowanie do nich z lekkim sercem epitetów „zaleta”, „wada”; coś dopiero powiedzieć o dążnościach do „udoskonalenia” osobowości narodu przez pielegnowanie „zalet” i wykorzenianie „wad”?

Nie mam bynajmniej zamiaru twierdzić, jakoby nie było różnicy pomiędzy zaletami i wadami w charakterze narodowym, w jego duszy. Owszem, złe — złem, dobre — dobrem. Ale mylnem mi się zdaje posługiwanie się szablonami powszedniego życia w rozgraniczeniu „złego” i „dobrego”, kiedy chodzi o rzecz tak wielką, jak *osobowość, indywidualność narodu*. A do takiego posługiwania się jesteśmy niezmiernie pohopni.

Jest w tej sprawie jeszcze jeden niezmiernie ważny wzgląd, o którym nader skwapliwie i chętnie zapominają naprawiacze i monterzy duszy narodu: względem tym — nierozwiązane dotąd pytanie: czy się wogóle da dowolnie a forsownie pielegnować „kwiaty” i wyplenąć „chwasty” w duszy

zbiorowej? Czy rzeczywistość nie zmusi ograniczyć się, w działalności doraźnej przynajmniej, jedynie do *rachowania się* z zasadniczymi rysami charakteru narodowego, wiekom pozostawiając ich zmianę lub przekształcenie?

Warto bowiem bądź co bądź pamiętać o doświadczeniu wieków ubiegłych i tysięcy, które wykazują wielokrotnie granitową trwałość osobliwości rasowych, plemiennych i narodowych.

Przypomnijmy sobie świadectwa historyków rzymskich o ówczesnych barbarzyńcach Europy; wszakże opisy charakteru Franków, Saksów, Teutonów bez zmian zasadniczych da się zastosować do współczesnych narodów, które z tych plemion powstały.

A Żydzi?

Zajrzyjmy do ksiąg Mojżesowych. Ileż to znajdziemy w nich rzeczy, zwłaszcza tam, gdzie występują masy, które przy porównaniu z dnem dzisiejszym, dosadnie stwierdzają, — jeżeli nie *stałość bezwzględna* (jak to twierdzi Lebon), to conajmniej *ogromną trwałość* wielu stron i cech psychy narodowej.

Krótszą mamy historję pisaną od innych europejskich narodów, jednak wyraźnie zaznacza się w niej od czasów najdawniejszych owe gorące pragnienie *jedności* obok trudności jej osiągnięcia. Są ślady, że w najdawniejszych czasach w gminach słowiańskich niezmiennie starano się o jednogłośność postanowień i uchwał. Zdąrzało się, podobno, że dla osiągnięcia „miej zгоды” bito w prostocie ducha kijami mniejszość, aż do osiągnięcia „jedności”. Alboż dzisiaj jesteśmy wolni od posługiwania się w analogicznych wy-

padkach (aczkolwiek bez „prostoty ducha”) kijami, — powiedzmy „moralnymi”?

Niezmiernie ciekawe w tym kierunku rzeczy daje się obserwować u nas na wsi.

Ludność włościańska, odsunięta w przeciągu wieków od udziału w życiu publicznem, dziś pozyskuje możliwość brania w niem udziału. I oto objawia się bardzo znamienna rzecz: lud rozpoczyna swą działalność na tem polu właśnie od tego punktu, na którym mu ją przerwano. Przedewszystkiem więc nie rozumie, *żywiotowo nie przedstawia sobie* możliwości działania inaczej, jak „ławą” i tylko „ławą”. Przykładów — siła! Zachęca np. proboszcz, obywatel ziemski, czy kto inny jedną, drugą wieś do zakładania Straży ochotniczych lub kół Macierzy Szkolnej. Włościanie rozumieją możliwość utworzenia koła, wiedzą już, jak jest potrzebną im nauka, oświata. To też ze smutkiem odpowiadają.

„Tak! Dobrzeby to było założyć Macierz... Ale cóż, kiedy w naszej wsi *jedności* niema”...

Cóż się okazuje? Oto w tej wsi jest dwóch, trzech, pięciu gospodarzy, którzy albo nie rozumieją potrzeby oświaty, albo, ot, wprost przez wrodzone warcholstwo stają oporem każdej myśli, *co nie od nich* wyszła, — i tych kilku ludzi ubezwładnia innych, bez porównania liczniejszych i, powiedzmy prawdę, mądrzejszych. Ubezwładnia ich nie argumentami, nie swoją wyższością, tylko wyłącznie złamaniem, rozbięciem *jedności*; owej wymarzonej, wyśnionej, umiłowanej, — a tak trudno dościgłej — *jedności*...

Oto więc przed nami zarodek

sławnego „liberum veto“ z jego nieformalną, nieokreśloną, nie uchwaloną lub opisaną w ustawach, tylko opierającą się na zasadniczej, podstawowej właściwości charakteru narodowego potęgą: *potęgą ubezwładniania przez samo istnienie zaprzeczenia.*

U nas protest posiada dziwną moc odbierania wiary w siebie i

w skuteczność wysiłków, ku najlepszemu celowi skierowanych, zwłaszcza przy rozpoczęciu roboty.

Protest, veto, nieumotywowane nawet, truje u nas zarodek czynu, częstokroć nawet zabija go.

Ale jest może u nas i gorsza rzecz: złe zrozumienie jedności.

Adam Now.

(Dz. Pow.).

GŁOS PRZESZŁOŚCI.

W r. 1914 wyszła u Le Sautiera w Paryżu niesłychanie ciekawa książka: *„Korespondencja poufna rządu angielskiego, dotycząca powstania polskiego 1863 r.“*, wydana przez p. Tytusa Filipowicza.

Pozornie jest to suchy zbiór dokumentów dyplomatycznych. W istocie jednak dokumenty te stanowią lekturę bardzo pouczającą dla wszystkich Polaków.

Już same dzieje książki są niepowszednie i stwierdzają wymownie stare łacińskie powiedzenie: *habent sua fata libelli* *). Dostała się ona do rąk wydawcy przypadkiem, drogą handlu antykwarskiego, a że na karcie tytułowej jej oryginału widać napisane ołówkiem nazwisko „Earl Russel“, przeto można wnosić, że był to egzemplarz, używany ongi przez lorda Johna Russela, który pomiędzy rokiem 1859 a 1865 był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Palmerstona.

Oryginał ten złożony został obecnie do biblioteki Akademji Umie-

jętności w Krakowie. Wydawca przypuszcza, że jest on „unikatem“, o ile bowiem był w możności sprawdzić, drugiego egzemplarza „Księgi poufnej“ nie ma w żadnej z większych bibliotek publicznych w Londynie, ani w zbiorach specjalnych, jak np. kolekcji Russela przy brytańskiej bibliotece nauk politycznych.

Tu zaznaczyć należy, że dokumenty ministerjum spraw zagranicznych, złożone w angielskim urzędzie dokumentów publicznych, dostępne są ogólnie tylko do roku 1831, a dla mających specjalne upoważnienia — do r. 1861, tak, że na dokumentach, które dotyczą naszego powstania, spoczywa dotychczas pieczęć tajemnicy oficjalnej.

„Księga poufna“ zawiera łańcuch nieprzerwanej korespondencji dyplomatycznej podczas pierwszych trzech miesięcy 1863 r. i składa się z 443 dokumentów, gdy „Księga poufna“, przedstawiona w swoim czasie parlamentowi i dostępna dla publiczności, zawiera takich dokumentów tylko 170. Mamy tu więc do czynienia ze

*) Znaczy: i książki mają swój los.

„źródłem“ pierwszorzędnem, gdyż, jak słusznie zaznacza w przedmowie p. Filipowicz, „wszystkie dotychczasowe opisy zabiegów dyplomatycznych, związanych z powstaniem polskiem, oparte na źródłach, pozostawiających dużo do życzenia ze stanowiska ścisłości historycznej, niektóre bowiem dzieła, przedstawiające dokładnie stronę zewnętrzną wypadków, z powodu braku danych, musiały pozostawić w cieniu wewnętrzne racje polityczne, które kierowały dyplomacją“. Tymczasem „Księga poufna“ odśladania wiele sprzeczności i motywów, po dziś dzień ukrytych, niewyjaśnionych lub wątpliwych. Stanowi też ona istotną kopalnię danych, dotyczących się stosunku do sprawy polskiej w roku 1863. Wykazując wyraźniej, niż wszelkie dokumenty, znane dotychczas, jakie były szanse istotne zbrojnej interwencji mocarstw w r. 1863, przedstawia również ówczesne ukryte dążenia pewnych państw, które, w razie zdecydowania się na interwencję czynną, nie omieszczałyby zmienić niektórych granic Europy, nie tyle w interesach Polski, ile w swoich własnych. Inne natomiast dokumenty rozpraszają legendę o bezinteresowności rządu francuskiego w jego dążeniu do przeprowadzenia wspólnej akcji mocarstw na korzyść Polaków.

Jesteśmy tu więc w samym środku owego tajemniczego zawsze dla każdej owoczesności kłębaka kno-wań dyplomatycznych, którego niewidzialne nici osnuwają każdą sprawę.

Korespondentami rządu angielskiego są w danym momencie: konsul jeneralny White, pułkownik Santon, sir A. Buchanan, lord Napier, lord Bloomfield, mr. Murray,

mr. Lowther, mr. West, Eare Cowley, konsul w Lipsku, mr. Crowe, sir A. Malet, mr. Jerningham, M. Dronyn de Lhuys, mr. Morier, baron Gros, mr. Grey, sir Howard, mr. Layard, admirał Harris (sympatja Szwajcarii dla Polski), sir Crampton, sir Hudson (zebrania publiczne we Włoszech na korzyść Polski), sir Magenis (o wysłaniu do Petersburga depeszy w sprawie polskiej przez rząd portugalski) i lord Loftus.

W korespondencjach tych obok drobnych nieraz szczegółów, relacji i raportów, dotyczących ruchu powstaniowego w Polsce, jego rozszerzenia się na Litwę i Ruś, wytykania błędów, popełnianych zarówno przez powstanie, jak i przez rząd rosyjski, niejednokrotnie poruszane są sprawy szerszego znaczenia, świadczące, jak dalece sprawa polska była podówczas uważana za sprawę międzynarodową i jak niepodległość Polski zągażała się o najżywotniejsze interesy mocarstw nie tylko ościennych. Dość przypomnieć, że król szwedzki ofiarowywał Napoleonowi III 100,000 wojska pomocniczego na przypadek, gdyby zbrojne pośrednictwo Francji doszło do skutku.

Do najcenniejszych jednak zdobyczy źródłowych należy niewątpliwie list poufny lorda Napiera z dnia 6-go kwietnia 1863 r., osądzający sprawę polską z punktu widzenia angielskiego i rosyjskiej racji stanu.

Osoby, pragnące niepodległości dla Polski — mówi angielski mąż stanu — mogą być podzielone na dwie kategorie. Do pierwszej należą ci, którzy żądają niepodległości Królestwa w granicach Traktatu; do drugiej ci, którzy żądają odbudowania wielkiego państwa polskiego.

Projekt pierwszy nie jest ani chimeryczny, ani przesadny, lecz w takim razie Rosja z pośród trzech państw rozbiorowych, byłaby stroną jedyną, czyniącą ofiary dla narodowości polskiej. Polska taka nie byłaby państwem pokojowo usposobionem, normalnem, lecz środowiskiem wysiłków, zmierzających do podporządkowania sobie innych prowincji polskich i półpolskich. Powstanie obecne—podkreśla Napier — walczy o Polskę w granicach historycznych. Czy jednak dokonanie tego odpowiadałoby interesom Anglii? Nie. Taka Polska byłaby bowiem wielkiem katolickim państwem militarnem, grożącym Rosji i Niemcom, sympatyzującym gorąco z Francją, uciśkającym (!) inne narody, jej podległe. W Europie wzrosłyby wówczas do rozmiarów niebywałych powaga religii rzymskiej i siła Francji, której granice oparłyby się o Ren. Wobec takich wyników nawet zmniejszenie wpływów Rosji nie byłoby zadosyćuczynieniem dostatecznem.

Przekonanie to stało się zasadniczym punktem wyjścia dla całej polityki angielskiej w stosunku do powstania.

Rząd angielski aczkolwiek bowiem uznał, jak to wynika z relacji lorda Russela, że *nie można* przyjąć twierdzenia ks. Gorczakowa, iż

podbicie Królestwa w r. 1831 zwołnito Rosję z zobowiązań wskazanych w traktacie wiedeńskim, gdyż była to „umowa Rosji nie z Polską, lecz o Polsce z Anglią, Francją itd.”, to jednak stanął na stanowisku, że „co się tyczy przywrócenia formy rządu reprezentacyjnego, określonego w konstytucji 1818 r., należy liczyć się z tem, iż ofiarowanie swobód *buntującej się* Polsce, a niedanie ich Rosji lojalnej, wytworzyłoby silne niezadowolenie wśród wykształconych Rosjan”.

Przy tej okazji lord Napier wypowiedział jeszcze jeden znamienity dla ówczesnej myśli politycznej zachodniej pogląd, zawarty w zdaniu: Rosja i Polska były towarzyszami, choć i nieprzyjaciółkami, w poddaństwie. Muszą więc być także towarzyszami w wolności, choćby jeszcze pozostały nieprzyjaciółkami. Pogląd ten dziś jednak uległ już bodaj gruntownej zmianie.

„Księga poufna”, będąca ścisłym przedrukiem oryginału, ukazała się tylko w języku angielskim, bez przekładów na język polski. Brak środków stanął temu na przeszkodzie. Miejmy nadzieję, że w interesie uświadomienia politycznego ogółu polskiego na wydanie polskie środki pieniężne znajdą się w niedalekiej przyszłości.

Jak dawniej mierzono czas.

Wyznaczenie czasu stanowi jedno z najważniejszych zadań praktycznych astronomji, a największą trudnością tutaj było

znalezienie prawdziwej jednostki czasu.

Jednostajność ruchów gwiazd, ruchy ziemi dookoła osi i słońca

krażenie księżyca są jedynym źródłem regularnem czasu i stąd powstały naturalne jednostki miary czasu: dzień, miesiąc i rok.

Lecz te nie odpowiadały praktycznym potrzebom ludzkości i powstały z tego jednostki sztuczne, np. utworzony przez Babilończyków podział dnia na godziny, minuty i sekundy. Tydzień podzielony na siedm dni jest jednostką powstałą w nowszych czasach, przyjętą w całym świecie cywilizowanym. Choć we Francji, za czasów pierwszej Rzeczypospolitej, liczono w tygodniu dni ośm.

Obieg słońca już od najdawniejszych wieków przedstawiał najprostszy środek mierzenia czasu za pomocą kierunku, który cień rzucony przez jakie ciało przyjmuje w rozmaitych porach dnia.

W starożytnym Egipcie i Azji Mniejszej używano gnomonu, jako czasomierza.

Jest to pręcik, mający na końcu przygiętą blaszkę z otworkiem, ustawiony na stoliku, na którym zakreślano trzy koła współśrodkowo promieniami dowolnymi. Chwila, w której cień pada najkrótszy, jest chwilą południa. Śledząc bacznie obraz jasny otworu, rzucony przez słońce przed południem, znaczone na każdym kole jego miejsce i powtarzano to samo po południu po drugiej stronie linii środkowej, czyli linii południowej, przechodzącej przez otwór blaszki. Zmiana kierunku cienia, rzuconego przez gnomon, miała postępować co dwie godziny. Był to podział dowolny i bardzo niedokładny, chociażby z tego jedynie względu, że i wyznaczenie linii południowej za pomocą gnomonu może być istotnie ściśle tylko

około dwudziestego grudnia lub dwudziestego czerwca.

Cień rzuconego pręta, równoległego do osi ziemskiej, umocowanego na tablicy kamiennej lub metalowej, opatrzonej podziałami godzinowymi, był wskazówką zegara słonecznego czyli *kompasu*.

Grecy znali kompasy na sześć wieków przed naszą erą; do Rzymu zostały one wprowadzone przez Lapiusa Cursora na 306 lat przed Chrystusem.

W Europie zachodniej używano powszechnie kompasu, jako czasomierza. Przytwierdzone do ścian kompasy pionowe, lub umieszczone na postumentach, bogato ornamentowanych, zastępowały w zupełności dzisiejsze zegary.

Kompasy pionowe, umieszczone na dwu obręczkach metalowych 4—5 centymetrowej średnicy, noszono niekiedy przy sobie, jak dzisiaj zegarki kieszonkowe.

W Chinach posługiwano się ogniem do mierzenia czasu w nocy. Służyły do tego paleczki proste lub skręcone, wielkości pióra gęsiego, które wyrabiano z trocin pewnego gatunku drzewa, ugniecionych na masę. Długość tych paleczek zastosowaną była do długości nocy; podzielone zaś były na pięć równych części, odpowiadających pewnym godzinom i płonęły lub tliły się wolno. Gdy się dopalały do oznacznych podziałek, strażnicy, przeznaczeni do czuwania nad tymi czasomierzami, dawali umówione sygnały.

W wiekach średnich godziny nocy oznaczane bywały we Francji również za pomocą palących się świec woskowych z podziałkami.

Najbardziej skomplikowane

czasomierze starożytności były to *klepsydry* czyli zegary wodne. Woda, wypływająca małym otworem z naczynia wypełnionego tym płynem, służyła do mierzenia czasu, w którym naczynie w części lub w zupełności się wypełniło. Ilość wody, wypływająca przez otwór, zmniejszała się w miarę obniżania jej słupa, w naczyniu przeto mierzenie czasu ilością wody, wypływającej czyli wysokością słupa tej cieczy pozostającej w naczyniu, było rzeczą bardzo zawiłą.

Cała trudność polegała na oznaczeniu szybkości, z jaką wypływa ciecz z naczynia przez otwór danej wielkości i kształtu. Ta szybkość, zależna od wysokości płynu w naczyniu, tudzież kształt samego naczynia, stanowią dane do mierzenia czasu, którego oznaczenie należy do najtrudniejszych zadań matematycznych.

Używano też *klepsydr*, które zamiast wodą, wypełniano piaskiem. Przyrząd ten składał się z dwu naczyń, umieszczonych jedno na drugim i łączących się ze sobą wspólnym otworem. W wierzchniem naczyniu umieszczano pewną ilość piasku, którego przesypywanie skuteczniało się w pewnej jednostce czasu.

Obecnie *klepsydry* tego rodzaju znajdują zastosowanie na okrętach, gdy chodzi o oznaczenie ich szybkości; do tego celu używają *klepsydr*, w których przesypywanie piasku skutecznia się w pół minuty.

W Chinach znają *klepsydry* już od czterdziestu prawie wieków; były one w ten sposób urządzone, że wydzwaniały godziny, a w pewnych okresach czasu ukazywały się postacie allegoryczne.

W Egipcie używano już *klepsydr* w szóstym wieku przed erą chrześcijańską.

Znacznie później wprowadzono je do Grecji i Rzymu.

U Greków w sądach wskazywały czas, w którym dana sprawa musiała być rozstrzyganą; były to *klepsydry* wodne, a najwięcej czasu, zostawionego sędziom, oznaczało trzykrotne wypełnienie jednego z naczyń.

Sławny zegar z automatami, wydzwaniający godziny, przysłany Karolowi Wielkiemu przez Harun-al-Raszyda był także *klepsydrą*.

Przyrząd zegarowy, oparty na systemie kół zębatach, wprowadzonych w ruch za pomocą ciężaru, zawieszonego na drucie, został wynaleziony w XII wieku, lecz dopiero w początkach XVI-go zaczęto na tej zasadzie wyrabiać zegary. Od tej pory udoskonalono je przy zastosowaniu wahadła w 1667 roku, a następnie sprężyn w 1675 roku.

Ostatniemi czasy, w miarę postępu nauk, ujawnił się znaczny postęp w kierunku budowania zegarów.

Zegary pneumatyczne i elektryczne rugują powoli czasomierze sprężynowe.



Jerozolima, o którą toczyło się tyle wojen krzyżowych, znów podczas obecnej wojny znalazła się w ręku chrześcijan, ale niestety, podzielonych na różne wyznania. Rysunek powyższy przedstawia resztę muru świątyni Salomona.



|| ZABUDOWANIA ZAKONU JOANNITÓW w JEROZOLIMIE.

F A B R Y K A

Przetworów Owocowych Pierników i Biskoptów

Braci Kłowieckich

w Warszawie, Nowy-Świat No 5.

Wyższe szkoły ludowe w Danji.

„Oświata, o którą usilnie staramy się, nie każe nam, bynajmniej, lekceważyć zawodu rolnika; oświata pomoże mu raczej w sumieniem skromnych zadań spełnianiu, uwydatni wartość ich, przyjemnym uczyni trud najpospolitszy. My, ludzie pługa, uświadomieni przez szkołę, dzięki szkole tej właśnie, widzimy jasno, że wyznaczone nam przez losy stanowisko społeczne kochać i cenić należy; dźlś, prując bródzdy tej ziemi, czujemy to wszyscy z radością, iż wiedza prawdziwa stała się tem dla serc naszych, czem światło i ciepło słońca, dla gleby ornej”.

W tych słowach zakończył przemówienie swe chłop duński na uroczystości otwarcia jednej z szeregu szkół ludowych przed dwoma laty.

Blіższe zaznajomienie się z ideą przewodnią ludowych uniwersy-

tetów w Danji, oraz ze sposobem nauczania w nich zainteresować winno ogół czytający; rzecz tem ważniejsza, iż sami w dobie obecnej oświatą ludu zajęliśmy się szczerze. Nieobojętną jest rzeczą zatem omówienie w krótkości, jak inni wywiązywali się dotychczas z zadań podobnych i jakie stąd dla kraju swego osiągnęli wyniki.

Twórcą uniwersytetów ludowych, które dziś opłotły siecią gęstą terytorjum Danji, był Grundtvig, urodzony pod Vordingborgiem (Zelandja) w d. 8-ym września 1783 r. Syn pastora, obdarzony wybitnym talentem poetyckim, umiłowal, niby Mickiewicz drugi, pieśń ludu, jego legendy i opowieści, a żyjąc z nim blisko, poznał dokładnie i jego potrzeby duchowe. On to, z okazji rewolucji lipcowej w r. 1830, wygłosił aforyzm słynny, że „naród potrzebuje oświaty daleko więcej, niż

sejmu, że wyższe szkoły ludowe są rzeczą od parlamentu stokroć pilniejszą. W logicznym myśli tej wątku, uzyskawszy poparcie materialne ze strony osób prywatnych, Grundtvig zakłada w r. 1844 pierwszą szkołę dla ludu w Røding, w północnej części Szlezwigu.

Sprawa rażniejszym o wiele krokiem postąpiła, gdy G. znalazł w osobie Kristena Kolda godnego na punkcie służenia ideał naśladowcę, który nadto łączył w osobie swej zalety nauczyciela i głębokiego znawcy dusz ludzkich.

W r. 1894 obchodzono w rozlicznych miejscowościach Danji 50-letni jubileusz uczelni, o których mowa. Ze sprawozdań odpowiednich notujemy tu rzeczy ważniejsze: Danja posiada w chwili obecnej 100 uniwersytetów ludowych. Należy pamiętać, że kraj ten zawiera niecałe 700 mil kwadr. powierzchni, jest zatem trzy razy mniejszy od Królestwa Polskiego. W szkołach tych wykładało za czas miniony 1800 nauczycieli i 600 nauczycielek. Liczba słuchaczy wzrasta bez przerwy; w roku 1853 było ich 200, w 1893 r. — 4,808. Wogóle zaś korzystało z wykładów 110,000 młodych ludzi, w tem kobiet 3,5000. Liczba ta jest bardzo poważna w stosunku do zaludnienia Danji, które nie przewyższa 2,800,000 głów.

W zakładach tych uczono rolnictwa, nauk przyrodniczych, arytmetyki, geometrii i buchalterji, języka ojczystego i języków obcych, historii i geografji, nauk społecznych (prawo, ekonomja i statystyka), religji, pedagogiki, muzyki i śpiewu, fechtunku, rysunków i robótek domowych. Oczywiście, o wyuczeniu fachowem nie może być mowy; kształ-

cono ogólnie, dając bodziec do samostojnych studiów dalszych.

Wyższa szkoła ludowa, zgodnie z poglądem założyciela, miała wypełnić lukę, jaka powstaje w okresie między ukończeniem szkoły elementarnej, a oddaniem się na serjo obowiązkom swego zawodu. Okres to niewątpliwie najniebezpieczniejszy dla przyszłości młodego człowieka. W ludowej szkole wyższej niema przymusu żadnego: każdy poświęca się przedmiotowi, który upodobał sobie najlepiej. O wypełnienie przepisów obowiązujących zarząd zakładu nie kłopotuje się; sprawę tę rozstrzygnęli oddawna młodzi słuchacze, pełnem taktu i godności zachowywaniem się. Z biegiem czasu uznano za najodpowiedniejszy system nauczania w internacie, i dziś typ ten przyjęły wszystkie niemal uniwersytety duńskie dla ludu. Metoda taka musi wpływać dodatnio na rozwój cnót społecznych i obywatelskich i bronić od zakusów, którym tak łatwo niedoświadczony człowiek podlega. Nieustanne z nauczycielem wychowawcą obcowanie broni tu umysły młode i wrażliwe serca przed zasiewem zgnilizny i nienawiści. Egzaminów niema zupełnie, bo w zadaniach szkoły nie leży bynajmniej wpakowanie jak największej ilości wiedzy w głowę ucznia, lecz przede wszystkim — jego uspołecznienie i rozbudzenie miłości ku nauce, ku czytelnictwu. Przyznać należy, że cel ten osiągnięto w zupełności. Wieśniak duński jest inteligentnym obywatelem kraju, a wiedza, którą otrzymał, nie obniżyła mu w pojęciu wartości pracy na roli ojców, przeciwnie, podniosła wartość tę w stopniu należyty.

Kurs 5-miesięczny (zimą) prze-

znaczony jest dla mężczyzn i 3-miesięczny (latem) dla kobiet. Jak widać z wykazów, z uczelni nie korzystają jedynie osoby uposażone lepiej; ubogi syn wieśniaczy goruje tu liczbą stale, płacąc za pobyt miesięczny 30 kron t. j. 10 za naukę i 20 za utrzymanie całkowite w internacie (krona = 52 kop.).

Aby niezamożnym naukę ułatwić, rząd deklaracją z d. 23-go maja 1902 roku ustanowił zasiłek miesięczny w kwocie 20 kron dla każdego z połowy liczby ogólnej kształcących się i wydatkuje rocznie na cel powyższy do 180,000 kron, nie wtrącając się wcale do spraw nauczania w uznanych przez niego, jako prywatne, zakładach.

Jak stoi sprawa pod względem praktycznym, poucza najlepiej bilans roczny jednej ze szkół, założonej na akcjach. Kapitał akcyjny uczelni tej wynosi 14,000 kron, suma hipoteczna 12,000, dochód z wypożyczanej sali fechtunku 3,000; razem 29,000 kron. Instytucja wypuszcza 4-ro proc. akcje po 100 kron sztuka. Ustanowiony z wyboru dyrektor szkoły zgromadza nauczycieli, zresztą zarządza szkołą na swoją odpowiedzialność wyłącznie. Co lat 5 odbywa się ogólne zebranie akcjonariuszów i wybór przewodniczącego w szkole. Uniwersytet w mowie będący liczył w roku sprawozdawczym (1894—95) 77 słuchaczy zimą i 125 słuchaczek latem. Dochody wynosiły 23,100 kr. (w tem opłata za naukę 20,000 kron), wydatki — 23,070 kr. (w tem pensja

dyrektora i nauczycieli 7,636 kr.). Podczas wakacji ciało nauczycielskie urządziło wycieczki po kraju z odczytami.

Cicho i mile upływa dzień w internacie, drogie na życie całe pozostawiając w sercach wychowanców wspomnienie. Po odmówieniu wspólnem modlitwy porannej, młodzież przystępuje do pracy, słucha wykładów, w przerwie dłuższej gimnastykuje się. Dla uczniów płci obojej kurs jednakowy, z tą różnicą jedynie, że młodzieńców zaznajamia się pilnie z techniką gospodarstwa rolnego, panny — z domowemi robotami ręcznemi.

A wynik pracy? Ten zaznacza się przedewszystkiem w wyraźnym wzroście dobrobytu warstw włościańskich, w kwitnącym stanie rolnictwa i przemysłu duńskiego. W r. 1879 sprzęt ziarna w Danii nie przenosił 19 milionów tonn, a produktów gospodarstwa rolnego wywożono za granicę za 90 milionów kron; w r. 1899 ilość sprzętu dosięgła 24 milionów tonn, a wywóz 130 milj. kron. W r. 1879 włość posiadała 30 zaledwie większych majątków ziemskich na własność; po latach dwudziestu — 1145. Zamiłowanie do pracy i rozumne obowiązku pojęcie ułatwiły ludności wieśniaczej ów postęp ku lepszemu. Że w rozbudzeniu cnót tych w duszy włościanina duńskiego wyższa szkoła ludowa wywarła wpływ potężny, każdy z nas zrozumie to łatwo.

Dr. K. Niedzielski.

(Kur. Warsz.).

Moneta międzynarodowa.

Długotrwała wojna dała się we znaki wszystkim — zrozumiałe jest w okolicznościach podobnych, że idea pacyfizmu czyli wiecznego pokoju znów budzi się na świecie z dawną, a może większą niż dawniej, siłą.

Omawianie tego tematu w czasach obecnych stwarza coraz większe koło zwolenników pacyfizmu, nie jako pięknej utopji, lecz zadania praktycznego, którego rozwiązanie wymaga usunięcia rozmaitych przeszkód,

Jakich? Na pytanie to rozmaici pacyfiści dają rozmaite odpowiedzi. Esperantyści utrzymują, że do nienawiści międzynarodowej przyczynia się głównie różnica języków; są tacy, którzy twierdzą, że pokój powszechny nastąpić może dopiero po zjednoczeniu całej ludzkości na gruncie religijnym. Ludzie „praktyczni” ograniczają kwestję do środków nie tak szerskich. Tacy twierdzą, że niwelowanie różnic należy rozpocząć od strony najniewidoczniej, najmniej dotykającej interesy narodowe i psychologję narodową.

Ludy cywilizowane starego i nowego świata łączy już jednakowy sposób liczenia lat; od miary czasu należy przejść do innych miar i zrównać je dla całej kuli ziemskiej. Rzecz to nie łatwa, jak widzimy z metrycznego systemu miar, który, pomimo swej prostoty i wygody, przyjął się w niewielu dotąd krajach, gdyż ludność wrogo zapatruje się na nowe „wymysły”.

Wielką niewygodę w stosun-

kach międzynarodowych stanowi różnorodność systemów monetowych. Usunąć je chciał związek łaciński państw, który przyjął franka za wspólną jednostkę monetarną i zobowiązał się nie czynić przeszkód kursowaniu monety innych krajów, jeżeli tylko odpowiada w zupełności warunkom związku. Do związku tego, utworzonego w roku 1865, przystąpiły w swoim czasie: Francja, Włochy, Belgja, Rumunja, Bułgarja, Serbja i Finlandja. Inne państwa dotąd trzymają się w rezerwie.

Finansista francuski Baullac, dowodzi, że przyczyną tej niechęci jest mała wartość jednostki zasadniczej — franka. Rosyjski rubel, angielski funt-szterling, japońska jena, amerykański dolar — przedstawiają daleko większe wartości. To znaczy, że pożądana jest większa jednostka.

Na krótko przed wojną Baullac opracował system, którego zasadą jest moneta, bity ze złota w połączeniu z innym droższym kruszczem, wagi 10 gramów, wartości 37 i pół franka. Monecie tej daje nazwę „lak”. Obok monety złotej powinna być srebrna, niklowa i miedziana, oraz bilety kredytowe. Cały system Baullaca składa się z 5-ciu grup, każda grupa zawiera 3 monety, a ujęty w tabliczkę, przedstawia się, jak następuje:

Monety złote. 1 = 37,50 franka, 1 milak (pół-lak) = 18,75 franka i karlak ($\frac{1}{4}$ laka) = 9,37 franka.

Monety srebrne. 1 tal = 3,75 franka, 1 mital = 1,87 franka, kar-

tal = 0,98 fr., czyli prawie frankowi.

Monety niklowe. 1 nik = 0,377 franka, 1 minik = 0,187 fr. i 1 karnik = 0,098 fr., czyli prawie jednemu pensowi angielskiemu.

Monety miedziane. 1 kop = 0,0345 franka, 1 mikop = 0,0187 fr. i 1 karkop = 0,0008 fr., czyli prawie centimowi.

Bilety kredytowe. 1 fot = 375 franków, 1 mifot = 187,50 fr. i 1 karlot = 98,75 franków.

System to, zdaniem wynalazcy, jest bardzo wygodny i odpowiadający istniejącym obecnie systemom. Aby uczynić go łatwiejszym do przyjęcia, Baullac proponuje,

by na jednej stronie monety bić symbole, używane obecnie (portrety monarchów, emblematy republiki i t. d.), drugą zaś uczynić „międzynarodową” i bić na niej widoczne raz na zawsze jednako- we znaki.

Na początek Baullac proponuje, aby wszystkie kraje wprowadziły chociażby tylko zasadniczą złotą monetę, wagi 10 gramów, pod jakąś nazwą miejscową.

„Nowy system — kończy Baullac swój wniosek — będzie tą ni- cią pacyfistyczną liliputów, którą skrępujemy wielkiego Gulliwer — nienawisć międzynarodową.

(K. Pol.).

Szkola pod otwartem niebem.

Kto ma choć trochę do czynienia z dziećmi, ten wie dobrze, jak naturalna jest u młodych dzieci potrzeba ruchu i chęć pozostawiania jak najdłużej na powietrzu. Ta naturalna ruchliwość dziatwy stanowi największą trudność w utrzymaniu karności i porządku w szkole.

Dotąd za zło nieuniknione uważa się zamykanie zimą i latem dzieci w obrębie czterech ścian szkoły. Dopiero niedawno uczyniono w Londynie ciekawe doświadczenie na zasadzie twierdzenia, że pogodne dni wiosny i lata powinny dzieci spędzać na powietrzu.

Mianowicie, za zezwoleniem władz, w jednej ze szkół w Whitehall-Place, mającej na dachu plac do zabaw, urządzono na nim szkołę na powietrzu. Szkołę prze-

znaczono bynajmniej nie dla dzieci słabowitych, lecz dla normalnych, i to głównie dla zbadania, jak ruch na powietrzu wpływa na działalność mózgową dziatwy szkolnej i jakie będą wyniki takiej metody nauczania, naturalniejszej niż stosowanej w szkołach zamkniętych.

Plac na dachu otoczony jest wysoką balustradą żelazną, zbudowaną z cienkich prętów, pozwalającą więc sięgać wzrokiem na pola i lasy, na wciągając się w dali rzekę.

Nauka w szkole tej trwa przez 14 tygodni, a cztery tygodnie dzieci mają przeznaczone na zupełny wypoczynek letni. Każda klasa spędza kolejno na dachu dwa tygodnie i ma do swego rozporządzenia całą przestrzeń placu. Chłopcy noszą luźne, wygodne ubranie, wygodne, lekkie obuwie

i duże, lecz lekkie, kapelusze płócienne lub słomkowe. Do nauki potrzebne są: papier czysty, ołówki, farby wodne lub pastelowe, glina plastyczna i zwykle podręczniki szkolne. A oto, jak wygląda dzień szkolny:

Dzieci najprzód obchodzą całą przestrzeń i obejmują wzrokiem rozległy widok. Jak to działa na ubogą działkę, wychowaną w najbrudniejszych zaułkach wielkiego miasta! Po odśpiewaniu pieśni religijnej i odczytaniu przez nauczyciela ustępu z biblij, rozpoczyna się nauka od arytmetyki. Najmłodsze dzieci liczą pręty żelazne w ogrodzeniu, obliczają cegły komina; wymierzają długość i szerokość placu. Starsze robią bardziej zawiślane obliczenia długości i objętości rur, cystern, z cienia rzuconego obliczają wysokość kominów i t. d. Przy każdej grupce, złożonej z 6-ciu chłopców, stoi jeden ze starszych chłopców, lecz nie wtrąca się do ich samodzielnej pracy.

Przy lekcji geografii dzieci, przy pomocy lornetek teatralnych lub małych lunet, wykreślają kierunek dróg, rzeki, wyniosłości gruntu i lepia z gliny model widzianego krajobrazu, a z modeli następnie robią mapy. Latawce, wypuszczane po za balustradę, lub wiatraczki — dostarczają dzieciom wiadomości o wiatrach, ich sile i kierunku. Zaznajamiają się z kompasem, poznają światła i cienie; z ruchomych cieni stałych wysokości zdobywają pojęcie o ruchu ziemi.

Lekcje rysunku odbywają się na dużych deskach, zawieszonych na balustradzie. Dzieci rysują kolorowymi ołówkami, co chcą: budynki, część ulicy, znane sobie

przedmioty i zwierzęta. Najmniejsze dzieci lubią rysować na podłodze i są w tem zajęciu nadzwyczaj rozmiłowane.

Nauki przyrodnicze również są wykładane w sposób praktyczny. Dzieci prowadzą obserwację nad roślinami i kwiatami doniczkowymi, znajdującymi się w znacznej ilości w szkole. Opisują każdy rozwijający się listek, notują stopniowy ich rozwój, zaznaczają różnicę w stosunku do innego gatunku rośliny. Przyglądają się życiu ptasząt, wijących sobie gniazda wśród prętów ogrodzenia. Na dalszych wycieczkach, urządzanych od czasu do czasu, zaznajamiają się z całą przyrodą.

Pierwszych pojęć o historii powszechnej dzieci nabywają z przedstawień teatralnych, na które najchętniej uczęszczają. Słowem uczą się, nie czując tego, i wiadomości, w ten sposób nabyte, utrwala się w umysłach dzieci lepiej, niż wyuczone z książek.

Podczas krótkich, lecz licznych przerw w zajęciach, dzieci bawią się w gry rozmaite, uprawiają ćwiczenia fizyczne, śpiewają, w dni gorące korzystają często z kąpieli natryskowych.

W szkole bardzo rzadko zdarzają się wykroczenia przeciw karności. Dzieci, nieustannie czemś zajęte, zużywają swą naturalną żywioł na pochłanianie wiedzy, podawanej im w sposób przyjemny. Nawet dzieci, z natury ospałe i leniwe, budzą się jakby ze snu przy tych zajęciach szkolnych na świeżem powietrzu. Zmęczenia, tak widocznego u dzieci w szkołach zamkniętych, tu zaobserwować nie można.

Próba przeprowadzona okazała się tak pomyślną, że wznowiono

ją w roku następnym, a rada szkolna londyńska zachęca do tworzenia tego rodzaju szkół.

Przypuszczać należy, że doświadczenia, dokonane już w An-

glii, zachęci i inne kraje po wojnie do zastosowania w szkołach początkowych nowej metody nauczania.

(St.).

Groźba bezzębności.

Wybitny uczony angielski, specjalista w zakresie dentystyki, profesor królewskiego Kolegium dentystycznego w Londynie, Artur S. Underwood, ogłosił niedawno na podstawie długoletnich, żmudnych badań zajmującą pracę o powolnej degeneracji uzębienia ludzkiego.

W wywodach swych dochodzi uczony do niezwykle smutnych dla ludzkości wyników, przepowiada bowiem, że idziemy prostą drogą, wiodącą do bezzębności. Prof. Underwood twierdzi, że zanik piękności, siły odpornej i zdrowia zębów jest i był nieuniknionem następstwem rozwoju kultury i cywilizacji po wszystkie czasy i we wszystkich stronach świata. Cywilizacja i próchnienie zębów są zupełnie równorzędnymi zjawiskami. Underwood zbadał w ciągu całego szeregu lat mnóstwo szczęk i czaszek, ze wszystkich epok rozwoju ludzkości.

Najdoskonalsze i najlepsze uzębienie znalazł u człowieka przedhistorycznego; powiada o nim dosłownie, że „równy mu znaleźć można tylko u najwyższych ssaków”. Wspaniałe uzębienie znajdujemy również u Egipcjan z najdawniejszych przeddynastycznych epok; dalsze badania wykazują

odrazu, jak z wzrostem i rozwojem kultury egipskiej uzębienie staje się coraz gorsze. W czasach budowy piramid wzrasta liczba chorób zębów, w epoce największego rozkwitu egipskiej kultury zaledwie w jednej na dziesięć zbadanych czaszek, a Underwood zbadał ich 500 z górą, spotykamy uzębienie zdrowe. Ale i taki stosunek byłby jeszcze niemal idealny na dzisiejsze czasy, ponieważ wśród 500 czaszek współczesnych, zaledwie kilka posiada wszystkie i zdrowe zęby.

Podobną degenerację uzębienia znalazł uczony u Greków i Rzymian. W tym zakresie badania były bardzo utrudnione, wobec tego, że narody te paliły zwłoki swych zmarłych i przechowywały tylko ich popioły. Ale nieliczne odkopane czaszki potwierdzają teorię angielskiego uczonego; Rzymianie z epoki Tytusa Liwjusza, nie posiadający jeszcze wyższej kultury, mają natomiast silne i zdrowe zęby; z 143 czaszek natomiast, pochodzących z czasów Petronjusza, 41 ma już zęby mniej więcej zepsute.

Badacz angielski nie ograniczył się jednakże tylko do porównawczych badań przeszłości i teraźniejszości. Zgromadził także

bogaty materiał, odnoszący się do rozmaitych ludów, żyjących w rozmaitych okolicach świata. Okazało się przytem, że przeważna liczba tubylców Afryki, Indji i Chin odznacza się niezwykle zdrowem uzębieniem; badanie czaszek kafrjskich i uzębienie żyjących Kafrów nie wykazało ani jednego przypadku próchnienia zębów. W Chinach na 30 czaszek znajdujemy zaledwie jeden spróchniały ząb.

W związku z tem interesujący jest fakt, że Kafrówie czyszczą zęby po każdym jedzeniu; stało się to u nich niejako religijnym obowiązkiem. Tak samo Hindusi czy Chińczycy nie pierwz zabierze się do jedzenia, póki się nie upewni, że będzie mógł następnie wyczyścić zęby. I to jednak nie jest jeszcze dowodem jakoby jedynie brak czyszczenia szczęk powodował psucie się zębów.

Z pośród wszystkich żyjących obecnie narodów najzdrowsze i najlepsze zęby obok Kafrów posiadają Eskimosi. Underwood badał szereg szczęk Eskimosów i ani razu nie znalazł jakiegś choroby zębów. Dowodzi to z jednej strony, że klimat nie odgrywa tu żadnej roli, z drugiej zaś, że czyszczenie zębów jest drugorzędnym czynni-

kiem, żaden bowiem Eskimos nie czyścił sobie ich nigdy.

Underwood skłania się ku temu, aby postępującą degenerację uzębienia ludzkiego podciągnąć pod ogólne teorie cywilizacyjnego rozwoju. Równolegle, z coraz większą przewagą gotowanych pokarmów, zamiast surowych, uzębienie człowieka straciło poniekąd znaczenie dla utrzymania życia; z chwilą zaś, gdy zdrowe, silne zęby nie były mu już tak potrzebne, jak z początku, rozpoczęła się degeneracja. Szybkość dalszych jej postępów możnaby powstrzymać troskliwem i systematycznym pielęgowaniem zębów. Jako przykład do naśladowania przytacza Underwood Kafrów. Dalej poleca zreformowanie używanych pokarmów, a zwłaszcza używanie takich, które pobudzają do żywej czynności gruczoły ślinowe, wiadomo bowiem, że ślina zapobiega wpływom szkodliwych dla zębów kwasów.

Niezmiernie ważnem jest — zdaniem Underwooda — karmienie noworodków mlekiem matki; sztuczne żywienie niemowląt mści się w pierwszym rzędzie na zdrowiu zębów, które w tym wypadku łatwiej podlegają później chorobom. (Roz.).

Troska o inwalidów.

Każda wojna zostawia po sobie oprócz tysięcy wdów i sierot również tysiące inwalidów to jest kalek, doprowadzonych do niedołęstwa wskutek ran i obrażeń, otrzymanych wśród działań bojo-

wych. Wojny współczesne kosztują takie olbrzymie sumy, że wszystkie państwa muszą dbać o to, by jaknajwięcej mieć jednostek zdolnych do zarabkowania w celu najszybszego załatwienia

ciężarów wojennych. Konieczność ta zwróciła uwagę rządów na rzęszce inwalidów i podyktowała przedsięwzięcie zabiegów, mających na celu uczynienia z owych kalek wojennych jednostek pożytecznych, mogących zarobić na swoje własne utrzymanie.

Sprawa ta jest na porządku dziennym zarówno wśród mocarstw centralnych, jak i koalicyjnych.

Już na początku 1916-go roku w Berlinie otworzono wystawę pielęgnowania rannych ze szczególnem uwzględnieniem protez (sztucznych członków), a do wystawy tej przyłączyły się kongresy, urządzone przez niemiecki Związek opieki nad kalekami oraz Związek niemiecki ortopedystów. Wystawa, pomieszczona w wielkiej hali państwowego urzędu dla dobrobytu robotników, dała świetny przegląd wszystkich zdobyczy na polu pielęgniarstwa i wytwórczości sztucznych członków, wykonanych w Niemczech i Austro-Węgrzech. Protezy te sporządzone były z drzewa, masy papierowej, lekkich płyt stalowych, plecionki koszykarskiej i t. d. Mają one nie tylko, jak dotychczas, na celu ukrywanie ułomności, lecz i zadanie praktyczne, a mianowicie służyć do jaknajidealniejszego zastąpienia utraconych członków. Wybitni lekarze, mechanicy i inżynierowie współzawodniczą w tem, aby znaleźć jaknajdoskonalsze przyrządy zastępcze amputowanych członków. Wyniki, jak to było widać na wystawie, są poprostu nadzwyczajne. Szczególnie ulepszono protezy rąk i nóg. Doprowadzono do tego, że przy pomocy jednej lub dwu sztucznych rąk dany osobnik może wykonywać najbar-

dziej subtelną pracę, jak pisanie, malowanie, składanie czcionek drukarskich itd., oraz pracę ciężką, jak dźwiganie ciężarów, kucie i kopanie. Najlepiej jednak jest sporządzona dotychczas noga pomysłu Haeftmanna z Królewca. Jest to proteza tania i silna, zaopatrzona zamiast butów w podszewy stalowe. Dzięki temu amputowany może udać się do pracy w polu lub do jakiej innej ciężkiej roboty, nie potrzebując nosić trzewików, jak przy protezie zwykłej, która by się przy takiej pracy szybko zniszczyła. Na kongresach, które odbyły się w tej hali wystawowej, omówiono sprawę dalszego ulepszenia protez. Omawiano też kwestję chirurgicznego i mechanoterapeutycznego traktowania uszkodzeń nerwów podczas wojny, kwestję złamań od strzałów w udo, leczenie zeszytywnień i skurczów w stawach, a potem znowu różne szczegóły protez. W Berlinie zorganizowała się dla kwestji protez osobna centrala, której badania w miarę postępów będą podawane do wiadomości przedewszystkiem fachowcom, a następnie i szerszemu ogółowi, by wzbudzić otuchę, że straszne skutki wojny mogą być coraz skuteczniej ograniczane i zmniejszane.

Jednocześnie prawie z wystawą berlińską i we Francji postawiono na porządku dziennym sprawę inwalidów.

Z inicjatywy Edwarda Herriot, mera Ljonu i znanego literata, założono dla inwalidów w Ljonie szkołę zawodową. Zaraz w początku było w niej 69 uczniów, a z każdą chwilą ilość ich wzrasta. Obecnie już przy wszystkich oddziałach pootwierano klasy równoległe.

W dziale papierniczym i intro-ligatorskim pracują przeważnie ludzie z jedną ręką. Gestykulacja ich jest początkowo trochę nienaturalna, ale stopniowo dochodzą oni do wprawy i wykonywują potem swą pracę doskonale, zupełnie niegorzej od specjalisty zdrowego introligatora.

W sąsiedniej sali pracują krawcy. Wszyscy siedzą na ziemi po turecku. Drewniane nogi i szcudła leżą obok nich i byli wojacy szybko migają igłami, nucąc żołnierskie piosenki, przy których odgłosie niedawno szli do walki.

Najlichnieszy jest oddział rachmistrzów. Pracują tu ludzie z pewnem wykształceniem bez nóg, lewej ręki lub bez kilku palców. Są nawet tacy, co utracili jedno oko.

Cieśle i stolarze robią stoły, krzesła, skrzynie. Wszystko jest wykonane doskonale, choć deski rzadziej o jednej ręce.

Miedzy uczniami szkoły są i zupełnie młodzi i starsi już ludzie.

Jedni i drudzy uczą się pilnie,

bo rozumieją, że bez tej nauki czeka ich nędza.

Wszyscy uczniowie nie tracą dobrego humoru, śpiewają, śmieją się, żartują, opowiadają sobie przygody wojenne.

Szkola w Ljonie rozwija się bardzo szybko. Zamierzono już otworzyć nowe oddziały: lakierniczy, szcztokowy, koszykarski oraz szkołę ogrodniczą. Sprawą tej szkoły zainteresowali się hodowcy kwiatów i owoców na południu Francji i złożyli na ten cel znaczne sumy.

A u nas co się robi w tej sprawie? Prawie nic. Tymczasem i naszych braci tysiące wróci okaleczonych i ich czeka nędza, jeżeli im się nie dostarczy możliwości zarobkowania. Dlatego też bardzo pilną sprawą społeczną jest badanie tego, co dla inwalidów przedsiębrane zostało w innych krajach, by i polscy kalecy wojenni znaleźli należytą pomoc, opiekę i naukę.

Niechże w odrodzonej Polsce nawet inwalidom źle nie będzie!

Z obrazów wojny: atak gazowy.

W czasie obecnej wojny obok broni siecznej i palnej, obok łodzi podwodnych, aeroplanów i balonów sterowych znalazły również zastosowanie sztuczne fale gazów trujących, które wzajemnie puszczały na siebie wojska nieprzyjacielskie.

Jak taki atak gazowy się odbywa, opisał barwnie porucznik Szatmari w korespondencji do ga-

zety niemieckiej „Vossische Zeitung”.

Opis ten dajemy tutaj w przekładzie.

„Noc utkana gwiazdami, nie czarna, jak w ponurych dniach styczniowych, lecz jasna, upiornie ciemno błękitna, a cienie, które rzuca, są długie, śliczne. Niespokojna jest ta ciepła noc. Jasne błyskawice rakiet świetlanych roz-

dzielają jej ciemne tło, a ledwie padną i ledwie tło napowrót się zasnuje, już wysuwa się świecący palec reflektora, zwolna sunąc po błękitnej nocy. Karabiny trzaskają, a armaty mruczą od wschodu. Oddawna huczą działa od północy, a głuchy hałas dalekiego ognia huraganowego przedziera się ciężko przez drzewa zestrzelonego lasu. Teraz zaczęli i tu. Ciężkie granaty trzaskają z oszalamiającym wyciem pomiędzy drzewami, trafione gałęzie, zwolna z łoskotem spadają na dół, kule karabinowe nadlatują ze świstem i uderzają z szelestem o liście. Moje 10 telefonów brzęczy i jęczy, jak opętanci. Ale moje baterje milczą. Nie strzelamy napróżno w powietrze.

Teraz wzlatuje rakietą. Wysooko, bardzo wysoko i pysznym deszczem strząsa w dół swe barwne gwiazdy. Wtem... jeszcze jedna... trzecia—ogień armatni staje się gwałtowniejszy, szrapnele trzaskają jak obłakane, granat za granatem leci opętanym łukiem, by z trzaskiem uderzyć. Znamy to wszyscy, znamy ten znak, twarżo przelatuje przez telefon:

Atak gazowy!

Idzie trująca fala... Stajemy zamaskowani. Maski gazowe naprzód! W mgnieniu oka przemienieliśmy się w zamaskowanych zbrojców i czekamy ciekawie w napięciu na walkę nieznanej bronią, z niewidzialnym i nam dotąd nieznanym wrogiem.

Jakim ma być ten gaz? — i prawie z utęsknieniem oczekujemy fali.

Czy nadejdzie ona wogóle?

Nadchodzi. Coś kłuje mnie w oczy, poprawiam sobie maskę. Więc to jest ten pełzający nie-

przyjaciel, ta trująca fala, wróg w czapce niewidce. Otacza nas w tej chwili, zasypuje, jesteśmy w jego mocy i nasze życie jest zależnem tylko od tej puszki, która nam daje powietrze. Stoimy w pośrodku zagrożonego powietrza i jego smoczy wiew igra z naszym ubraniem. Jakież straszny, a przytem jaki biedny ten wróg! W jego okręgu trzaskają dalej karabiny, a pomruk: „Ura! ura!” szturmujących szeregów zamiera w łoskocie karabinów maszynowych. Te nie potrzebują masek, podobnie, jak i armaty, które teraz z ukrytej głębi miotają setkami śmierci, mruczając i wyjąc, jak wieczne spiżowe psy. Są one zabezpieczone przed gazem, gdyż nie potrzebują powietrza, ich brązowe cielska bezpiecznie miotają się w szalejącym ogniu.

Jakżeż biedna owa broń, ów nieprzyjaciel, ten niewidzialny wróg gaz!

Uczuвам jakąś dziwną ciężkość na piersiach. Powietrze, które wdycham, jest ciężkie i twarde: przy każdym oddechu muszę łykać. Maskę ciąży mi, jak ołów, na głowie, a od wielkich okularów niewypowiedzianie bołą mnie oczy. Zdaje mi się, że stoję w ołowianym stroju nurka na dnie morza, pod ciśnieniem całego oceanu. Powietrze muszę mieć! Powietrze! I rozluźniam rzemienie maski. Ale straszliwe klucie zaczyna mi pulsować w skroniach i pospiesznie zaciskam rzemień. Z telefonem w rękę, z ołowianym ciężarem maski na głowie, na pół świadomie wydaję rozkazy do telefonu. Wielkie okulary, przez które spoglądam, wwiercają się tępo w noc wyjąca, rozblyskująca—w noc, która przed godziną jeszcze była cichym,

blekitnym aksamitem, a teraz stała się oszalałym potworem, miotającym jad i śmierć.

Chcę dojść do lunety, robię krok i następuję na coś miękkiego. Pochylam się... Nieżywa mysz. Ona nie miała maski... Jakiż to straszny przeciwnik, ten pełzający, niewidzialny i nie do zabicia wróg!

Nie wytrzymam dłużej. W moich skroniach wali opętano i

czuję, jak krew szaleje w mych żyłach. Rozrywam rzemienie maski i — wdycham czyste, świeże, dobre powietrze. Lekki podmuch przyszedł od południa i wziął trującą falę... Bitwa słabnie, trzask karabinów zaczyna zwolna zamilknąć, armaty coraz bardziej milkną. Nastaje spokój. Oddycham głęboko, a nad nami zwolna rozciąga się znowu ciemno-blekitny aksamit nocy.

Świat w liczbach.

Rocznik Biura paryskiego długości geograficznych (*Bureau des longitudes*) zawiera cały szereg danych ze statystyki geograficznej, opracowanych na zasadzie obliczeń najnowszych. Poniżej podajemy najważniejsze.

I tak, Europa liczy 10,100,000 kilometrów kwadr. i 437 milionów mieszkańców, t. j. 43 mieszkańców na kilometr kwadr.

Afryka: 31,500,000 kilom. kw. i 126 milionów mieszkańców, t. j. 3 mieszkańców na kilom. kwadr.

Azja: 41,600,000 kilom. kwadr. i 851 milionów mieszkańców, t. j. 20 mieszkańców na kilom. kwadr.

Oceania: 11,000,000 kilom. kw. i 51,000,000 mieszkańców na kilom. kwadratowy.

Ameryka północna: 26,000,000 kilom. kwadr. i 116,000,000 mieszkańców, t. j. 4 mieszkańców na kilom. kwadr.; Ameryka południowa: 18,500,000 kilom. kwadr. i 45 milionów mieszkańców, t. j. 2 na kilom. kwadr.

Oceany pokrywają przestrzeń,

wynoszącą kil. kwadr. 374,200,000, z czego przypada na ocean Spokojny 170 milionów, a na ocean Atlantyczny 100 milj. kilom. kwadr.

Wszystkie pięć części świata bez oceanów, ale licząc morza wewnętrzne, obejmują 138,700,000 kilometrów kwadr.

Ogólna powierzchnia ziemi wynosi zatem 512,900,000 kilom. kw., ogólna zaś liczba ludzi na niej żyjących — 1,626 milionów. (Inne obliczenie podaje liczbę ludzi na 1,485 milionów).

Największe państwa na kuli ziemskiej, licząc kraj macierzysty razem z kolonjami, są następujące:

Wielka Brytania 34,534,000 kilom. kw.; Rosja 22,392,000; Chiny 11,383,000; Francja 10,904,000; Stany Zjednoczone Ameryki północnej 9,691,000; Brazylja 8,507,000; Turcja 6,055,000; Niemcy 3,199,000; Argentyna 2,886,000; Belgja z państwem Kongo 2,412,000; Danja z Grenlandją i Islandją 2,345,000;

Portugalja 2,171,000; Holandja 2,079,000 kilom. kwadr.

Według zaś liczby ludności porządek największych państw na kuli ziemskiej przedstawia się jak następuje:

Wielka Brytania 403 miliony mieszkańców; Chiny 350, Rosja 152; Stany Zjednoczone 98; Francja 81; Niemcy 78; Japonja z Koreją 62; Austro-Węgry 50; Holandja 44; Turcja 38; Włochy 36; Belgja z państwem Kongo 27; Hiszpanja 20 milionów.

Największe miasta: Wielki Londyn z przedmieściami liczy 7,021,000 mieszkańców; Nowy Jork (1906 r.) 4,113,000; Paryż (1906) 2,763,000; Chicago (1906) 2,049,000; Berlin (1905) 2,040,000; Wiedeń (1907) 2,000,000; Tokio (1903) 1,819,000; Filadelfja (1906) 1,442,000; Petersburg (1905) 1,429,000; Moskwa (1907) 1,359,000; Konstantynopol 1,106,000; Buenos Ayres (1906 r.) 1,048,000 i Pekin milion. mieszkańców.

Najwyższe góry: w Azji Everest, liczący 8,840 metrów wysokości; w Ameryce Aconcagua — 7,040 metrów; w Afryce Killimandżaro — 6,010 metrów; w Europie Elbrus — 5,629 i Mont Blanc — 4,810 metrów.

Najwyżej położoną osadą ludzką na kuli ziemskiej jest Kursok w Azji, leżący na wysokości 4,541 metrów nad powierzchnią morza.

Najdłuższe rzeki: w Afryce Nill, 6,400 kilometrów; w Ameryce Amazonka, 5,500; w Azji Jenisej, 5,500; w Europie Wołga, 3,400 kilometrów.

Największem jeziorem na kuli ziemskiej jest Wiktorja Nyanza w Afryce, obejmujące 83,300 kilometrów kwadr.

Najwyższe budowle: wieża Eif-

fla w Paryżu, 300 metrów; obelisk w Waszyngtonie, 169 metrów; Mole Antonelliana w Turynie, 164 metry i katedra kolońska, 156 metrów.

Co do największych rzeczy na świecie, to inne znowu źródła podają informacje następujące: Największy uniwersytet na świecie jest w Kairze, w Egipcie; 11,000 studentów z całego muzułmańskiego świata uczy się w nim.

Największym parkiem na świecie jest ogród Tivoli w Kopenhadze (stolicy Danji), ma on 3,222 akrów (około 2,300 morgów) obszaru i jest podzielony na dwie części przez rzekę, która go przepływa.

Największa fabryka zapalek znajduje się w Tidalioim w Szwecji; zatrudnia ona przeszło 1,200 ludzi i wyrabia dziennie 900,000 pudełek zapalek, rocznie zużywa ona 600,000 kubicznych stóp drzewa, 250,000 funtów papieru i 40 tys. funtów do klejenia pudełek.

Największą naturalną grota jest jaskinia mamutowa w Kentucky. Cała ta jaskinia ma długości 7 mil angielskich. W jeziorze, znajdującem się tam, żyją ślepe ryby.

Największą biblioteką jest biblioteka narodowa w Paryżu, założona przez króla Ludwika XVI. Zawiera ona 400,000 tom., 600,000 broszur, 150,000 rękopisów, 300,000 atlasów i kart geograficznych, 150,000 medali i monet. Budynek, w którym ta biblioteka się mieści, ma 54 stóp długości i 13 stóp szerokości.

Mur chiński jest najdłuższym na świecie; przechodzi on przez góry, rzeki, doliny i ma 215 mil długości, wysokości 20 stóp, grubości na dole 25, w górze 15 stóp.

Największy ser, jaki kiedykolwiek zrobiono, ważył 22,000 funt, miał 25 stóp obwodu a 6 stóp

grubości; był on zrobiony na wystawę gospodarską w Ontarjo, w Ameryce. Na zrobienie go zużyto 207,000 kwart mleka, pochodzącego od 110,000 krów.

Największe dzwony w monarchji niemieckiej są: dzwon cesarski w tumie w Kolonji, ważący 500 centnarów; wielkie dzwony w tumie w Erfurcie, 275 ctnr.; w tumie w Magdeburgu, 266 ctnr., drugi wielki dzwon w Kolonji w tumie, 224 ctnr.; w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu, 220 ctnr.; w kościele św. Piotra i Pawła w Zgorzelicach, 217 ctnr.; dzwony w Hildesheim i Halberstadt, każdy po 170 ctnr. i w kościele P. Marji w Gdańsku, 121 ctnr.

Oprócz Niemiec większe dzwony znajdują się w Zółphen w Holandji, gdzie większy dzwon i ważący 400 ctnr. wygrywa 26 kawałków, dalej w Ołomuńcu, 358 ctnr.; w kościele św. Szczepana w Wiedniu, 354 ctnr.; w katedrze w Paryżu, 340 ctnr. Anglja, jakkolwiek dzwonią tam więcej, niż w każdym innym kraju, nie posiada żadnego takiego metalowego olbrzyma, i najsławniejszy, t. zw. „wielki Tomasz“ w Oxfordzie, jeden z największych w kraju, waży tylko 150 ctnr. Dzwon, który w roku 1876 Papież Pius IX kazał umieścić na kopule watykańskiej, ważył 280 ctnr., a ten, który się znajduje na wieży w Santjago de Campostela waży 300 ctnr., dokładnie tyle, ile waży i wielki dzwon w tumie Medjolańskim. Także i Szwajcarja posiada kilka takich olbrzymów: w monasterze w Bernie wisi dzwon, ważący 240 ctnr., a dzwon w monasterze w Szafhuzie przewyższa tamten pod względem ciężkości.

Największe jednak dzwony na

świecie posiada Rosja; dzwon cesarski w Moskwie, który według wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy nie bywa używany, ma niebywałą wagę 5,400 ctnr. Nie jest zawieszony, tylko spoczywa na granitowej płycie w Kremlu. Wogóle to ruskie stare miasto dzwów ma największą na ziemi ilość dzwonów; przed pożarem w roku 1812 liczono ni mniej ni więcej, tylko 1,706 dzwonów.

Także Chiny posiadają bardzo stare i ciężkie dzwony; mają one jednak od naszych odmienną formę, gdyż w pierścieniowem miejscu odgłosu nie rozszerzają się i u góry mają otwór, przez który brzmienie ma się wzmacniać. Największy dzwon chiński znajduje się w Pekinie; cesarz Yong-lo kazał go w roku 1403 zrobić z żelaza i jak wszystkie dzwony chińskie zaopatrzyć sercem drewnianem. Ma znaczną wagę, bo 1,250 centnarów.

Krwawe cyfry. Oficer austriacki, kapitan Bernot, opracował statystykę wojen w wieku XIX. Pod względem lat wojny w wieku zeszłym Turcja zdobyła rekord. Wojska tureckie walczyły w różnych miejscach w ciągu 37 lat. Drugie miejsce zajmuje Hiszpanja — 31 lat wojny. Następnie Francja — 27 lat; Rosja — 25; Włochy — 23. Największe masy wojsk zostały użyte w wojnie 1870—71; drugie miejsce pod tym względem zajmuje kampanja rosyjska Napoleona I-go w roku 1812 — 13. W 14 wypadkach przeciwko 7-iu przewaga liczbowa zapewniła zwycięstwo. Oprócz walki między Francją i Anglją, rozpoczętej w roku 1793, a ukończonej pod Waterloo, oraz wojny hiszpańskiej za Napoleona I, która trwała 6 lat,

najdłuższą wojną była rosyjsko-turecka, trwająca 3 lata i 3 miesiące. Ilość walczących w bitwach poszczególnych przedstawia się w ten sposób: Największa ilość żołnierzy, do 472,000, walczyła pod Lipskiem. Pod Sadową walczyło po obu stronach 436,000, pod Gravelotte 300,000, pod Bautzen 250 tysięcy, pod Borodinem 251,000, pod Sedanem 244,000, pod Waterloo 217,000, pod Ligny 165,000, pod Wagram 165,000.

Bitwa pod Wagram była najkrwawsza w ciągu całego wieku zeszłego, zginęło w niej lub odniosło rany 38 proc. walczących. Następnie idzie Waterloo z 24 proc., Sedan z 12 proc., Gravelotte z 8 proc. Bitwy z ostatniej wojny francusko-niemieckiej przy użyciu więcej udoskonalonej broni były mniej krwawe, niż bitwy wojen napoleońskich. Zdarzały się bitwy, w których poszczególne oddziały wojsk zostawały wytepiene prawie doszczętnie. Pod Plewną parę bataljonów rosyjskich straciło z górą 75 proc. swego składu. Pod Saint Privat z francuskiego pułku piechoty morskiej poległo 68 pr. żołnierzy. We wszystkich bitwach stosunek procentowy poległych oficerów jest o wiele większy, niż żołnierzy. Co do skuteczności różnych rodzajów broni, okazuje się, że karabin jest najbardziej zabójczy, natomiast artylerja, uważana przez profanów za najstraszniejszą broń, czyni względnie niewielkie szkody. W wojnie roku 1866 zginęło od strzałów karabinowych 90 proc. poległych Austryjaków, od pocisków z dział tylko 3 proc. Prusaków zginęło od strzałów karabinowych 67 proc.; od pocisków z dział 10 proc. W wojnie w roku 1870—71 od kul karabinowych po-

legło 70 proc. Francuzów, od pocisków armatnich 25 proc. Francuskie kule zabiły 94 proc. Niemców, a pociski armatnie tylko 3 proc. Biała broń zabija od 6 do 3 proc. poległych w bitwie.

Średni wiek ludzi. Czas trwania życia ludzkiego jest w poszczególnych krajach bardzo różny. Na północy i w krajach nadmorskich jest on znacznie dłuższy, niż na południu, a i warunki hygieniczne, w jakich ludność żyje, odgrywają pewną rolę. Według najnowszych danych statystycznych średni wiek ludzi jest w krajach europejskich następujący:

	lat	miesiące
Szwecja i Norwegja	50	2
Danja	48	2
Irlandja	48	1
Anglja i Szkocja	45	5
Belgja	33	11
Szwajcarja	44	4
Holandja	44	—
Rosja	43	7
Francja	43	6
Prusy	39	4
Włochy	39	3
Portugalja	36	—
Rumunja	35	11
Grecja	35	4
Austrja	34	2
Bułgarja	33	7
Turecja	33	5
Hiszpanja	32	4

Stosunek liczbowy mężczyzn do kobiet. Obliczono, że na świecie na 1,000 mężczyzn przypada 990 kobiet. Stosunek ten nie jest wszędzie jednakowy. W Europie na 1,000 mężczyzn przypada 1,027 kobiet; w Afryce na 1,000 mężczyzn przypada 1,054 kobiet; w Azji na 1,000 mężczyzn przypada 1,467 kobiet; w Alasce 391, na wyspach Malajskich 28 kobiet na każdych tysiąc mężczyzn.

Ile ziemniaków zjadamy dziennie? Pytanie to bardzo ważne. W czasie wojny gminy są zobowiązane rozdzielać równo ziemniaki pomiędzy wszystkich, więc też wiedzieć powinny, ile tego produktu potrzebują. Aby zaś stwierdzić to, przeprowadził magistrat wrocławski w czasie od 15-go do 21-go lutego 1916 r. ankietę wśród urzędników biurowych i robotników, ile codziennie zjadają ziemniaków? Zapytanie rozesłano do 5,665 rodzin, w tem do 1,637 urzędników i 4,028 robotników. Włączenie dzieci wyniosło to razem 21,880 głów. Średnio zjadają dziennie ziemniaków na głowę: wyżsi urzędnicy 413 gramów, średni urzędnicy 498, niżsi urzędnicy 649, inni mężczyźni, pomocnicy biurowi itp. 588, inne kobiety, pomocnicy biurowe itp. 485, rzemieślnicy 731, wyuczeni robotnicy 848, niewyuczeni robotnicy 882, rozmaitego rodzaju robotnicy 879, robotnice 779 gramów. Jak widzimy, wzmagą się spotrzebowanie ziemniaków w ogólności, w miarę zmniejszania się zarobków, czyli, że t. zw. niższe klasy, mniej zarabiające, więcej znacznie, bo prawie dwa razy tyle zjadają ziemniaków, co wyżsi urzędnicy. Słowem, ziemniak jest strawą ludzi niezamożnych i dlatego tak ważną w świecie odgrywa rolę.

Statystyka Kas oszczędności. Przed wojną pruska „Statistische Korrespondenz” podała interesujące daty co do kapitałów, złożonych w Kasach oszczędności wszystkich niemal państw kulturalnych świata. Otóż według ostatnich wykazów największymi zasobami pieniężnymi w takich kasach pochlubić się mogą Stany Zjednoczone Ameryki północnej, tam bowiem

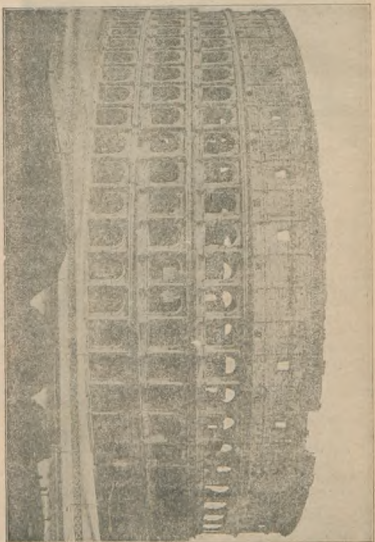
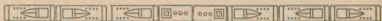
kwota, złożona w Kasach oszczędności, wynosi blisko 17,9 miliardów marek. Na drugim miejscu stoją Niemcy z 16,8 miliardami (w tem Prusy 11,1 miljar.). W dalekim odstepie następuje Austria (5,1 miljar.), Anglia (4,5), Francja (4,38), Włochy (3,2) i Rosja (3,0), Węgry (2,1), Australia (1,4), Szwajcaria (1,2). Kasy oszczędności w Belgii, Danii, Holandji, Norwegii i Szwecji wykazują niższe sumy, nie dochodzące do jednego miljarda.

Statystyk stwierdza, iż w ostatnim trzechleciu suma złożonych w kasach oszczędności absolutnie się zwiększyła. Również stwierdzono wszędzie wyższą wkładkę do kas oszczędności na głowę ludności. Zwyczajka ta wynosi na głowę ludności (w latach 1908, 1909 i 1910) przeciętnie: w Prusiech 31,5 mk., w Niemczech 28,84, w Australji 25,03, w Norwegji 23,33; niżej 10 mk. wynosi zwyczajka we Włoszech, Austrii, Danii, Francji, Holandji, Belgji, Anglii, w Rosji najmniej bo tylko 1,85 marek.

Udział ludności w składaniu oszczędności w kasach jest rozmaity. Najgorliwsi pod tym względem są Duńczycy. Na sto mieszkańców przypada w Danji 54 książeczek oszczędności, w Szwajcarii 52, w Norwegji 41,9, w Szwecji 38,4, w Belgji 36,6, w Australji 35,1, we Francji 34,9, w Niemczech 33,1, w Prusiech 32,1. Najmniej bo tylko 4,5 książeczek na sto mieszkańców przypada w Rosji; cokolwiek wyższą liczbę wykazują Węgry (9,7) i Stany Zjednoczone (10,2), które natomiast mają najwyższe przeciętne złożonych na jedną książeczkę oszczędności, wynoszące 1,032 mrk. (Węgry) i 1,844 mrk. Stany Zjednoczone).



JERUZOLIMA: TWIERDZA NA GÓRZE SJONU.



TAK PRZEMIŁA WIELKOŚĆ ŚWIATA.
Ruiny wspaniałego cyrku rzymskiego Colosseum, w którym niegdyś czyniono igrzyska z męczennictwa pierwszych chrześcijan.

DZIAŁ LITERACKI.

BY POLSKA WSTAŁA.

Jeśli z dzisiejszych naszych męczarni:
Z nędzy i tęsknot, rozstań i trwój —
Z rzek krwi, płynącej po polnej darni,
Okup za Ciebie ma przyjąć Bóg —
Jeśli nad Twoim grobem wyrzeczę
Swe życiodajne, wszechmocne: — „Wstań!...”
Niczem nam ciosy, niczem nam miecze —
Dźwigną nas słowa: „Cierpimy dlań!...”

Za Nią i dla Niej — z ostatniej nędzy,
Z tchu ostatniego złożymy dań!
Z lez i krwi, żywej męczeńskiej przędzy,
Szatę bezcenną przywdziejęm nań!
Lecz niech wynijdzie z mogilnej głębi...
Skiń na Nią władnym ruchem swych rąk!
Przemoc, jak żmija, nad Nią się kłębi,
Jad beznadziei miotając wkrąg...

Miał karać Matkę za grzeszne syny —
Każ swym aniołom krew zebrać z pól
I tym dżdzem krwawym zmyj nasze winy...
W tryumfie życia stanąć nam zwól!...

Ty wstaniesz, Polsko!...

Słodkie Twe piętno

Na głębiach serca wyciskasz nam —
Przezeń wzmożone serc onych tętno
Wrażej przemocy zadaje kłam!
I szydzi z stróży Twojej mogiły —
Bo śni, bez przerwy, iż przyjdzie dzień,
Gdy grób rozburzą Wszechmocne Siły —
A duch Twój wyjdzie z serc naszych tchnień...

Zmartwychwstające przywdzieje ciało,
Rozbłyśnie życiem, jak kwietny pąk...

By śnienie takie jawą się stało —
Niczem krew, nędza i maki męk!...

Marja Friedrich-Brzozowska.

Modlitwa za naród.

Wszehmocny Boże, z woli Twojej powstał świat ten cały i ziemia też nasza. Z woli Twojej powstały się na ziemi różne narody, aby piękny, różnobarwny wianek czci dla Imienia Twego świętego tworzyły, aby, związane węzłem miłości najwyższej ku Tobie i wzajemnej ku sobie, stosownie do prawa Twego: *miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego*, w szczerej zgodzie i błogim pokoju żyjąc, do urzędzenia królestwa Twego Bożego już tu na ziemi dążyły w myśl słów modlitwy, w której Syn Twój Boży powtarzać każe: *przyjdź królestwo Twoje*.

Tymczasem pogwałcenie tego błogosławionego prawa Twego straszne między narodami, między społeczeństwami, między ludźmi pojedynczymi wywołało i wywołuje krzywdy, a z krzywd — złość, nienawiść, prześladowanie wzajemne.

Ty widzisz, Wielki Boże, jak przez to cierpi i naród nasz i społeczeństwo nasze, jak boleje serce jego; jak z bólu i żalu może błądzi i zapomina o czci Twej i miłości ku Tobie i bliźnim.

Błagam Cię tedy z boleścią rozgoryczonego serca: zmiłuj się nad cierpiącą za błędy własne i

niewłasne duszą narodu i pomóż tam i napraw zle cudowną wolą Swoją, gdzie zepsuta wola ludzi naprawić tego nie umie, nie może lub nie chce.

Uczyni to, litościwy Boże, jeżeli nie dla nas, błądzących może bardzo, to dla zasług tych świętych czcicieli Twoich, jakich z narodu naszego miałeś; uczyni dla przyczyny Patronów Świętych tej ziemi naszej; uczyni dla dostojęstwa i godności Najświętszej Dziewicy, Niepokalanej Matki Syna Twego, którą naród nasz za *Królową* sobie obrał i za której pośrednictwem błagalne modły u stóp tronu Twego pokornie składa; uczyni dla tej lzy, jaką uronił Syn Twój Boży, Zbawiciel świata, kiedy wspomniął na przyszłą zatrutą Jerozolimę, uświęcając przez to miłość i ku ziemskiej Ojczyźnie; uczyni to. o! Panie dobrotliwy i Ojcie nasz miłosierny, który jesteś w Niebiesiech, i uśmierz ból serca narodu, aby, ujrawszy cud mocy Twojej, nawrócił się do Ciebie cały i wdzięcznem czołem, z uczuciem czci bezgranicznej, uderzył u stóp Twoich, wielbiąc nieprzebraną dobroć Twoją ojcowską. Amen.

J. Wabner.

CONFESSIO.

(dla Marji H.)

Choć mi się czasem jęk wyrwa z duszy,
Krzykiem rozpaczy rozchylając wargi,
Choć bóle innych—własny ból mój głuszy
I rodzi pieśni pełne łez i skargi,
Choć się coś we mnie nieraz burzy skrycie,
Jednak ja kocham świat, ludzi i życie. —

Jednak ja wierzę, że Bóg jest litosny,
I w miłość wierzę, co świat opromienia —
I wierzę w siłę przepotężnej wiosny,
Co budzi ziemię i serca z uśpiania.
Hej! — nawet w szczęścia wierzę cudne chwile,
Choć wiem, — że żyją krótko — jak motyle ..

Jednakże widzę poprzez fałsz i męty
Takie przeczyste serca — jak kryształę,
Z których blask bije poświęcenia święty,
A które żyją cicho i bez chwały —
I choć są zgrzyty wkoło — jednak wierzę
W głosy, co dźwięczą odważnie i szczerze.

Więc jeśli kiedy ból mi złamie wolę
I słowa gorzkie popłyną w przestworze,
Jeśli się żalić mej lutni pozwolę,
To Ty mnie nie karz — Ty mi daruj, Boże!
Bo choć się gorycz z ust mych zrywa zdradnie,
Zwątpienia jadu w duszy nie mam na dnie.

Jadwiga Sulistrowska.

„Nasz ksiądz“.

Znałem ich oboje od wielu lat—jego, alumna jednego z seminarjów francuskich i starszą od niego siostrę.

W czerwcu 1914 roku on zo-

stał subdjakonem. Ucieszona tem siostra, napisała wtedy do mnie:

„Janek otrzymał święcenia subdjakonatu. Uszczęśliwiony, a ja

podzielał jego radość. Na Boże Narodzenie spodziewa się zostać diakonem, a w lipcu roku przyszłego otrzymać ostatnie święcenia kapłańskie. Marzę już o naszym wspólnym życiu—mówię „naszem“, bo wszakże razem zamieszkamy, skoro tylko „nasz ksiądz“ będzie na odpowiednim stanowisku. Jakże wtedy będziemy się czuli szczęśliwi!...”

Jak miło widzieć ludzi szczęśliwych, a tak rzadko ich się spotyka! Składając list p. Anny, zastanowiłem się chwilę, odtwarzając sobie ciche szczęście tych dwojga osób, tak ścisłymi węzłami serca złączonych i tak dobrze się dopełniających.

Matka odumarała ich wcześniej. Anna, jako starsza, zastępując zmarłą, stała się idealną „Mateczką“ dla młodszego brata. Janek, dzięki wybitnym zdolnościom muzycznym i systematycznej nauce, już jako chłopiec 9-letni zachwycał wszystkich grą swą na organach w katedralnej kaplicy. Mówiono o nim, że to „mały Mozart“ i przepowiadano świetną karierę artystyczną.

Obok zdolności muzycznych posiadał piękny głos. „Śpiewa, jak anioł“—szeptano w świątyni, gdy mały, białoróżowy blondynek stawał na chórze obok organów, aby śpiewać podczas nabożeństwa. Skupiony wyraz dziecięcej twarzyczki, oczy wzniesione ku pięknym freskom, zdobiącym starą katedrę, i słodki głos, pełen uczucia, w niebo, ku Bogu płynący—czyniły istotnie z małego Janka Murillowskiego aniołka.

Siostra, klęcząca w nawie kościelnej, pod filarem, wspierającym sklepienie świątyni—słuchała śpiewu „dziecka“ z zachwytem, zano-

sząc jednocześnie do Boga gorące modły, by ten głos, na ziemi, Bogu jedynie służył ku chwale!

Minęło lat parę—Janek, odbywszy swą pierwszą Komunię św., przejęty rzewnymi uczuciami i pragnieniem pracy nad sobą i pracy dla Boga, zarzucił studja muzyczne, aby wstąpić do seminarjum. Panna Anna przyjęła ten zamiar z najwyższą radością, widziała w tem ziszczenie swych pragnień tajemnych i prośb do nieba zwracanych, spadł jednak na nią wraz z tym projektem duży ciężar. Posiadając małe kapitały, wydatkowała sporo na muzyczne kształcenie brata w nadziei, że w niedługim czasie on sam już na własne utrzymanie zapracuje. Obecnie nadchodziły nowe wydatki, znowu lata trwające, a na ich pokrycie nie było funduszu. Kochające serce „Mateczki“ szybko znalazło wyjście z trudnego położenia: została nauczycielką muzyki. Odważnie wzięła się do pracy choć to było po nad siły delikatnej, słabowitej dziewczyny.

Pewnego dnia, w chwili wyczerpania i znużenia fizycznego i moralnego, skarżyła mi się biedna:

— Ciężka ta moja praca, bardzo ciężka! Nie nawykłam do biegania za lekcjami. Nie posiadając wysokiego wykształcenia muzycznego, mam tylko początkujące uczenie; jakże wyczerpują nerwy fałszywe tony i uderzenia, twardą dłońią brane! I tak od rana do nocy... to prawdziwa próba cierpliwości!...

Po chwili dodała jednak z uśmiechem:

— To dla Janka... dla jego przyszłości! O, gotowam skazać się na jeszcze większe trudy i znużenie, byle urzeczywistniło się go-

rać pragnienie, będące radością, dumą i dźwignią mego życia: byle on został „naszym księdzem!“

A gdy czyniłem jej wyrzuty, iż za mało dba o swe zdrowie, dała wesoło:

— Z chwilą, gdy on, jako ksiądz, będzie miał stanowisko, przestanę biegać za lekcjami. Będę już wtedy starą panną, zdolną jedynie do prowadzenia małego naszego gospodarstwa. O, jak to ładnie, czyściutko, porządnie będzie na plebanji księdza Jana! Śnieżne firanki u okien, piękne obrazy na ścianach, biurko — zarzucone papierami, do pracy zapraszające, półki biblioteczne pełne książek pouczających, dużo kwiatów a także w pobliżu koniecznie fisharmonia, ustawiona pod piękną kopją Madonny Rafaelowskiej lub św. Cecylii Carlo Dolce!

Tak mówiła „Mateczka“, uśmiechając się do słodkich swych marzeń, a ja odtwarzałem sobie w pamięci młodziutkiego alumna w chwili, gdy zasiadał do organów czy fisharmonji, lub gdy śpiewał głosem silnym, dźwięcznym, pełnym uczucia. Oczy mu wtedy plonęły, natchnienie malowało się na wyrazistej twarzy. Po zatem Janek był młodzieńcem, rwącym się do czynu. Z zapalem młodości marzył o życiu apostołskim, o szerzeniu wśród obojętnych zasad i ideałów Chrystusowych, marzył o stworzeniu szkoły wyznaniowej katolickiej, o pisaniu dzieł na ten temat. Marzył i rwał się do pracy dla Boga i bliźnich. Niezadługo, gdy ostatnie święcenia otrzyma, weźmie się niezwłocznie do wcielania marzeń swych w czyn...

Niestety, w sierpniu wojna wybuchła. Straciłem z oczu tych dwojga, Janka i „Mateczkę“. Na-

gle w listopadzie, otwierając pewnego ranka gazetę, przeczytałem tych kilka słów:

„Alumn Jan B. z diecezji... podporucznik konnicy, zginął na placu boju pod Arras, podnosząc wśród gradu kul swego ciężko rannego kapitana...“

Bolesny okrzyk wyrwał mi się z piersi:

— Biedny Janek! biedna „Mateczka!“

I choć dochodziły mnie wciąż wieści żałobne o innych znajomych w bitwach poległych, bezustannie gnębiła mnie tylko myśl o bezmiernym smutku Anny, streszczając się w tem jednym zdaniu: „Janek umarł! Janek nie żyje!“ — Janek: radość, duma i cel życia biednej „Mateczki“.

Trzy tygodnie później, będąc w Paryżu, spostrzegłem, idąc ulicą, wiotką postać Anny i poprzez gęstą woal krepowy ujrzałem bladą twarz, bólem i smutkiem głębokim napiętnowaną. Pobiegłem ku niej z wyciągniętymi rękami.

— Pani tutaj, w Paryżu?

— Miałam ważne sprawy do załatwienia... wyjeżdżam jutro.

— Pocóż taki pośpiech? Ja, i grono naszych znajomych, radziłyśmy spędzić z panią czas pewien, osłodzić Jej chwile tak ciężkie...

— Nie mogę... czas mam tak zajęty... Jutro wieczorem mam trzy lekcje muzyki — tłumaczyła się lekko zmieszana.

— Pocóż teraz te lekcje? — zapytałam zdziwiony.

Zarumieniła się gwałtownie i po chwili namysłu odparała.

— Wiem, co pan, drogi przyjacielu, miałeś na myśli. Teraz, gdy Janka zabrakło, mój maleńki fundusik powinien najzupełniej wy-

starczyć na moje skromne utrzymanie...

— Przedewszystkiem trzeba wy-począć i trochę o samej sobie myśleć, droga p. Anno! — rzekłem, przysłądając się jej z rzewnem współczuciem. — Poczóż zamęczać się lekcjami, które tak panią nużyły fizycznie i moralnie?

Uśmiechnęła się leciutko.

— Do wszystkiego można nawyknąć, zresztą muszę jeszcze przez czas pewien nieco dorabiać, trochę powiększać moje zwykłe dochody...

— Dla kogo? — zapytałem niedyskretnie lecz mimowolnie.

Spojrzała mi prosto w oczy, chciała coś odpowiedzieć, zbladła i dopiero po chwili, zmieszana, oponowując wzruszenie, odparła drżącym głosem:

— Gdy doszła mnie wieść o Jego zgonie... sądziłam, że oszaleję... później On uprosił mi u Boga rezygnację i jasno pojęłam, co mam dalej czynić... dla Niego... za Niego...

— Cóż takiego?

— Poszłam do regensa seminarjum i powiedziałam mu: Znałam dobrze mego Janka, wiem, że ostatnim jego chwilom towarzyszył szczerzy żal, iż nie zdołał dojść do celu swych pragnień, iż nie mógł Bogu służyć jako kapłan — trzeba więc, aby ktoś drugi dopełnił to, czego On nie zdołał... Postanowiłamłożyć na utrzymanie i kształcenie jakiego biednego alumna... Zastąpi on Janka w służbie Bożej, a my będziemy mieli „naszego księdza“.

Błada, zmizerowana twarz „Mateczki“ zaróżowiła się pod wpływem wzruszenia, oczy jej, we łzach skąpane, płonęły zapalaniem, szlachetną myślą ożywione.

Skloniłem głowę przed kobietą wielkiego serca i wielkiej duszy, głęboko czującą i szczerzy życiem i jego ideały pojmującą. Ucisnąłem gorąco drżące jej dłonie, wyrzekłszy tylko: „Szczęść Boże! Szczęść Boże!“

Spolszczyła Aniela Kraszewska.

RZECZYWISTOŚĆ.

*Jak więzień, ostrym sędem wtrącony do celi,
Trawi dni w beznadziejnej tęsknocie bez końca,
Którego mur i krata od swobody dzieli,
Gdy on pragnie wolności i życia i słońca,
Jak on — który łańcuchem ma spętane ręce,
Tak ja dziś cierpieć muszę w bezsilności męce.*

*Próżno, próżno tłuc głową o kamienne ściany,
Albo wołać rozpacznie w tej grobowej ciszy.
Choćbyś padł — nie drgnie nawet kolos murowany
I nikt krzyku spieczonych warg twych nie usłyszy;*

*I wiecznością się zdają te samotne chwile
Człowiekowi — co żywem jest jakby w mogile.*

.....

*Tam — za kratą, wre ruchem, tam blaski i wonie,
Tam blizkie sercu — serca najdroższe istoty,
Tam do nich rwie się dusza, tam preżą się dlonie
I myśli ulatują na skrzydłach tęsknoty....
A tu, — pustka i ciemność, — noc pospelna, głucha,
Śmierć powolna, a straszna, dla woli i ducha. —*

.....

*Jak ów więzień w ciemnicy, — tak ja w swej niemocy,
We łzach tonę i ręce zaplatam boleśnie,
I w gorączce się nieraz zrywam pośród nocy
I chcę biedz na wezwanie, które slysze we śnie;
Daremnie,.... wraz mi głowa na piersi opada,
Przedemną staje murem rzeczywistość blada.*

Jadwiga Sulistrowska.

Pojedynek Pana Gajewskiego.*)

Obrazek z niedawnej przeszłości.

Na Wołyniu w dobrach pana pułkownika Giżyckiego, brata marszałka lubelskiego, żył w jednej wsi zagonowy szlachcic, nazwiskiem Gajewski, były namiestnik kawalerji narodowej z czasów Konfедера-

cji Barskiej. W r. 1846 p. Gajewski ósmy już krzyżyk liczył, jednakże ani lata, ani ciężka okolo roli praca nie nagięły do ziemi jego dzielnej postawy. Nizki i szczupły, trzymał się zawsze krzep-

*) P. Wincenty Ralikowski z Mirza przepisał to opowiadanie z rękopisu profesora swego Strzałeckiego ex-Pijara.

ko i prosto. W dni robocze, w płóciennnej kurtce i takichże hajdawarach chodził za pługiem, ale w niedziele i święta, albo kiedy szedł z odwiedzinami lub interesem do pułkownika, wtedy przywdziewał stary swój mundur, wytarty konstus granatowy z malinowemi wypustkami, malinową konfederatkę z czarnym barankiem i przepasywał szerpentynę.

Pułkownik lubił starego, szanując w nim żyjący pomnik zeszczonego wieku, a zresztą szlachcic był bardzo spokojnego, nawet uniżonego (dla panów) charakteru, miał to już z dawnego obyczaju. To też p. Gajewski w potrzebach swoich zawsze uciekał się do dworu, a p. Giżycki nigdy nie odmawiał swojej pomocy i często gęsto to furką siana lub słomy, to jakim korczykiem zboża, to zresztą i groszem pana brata poratował.

Jednego razu, a było to już po obiedzie, miał pan Giżycki gości u siebie i w tym właśnie czasie p. Gajewski, mając jakąś na myśli prośbę, przyszedł wystrojony uroczyście, jak zwykle, i bez pytania (bo miał przywilej, nie meldując się, wchodzić ile razy chciał) zmierzał wprost na pokoje. Przed samemi drzwiami zatrzymała go służba:

— Gdzie się tam Jegomość teraz ciśniesz? P. pułkownik ma gości, wolałbyś Jegomość przyjść później.

— Mam tylko słówko szepnąć p. pułkownikowi — odrzekł p. Gajewski i szedł sobie dalej.

— Ale kiedy teraz nie można się widzieć z jasnym panem, przyjdź Jegomość później.

— Ale ja tylko momencik zabawię.

Pułkownik posłyszał jakiś swar służby i uciieranie się jej z przy-

byłą osobą, otworzył więc drzwi salonu i zapytał się:

— A co to?

— A to Jaśnie panie, p. Gajewski chciał koniecznie iść do samego Jaśnie pana na pokoje. My mówimy: nie można, a on taki się ciśnie.

Pan pułkownik, zły, że mu zabawę przerwano, rzekł z gniewem:

— Ej, co tam! Nie mam czasu! Precz mi dziś z szlachcicem... — i wyszedł.

Nie trzeba było więcej służbie, która nie lubiła starego, że chociaż był chudeuszem, nigdy poufałością z nią nie splamił szlacheckiego klejnotu. P. Gajewski mimo oporu ujrzał się za drzwiami.

Pułkownik, rad gościom, zapomniał niebawem wpośród zabawy o tem, co się w przedpokoju stało, gdy wtem ktoś w otwarte zapukał okienko. Pułkownik wyjrzał, a jakieś pacholę, wspinając się na palce, podało mu kartkę i śpiesznie odeszło. P. Giżycki z podziwieniem na niej przeczytał:

„Jaśnie Wielmożny Pułkowniku”. Nie dla mizernej mojej figury, ale dla honoru munduru, który noszę, a który skrzywdzony został, zmuszony jestem choć z bólem serca żądać od JWPana natychmiast satysfakcji, czekam za wsią pod młynkiem. Sługa i podnózek Gajewski”. P. S. „Upraszam JWP. nie brać wielkiej kalwakaty, gdyż ja będę tylko z moim chłopczykiem, żeby cała ta rzecz cichutko się odbyła”.

Za pierwszym wrażeniem obudzona pańskość pułkownika, przejęła go gniewem zdumionym:

— Oszałał szlachcic! — Ale po pierwszym wrażeniu ochłonął wnet z pomieszczenia, które króciutko trwało. Przykro mu się jakoś zrobiło, nie

dlatego, żeby się lękał pojedynku, bo to był śmiałego umysłu i zawołany swojego czasu rębacz ale żał mu było szczerze starego, że się z nim tak obszedł, wyobrażał sobie ze spólcuciem jego zniewagę, którą pocziwy szlachcic aż na tej drodze chciał wetować. Przeprosił tedy gości, że dla wielkiej wagi interesu winien ich na chwilę opuścić, prosił, żeby się tymczasem bawili, a sam kazał sobie podać pałasz i konia, siadł i z jednym tylko kozakiem jechał na miejsce oznaczone.

Za wsią, opodal od młynka, pod małym brzoźowym gajem, stał wyprzężony wózek jednokonnny, szkapka paśla się na trawie, pod drzewem oparty chłopaczek drzemał. P. Gajewski zaś, siedząc na wózku, oparty na łokciu, na cały głos śpiewał: „Kto się w opiekę”.

Gdy pułkownik nadjechał i zsiadł z konia, szlachcic zszedł z wózka, i przystąpiwszy do niego, z odkrytą głową, w postawie pełnej uwagi, skłonił mu się do kolan. Pułkownik uchwycił go za rękę:

— Co też tobie do głowy przyszło! Czy to inaczej sprawy tej załatwić nie było już można, a jeszcze mnie wyzywasz na szable! Przyjechałem, żebyś nie myślał, że się stchórzyłem, albo że tobą gardzę, ale bić się z tobą nie myślę. Obrziliśmy cię w niecierpliwości, z przedkości, to cię przepraszam, a jeśli chcesz, to oto siadaj, jedź ze mną, a ja cię u siebie wobec wszystkich gości moich przeproszę.

— JWPanie! ja nie mam żadnej do JW Pana urazy, ale jak to już wpiśmnie swoim wyraziłem, nie chodzi tu o moją mizerną personę, ale o honor munduru, który noszę, inaczej być nie może. Ja muszę choć kropelkę krwi JWP. utoczyć.

To mówiąc, poszedł do wózka, i wydobył z zawinięcia, owiązanego sznurkami, stare szablisko, w starej poprzecieranej węzowej pochwie chowane.

— Ale bój się Boga, mój pocziwy Gajewski! — mówił pułkownik. — Jakiemże ja sumieniem będę się rąbał z tobą. Tyś starzec, siły twoje na wojaczce i pracę sterane, a jam człowiek w sile wieku i swobodnie żyjący. Wiesz przytem, że szablą nieźle umiem robić, od pierwszego zamachu możesz szwank ponieść i na cóż rzecz do tej ostateczności prowadzić.

— Jak Bóg da i Marja Najśw. Matka Jego, toć i moja krew nie woda: popróbuje, mój JWPanie. — Dobyl szablę, a spostrzegłszy rdzawą plamę na kłindze, pokiwał głową i rzekł: — Pordzewiałaś, biedaczko! Dawnoś świata nie widziała. — Wziął garść słomy, a wycierając nią zardzewiałe żelazo, z najzimniejszą krwią mówił dalej: — Trzeba cię wyczyścić, bo to powiadają, że rdza krwi szkodzi.

— Tylko bez drwinek, mospanie! — zawołał do żywego tym tknięty pułkownik i krew na twarz mu wystąpiła. — Pamiętaj aś, że krew jego na moje sumienie nie spadnie — zaczynajmy!

— Ha! to zaczynajmy w Imię Boże — odparł Gajewski. Zakreślił szablą krzyż przed sobą, czapkę, którą dotąd z uszanowaniem ciągle pod pachą trzymał, nasadził na prawe ucho, i do walki gotów stanął.

Pułkownik, gniewny i zniecierpliwiony, ufny w swą siłę, zrećność i biegłość, natarczywie uderzył na swego przeciwnika, chcąc odrazu koniec tej walce położyć. Ale pokazało się zaraz, że szlachcic, choć stary, nie zapomniał ze wszystkim

dawnej swej sztuki, a wkrótce, nacierający zarozumiałe pułkownik, dosyć miał do myślenia o własnej obronie, i cofnąć się musiał. Szlachcic z najzimniejszą krwią następował coraz więcej na niego: kilka razy mógł go być ranić, ale nie korzystał ze sposobności tylko parł przeciwnika coraz dalej: nagle odbił pałasz pułkownikowi.

— Stój, JWP! bo to płot! Mógłbyś się JWP. potknąć i pokaleczyć, a ja na zdrowie pańskie nie nastaje.

Pułkownik obejrzał się: w samej rzeczy tuż za nim był niski płot, przez który mógłby paść tyłem i szwankować.

— Wróćmy się — rzekł Gajewski — zacznijmy na nowo. — Wrócili i zaczęli.

Tym razem walka szła uporczywiej. Pułkownik ochłonął z pierwszego uniesienia, poznał, jakiego ma przed sobą przeciwnika, rozwijał wszystkie arkana swojej sztuki i miał się na baczności. Atoli i to wcale nie pomagało. Niebawem szlachcic napędził go ku młyńskiemu pogródkom i znowu zawołał:

— Stój, JWP. bo to rzeka i pogródkki, a ja na zdrowie JWP. nie nastaje. Wróćmy się.

Wrócili. Gajewski poszedł do swego wózka wziąć opończę, a rozestawszy ją na ziemi, skłonił się nisko pułkownikowi i rzekł:

— Spocznij, JWPan, boś się widzę strudził, ja zaczekam.

— Nie potrzeba! — zawołał gniewny i drżący pułkownik. — Skończmy raz tę komedię.

— Ha! to skończmy, kiedy taka JWP. wola — odrzekł Gajewski i szable się skrzyżowały. Z trzeciem złożeniem Gajewski znów odbił cios pułkownika i zawołał:

— Stój JWP. już dosyć!

— Jaktó? co to znaczy?

— To znaczy że już mam, czego żądał — wskazując na prawą rękę pułkownika zlekka jakby szpilką draśniętą, z rany ledwie kroplami krew się wydobywała. — A teraz daruj JWP. swemu słudze, że choć z bólem serca musiał wypełnić to, co mu honor nakazywał — i objął pułkownika za kolana.

Pułkownik podniósł go, uściśkał, ucałował, wziął z sobą do domu, ugościł a nawet upoił.

Prośba Gajewskiego najpomyślniejszy odniosła skutek a służba już nigdy od tego czasu nie wzbraniała szlachcicowi wstępu na pokoje.

ŚPIEWKA.

Choć się zejdzem do gromady

— Co daj, Boże, daj! —

Nie ustaną zaraz zwady,

Boć życie — nie raj!

Ten się krzywi, ten się dąsa,

W owym kipi złość,

Tamten groźnie zadarł wąsa.

Polacy... to dość!

Zawsze krwią i duchem młodzi,

Lubim zwawy spór —

Lecz harmoniji czyliż szkodzi

Z różnych głosów chór?

Za to źle być w burzy listkiem,

Drzeć, gdy bije gronf...

Więc nam trzeba przedewszystkiem:

Własny posiąść dom,

Własny, własny dom!

Nawet i kłótnię zajadła
Daje przetrwać los,
Był cudzy między stadło
Nie wsadzał się nos,
Do jarzma nas nikt nie nagnie,
Nie wtłoczy nas w grób;
Woda cicha tylko w bagnie,
Milczy tylko trup.
Nie przez spory, nie przez kłótnie

Przyszliśmy do strat:
Zwiódł i spętał nas okrutnie
Łańcuch cudzych zrad.
Nasze prawa nie są świętkiem,
Oprą się i kłom...
Lecz nam trzeba przedewszystkiem:
Własny posiłek dom,
Własny, własny dom!
(Kur. Pol.) *W. Sielski.*

Antoni Czechow.

A to publiczność!

— Dostyc — nie będę pił więcej.
Ani... ani... za nic w świecie! Czas
mi już przyjść do rozumu. Trzeba
pracować. Chcesz pobierać pensję,
to pracuj sumiennie, pilnie, uczci-
wie, nie dbając o sen i spokój.
Przyzwyczaiłeś się, bratku, brać
pensję za darmo, a to nie dobrze,
nie dobrze!

Wypowiedziawszy kilka podob-
nych temu zdań moralnych, nad-
konduktor Podtiagin uczuł nie-
przezwyyczajony pociąg do pracy.
Jest godzina druga po północy,
ale, nie bacząc na to, Podtiagin bu-
dzi konduktorów i udaje się z ni-
mi do wagonów w celu kontrolo-
wania biletów.

— Proszę o bilet! — wykrzyku-
je wesoło, pobrzękując szczypcami.

Senne figury pasażerów, tonące
w półmroku wagonów, zrywają się,
potrząsają głowami i podają bilety.

— Proszę o bilet! — zwraca się
Podtiagin do pasażera drugiej klasy,
chudego, żyłastego człowieka, otu-
łonego futrem, koldrą i podusz-
kami.

— Proszę o bilet!

Chudy pasażer nie odpowiada.
Jest bowiem pogrążony we śnie.
Nadkonduktor trąca go w ramię i
powtarza niecierpliwie:

— Proszę o bilet!

Pasażer wzdyga się, otwiera
oczy i patrzy z osłupieniem na
Podtiagina.

— Co to? Kto to? A?

— Mówię do pana po ludzku.
Proszę o bilet! Pro...szę!

— Boże! — jęczy chudy czło-
wiek, płaczkliwie krzywiąc twarz. —
Mój Boże! Cierpię na reumatyzm,
trzy noce z rzędu nie spałem, u-
mysłnie przyjąłem dawkę morfiny,
aby zasnąć, a pan... o bilet. Wszak
to nielitościwie nie po ludzku!
Gdyby pan wiedział, jak mi trud-
no usnąć, nie dręczyłby mnie pan
takim głupstwem. Nielitościwie,
głupio! I na cóż panu mój bilet?
Doprawdy, głupota!

Podtiagin namyśla się, czy wy-
pada mu się obrazić, czy nie. Po-
stanawia — obrazić się.

— Proszę tutaj nie krzyczeć!
Tu nie karczma! — mówi.

— Nawet w karczmie ludzie są

bardziej względni — kaszłąc, odpowiadają pasażer. — Czyż usnę teraz po raz wtóry? Dziwna rzecz! tyle razy byłem za granicą, i nikt się tam o bilet nie pytał, a tu jakby ich ciągle licha jakieś w łokieć trącało. Co chwila... co chwila...

— Niechże pan jedzie sobie za granicę, jeżeli tak się tam panu podoba...

— Głupota, mój łaskawco! Tak. Mało wam, że chcecie uśmiercić pasażerów czadem, smrodem i przeciągiem, jeszcze radzibyscie dobić formalistyką. Bilet mu potrzebny! proszę, cóż za gorliwość! Gdyby to przynajmniej kontrolę miało na celu, a przecież połowa pociągu jedzie bez biletów!

— Panie, jeżeli pan nie przestanie krzyczeć i niepokoić publiczności, będę zmuszony wyrzucić pana na stacji i spisać protokół o tym fakcie.

— Ależ to oburzające! — woła publiczność. — Przyczepił się do chorego! Miejsze pan litość przynajmniej!

— A przecież ten pan sam mi wymyśla — mówi zaleźniony Podtiagin. — Dobrze, nie wezmę biletu. Jak państwu się podoba. Tylko... wszak państwu wiadomo, że tego wymaga mój urząd. Gdyby nie urząd... naturalnie... Możecie państwo zapytać o to naczelnika stacji, a nawet kogo wam się żywnie podoba.

Podtiagin wzrusza ramionami i oddala się od chorego. Zrazu czuje się nieco obrażonym, ale przeszedłszy przez dwa lub trzy wagony, uczuwa w swej nadkonduktorskiej piersi pewien niepokój, zakrawający na wyrzuty sumienia.

— W samej rzeczy nie należało budzić chorego — myśli. — Zresztą, nie moja wina. Im się tam

zdaje, że ja tak sobie, z łaski na uciechę, a nie wiedzą, że obowiązek mój tego wymaga. Jeżeli mi nie wierzą, mogą im zawiadowcę sprowadzić!

Stacja. Pociąg stoi pięć minut. Przed trzecim dzwonkiem do wyżej wymienionego wagonu drugiej klasy wchodzi Podtiagin, a za nim naczelnik stacji, w czerwonej czapce.

— Ten oto pan — zaczyna Podtiagin — twierdzi, że nie mam prawa pytać o bilet, i obraża się... Niechże pan będzie łaskaw, panie naczelniku, objaśnić temu panu, czy wymagam tego z urzędu, czy też tak sobie.

— Panie! — zwraca się Podtiagin do żyłastego pasażera — panie, może pan zapytać się naczelnika stacji, jeżeli mnie pan nie wierzy!

Chory wstrząsa się, jakby go co ukąsiło, otwiera oczy i, robiąc płaczliwą minę, opada na poręcz siedzenia.

— Mój Boże! Wziąłem drugi proszek i tylko co zdrzemnąłem się, a on znów tutaj, znów! Błagam, miejże pan litość nademną.

— Niechże pan będzie łaskaw rozmówić się z panem zawiadowcą stacji. Czy mam prawo pytać o bilet, czy nie?

— To nie do wytrzymania! Masz pan swój bilet, masz! Kupię jeszcze pięć biletów, ale dajcie mi umrzeć spokojnie. Czyż pan sam nigdy nie chorował?

— Ależ to drwiny poprostu — oburza się jakiś pan w wojskowym ubraniu. — Nie mogę inaczej zrozumieć tych zaczepiek.

— Daj pan spokój! — chmurniąc się, mówi zawiadowca i pociąga Podtiagina za rękaw.

Podtiagin wzrusza ramionami i powoli wychodzi za zawiadowcę.

— Dogódź tu komu — dziwi się.
— Sprowadziłem mu naczelnika stacji, aby zrozumiał i uspokoił się a on... wymyśla!

Druga stacja. Pociąg stoi dwieście minut. Przed drugim dzwonkiem, podczas gdy Podtiagin, stojąc koło bufetu, pije wodę selcerską, podchodzi doń dwaj panowie: jeden w mundurze inżyniera, drugi w palcie wojskowym.

— Panie nadkonduktorze, — zwraca się inżynier do Podtiagina. — Pańskie postępowanie z chorym pasażerem oburzyło naocznych świadków tego faktu. Jestem inżynier Puzicki, a to... pan pułkownik... Jeżeli pan nie przeprosi tego pasażera, podamy na pana skargę do naczelnika ruchu, naszego wspólnego znajomego.

— Ależ panowie... przecież ja... przecież... panowie... — szeptał zalekniony Podtiagin.

— Nie chcemy żadnych wyjaśnień. Ale uprzedzamy pana, że zaopiekujemy się pasażerem w razie, gdyby go pan nie przeprosił!

— Dobrze... ja i owszem... przeproszę, i owszem!...

W pół godziny potem Podtiagin, ułożywszy sobie w myśli odpowiednie zdanie, które zadowoliłoby pasażera i nie uchybiło jego

godności osobistej, wchodzi do wagonu.

— Panie! — zwraca się do chorego. — Niechże pan raczy posłuchać...

Chory wstrząsa się i zrywa się z miejsca.

— Co takiego?

— Ja... tego... jakże tam? Niech pan się nie obraża...

— Och, wody! — woła chory, chwytając się za serce. — Już trzeci proszek morfiny zażyłem, zdręmadłem się i znowu! Boże! kiedyż narzeczcie skończy się ta tortura! Słyszysz pan... wysiadam na następnej stacji. Dłużej tak cierpieć nie jestem w stanie... umieram!

— Ależ to wstrętne, podłe! — oburza się publiczność. — Proszę iść stąd precz! Odpowie pan za podobne drwiny. Precz!

Podtiagin macha rękami, wzdycha i wychodzi. Idzie do służbowego wagonu, siada zmęczony przy stole i wyrzeka:

— A to publiczność! Spróbuj im dogodzić! Spróbuj służyć, pracować! Mimowoli pluniesz na wszystko i zaczniesz pić. Nic nie robisz: gniewają się. Zaczniesz pracować, także się gniewają. Wypiję!

Podtiagin wypija od razu pół butelki i nie myśli już więcej o pracy, obowiązkach i uczciwości.

Tłóm. M. Stagińska.

ZŁOTE MYŚLI.

Używali byśmy słodkiego spokoju, gdy byśmy nie zajmowali się cudziemi sprawami.

Tomasz à Kempis.

Błogosławieni pokój czyniący, bo synami Bożymi nazwani będą.

Św. Mateusz.

Nie piękność ciała czyni duszę piękną, lecz piękna dusza upiększa ciało.

Św. Ignacy.

Umieć milczeć jest trudniejszą cnotą, niż umieć mówić.

Św. Ambroży.

Śpiew młodzieży.

Hej, bracia, spolem! wciąż z dłonią w dłoń!
Z nami — kto czysty i prawy,
W kuźnicach ducha ukujmy broń!
Na bój idziemy bezkrwawy.

W słońce nam patrzeć
I wolność śnić!
Dla Polski umrzeć!
Dla Polski żyć!
Baczność!

Na bój idziemy, plenić zły siew
I budzić męznego ducha,
Gdy kraj zawoła, oddamy krew!
Niech każdy czuwa i słucha!

W słońce nam patrzeć
I wolność śnić! i t. d.

Huczy nad nami za gromem grom,
Szaleją wichry i burze...
Hej, ocaleje ojcowy dom...
Z serc naszych wzniesiem przedmurze!

W słońce nam patrzeć
I wolność śnić! i t. d.

U twierdzy naszej masz trzymać straż,
Chwytaj za kielnie i młoty.
Silne miej ramię, pogodną twarz,
I orle, podniebne loty!

W słońce wam patrzeć
I wolność śnić! i t. d.

NIEZAWODNA WYRO CZNIA.

Przed paru laty święta Bożego Narodzenia spędziłam u przyjaciół rodziców moich, państwa Dąbkowskich.

Gwarno było i wesoło w gościnnym tym domu. Prócz obojga gospodarstwa, ich matki starszki i trzech ich córek, Jadwini, Karolci i Toni, był jeszcze młodszy brat pana domu, pan Jan, obywatel z Lubelskiego, z żoną, przemilą Wołynianką, brat tejże, pan Tadeusz, także obywatel ziemski, starający się bardzo widocznie o względy najstarszej z pańienek, dalej dwóch studentów, siostrzeńców pani domu, wreszcie i moja osoba, koleżanka i przyjaciółka Jadwini.

Wesołe grono nasze powiększało się niemal codziennie młodzieżą okoliczną: zabawy, przedstawienia amatorskie, tańce wypełniały nam dnie i wieczory, oddawaliśmy się im z całym zapalem młodości.

W wigilję Trzech Króli wyjątkowo tylko kółko nas domowych zgromadziło się w miłym saloniku. Matka pana domu a obok niej obiedwie synowe, każda z robotą w ręku, siadły przy stole pod lampą płonącą, p. Dąbkowski i brat jego, przechadzając się, gawędzili, a my, cztery pańienki, choć także na pozór jakąś robotką zajęte, bawiliśmy się doskonale, przekomarząc się z siedzącą naprzeciw młodzieżą.

Szczególniej Jadwinia, uroczą blondynka z modremi oczętami, tak była pochłonięta rozmową z p. Tadeuszem, iż nie widziała

wcale porozumiewających spojrzeń rodziców i stryjostwa, a zwłaszcza pani Haliny, ku młodej parze skierowanych. Zajęcie Jadwini tłumaczyć należy tem, iż pan Tadeusz umiał w bardzo interesujący sposób prowadzić rozmowę, a ciemne jego oczy magnetyzowały widocznie moją przyjaciółkę, uśmiecniętą i zaplonioną.

Straciwszy nadzieję wciągnięcia tych dwojga w naszą gawędę, bawiliśmy się jednak doskonale. Młodsze siostry Jadwini, Karolcia i Toncia, były to wesołe pańienki, a szczególnie pierwsza z nich bardzo dowcipna. Towarzysze nasi: p. Teodor i p. Zygmunt, studenci prawa i medycyny, nie tracili na próżno dni swobody, użytkując je na sprzeczki i żarty z kuzynkami, na nieznaczące wkradanie się w ich młodzieńskie serduszka.

Ja, z natury także wesoła, nie byłam zadowolona z kółka naszym młodzieńczem.

— Mateczko! — zawołała nagle Karolcia, zwracając się do pani domu. — Wszakże to jutro Trzy Króle, co będzie z tradycyjnym migdałem?

— Pomyślałam już o tem, córeczko — odparła z uśmiechem pani Dąbkowska.

— Doskonale! będziemy mieli króla lub królowę, dopieroż będzie zabawa!

— Czy to znówu jakie wróżby, kuzyneczko? — spytał przyszedł lekarz, podkręcając małego wąsika.

— Jaktó, nie wiesz nie o królu migdałowym? O, wy ludzie postępowi, co nietylko nie zachowuje-

cie zwyczajów i tradycji ojców naszych, ale nawet o nich już nie nie wiecie! — z komicznym patosem zawołała Karolcia.

— Nie tak ostro, kuzyneczko! Nie dajesz mi przyjść do słowa, wiem już teraz, że tu mowa o królu migdałowym — uniewinniał się p. Zygmunt.

— Jesteś niesprawiedliwą, kuzyneczko. Nie masz dla nas nigdy ani serca, ani pobłażliwości! — dodał p. Teodor.

— Któż miałby dla was serce i pobłażliwość! — odparła urażona niby panienka ale czarne jej żywe oczy, spoglądające figlarnie na kuzynów, przeczyły słowom.

— Czy i pani tak surowo nas sędzi, panno Gabryjello? — spytał mnie prawnik.

— Popieram zdanie Karolci, lecz dodam na pociechę, że ona gorzej mówi niż myśli.

— Tak, tak, Karolcia nawet bardzo dobrze o was myśli — śmiejąc się, rzekła Tonia.

Karolcia oburzona skoczyła na krzesło.

— Toniul! co ty mówisz!

— Szlachetne twoje oburzenie to maczy najlepiej, że Tonia fałszywie przedstawiła sąd twój w tej sprawie — mówiłam, patrząc na zarumienioną panienkę.

— Ello droga, ty jedna mnie rozumiesz — znów patetycznie zawołała Karolcia.

— Komuż więc teraz wierzycie, mnie czy Elli? — rzekła Tonia do kuzynów.

— Tym razem całą wiarę pokładam w twojem zdaniu — odparł prawnik.

— I ja również — dodał medyk.

Karolcia zrobiła poważną minkę, rumieniąc się gwałtownie. Pan Zygmunt podkręcał wąsa, a pan

Teodor z widoczną przyjemnością patrzył na świeżą buzię, okoloną ciemnymi loczkami.

— Czyż dzisiaj żadnych wróżb nie ma w programie? — spytał medyk po chwili milczenia.

— W wigilię Trzech Króli? Nie nie wiem o żadnych wróżbach na ten wieczór.

— Ej, przyznaj się, kuzyneczko, że tam cichaczem, w tajemnicy przed nami, coś znowu wymyślicie, tak jak w wigilię Nowego Roku.

— O cóż tak się żywo sprzeczać? — spytała pani domu.

— Nasi postępowi kuzyni wyśmiewają nasze wróżby i twierdzą, że i na dzisiaj jaką wymyślimy — odparła Karolcia.

— I mają rację, że wymyślimy, będzie to nawet wróżba bardzo ważna, bardzo skuteczna — rzekła pani Halina.

— Jaka, ciociu, jaka? — ciekawie pytały panienki. Jadwinia nawet przerwała rozmowę z p. Tadeuszem, aby usłyszeć odpowiedź stryjenki.

— Czy przypominasz ją sobie, Tadeu? — rzekła pani Janowa, zwracając się do brata.

— Istotnie mówiłaś mi kiedyś o tej wyroczni — potwierdził pan Tadeusz.

— Cóż to takiego? Powiedz nam, ciociu! — niecierpliwiły się panienki.

— To jest coś, co nigdy nie zawodzi — wolno i uroczyscie mówiła pani Halina, uśmiechając się — obojeście stwierdziłam, że wróżba ta nie zawodzi.

— Ciociu! Ciociu! powiedz! powiedz! — prosiły panienki. Oczy młodzieży zwróciły się na panią Janową, starsi panowie zaprzestali przechadzki i rozmowy —



ATAK SZWOLEŻERÓW POLSKICH POD SOMO-SIERRA w HISZPANJI.
(Z czasów wojen napoleońskich).



W ODMĘCIE WALKI.

(z czasó w wojny francusko-niemieckiej w roku 1871-ym).

wszyscy zaciekawieni byli tem, co powie wesola Wołynianka, jeden tylko pan Tadeusz zachował się obojętnie — on widział tylko przed sobą modre oczy Jadwini.

Pani Halina, zaostrzywszy tak naszą ciekawość, rzekła:

— Wróżba króla kierowego!

— Wróżba króla kierowego? — powtórzyliśmy zdziwione.

— Tak, król kierowy jest tutaj wyrocznią nieomylną! — pół żartem, pół poważnie mówiła pani Janowa.

— Jakaż rolę gra tutaj ten do stojnik? — spytał p. Dąbowski z pobłażliwym uśmiechem.

— Kartę z królem kierowym kładzie się pod poduszkę w noc poprzedzającą Trzy Króle, a kto się pannie wówczas przyśni, ten będzie jej wybranym! — uroczyście zakończyła pani Halina.

— Uczynię to! — szepnęła mi Karolcia, a oczy jej z wymownem spojrzaniem zwróciły się w stronę p. Zygmunta.

— Radzę, wam, moje panienki, spróbować tej wyroczni, nie tylko na mnie sprawdziła się ona — zapewniła pani Janowa.

— Któż drugi doświadczył jej skuteczności? — spytała babcia.

— Moja nauczycielka Francuska — odparła synowa. — Będąc dorastającą panienką, spędziłam z nauczycielką, dobrą i miłą osobą, zimę u babki w Kijowie. Obie cieszyłyśmy się sympatją służby, a szczególnie lubiła nas stara gospodyni, która niegdyś w domu rosyjskim służyła i znała różne ich zwyczaje, przesady i zabawy. Ona to właśnie w wigilię Trzech Króli powiedziała nam o wróżbie króla kierowego, twierdząc, iż jest niezawodna. Polecała ją szczególnie

mej młodej nauczycielce, mnie zaś ostrzegła, iż mając dopiero lat 16, zapewne jeszcze lat kilka będę zmuszona za snem proroczym poczekać. I miała rację, poczułwa Balbina, mimo króla, wciśniętego pod poduszkę, dopiero zeszłego roku przyśniłeś mi się, Janku — kończyła pani Halina, zwracając się do męża z uśmiechem szczęścia.

Pan Jan odwzajemnił się niemniej serdecznym uśmiechem.

— Dziwne to — rzekła pani Dąbkowska.

— Wróżba, jak każda inna — dodała babcia, kiwając głową.

— Muszę koniecznie to zrobić — szepnęła mi znów Karolcia.

Toni oczy śmiały się do tej przepowiedni i do snów czarownic.

Jadwinia zadumała się, patrząc gdzieś w dal, studenci milczeli, gładząc czupryny i wąsiki, a p. Tadeusz patrzył wciąż na lekko pochyloną, złotowłosą główkę wybranki swego serca.

Po krótkiej chwili milczenia, Karolcia żywo zapytała:

— A cóż się stało z nauczycielką cioci? Co przyśniło się jej wtedy w Kijowie?

— Otóż to! Przyśnił się jej rodak, młody człowiek, którego za ledwie raz widziała. I cóż powieć? W parę miesięcy potem, powróciwszy do kraju, została jego żoną.

Pani Halina, kończąc, tryumfującym wzrokiem spojrzała wokoło, badając wrażenie słów swoich. Wszyscy milczeli, nie umiejąc znaleźć wytłumaczenia tego dziwnego zdarzenia.

— Karolciu! przynieś karty, poszukamy królów dla was, moje panienki! — rzekła po chwili pani Janowa.

Życzenie jej zostało w lot spełnione.

— Co mi się też przyśni? — rzekła, zamyślając się Tonia.

— W twoim wieku, moja dziewczynko, sny nie bywają jeszcze prorocze — uśmiechnęła się pani Halina, widząc niezadowoloną buzię podlotka... — A ty, Karolciu, ileż wiosen liczysz?

— Ja? siedemnaście! — z dumą odparła moja sąsiadka.

— No, to może ci się co przyśni — orzekła stryjenka.

Karolcia uradowana przegarnęła ręką bujne loczki.

— Tobie, Jadwiniu, napewno sen się sprawdzi — ciągnęła dalej pani Halina.

Moja przyjaciółka spłonęła rumieńcem. Rodzice i stryjostwo zamienili ze sobą spojrzenie pełne znaczenia.

— Może i ty, kuzynku, spróbujesz tej przepowiedni? — zagadnęła Karolcia milczącego pana Zygmunta.

— Ten przywilej dotyczy zapewne tylko poci pięknej — odparł medyk.

— Nie mam co do tego dokładnych informacji — wtrąciła się do ich rozmowy stryjenka — lecz można zrobić próbę.

— Prosimy więc o damy kierowe — orzekli studenci.

— Czy i ja mam wziąć damę? — zapytał p. Tadeusz milczącej Jadwini.

— Oczywiście, że należy być solidarnym i wziąć udział w tej wyroczni — rozstrzygnęła pani Halina.

Rozchodząc się na spoczynek, życzyliśmy sobie nawzajem miłych snów.

Nazajutrz zbudził mnie głośny śmiech Karolci.

— Ello, Ello! — wołała — wiesz, co mi się śniło? Zabawy, tańce, a moim nieodstępnym towarzyszem był p. Filip!...

— Pan Filip?

Był to sąsiad, śmieszny stary kawaler, udający młodzika, przedmiot naszych żartów.

— Co ja zrobię nieszczęśliwa, jeżeli sprawdzi się ten mój sen? — po chwili zastanowienia rzekła Karolcia żalosnym tonem.

— Stryjenka mówiła, że zazwyczaj nie od razu sen taki ma być wyrocznią — pocieszałam strapioną panienkę.

— A tobie, Toni, co się śniło?

— Mnie? nic nie pamiętam. Spałam tak mocno, Karolcia zbudziła mnie tak nagle — skarżyła się zmartwiona.

— Wolałabym nie mieć wcale snów, niż takie jak dzisiaj — biała ciągle Karolcia. — A tobie, Ello, co się śniło?

— Także nic wyraźnego. Pocieszymy się, Toni, nie wyjdziemy zamarzać w tym roku.

Podłotek miał minkę zasmuconą, szesnastoletnie serduszko boleśnie odczuło ten zawód.

— Nie nam nie mówisz, Jadwini, o swoich snach? — zagadnęła milczącą przyjaciółkę.

— O, miałam sny bardzo przyjemne! — szepnęła półgłosem rozmarzona dziewczyna.

W tej chwili wbiegła do pokoju pani Halina.

— Cóż wam się śniło, moje panienki! — witała się z nami wesóło.

— Mnie nic — odparłyśmy jednocześnie z Tonią.

— Na przyszły rok wyrocznia będzie dla was łaskawsza.

— A mnie śnił się p. Filip! — żalosnie rzekła Karolcia.

— Winszuję, szczerze winszuję... Człowiek stateczny, poważny — żartowała stryjenka. — A mojej Jadwini kto się marzył w snach? — dodała, całując ją serdecznie.

Moja przyjaciółka dała jakąś wymijającą odpowiedź lecz pani Halina pogroziła jej na to figlarnie palcem i ponownie ucałowała.

— Ciekawa jestem, co się też naszym panom przyśniło? Spieszcie się, panienki, z ubieraniem! — zawołała, wychodząc z pokoju.

Schodząc do jadalni, Jadwinia objęła mnie serdecznym uściskiem i szepnęła wrzuszona:

— On mi się śnił... Tadeusz... ślub z nim...

— Szczęść wam, Boże! — odparłam, uścisk jej odwzajemniając.

W jadalni gwarно było i wesoło. Sny prorocze były tematem rozmowy. Pan Teodor zapewniał, że całą noc marzyła mu się Karolcia, za co otrzymał uśmiech miły i bardzo wymowne spojrzenie, a p. Zygmunt mówił, że śnił mu się egzamin medyczny z bardzo wątpliwymi rezultatami powodzenia. Pan Tadeusz utrzymywał, iż miał sny bardzo miłe, przy czem oczy promieniały mu radością. Siedząc obok Jadwini, usłyszałam, jak rzekł do niej półgłosem:

— Czy pozwoli pani, aby mój sen uroczy zamienił się w piękniejszą jeszcze rzeczywistość?

Dziewczyna zarumieniała się wprawdzie jak różyczka lecz w modrych jej źrenicach, nieśmiało ku niemu wzniesionych, znalazł pożądaną odpowiedź.

* * *

Ślub młodej pary zgromadził nas znowu w gościnnym domu państwa Dąbkowskich, zabrakło tylko p. Teodora, który właśnie w tym czasie składał egzamina, p. Zygmunt za to, nie mając rywali, zdobywał bez trudu względy przychylniej mu zawsze Karolci. Tonia zaś bawiła się doskonale z młodziutkiem kuzynkiem pana młodego, na uroczystość tę przybyłym.

Jadwinia wyglądała prześlicznie w welonie i wianeczku mirtowym. Poważne, myślące oczy pana Tadeusza nie schodziły z jej twarzyczki wrzuszanej i szczęściem promieniejącej.

— Taką śniłaś mi się, Jadwiniu! — rzekł pan młody po powrocie z kościoła.

Słyszając to pani Halina, zawołała wesoło:

— Nareszcie przecież dowiadujemy się, co wam się śniło w wigilię Trzech Króli! W takiej takiej tajemnicy zachowywaliście wtedy wasze „miałe“ sny ale ja się ich odrazu domyśliłam.

— Król kierowy dał mi pierwszą sposobność wypowiedzenia jasno moich myśli i pragnień, pamiętasz, Jadwiniu? — zapytał pan Tadeusz.

— Pamiętam ten miły ranek — szepnęła — król kierowy był nam swatem.

— Wiwat swat, król kierowy! — zabrzmiał donośny głos p. Jana i ochocza młodzież, z panem Zygmuntom na czele, powtórzyła go rozweselona.

— Wiwat swat, król kierowy! — brzmiało na sali. — Wiwat! wiwat, król kierowy!

An. Krasz.

Z teki młodzieńczej Sienkiewicza.

W młodości, jeszcze jako student Szkoły Głównej Warszawskiej, Sienkiewicz nieraz próbował swoich sił na polu poezji; jego pierwszym utworem, napisanym w roku 1867, jest poemacik na wzór „Sielanki młodości” Gaszyńskiego; ogłosił go Ign. Chrzanowski w „Ate-neum”, w tomie II, r. 1901, z autografu, będącego własnością doktora Konrada Dobrskiego, kolegi i przyjaciela lat młodzieńczych Sienkiewicza. Obecnie ogłaszamy inny wczesny poemacik żartobliwy Sienkiewicza, nieukończony, a pochodzący z tegoż 1867 roku. Auto-graf znajduje się również w zbiorach, pozostałych po ł. p. Konradzie Dobrskim, zasłużonym długoletnim prezie Kasy imienia Mianowskiego w Warszawie.

Sam nie wiem, jak mam wena poetyczną władać,
Jak wiersze, strofy, zwrotki i rymy układać:
Czy, szanując pojęcia w sztuce prawidłowe,
Ubrać swe myśli w szaty trzynastozgłoskowe,
Czyli też, Słowackiego zachwycony sławą,
Porzucić heksametry, a pisać oktawą,
Czy nareszcie, sekstyny szanować zalety,
Czy rondo, madrygały, tercet lub sonety.

W tem wszystkiem wieś spokojność, powodzenie wróży;
Lecz nie wszystko przystoi na opis podróży.
A od niej zacznę, chociaż początek już wiecie, —
Bośmy oba z Konradem*), siedząc przy bufecie,
On z moją torbą w rękę, ja nad bułką z szynką,
Promieniste spojrzenia zmieniali z Litwinką,
Jasną, bladą, błękitną, bardzo idealną,
Jak szept gajów litewskich. Jej buzię owalną
Niewinność tak spowila w spokój i tęsknotę,
Żem pomimo nieśmiałość spytać miał ochotę,
Gdzie jedzie, jak daleko, którą wreszcie klasą.
Gdy wtem głos matki zabrzmiał: „Lolu!” Ja, jak Tasso
Nieboszczyk, ucieszony dźwięcznością imienia,
Nie szukając już nawet jednego spojrzenia,
Siadłem i czekam. Wkrótce słyhać świst szalony,
Chwila cicho, świst znowu; zadrżały wagony,
I jedziem, coraz szybciej... I wreszcie szarawe
Obłoki dymu... skryły przed nami Warszawę.
Więc rozmowa się wszczyna... Wtem z drugiej przegrody
Jakiś głosik niewieści, dźwięczący i młody,
A pełny tych akcentów, po których i w piekle
Rozpoznałby Litwina, rzekł: „Jak skuczno wsciekie,
„Co? Długoż to tak będzie? Na to ja: „Jeżeli
„Za wolno jadą — krzyknę — może będą chcieli
„Popędzić”. I wysadzam głowę poprzez okno.
Patrzę: deszcz, konduktory i wagony mokną.

*) Dobrskim.

Więc krzyczę: „Poganiajcie, a będzie na piwo,
„Tryngield na pierwszej stacji; tylko duchem, żywo,
„Bo się panienka nudzi!“ — „To aż coś się dzieje —
Rzeknie mama — no, Lolu, pan się z ciebie śmieje:
„Takie to koronijarze hitre, co? No proszę —
„Nie darmo starzy mówią; Do Litwy po grosze,
„Do Korony po rozum“. Więc ja zawstydzony
Własną hitrością, pytam dalej, z której strony
Litwy wyprowadzają swe gniazdo rodzinne,
Naturalnie wielmożne i imieniem słynne. —
Alem wkrótce zapłonął wstydem i sromotą.
Bo ojczyzną mej nimfy jest... jest Pińskie błoto!

.....

.....

Po amerykańsku.

— Halo! halo!
— Halo!
— Proszę, niech mnie pani po-
łączy z p. Johnsonem, komisjone-
rem w Monreale.
— Dobrze.
— Halo!
— Czy mówię z p. Johnsonem
z firmy Johnson i Sp.?
— Tak, jest, czego sobie pan
życzy?
— Nazywam się Rajmond; je-
stem w banku Rajmond, Smith i sp.
w Bostonie. Czy pan zna mego
ojca?
— Z nazwiska i słyszenia znam
go bardzo dobrze; wart 9 miljo-
nów.
— Podług ostatniego naszego
bilansu „wojennego“ wart już
miljonów jedenaście. Pan zna tak-
że zapewne wujka mego, p. Laha-
nut, robi obroty w mleczarstwie.
— I owszem, znam go.
— Przez pięćdziesiąt cztery lata
nie udało mu się założyć ogniska

domowego, a ja jestem jedynym
jego spadkobiercą.

— Czołem, czołem! Ale cóż
mnie to wszystko ma obchodzić!

— Bez tego wstępu nie mo-
głem się panu przedstawić.

A teraz skoro mnie pan już
poznał, pozwalam sobie prosić pana
o rękę jego córki, panny Alicji.

— Co to ma znaczyć? Czy to
proponujecie małżeństwa telefonem?

— Czemużby nie? Ubrałem się
we frak czarny, biały krawat i
białe rękawiczki, czego pan wpraw-
dzie widzieć nie może, ale jednak
przedstawiam się w gali zupełnej.
Nie widzę powodu, dla którego-
byśmy nie mogli porozumieć się
za pomocą ulepszeń komunikacyj-
nych, jakie nam postępowanie nastro-
czy. Gdybym do państwa się wybrał
osobiście, straciłbym kilka dni na
podróż, a czas, to pieniądz jak to
panu wiadomo.

— Oczywiście. Przyznaję, że
teraz dopiero... po bliższej rozwa-

dze... w każdym razie prośba pańska jest dla mnie zaszczytem, prawdziwym zaszczytem. Jednakże nie mogę panu dać odpowiedzi jakiegokolwiek, dopóki z córką nie pomówię.

— Ma się rozumieć.

— Obecnie córka napewno jest w domu. A że kantor mój z mieszkaniem telefonem połączony, zaraz ją przywołam.

— Proszę bardzo, zaczekam przy telefonie.

— Halo!

— Jestem. Ale czyj to głos cichy? Czyżby to...

— I owszem, to ja mówię. Mój ojciec mi mówi, że pan się oświadczył o moją rękę. Zamiast ojca ja sama przychodzę do telefonu, żeby się z panem rozmówić, bo przecież musimy się nieco poznać, zanim się pobierzemy.

— Bardzo pani łaskawa, panno Johnson. Jestem wzruszony tem pierwszym spotkaniem.

— Tylko bez tych słów niepotrzebnych, szkoda czasu na to, bo musimy się rozmówić poważnie i chcę panu zadać kilka pytań.

— Słucham ze wszystkich sił swoich.

— Ojciec mniema, iż wychodząc za pana zrobię „dobrą partję“, gdyż pan, jako syn z firmy Rajmond. Smith i sp., żonę swą może zupełnie uszczęśliwić.

— Tak jest; oboje rocznie wydać możemy 20,000 dolarów.

— To są niezłe widoki; ale mam jeszcze pewne wątpliwości, że może pan sądzi, iż jestem sentymentalną czy romantyczną i chodzi mi o to, aby pan o mnie konkurował osobiście?

— Bynajmniej, dlatego też proszę o pani rękę zdaleka.

— To nieco ryzykowne. Ale

przecież mnie pan nigdy nie widział.

— W obecnym rozwoju wiedzy, to zupełnie zbyteczne. Widziałem pani fotografię.

— To chyba nie wystarczy.

— Przepraszam, widziałem ją na ekranie kinematografu wzdjęciach, zrobionych podczas uroczystości z racji pobytu prezydenta w Montrealu. Widać było jak się pani schyliła po parasolkę; wszystkie ruchy pani pełne wdzięku. A prztem pani uprzejmie się uśmiechnęła pokazując sznurek przesłicznych ząbków. To na mnie podziało. A co dopiero mówić o pani pięknym głosie sopranowym.

— Czy pan słyszał jak śpiewam.

— Oczywiście! Ciotka pani, p. Dubonnet, ma doskonały fonograf. Na płycie 3 i 4 umieszczono dwie romance, które pani odśpiewała przesłicznie.

— Widzę, że mnie pan dobrze zna w istocie, ale i ja chciałabym dowiedzieć się czegoś o panu. Bo może gusta mamy odmienne. Ja np. bardzo lubię sporty.

— Ja także.

— Czy mogę wiedzieć, ile pan waży?

— Wczoraj waga samowskażująca wykazała 68 kilogramów.

— To dobrze! Ja ważę 57. Czy pan łyżwuje?

— Ręczę, że jestem doskonałym łyżwiarzem.

— Ja również łyżwuję znakomicie. Ale aby dobrze łyżwować razem, nie możemy zapadło różnić się wzrostem? Czy pan wysoki?

— Metr i 56 centymetrów. Czy to nie za wiele?

— Nie, to w sam raz właśnie. Przepadam za tenisem.

— Ja również! Przysięgaj ojcu pani fotografię moją, zdjętą promieniami Röntgena, z której się pani przekona, iż moje serce i płuca w porządku, mogę grać w tenisa, choćby całą dobę.

— Wierzę panu... Zdaje mi się, że jesteśmy oboje dla siebie stosowni. Ojciec się z panem pomówi o reszcie.

— Halo!

— Halo!

— Tu jest pan Johnson. Proponuję panu została przyjętą przychylnie. Chodź w moje objęcia, drogi zięciu!

— Czy przez telefon nie sły-

chać, jak mocno mi serce bije z radości, drogi teściu?

— Owszem, słyszę.

— Proszę mi pozwolić, abym mógł od dzisiaj zacząć korespondencję z córką. Moja maszyna do pisania daje trzy wyrazy na sekundę.

— Wspaniała.

— Na ślub przyjadę własnym samochodem. A propos, niech pan rozmówi się z córką, czy podróży poślubnej nie chce odbyć samolotem, bo to najnowsza moda.

— Halo!

— Halo!



A F I S Z E

„DRUK-TŁOCZNIA“

Litografja i Introligatornia

PIOTRA SZWEDEGO

Warszawa, Warecka 15. Telef. 509-31.

Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa, litografji i introligatorstwa wchodzące. Czasopisma tygodniowe, nakłady dziełowe, księgi handlowe, cenniki, kwitarjusz, blankiety, koperty, etykiety i oprawa książek: od najwykwintniejszych do najzwyczajniejszych.

Warszawa, Warecka 15. Telef. 509-31.

PLAKATY

KLEPSYDRY

W. Janiszewski i S-ka

→→ Warszawa — Marszałkowska 145. ←←

— **wykwintne:** —

Kostjumy — Bluzki — Okrycia — Futra.

PRZEWODNIK

adresowy firm warszawskich.

Apteki.

Apteka H. Biertümpfla

Marszałkowska 136,
obok S-to Krzyskiej.

Klawe str. 2 przed tekstem.
L. Klimpel str. 1 przed tekstem.

Apteczne składy.

St. Staniszewski

Krakowskie Przedmieście Nr 31.

F. Szlęzak. Podwale 17, tel. 195-32

Poleca: Środki opatrunkowe krajowe i za
graniczne, zioła lecznicze Ks. Kneippa
zawsze świeże.

Banki.

Bank Handlowy str. 1 przed tekstem.
Bank Ziemiański str. 2 przed tekstem.
Bank Przemysłowy Warszawski str. 4 p. tek.
Bank kredytowy w tekście str. 37.

Bielizna.

Bielizna damska, męska i pościelowa

L. GAŁKOWSKI

Marszałkowska 138. Tel. 65-27.

W. Sułkowski — margines w calendarium

Bławatne materyały.

MAGAZYN BŁAWATNY I SKŁAD PŁÓCIEN **Tarnowski i Tomaszewski**

Marszałkowska 133, róg Ś-to Krzyskiej

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Skrodzki i S-ka MAGAZYN BŁAWATNY i Skład Płótna.

Bracka 16.

Telef. 222-42.

Magazyn Bławatny **E. Czajkowski i W. Wernik** Marszałkowska 149.

Cukrów fabryka.

Twarowski—marginesy w calendarium.

Czytelnie.

Czytelnia dla Wszystkich w Warszawie, Wilcza 25, m. 7.

Abonament miesięczny 30 kop.

Abonament miesięczny dla młodzieży szkolnej 10 k.

Wielki wybór dzieł religijnych i dla młodzieży,
oraz książek z innych dziedzin.

Czytelnia

Senatorska 6 (Miodowa 1)

Posiada w wielkim wyborze książki
w pięciu językach i dla młodzieży.

Czasopisma.

„Zorza”—str. 3 przed tekstem.

Dewocjonalja.

P. Bitschan

**Fabryka wyrobów metalowych
i dewocyjnych**

Warszawa. Kredytowa 18.

Drożdży hurtowa sprzedaż.

Józefacki—marginesy w calendarium.

Drukarnie.

„Zorza”—notatnik w październiku.

Drukarnia Społeczna—calendarium.

Elektrotechniczne zakłady.

Składy Elektrotechniczne **Bracia Borkowscy** Al. Jerozolimskie 56.

Farby malarskie.

SKŁAD FARB MALARSKICH

Pokostu, terpentyny, lakierów, pendzi i szero-
tek oraz mydła, świec, krochmalu, różn. sma-
rów, olejów i nafty.

Z. TANANIEWICZA

Podwale № 28. tel. 104.11.

Fortepiany i pianina.

Riegert i Ginter—margines przy notatniku
w kwietniu.

Fotograficzne zakłady.

St. JANKIEWICZA

Zakład artystyczno-fotograficzny

S-to Krzyska 9. ————— Tel. 246-17.

Wykonuje: portrety z każdej fotografii, albumy, grupy, pocztówki, kopje obrazów i zdjęcia poza obrębem zakładu. Dla uczących się rabat.

Futer pracownie.

F
U
T
R
A

A. PAWEŁEK

Królewska 3. Tel. 30-37.

ISTNIEJE od 1880 r.

Grawersko-pieczętarskie zakłady.

Zakład grawersko-pieczętarski

F. WALCZAKIEWICZ

Miodowa Nr. 1, ————— w Warszawie.

Lipczyński—notatnik w maju.

Jubilerskie pracownie.

PRACOWNIA I MAGAZYN

wyrobów

srebrnych, złotych i z brylantami

Kazimierz Bretsznajder

Marszałkowska 92.

Kapelusze i czapki.

EGZYSTUJE od 1866 r.

Magazyn i pracownia kapeluszy i czapek

J. Miodkowski

plac Trzech krzyży (5-go Aleksandra) Nr. 18.

Konfekcja damska.

W. Janiszewski—str. 152 za tekstem.

Konfekcja dziecienna.

„JANINA“

Plac Warecki 1. ————— Tel. 140-10.

POLECA DZIECIĘCE:

Ubranka, sukienki, palta, bieliznę, trykotażę, wyprawki, kapelusze, czapki, krawaty.

Konfekcja damska i dziecienna.

W. ALBERTI

Marszałkowska 129. ————— Tel. 196-41.

GOTOWA DZIECIENNA KONFEKCJA

Okrycia, kostjomy, spódnice, bluzki, halki, ubranka, kapelusze. Bielizna damska i dziecienna. Ponczochoy, rękawiczki, kołnierzyki, krawaty i t. p.

Krawaty.

S. Łagowski str. 4 przed tekstem.

Księgarnie.

Księgarnia i Skład materiałów piśmiennych

S. FABIJAŃSKIEGO

Królewska No 29.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“ marginesy w calendarum.

Łokciowe towary.

B-cia Górscy—str. 160 za tekstem.

Mieczarnie.

II Warsz. Ziem. Tow. Mieczarskie I-a str.
przed tekstem.

Musztarda.

K. OFFIERSKI

Fabryka musztardy

Warszawa—Królewska 31. Tel. 67-00.

Norymberskie towary.

Skład nici i towarów norymberskich.
FIRMA EGZYSTUJE od ROKU 1878.

E. MIKULSKA

obecnie A. KUSKE

Marszałkowska 121 róg Siennej

Wstążki, koronki, woalki, pończochy, trykota-
że, chustki jedwabne i wełniane, bluzki, ręk-
awiczki, halki jedwabne i włósczowe, wielki
wybór robót ręcznych i galanterji, pantofle
i kalosze

Bonickowska—str. 158 za tekstem.

Zbigniewicz—str. 160 za tekstem.

Ogrodnicze zakłady.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Braci Hoser

Aleje Jerozolimskie 59. Tel. 5-81.

Ulrich—calendarium.

Papier i materiały piśmienne.

Spółka Nauczycielska—str. 158 za tekstem.

Krajowa Spółka Papiernicza—nad przed-
mową.

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH,
POTRZEB BIUROWYCH, PRZEBORY SZKOLNE

K. Majewski

Marszałkowska 95. Tel. 52-74.

EGZYSTUJE od 1884 ROKU
SKŁAD PAPIERU, MATERIAŁÓW PIŚMIEN-
NYCH I RYSUNKOWYCH, KSIĄG BUCHALTE-
RYJNYCH I REJESTROW GOSPODARSKICH

R. KRUPECKI

w Warszawie, Wierzbowa 8. Tel. 10-16.

Dostawa do biur i kantorów

Wielki wybór kart pocztowych i albumów

SKŁAD PAPIERU

K. UNIERZYSKI

obecnie

Z. URBANOWSKI

Ś-to Krzyska 30. Tel. 197-27.

Parasole i laski.

FABRYKA PARASOLI I LASEK.

Franciszek Ryczer

Marszałkowska 101. Tel. 290-47.

Pogrzebowe Zakłady.

A. Niedzielski—str. 157 za tekstem.

Pozłotnicze pracownie.

Zakład Artystyczno-pozłotniczy

W. KUCICKIEGO

Marszałkowska 145. Tel. 504-68.

Budowa ołtarzy, ambon, feretronów.

Ramy, meble stylowe i t. p.

Oprawa obrazów. Ceny przystępne.

FIRMA EGZYSTUJE od 1884 ROKU.

Pościelowe magazyny.

MAGAZYN POŚCIELOWY

„AMELJA”

dług. zarząd. firmą „Jadwiga Kecher”

w Warszawie, Podwało 3. Tel. 232-08.

POLECA WŁASNY WYRÓB:

KOŁDRY, MATERACE, KAPY NA ŁÓŻKA, PO-
DUSZKI, SIENNIKI, PRZESCIERADŁA, PO-
WŁOČKI, KONFEKCJA DZIECINNA.

Plisowanie i karbowanie.

PRACOWNIA PLISOWANIA I KARBO-
WANIA SPÓDNIC, FALBAN I KO-
RONEK

„**WIKTORJA**“

ul. Kapitulna 5 m. 19.

Rymarskie wyroby.

W. K. KAZIBET

w *Warszawie, Marszałkowska 114 i*
Chmielna 34. Tel. 175-61.

poleca z własnej fabryki
WYROBY RYMARSKIE, SIODLAŃSKIE, WYS-
LIWSKIE, PODRÓŻNE I WSZELKĄ SKÓRZANĄ
GALANTERJĘ.

Przyjmuje obstatunki i reperacje.

Samouczi.

Reussner — str. 159 za tekstem.

Szklarskie zakłady.

zy
Lustra **Lustarka galanteryjno.**
Pierwsza Chrześcijańska Fabryka
LUSTER KRYSZTAŁOWYCH
Franciszek BAYTEL
NOWY-ŚWIAT № 27.

Świece.

Marendowski — str. 157 za tekstem.

„Cera“ — „ 158 „ „

Ubiory męskie.

UBIORY MĘSKIE
JAN KRAJEWSKI
Ś-to Krzyska 15.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

A. Chodowiec i S-ka

S-to Krzyska 14

DUŻY WYBÓR GARDEROBY GOTOWEJ I NA
OBSTATUNKI z ANGIELSKICH I KRAJOWYCH
MATERJAŁÓW i z POWIERZONYCH. ROBOTA
WYKWINTNA.

Czapiński—margines w grudniu

Wina, koniaki, likiery.

F. Vennet—str. 2 przed tekstem.

Zapałek fabryki.

„Blonie“—notatnik w lutym.

Zegary i zegarki.

ZEGARY I ZEGARKI
WIKTORA CUKIERTA
Marszałkowska 58.
MAJSTER CECHOWY
Wielka dokładność wszelkich reperacji.



W. BABCZYŃSKI
zegarmistrz
EGZYSTUJE od ROKU 1850
w **Warszawie**
Krak. Przedmieście 37. Tel. 18-35.
Zegarki oryginalne genewskie
od rb. 8
FABRYKACJA w GENEWIE.

EGZYSTUJE od 1873 ROKU
W. GRABAU, zegarmistrz
Nowy Świat 70. Tel. 49-21.
POLECA ZEGARKI I ZEGARY TANIO.

ZEGARMISTRZ
J. PAZDERSKI
WARSZAWA
ulica BRACKA 9. — Tel. 192-60.
ZEGARY WIEŻOWE.

Fabryka świec woskowych,
skład świec stearynowych i mydła

H. Marendowskiego

w WARSZAWIE

ulica Leszno № 4, w podwórzu.

TELEFONU Nr. 27-14.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Antoniego Niedzielskiego

Członka Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich

1, TWARDA 1, obok kościoła W. W. Ś. Ś.

w WARSZAWIE.

POSIADA NA SKŁADZIE: SARKOFAGI, TRUMNY METALOWE I DREWNIANE z WSZELKIMI PRZYBORAMI, UBRANIA POŚMIERTNE I WIENCE.

ZAŁATWIA POGRZEBY. EKSHUMACJE, PRZEWOŻENIE ZWŁOK z KRAJU i z ZAGRANICY. MURUJE GROBY I STAWIA POMNIKI.

**WŁASNA FABRYKA TRUMIEN METALOWYCH I DREWNIANYCH. JAKO-
TEŻ WŁASNY TABOR KARAWANÓW na GUMACH.**

Ceny możliwie niskie.



TOWARZYSTWO FIRMOWO-KOMANDYTOWE

„SPÓŁKA NAUCZYCIELSKA“

w Warszawie, ul. Sienna № 51. Telefon № 44-90.

FABRYKA KAJETÓW, BRULJONÓW, BLOKÓW, NOTESÓW etc. KSIĄG
BUCHALTERYJNYCH, KOPJAŁÓW. OPRAWA KSIĄZEK.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA LINJATURY WSZELKIEGO RODZAJU

FABRYKA I SKŁAD
ŚWIEC KOŚCIELNYCH I WYROBÓW WOSKOWYCH
„CERA”

dawniej MŁYNARSKI i S-ka
9. NOWOGRODZKA 9 w WARSZAWIE.

PRACOWNIK POLSKI

Organ Stowarzyszeń Chrześcijańskich

wychodzi co tydzień pod redakcją M. PACHUCKIEGO

Przedpłata kwartalna w Warszawie i na prowincji

1 mk. 25 feb.

Numer pojedynczy 10 fenigów

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Warszawa, ulica Sniadeckich Nr. 5.

Wydawnictwo Pedagogiczne, istnieje od r. 1880.

We wszystkich księgarniach sprzedają się podręczniki najłatwiejsze i najtańsze do bardzo prędkiego, a gruntownego nauczania się Języków Obcych w Szkole i Domu bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła, opracowane i wydane przez pedagoga **PLATO REUSSNERA** — p. t.



amouczek:

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) XXXV-ta edycja po fen. 15, 40, 80 i 1.50; — kurs I-szy, XXXVII-ma ed. mk. 3; — kurs II-gi, XVII-a ed. mk. 5.

Rusko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) XXIX-a edycja po fen. 15, 40, 80 i 1.50; — kurs I-szy, XXXII-a ed. mk. 5.50; kurs II-gi także mk. 5.50.

Polsko-Francuski, kurs I-szy, XVII-ta ed. mk. 3; — kurs II-gi V-ta ed. mk. 8. — Gramatyka Polsko-Francuska, VII-a ed. mk. 3. — Wypisy Francuskie (Chrestomathie Française) ze słowniczkiem w 4 językach: francuskim, ruskim, polskim i niemieckim III-a ed. mk. 1.50.

Polsko-Angielski, kurs I-szy XX-a ed. mk. 2; — kurs II-gi VII-a ed. mk. 3. **Polsko-Ruski i zarazem Rusko-Polski (Elementarz)**, VII-a ed. po fen. 15, 40, 80 i 1.50; — kurs I-szy XI-a ed. mk. 3.50; — kurs II-gi, IV-a ed. mk. 4.50.

Amerykański Przewodnik po polsku, z rozmówkami angielskimi, ze słowniczkiem polsko-angielskim, wymowa polska, XI-ta ed. Cz. II, mk. 1.25, mały bez rozmówek, cz. I, X-ta ed. 1.35 i 15.

Powiastrki Polsko-Niemieckie z 486 rycinami, VII-a ed. 1. 75. **Powiastrki Rusko-Niemieckie**, (486 ryc.) VI-ed. mk. 1. — Wypisy Niemieckie 60 fen.

Informator Portfelowy, astronomiczno-jeograficzno-statystyczny, rachunkowy, szkolny i adresowy, z mapką Król. Polskiego i Kalendarzykiem 35 fen. opr. w płótno ang. fen. 55 i 90.

Kalendarzyk Kieszonkowy, z mapką Król. Polskiego, planem m. Warszawy i rozkładem miejsc w teatrach Warszawskich, 25 fen.

Słowniczek Polsko-Niemiecki, t. j. zbiór najpotrzebniejszych wyrazów niemieckich, z wymową polską, akcentowaniem i z 486 rycinami, V-ta ed. fen. 80.

U W A G A. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności podręczników REUSSNERA świadczyć może około 1,000,000 zwolenników jego metody nauczania i przeszło 2,000 jego uczniów bezpośrednich, zajmujących już wysokie stanowiska dzięki tym **Samouczkom**.

Kurs I-szy Samouczka Polsko-Niemieckiego, obejmujący 60 lekcji, kosztuje mk. 3, zatem 1 lekcja bez pomocy nauczyciela wynosi prawie fen. 2.

Elementarz Polski z licznymi wzorkami pisma, rysunków, z rycinami (740 figur) i wskazówkami pedagogicznymi, XXI-a ed. w oprawie fen. 80. — **Wzorki Rysunkowe i Pisma**, 40 fen.

Alf-Baba i 40 Zbojów, powieść ludowa, pięknie ilustrowana, przez Z. Żeglenia, po polsku 40 fen. po angielsku mk. 1.25.

Adres autora (Reussnera) Ziółta 6, w Warszawie, który wysyła na żądanie i zeszyt **Samouczków** bezpłatnie.

FABRYKA WYROBÓW BRONZOWYCH
G. ROSZKOWSKI

wł. St. Piątkowski i J. Kropiwnicki

w Warszawie, ul. Długa 37. Tel. 187-09, dom własny.

WYKONYWA SPECJALNIE ROBOTY KOŚCIELNE: ZYRANDOLE, LICHTARZE, KRZYŻE, DZWONKI HARMONIJNE, ŻELAZA DO OPLATKÓW, SALONOWE I T. P. USKUTECZNI WSZELKIE REPARACJE I PRZERÓBK I ORAZ PRZYJMUJE DO POZŁACANIA W OGNIU WSZELKIE PRZEDMIOTY.

St. Zbigniewicz

Świętojańska 19 (wprost kościoła Pijarów) Telefon 292-46.

◆◆◆◆◆

===== **POLECA:** =====

Dodatki Krawieckie, Towary łokciowe, Bieliznę, Krawaty, Rękawiczki, Galanterję, Materiały piśmienne i t. p. towary.

●●●●● CENY MOŻLIWIE NAJNIŻSZE. ●●●●●

Proszę bardzo o odwiedzenie mego sklepu choćby na razie nie w zamiarze kupna.

W. i St. GÓRSCY

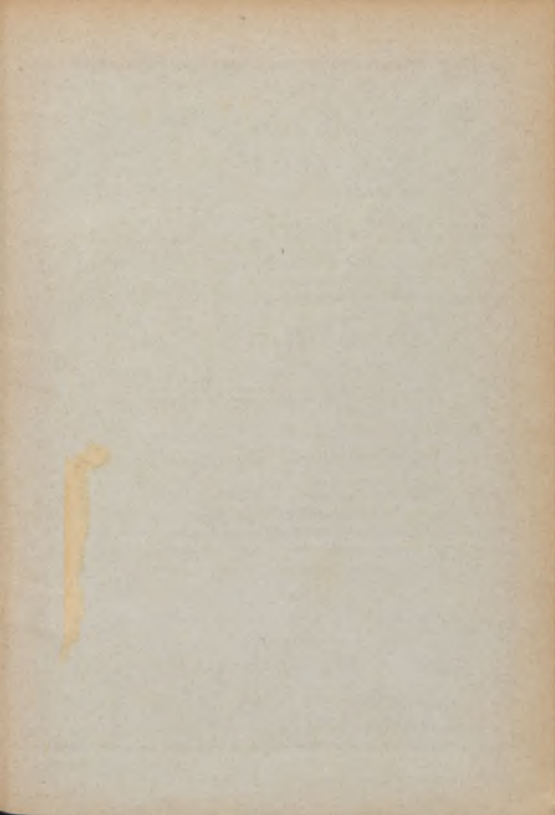
w WARSZAWIE.

Nowy-Świat 64, w Bazarze sklepy № 4 i 5.

TELEFON № 505-19.

HANDEL TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

i gotowej bielizny, bluzek, fartuchów, kołder, skarpet, pończoch, ubranek dzieciennych. chustek, szali i t. p.



Polska Krajowa



Loterja Klasyczna

R. G. O.

(Rady Głównej Opiekuńczej)

Zarząd: WARSZAWA, KREDYTOWA 4.

50.000 losów, 25.000 wygr. i 1 premja

Wielka wygrana 500.000 (pół miliona) marek

WYGRANA PO **300.000 MK., 200.000 MK.,**

=== **100.000 MK.,** i WIELE INNYCH ===

Suma wygranych rozlosowanych w jednym [półroczu wynosi

6 milionów 440 tysięcy marek

Co drogi numer wygrywa. ===== Losy są do nabycia u kolektorów

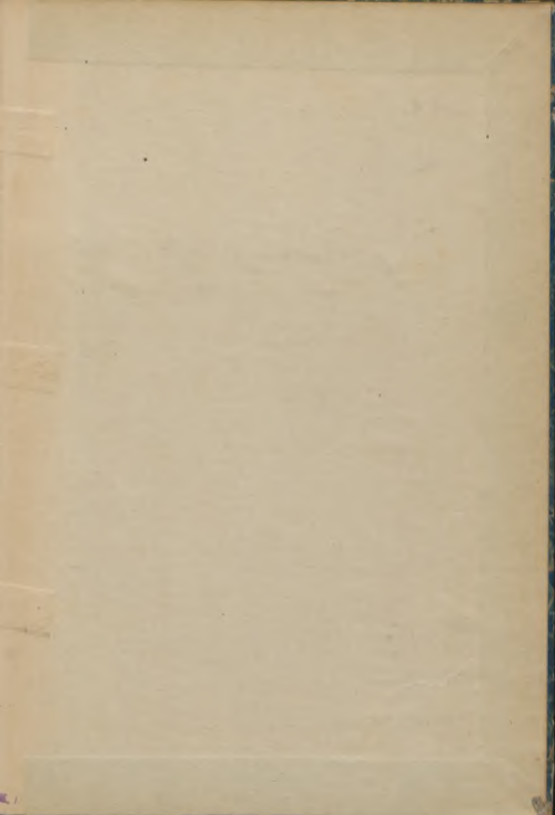
Zarząd wysyła plan loterii na żądanie bezpłatnie.

Syndykat Rolniczy Warszawski

Kopernika № 30.

„Druk-Tłocznia” P. SZWEDEGO, Warszawa, Warecka 15.

Geprüft und freigegeben Presseverwaltung Warschau, den 24.11.1917. T. Nr. 8149, Dr. Nr. 11.



Biblioteka Uniwersyteku
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

4530

CZASOPISMA

1918